

Koło Historii

Czasopismo afiliowane z Instytutem Historii
Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Redakcja

DAMIAN **PODOBA** (redaktor naczelny),
ANDRZEJ **GRABOWSKI** (redaktor tematyczny), IZABELA **PUCHAŁA** (redaktor językowy)

Rada Naukowa

ARKADIUSZ **ADAMCZYK** (UJK), CRISTINA **GONZÁLEZ CAIZÁN** (UW), GRZEGORZ **JAWOR** (UMCS), PATRYCJA **JAKÓBCZYK-ADAMCZYK** (UJK), KRZYSZTOF **KANIA** (UMK), ROBERT **LITWIŃSKI** (UMCS), JANUSZ **MIERZWA** (UJ), IMRE **MOLNÁR** (Instytut Węgierski w Bratysławie), IVAN **MONOLATIJ** (Narodowy Uniwersytet Przykarpacki w Iwanofrankiwsku), XAVIER **MÓRENO JULIÁ** (Uniwersytet Rovira i Virgili Tarragona), JACEK **PIOTROWSKI** (UWr), MAREK **SIOMA** (UMCS), DARIUSZ **SŁAPEK** (UMCS), ANDREJ **TÓTH** (Uniwersytet Ekonomiczny w Pradze), MAREK **WOŹNIAK** (UMCS)

Czasopismo notowane w części B Wykazu czasopism
Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 9 grudnia 2016 r.
Pozycja 804 – 3 punkty

Czasopismo indeksowane w Index Copernicus International
ICV 2015 – 39,08

Adres Redakcji

Koło Naukowe Historyków Studentów UMCS w Lublinie
Instytut Historii
pl. Marii Curie-Skłodowskiej 4a
20-031 Lublin
www.knhs.umcs.lublin.pl/kh.php

Koło Historii

numer 20



Lublin 2017

Recenzenci

dr hab. MAREK **BIAŁOKUR** (UO), doc. dr Сергій **Білібченко** (Zaporoski Uniwersytet Narodowy, Ukraina), dr hab. PIOTR **CICHORACKI** (UWr), dr hab. ARTUR **GÓRAK** (UMCS),
dr hab. MARCIN **HLEBIONEK** (UMK), prof. dr hab. SŁAWOMIR **JÓZWIAK** (UMK),
dr hab. KRZYSZTOF **KANIA** (UMK), dr hab. PAWEŁ **KRAS** (KUL), dr hab. IRENEUSZ **ŁUĆ** (UMCS),
dr hab. PIOTR M. **MAJEWSKI** (UW), dr hab. MARIUSZ **MAZUR** (UMCS),
dr hab. JANUSZ **MIERZWA** (UJ), dr hab. KRZYSZTOF **NAROJCZYK**, prof. nadzw. (UW-M),
dr hab. SŁAWOMIR **NOWINOWSKI**, prof. nadzw. (UŁ), prof. dr hab. LESZEK **OLEJNIK** (UŁ),
dr hab. PRZEMYSŁAW **OLSTOWSKI**, prof. nadzw. (IH PAN), prof. dr hab. JACEK **PIOTROWSKI**
(UWr), prof. dr Людмила **Посохова** (Charkowski Uniwersytet Narodowy im. W. Karazina),
prof. dr hab. MAREK **PRZENIOSŁO** (UJK), prof. dr hab. NORBERT **ROGOSZ** (UŚ),
dr hab. MAREK **SIOMA**, prof. nadzw. (UMCS), dr hab. PAWEŁ **SIERŻĘGA** (URz), dr EWA **SOLSKA**
(UMCS), prof. dr hab. JANUSZ **SZCZEPAŃSKI** (UMCS), dr hab. BEATA **SZUBTARSKA** (UJK),
dr hab. PRZEMYSŁAW **TYSZKA** (UMCS), dr hab. PRZEMYSŁAW **WAINGERTNER**, prof. nadzw. (UŁ),
prof. dr Геннадій **Васильчук** (Zaporoski Uniwersytet Narodowy, Ukraina),
dr hab. MAREK **WOŹNIAK**, prof. nadzw. (UMCS), prof. dr hab. JACEK **WOŹNY** (UKW),
dr hab. ROMAN **WYSOCKI** (UMCS), dr hab. GRZEGORZ **ZACKIEWICZ** (UwB)

Tłumaczenia na język angielski

EWELINA KNAB, PRZEMYSŁAW FLISIAK, IZABELLA PYSZCZEK, JOANNA HOSTMAN

Tłumaczenia na język francuski

DOMINIKA GAWRJOŁEK, MAGDALENA FRĄCZEK

© Copyright by Koło Naukowe Historyków Studentów UMCS

ISSN 1505-8530

Wersją pierwotną czasopisma jest wersja papierowa
<http://www.knhs.umcs.lublin.pl/kh.php>

Skład i okładka

AZKO Anna Kowalczyk

Druk – „Elpil”, ul. Artyleryjska 11, 08-110 Siedlce

Nakład – 100 egzemplarzy

Spis treści

ARTYKUŁY

SŁAWOMIR DROŹDZIEL

Przebieg i znaczenie kampanii Scypionów w Hiszpanii
w latach 218–211 p.n.e. 11

KINGA MICHALAK

Święci w kronice *Gesta Francorum et aliorum Hierosolymitanorum* 39

Ілля Барков

Особливості розміщення легальних будинків розпусти
в містах Південної України другій половині XIX – на початку XX ст. 51

Сергій Звілінський

Українська революція 1917–1921 рр. на півдні України в сприйнятті
селянства (на основі мемуарних джерел сучасників) 65

RAFAŁ LESZCZYŃSKI

Sytuacja społeczno-polityczna w województwie tarnopolskim
w latach 1921–1939. 83

ALEKSEI ROGOZIN

Szlakiem Legionów Polskich nad Styrem pod Kostiuchnowką.
Z dziejów turystyki historycznej w II Rzeczypospolitej. 101

AGNIESZKA KANIA

Działalność dydaktyczna i artystyczna Ludomira Sleńdzińskiego
w środowisku kulturalnym międzywojennego Wilna 111

EWELINA ŚLĄZAK

Biografia księdza Apolinarego Leśniewskiego na tle wrocławskich szkół
w okresie międzywojennym. 123

FILIP PALUCH

Prasowe echa pogrzebów wybitnych polityków ostatnich lat
Druhej Rzeczypospolitej 135

ARIEL ORZEŁEK

Suplement do Dziejów głupoty. Publicystyka Aleksandra Bocheńskiego
dotycząca powstania warszawskiego 153

MARTYNA KRASUSKA

Archiwizacja danych i tworzenie kopii zapasowych
w systemach klasy Enterprise Content Management. 167

Сергій Жидков

Проблеми архівного менеджменту в Україні. 177

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

BARTOSZ STARĘGOWSKI

Rękopis listu Marcina Broniewskiego do Krzysztofa Radziwiłła
datowany na 27 kwietnia 1624 r. Edycja źródłowa. 185

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

ARIEL ORZEŁEK

Kilka refleksji o publicystyce Piotra Zychowicza na marginesie jego najnowszej
książki pt. *Sowieci. Opowieści niepoprawne politycznie cz. II*, Wydawnictwo
Rebis, Poznań 2016, ss. 488 193

Łukasz Maurycy Stanaszek, *Wampiry w średniowiecznej Polsce*, Wydawca:
Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2016, ss. 132

– **GRAŻYNA CZERNIAK**. 200

Simon Schama, *Historia Żydów: od 1000 r. p.n.e. do 1492 r. n.e.*, Wydawnictwo
Poznańskie, Poznań 2016, ss. 583 – **KINGA CZECHOWSKA** 203

Aleksandra Skrzypietz, <i>Królowa Margot. Ostatnia Perła Walezjusów</i> , Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2016, ss. 356 – MICHAŁ ŚRAMA	205
Natacha Henry, <i>Uczone siostry. Rodzinna historia Marii i Broni Skłodowskich</i> , Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2016, ss. 232 – IWANA GÓRNICKA	209
Göran Hägg, <i>Mussolini. Butny faszysta</i> , przełożył Wojciech Łygaś, Wydawnictwo Pruszyński i S-ka, Warszawa 2015, ss. 447 – BARTŁOMIEJ GRASZA	212
Jan Strzelecki, <i>Żywe konflikty. Wybór pism</i> , wybór i oprac. Kamil Piskała, wstęp Andrzej Mencwel, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015, ss. 630 – WOJCIECH SIUDEK	215
Józef Bandzo, <i>Tak było: wspomnienia partyzanta 3. i 5. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej</i> , Wydawca: Fundacja Niepodległości, Lublin 2015, ss. 228 – ALEKSANDRA CYFROWICZ	218
Jerzy Kubowski, <i>Stany Zjednoczone Ameryki w obliczu zagłady atomowej. Kryzys kubański – trzynaście dni, które wstrząsnęły Ameryką</i> , Wydawnictwo Poligraf, Brzezia Łąka 2016, ss. 151 – MACIEJ MALENDOWSKI	221
Grzegorz Kaliciak, <i>Afganistan. Odpowiedzieć ogniem. Prawdziwa historia działań 17 Brygady</i> , Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2016, ss. 183 – MARCIN PETRYNKO	224
Robert Krasowski, <i>Czas Kaczyńskiego. Polityka jako wieczny konflikt</i> , Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa 2016, ss. 309 – MICHAŁ BELCARZ	227

SPRAWOZDANIA

Sprawozdanie z ogólnopolskiej konferencji naukowej pt. „Trzeźwi entuzjaści – szlachetni realiści. Praca organiczna wczoraj – dziś – jutro”, Lublin 29–30 listopada 2016 r. – ARIEL ORZEŁEK	233
Sprawozdanie z wykładu dr. hab. Jacka Chachaja pt. „O początkach Lublina”, Lublin 25 kwietnia 2017 roku – KACPER SUWAŁA	236
Sprawozdanie ze studencko-doktoranckiej konferencji naukowej pt. „III Lubelska Wiosna Historyczna”, Lublin 19 maja 2017 r. – ANDRZEJ GRABOWSKI	238

Sprawozdanie ze spotkania polskich i niemieckich mediewistów z okazji 700-letniej rocznicy lokacji miasta Lublin, Lublin 26–28 czerwca 2017 r. – DAMIAN PODOBA	240
NOTY BIOGRAFICZNE AUTORÓW ARTYKUŁÓW	245

ARTYKUŁY

SŁAWOMIR DROŹDZIEL

LUBLIN / UMCS

slawek240489@poczta.onet.pl

Przebieg i znaczenie kampanii Scypionów w Hiszpanii w latach 218–211 p.n.e.

Podczas drugiej wojny punickiej, w latach 218–211 p.n.e., Publiusz Korneliusz Scypion oraz Gnejusz Korneliusz Scypion prowadzili intensywne działania zbrojne w Hiszpanii. Wywarły one istotny wpływ na ostateczny wynik wojny.

Rzymska armia konsularna złożona z doświadczonych żołnierzy walczyła z mniej liczną i gorzej wyszkoloną armią kartagińską, co w pierwszej fazie wojny zaowocowało licznymi sukcesami militarnymi Rzymian. Te z kolei przekładały się pozytywnie na kwestie dyplomatyczne.

Scypionowie związali lokalne plemiona celtyberyjskie silnym sojuszem, który umożliwił Rzymianom odcięcie Hannibala od zaopatrzenia z Hiszpanii. W krytycznym momencie zmagają na przełomie 216/215 r. p.n.e. zatrzymali armię Hazdrubala, która miała wzmocnić kartagińskie siły w Italii. W wyniku ich działań Hannibal nie mógł zrealizować swojego planu rozbicia rzymskiego systemu sojuszy i w konsekwencji wygrać wojny.

Kartagina, aby zapobiec utracie ważnej prowincji, była zmuszona wysłać posiłki do Hiszpanii kosztem wsparcia oddziałów Hannibala w Italii. Ostatecznie zwiększony wysiłek militarny Kartagińczyków na tym teatrze działań zaowocował rozbiciem większości sił rzymskich oraz śmiercią Scypionów. Jednakże sukces ten nie został należycie wykorzystany.

Pomimo śmierci Scypionów w ósmym roku prowadzenia wojny, Rzymianom udało się utrzymać przyczółki na Półwyspie Iberyjskim. W ostatecznym rozrachunku Hiszpania stała się integralną i ważną częścią Imperium Romanum.

Słowa kluczowe

Scypionowie, Publiusz Korneliusz Scypion, Gnejusz Korneliusz Scypion, Hazdrubal, Rzym, Kartagina, Hiszpania, druga wojna punicka

Wielu badaczy i sympatyków historii traktuje II wojnę punicką jako kampanię Hannibala w Italii. Tymczasem jej losy rozstrzygnęły się w kartagińskiej części Półwyspu Iberyjskiego¹. Z perspektywy rzymskiej strategii, której głównym zało-

¹ A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, Poznań 2004 s. 197; M. Wolny, *Hannibal w Italii (218–217 p.n.e.) Studia nad uwarunkowaniami początkowych sukcesów kartagińskich*, Olsztyn 2007, s. 158–173. Półwysep Iberyjski przez Greków nazywany był Iberią, przez Rzymian zaś Hiszpanią. Zob. Polibiusz, *Dzieje*, t. I, przeł. oprac. i wstępem historycznym opatrzył S. Hammer, Wrocław 1957, I.10. Por. Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*,

zeniem było ograniczenie potencjału militarnego Hannibala w Italii, szczególne znaczenie miało skuteczne przerwanie linii komunikacyjnych oraz odcięcie źródeł zaopatrzenia z Hiszpanii dla oddziałów znajdujących się na Półwyspie Apenińskim. To dawało realną szansę na osłabienie i pokonanie Kartagińczyków. Hannibal pozbawiony swojego zaplecza nie był w stanie przejąć inicjatywy strategicznej i zadać ostatecznego ciosu rzymskiej republice. Nie mógł on także skutecznie realizować swojego planu rozbicia sojuszy pomiędzy Rzymem a jego sprzymierzeńcami². Taki sposób działania daje świadectwo wysokiego rozeznania strategicznego Rzymian³. Treścią niniejszego artykułu są wydarzenia i okoliczności rozgrywane się na Półwyspie Iberyjskim w punickiej latach 218–211 r. p.n.e.⁴.

Na początku konfliktu, którego bezpośrednimi przyczynami były zajęcie Saguntu oraz żądanie wydania Hannibala⁵, Rzymianie zapewne nie przypuszczali, że wojna będzie toczyła się przede wszystkim w Italii⁶. O tym, że zlekceważyli oni swojego przeciwnika może świadczyć fakt, iż w początkowym etapie konfliktu zmobilizowali znacznie mniejsze siły niż te, które posłużyły im do odparcia inwazji plemion galijskich w 225 r. p.n.e. Wtedy powołano pod broń 150 tys. żołnierzy⁷, a więc dwukrotnie więcej niż liczyły celtyckie siły inwazyjne⁸.

Po zakończeniu I wojny punickiej zarówno Kartagińczycy, jak i Rzymianie byli świadomi, że może dojść do wznowienia konfliktu⁹. Obie strony przygotowywały plany działań na wypadek wybuchu kolejnej wojny. Po upadku Saguntu, na przełomie roku 219–218 p.n.e., Rzymianie chcieli rozpocząć ofensywę przeciwko Kar-

ks. XXI–XXVII, przeł. i oprac. M. Brożek, wstępem historycznym opatrzyli M. Brożek i J. Wolski, Wrocław 1974, XXI.1–2.

² E.T. Salomon, *The Strategy of the Second Punic War*, "Greece & Rome" 1960, 7/2, s. 138.

³ A. Ziółkowski, *Historia Rzymu...*, s. 195; M. Wolny *Hannibal w Italii...*, s. 144–145; M. Maciejowski, *Rzymski podbój Hiszpanii (218–178 przed Chr.): aspekty polityczne, militarne i społeczne*, Oświęcim 2012, s. 64. Rozbicie spójnej federacji italskiej stanowiło wielkie wyzwanie dla każdego najeźdźcy, przy czym był to praktycznie jedyny sposób na pokonanie Rzymu. Należy pamiętać, że około 225 r. Italię zamieszkiwało około 3 miliony wolnej ludności o statucie *socii*, przy czym liczbę obywateli rzymskich należy szacować w przededniu wybuchu drugiej wojny punickiej na około 325 tys. Proporcje te uświadamiają nam, jak ważna dla przetrwania Rzymu była lojalność jego sprzymierzeńców. Zob. M. Wolny, *Hannibal – dotychczasowe badania i dalsze perspektywy. Wokół wybranych zagadnień*, [w:] *Grecja, Kartagina, Rzym*, red. R. Sajkowski, M. Wolny, Olsztyn 2009, s. 56–57.

⁴ Wszystkie daty w danym opracowaniu odnoszą się do wydarzeń p.n.e.

⁵ J.S. Reid, *Problems of the Second Punic War*, "The Journal of Roman Studies" 1913, 3/2, s. 176.

⁶ Polibiusz, III.15–16.

⁷ Obowiązkiem pełnienia służby wojskowej w tym okresie byli objęci pełnoletni obywatele rzymscy zapisani na listach cenzorskich i mogący uzbroić się na własny koszt – należący do tzw. „*assidui*” (obywatele rzymscy posiadający majątek ziemski, zdolni do pełnienia służby wojskowej). Zwykle chodziło o mężczyzn w przedziale wiekowym od 17 do 46 lat. W razie ogólnego zagrożenia górna granica była podnoszona do 50–60 lat. Służba wojskowa miała charakter obywatelski. Każdy ze zdrowych mężczyzn musiał wziąć udział w przynajmniej 20 wyprawach pieszych lub jako jeździec w 10 konnych. W III wieku przed naszą erą, zgodnie z tym, co pisał Polibiusz, służbą w rzymskich siłach zbrojnych mogło być objętych nawet od 650 tys. do aż 700 tys. żołnierzy, uwzględniając w tym także kontyngenty sprzymierzeńców (*socii*). Jednak w czasie kampanii wojennych Rzymianie wykorzystywali z reguły jedynie armie konsularne liczące do ok. 40 tys. ludzi. Zob. N. Rosenstein, *Marriage and Manpower in the Hannibalic War: "Assidui", "Proletarii" and Livy 24.18.7–8*, "Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte" 2002, 51/2, s. 163–191.

⁸ M. Maciejowski, *Rzymski podbój Hiszpanii...*, s. 55.

⁹ Rzymianie byli świadomi, że odebranie Kartaginie Korsyki i Sardynii już po podpisaniu traktatu pokojowego rozbudzi w Kartagińczykach chęć wojny odwetowej w celu odzyskania utraconych ziem. Zob. M. Wolny, *Hannibal w Italii...*, s. 18–19.

tagińczykom, planując prowadzenie działań wojennych poza terytorium Italii przy użyciu swojej floty. Zakładali przeprowadzenie jednoczesnych ataków w Hiszpanii i w Afryce¹⁰.

Prawdopodobnie jeszcze przed wysłaniem poselstwa do Kartaginy, które miało postawić temu państwu ostateczne ultimatum, konsulom wyznaczono odpowiednie zadania¹¹. Armia konsularna dowodzona przez Publiusza Korneliusza Scypiona miała uderzyć na Półwysep Iberyjski. Jej też przypadło zadanie pokonania Hannibala. Każdy z jego dwóch legionów¹², który miał być wykorzystany w tej operacji, obejmował prawdopodobnie około 4 tys. żołnierzy piechoty¹³ oraz po jednym oddziale 300 jeźdźców¹⁴. W skład jego armii wchodziły również oddziały sprzymierzeńców w liczbie 14 tys. piechoty oraz 1600 jazdy. Wspomniane oddziały miały być przerzucone do Hiszpanii przez flotę statków transportowych, których eskortę stanowiła flotylla około 60 kwinkwerem¹⁵. Z kolei konsul Semproniusz Longus został wysłany na Sycylię, skąd miała nastąpić inwazja na rdzenne ziemie Kartaginy. Do wykonania tego zadania, oprócz floty, powierzono mu także dwa legiony (w sumie 8 tys. żołnierzy piechoty) i około 600 rzymskich jeźdźców oraz oddziały sprzymierzeńców w sile 16 tys. piechoty i 1800 jazdy¹⁶. Rzymski plan kampanii przeciw Kartaginie został szybko zweryfikowany przez błyskawiczny rozwój wydarzeń. Pojawienie się Hannibala w Italii wymusiło na Rzymianach zmianę początkowych założeń prowadzenia wojny.

Hannibal przekroczył Rodan pod koniec sierpnia 218 r. p.n.e. Scypionowie musieli być bardzo zaskoczeni, kiedy jesienią 218 r., po dotarciu w rejon dzisiejszej

¹⁰ E.T. Salomon, *op. cit.*, s. 141–142; J.F. Lazenby, *Wojna Hannibala. Historia militarna drugiej wojny punickiej*, Oświęcim 2015, s. 87.

¹¹ J.F. Lazenby, *op. cit.*, s. 87.

¹² Legion był podstawową jednostką rzymskiej armii. Słowo to oznacza dosłownie „pobór”. W początkowych okresach istnienia państwa rzymskiego tak definiowano całość wojska. Wraz z rozwojem liczebności oddziałów, legion stał się największą jednostką taktyczną. W skład legionu, obok ciężkiej piechoty, wchodziły oddziały jazdy. Dzielili się one na szwadrony (łac. *turmae*) i drużyny (łac. *decuriae*). Inną kategorię oddziałów tworzyli welici (*velites*), a także oddziały zwiadowcze, inżynieryjne i aprowizacyjne. Dzięki temu każdy legion posiadał samodzielną zdolność operacyjną. Legion w okresie wczesnej republiki dzielił się na: 30 manipułów, każdy liczył po 2 centurie, co dawało w sumie 60 centurii (w skład centurii mogło wchodzić od sześćdziesięciu do stu żołnierzy). Teoretyczny stan osobowy legionu wynosił od ok. 5000 do 6000 żołnierzy. W praktyce rzadko przekraczał liczebność 4000 ludzi. Zob. Z. Żygulski, *Broń starożytna. Grecja, Rzym, Galia, Germania*, Warszawa 1998, s. 82–83; B.T. Carey, J.B. Allfree, J. Cairns, *Wojny starożytnego świata: techniki walki*, Warszawa 2008, s. 139–140.

¹³ J.F. Lazenby, *op. cit.*, s. 39–41. Piechota rzymska w okresie drugiej wojny punickiej dzieliła się na cztery kategorie: *hastati*, *principes*, *triarii* i *velites*. Manipuły *triarii* liczyły po 60 żołnierzy. Oddziały manipularne *principes* i *hastati* składały się zaś ze 120 lub 160 żołnierzy w zależności od stanu osobowego legionu. Oddziały były ustawiwane, według doświadczenia żołnierzy. *Triarii* stali w ostatniej linii, gdyż byli najbardziej doświadczeni.

¹⁴ J.F. Lazenby, *op. cit.*, s. 39–41. Z racji ogromnego kosztu utrzymania rumaka, służbę w jeździe pełnili jedynie najbogatsi synowie z rodów arystokratycznych. Zyskali oni miano ekwitów (*equites*). Służba ta była dla możnych dość uciążliwa i pełnili ją dość niechętnie. Dlatego też starano się wzmocnić ten rodzaj rzymskich sił zbrojnych poprzez przerzucenie ciężaru wystawiania konnicy na sprzymierzeńców (*socii*).

¹⁵ S. Ducin, *Kwinkwerema rzymskiego okresu republik (Zagadnienia konstrukcyjne)*, [w:] *Pod znakami Aresa i Marsa. Materiały z konferencji naukowej: Wojna i wojskowość w starożytności*, red. E. Dąbrowsy, Kraków 1993, s. 53–67. Kwinkwerema – z łac. *quinqueremis* (pięciorzędowiec) w grec. πεντήρης, powstanie okrętu datuje się na początek IV wieku przed naszą erą (399 r.). Obecnie w nauce trwa spór czy kwinkwerema miała faktycznie 5 rzędów wiosel, czy też posiadała ich dwa rzędy, które były obsługiwane przez 5 wioslarzy. Była podstawowym okrętem wojennym w czasie wojen punickich.

¹⁶ J.F. Lazenby, *op. cit.*, s. 87.

Marsylii, dowiedzieli się, gdzie znajduje się kartagińska armia. Nie zdążyli jednak przeszkodzić jej w przeprawie na drugi brzeg Rodanu. Hannibal wyprzedził Scypiona tylko o 3 dni, jednak to wystarczyło, aby bezpiecznie oddalić się od rzymskiej armii¹⁷. W tym momencie próba zatrzymania sił kartagińskich musiałaby zakończyć się niepowodzeniem.

Publiusz Korneliusz Scypion podjął decyzję, która miała zaważyć na dalszych losach II wojny punickiej. Mógł wrócić ze swoimi oddziałami do Italii i bronić jej przed Kartagińczykami. Jednak zdecydował się powierzyć zadanie dokonania inwazji na Półwysep Iberyjski swojemu bratu Gnejuszowi Korneliuszowi Scypionowi. Sam udał się z niewielką eskortą do Pizy, a następnie ruszył na Nizinę Padzańską, gdzie objął dowództwo nad rozlokowanymi w tym miejscu oddziałami. Do tej pory ich zadaniem miała być obrona przełęczy alpejskich¹⁸. Wysłanie na Półwysep Iberyjski Gnejusza Korneliusza Scypiona było oczywiście zgodne z prawem rzymskim. Hiszpania została bowiem przydzielona przez senat Publiuszowi Korneliuszowi Scypionowi, jako jego teren działania – terytorium powierzone jego władzy (provincia). Jednak nie wykonywał on ślepo poleceń senatu, o czym zdaje się świadczyć jego powrót do Italii¹⁹.

Z kolei dla Kartaginy obszar Półwyspu Iberyjskiego był bardzo ważny przede wszystkim ze względów gospodarczych. To dzięki znajdującym się tutaj kopalniom srebra, Kartagińczycy mogli nie tylko spłacić ogromną kontrybucję, do jakiej byli zobowiązani po przegraniu I wojny punickiej (lata 264–241 p.n.e.). Hiszpańskie srebro umożliwiło im równie zaciąg nowych oddziałów w tym i jednostki najemników. Według współczesnych obliczeń, punickie mennice produkowały nawet do dwudziestu pięciu tysięcy drachm dziennie. Nic więc dziwnego, że w Rzymie została podjęta decyzja o zaatakowaniu kartagińskich posiadłości w Hiszpanii, a dowództwo nad całą tą operacją otrzymał Publiusz Korneliusz Scypion.

Z kolei Gnejusz Korneliusz Scypion, jego wspomniany już wcześniej brat, jako legat, swoje dowództwo miał pełnić przez okres półtora roku. Podstawą jego władzy była delegacja otrzymana od brata Publiusza. Dopiero około 217 r. p.n.e. w wyniku głosowania na zgromadzeniu ludowym w Rzymie został potwierdzony jego status jako samodzielnego dowódcy²⁰. Według Appiana z Aleksandrii, Gnejusz Korneliusz Scypion po swoim przybyciu do Hiszpanii nie odniósł żadnego większego sukcesu godnego wzmianki. Jednak trudno zgodzić się z taką opinią²¹. W dalszej perspektywie Gnejusz okaże się nie tylko wybitnym wodzem, ale również świetnym dyplomatą. Jego armia dotarła na Półwysep Iberyjski jesienią 218 r. i wylądowała w Emporiach, kolonii Massalii (obecnie Marsylii), która w tej wojnie była wiernym sojusznikiem Rzymu.

¹⁷ Polibiusz, III.41; Liwiusz, XXI.25–26; S. Wilkinson, *Hannibal's march through The Alps*, Oxford 1911, s. 14; F.W. Walbank, *A Historical Commentary on Polybius*, vol. 1, Oxford 1957, s. 377; E.T. Salomon, *op. cit.*, s. 141.

¹⁸ Liwiusz, XXI.32, XXI.39–42; D. Hoyos, *Generals and Annalists: Geographic and Chronological Obscurities in the Scipios' Campaigns in Spain, 218–211 B.C.*, „Klio” 2001, 83/1, s. 68.

¹⁹ J.F. Lazenby, *op. cit.*, s. 88–89.

²⁰ M. Maciejowski, *Rzymski podbój Hiszpanii...*, s. 73.

²¹ Appian z Aleksandrii, *Historia rzymska*, t. 1, przeł. oprac. i wstępem historycznym opatrzył L. Piotrowicz, Wrocław 1957, VI. Wojny w Hiszpanii, 15 (57); D. Hoyos, *Generals and Annalists...*, s. 70–71.

Gnejuszowi Korneliuszowi Scypionowi udało się przygotować przyczółek na wybrzeżu Hiszpanii. Dzięki jego aktywności możliwe stało się stworzenie bazy do dalszej ekspansji. Ponadto Gnejusz Scypion rozpoczął rekrutację iberyjskich wojsk posiłkowych spośród tych społeczności, które zdecydowały się poprzeć Rzymian w ich walce z Kartagińczykami. Przez całą wojnę oddziały złożone z Iberów będą (aż do wyparcia Kartagińczyków z Półwyspu Iberyjskiego) istotną, ale również najmniej lojalną częścią rzymskiej armii, gdyż jako najemnicy walczyli przede wszystkim dla pieniędzy.

Pierwszym celem Gnejusza Korneliusza Scypiona stało się miasto Kissa, gdzie obozował Hannon. Był on namiestnikiem najdalej na północ wysuniętej kartagińskiej prowincji²². Mimo przytłaczającej przewagi Rzymian, Hannon postanowił walczyć z rzymskim najeźdźcą. Polibiusz nie opisał bitwy, którą Gnejusz stoczył z Hannonem. Wskazał jednak jej konsekwencje. Dzięki rozbiciu wojsk kartagińskich Gnejusz Korneliusz Scypion miał zdobyć ogromne łupy. Hannon zobowiązał się bowiem do opieki nad bagażami i majątkiem ruchomym, który pozostawili żołnierze z armii Hannibala przed wyruszeniem do Italii. Wszystkie te dobra stały się własnością Rzymian. Sam Hannon dostał się do rzymskiej niewoli. A wraz z nim Rzymianom udało się też pojmać Andobalesa²³.

Początkowym sukcesom Rzymian w Hiszpanii sprzyjało zabranie przez Hannibala najlepszych i najbardziej doświadczonych żołnierzy do Italii²⁴. Pozostałe jednostki, które miały bronić Hiszpanii i Afryki przed Rzymianami, nie przedstawiały aż tak wysokiej wartości bojowej²⁵. Rzymianie w początkowej fazie konfliktu mieli również znaczący przewagę liczebną nad Hazdrubalem.

Wspomniany Hazdrubal, brat Hannibala, był odpowiedzialny za obronę ziem kartagińskich w Hiszpanii. Do tego zadania został wyznaczony przez brata²⁶ zimą

²² Polibiusz, III.76; F.W. Walbank, *A Historical Commentary...*, vol. 1, s. 409. Chodzi tu dokładnie o obszar między rzeką Ebro, a Pirenejami, którego podboju dokonał sam Hannibal w trakcie marszrutu na Italię. Sama Kissa z łac. *Cissa-Cissis* mogła oznaczać Tarraco.

²³ Ἄνδοβάλην z łac. Indibilis wódz Iberów, jeden z najwierniejszych sojuszników Kartaginy, miał szczególnie duży wpływ wśród Lacetanów i Suesetanów, odegrał on wielką rolę w rozbiciu armii rzymskiej podczas kampanii w 211 r. Zob. F.W. Walbank, *A Historical Commentary...*, vol. 1, s. 410.

²⁴ Liwiusz, XXI.23. Hannibal celowo odesłał dodatkowe 7 tys. żołnierzy, którzy mogliby nie podoleć wyprawy. Była to reakcja na ucieczkę ponad 3 tys. Karpetanów, którzy obawiali się wyczerpującego marszu do Italii, dzięki temu zabiegowi pragnął uniknąć spadku morale wśród swoich żołnierzy.

²⁵ W skład armii Hannibala wchodziła m.in.: piechota liniowa (czyli taka która walczyła w zwartym szyku, taką nazwę zaproponował John F. Lazenby w pracy *Wojna Hannibala*, s. 41–42) składająca się z Iberów. Byli oni wyposażeni w płócienne obramowane purpurą kaftany oraz krótkie miecze zdadne do cięcia i pchnięcia. Byli zorganizowani w jednostki odpowiadające rzymskim manipułom. Afrykanie, którzy służyli pod rozkazami Kartagińczyków, posługiwali się zarówno włócznią jak i mieczem. Co więcej w trakcie kampanii zostali dobrojeni także w rzymskie pancerze typu *lorica hamata* (po wygranych bitwach, żołnierze Hannibala zdzierali z poległych Rzymian pancerze, które ci wcześniej nosili). Takie dobrojenie oddziałów sugeruje wyraźnie, że musieli być zdecydowanie gorzej chronieni. Celtowie, którzy dołączyli do armii Hannibala już po przeprawie przez Alpy, byli najsłabiej wykwapowani ponieważ posiadali jedynie długie miecze, a do walki stawali nago. Oprócz piechoty liniowej w skład armii wchodziłi lekkobrojni (także piesi żołnierze walczący w szyku rozproszonym, którzy byli uzbrojeni we włócznie i oszczepy) oraz procarze balearscy. Najbardziej wartościową częścią armii Hannibala zapewniającą mu przewagę nad rzymskimi legionami, była jazda składająca się z 6 tys. konnych Numidów i Iberów (wsparta później przez jazdę Celtów znad Padu). Zob. J.F. Lazenby, *Wojna Hannibala...*, s. 41.

²⁶ D. Hoyos, *Barcid „Proconsuls” and Punic Politics, 237–218 B.C.*, „Rheinisches Museum für Philologie” 1994, 137, 3/4, s. 254. Hazdrubal został wybrany na wodza w Hiszpanii przez brata, a nie przez senat kartagiński,

219/218 r. w Nowej Kartaginie. Wybór Hannibala został zaakceptowany przez armię oraz władze w Kartaginie. Hazdrubal miał do dyspozycji około 12,5 tys. piechoty²⁷ i około 2,5 tys. jazdy złożonej m.in. z 450 Libiofenicjan i 1800 Numidów oraz Maurów i 300 Ilergetów²⁸. W większości armia ta została zorganizowana w Afryce. Najlepszymi jej jednostkami było 1,8 tys. jeźdźców numidyjskich²⁹, 300 najemników liguryjskich, 21 słoni oraz 500 cenionych za umiejętności walki na dystans, procarzy balearskich. Dodatkowo Hazdrubal otrzymał również do dyspozycji flotę liczącą 57 okrętów. Niestety nie mógł jej w pełni wykorzystać, gdyż około 20 z nich było pozbawionych załogi³⁰.

Kartagina dysponowała w Hiszpanii armią złożoną ze słabszych i mniej doświadczonych jednostek. Cierpiała ona również na braki w kadrze dowódczej, gdyż najlepsi dowódcy wyruszyli razem z Hannibalem. Wspomniane czynniki spowodowały, że w pierwszych latach konfliktu Rzymianie zdecydowanie górowali nad Kartagińczykami na Półwyspie Iberyjskim³¹.

Hazdrubal, gdy tylko dowiedział się o wylądowaniu Rzymian, wyruszył na odsiecz Hannonowi z 8 tys. piechoty i 1 tys. jazdy³². Nie zdołał jednak na czas przybyć Hannonowi z pomocą. Wobec dużej przewagi przeciwnika i utraty znacznej części armii musiał zmienić plany. Postanowił uderzyć na nieprzygotowaną rzymską flotę, która operowała u wybrzeży Hiszpanii. Marynarze z rzymskich okrętów, którzy poczuli się zbyt pewni siebie, rozproszyli się wzdłuż wybrzeża, aby śplądrować

źródła nie wspominają o innych kandydatach, czy też głosowaniu w tej sprawie.

²⁷ Pierwsza wojna punicka oraz wydarzenia związane z podbojem Półwyspu Iberyjskiego w znaczący sposób wpłynęły na strukturę armii kartagińskiej jak i cały potencjał państwa. Przede wszystkim wzrosły znacznie możliwości mobilizacyjne Kartaginy. Iberowie i Celtyberowie prymitywni, lecz bardzo waleczni masowo zasilili szeregi armii. Walczyli oni w sposób częściowo przypominający system walki rzymskich legionistów. Mieli również podobne uzbrojenie. Jako broni ofensywnej używali falcaty, bądź wspomnianych już gladiusów o prostej obosiecznej głowni. Broń zaczepną Iberów stanowiły oszczepy (typ soliferrum), podobne nieco do rzymskiego pilum, o długości około 1,6-2 m. Wojownicy iberyjscy mogli też walczyć w szyku zwartym, osłaniając się wówczas tarczami. Zob. J.F. Lazenby, *op. cit.*, s. 41–42.

²⁸ Podstawą konnicy punickiej byli lekkozbrojni Numidowie. Wojownicy ci należeli do afrykańskich plemion koczowniczych. Dosiadali niewielkich, ale szybkich i niezwykle wytrzymałych pustynnych koników. Właściwie nie posiadali uzbrojenia ochronnego. Świetnie sprawdzali się w czasie wojny podjazdowej oraz pościgu. Numidowie szarżowali na nieprzyjaciela tylko w sprzyjających okolicznościach. Starali się trzymać raczej na dystans, harcując i obrzucając przeciwnika lekkimi oszczepami. Ciężkozbrojną jazdę stanowili m.in. Libofenicjanie, czyli ludzie bez obywatelstwa kartagińskiego. Mieli oni jednak wiele wspólnych cech, co wynikało z ich asymilacji i przejmowania elementów kultury i religii kartagińskiej. Czuli się mocno związani z Kartagińczykami. Ciężkozbrojni kawalerzyści dysponowali już „rogatymi” siodłami, które przejęli od Celtów. Kiedy wojownik sadowił się w siodle, cztery „rogi” zaciskały się na jego udach. W ten sposób jeździec siedział w miarę stabilnie. Przypuszczalnie ci jeźdźcy nie spadali częściej z rumaka niż ma to miejsce współcześnie. Aż do schyłku starożytności nie używano strzemion, przez co antyczna kawaleria niezbyt dobrze nadawała się do przeprowadzania frontalnego ataku na zwarty szyk piechoty. Ciężka konnica kartagińska walczyła wykorzystując włócznię. Kawalerzysta mógł również sięgnąć po krótki miecz. Osłonę zapewniały różnorodne tarcze oraz niejednokrotnie bogato zdobione hełmy i kolczugi. Zob. J.F. Lazenby, *op. cit.*, s. 42–43.

²⁹ Jeźdźcy numidyjscy do osłony używali jedynie małej tarczy zwanej *caetra*, w walce posługiwali się zaś włócznią bądź sztyłem. Sprawdzali się głównie w walce zaczepnej, podjazdowej oraz w pościgach za rozbitym wrogiem. Zob. D. Gazda, *Armie świata antycznego Republika Rzymska i Kartagińczycy*, Warszawa 2006, s. 79.

³⁰ Liwiusz, XXI.22; M. Maciejowski, *Studia nad dowódcami i sztuką dowodzenia w drugiej wojnie punickiej (218–201 przed Chr.)*, Oświęcim 2016, s. 57.

³¹ M. Maciejowski, *Studia nad dowódcami...*, s. 58–59.

³² Liwiusz, XXI.61.

okolice. Jak relacjonuje Polibiusz, atak na załogi rzymskich okrętów, które wyszły na łąd, zakończył się pełnym powodzeniem. Wielu ludzi zginęło, a reszta została zmuszona do ucieczki³³. Z powodu zbliżającej się zimy oraz dużej przewagi przeciwnika Hazdrubal postanowił jednak wycofać swoją armię na drugi brzeg rzeki Ebro. Udał się do Nowej Kartaginy, która stała się jego główną bazą zaopatrzeniową i wypadową. Przez resztę okresu zimowego 218–217 r. ograniczył się do ochrony kartagińskiej części półwyspu przed atakami rzymskimi³⁴.

Defensywne nastawienie Kartagińczyków umożliwiło Gnejuszowi Korneliuszowi Scypionowi opanowanie najważniejszych ośrodków miejskich po północnej stronie rzeki Ebro. Świadczy to o nienależytym nieprzygotowaniu Kartagińczyków do obrony ich hiszpańskiej prowincji. Prawdopodobnie Punijczycy uznali, iż walka będzie prowadzona wyłącznie na terenie Italii. Było to logiczne założenie, gdyż wielka armia Hannibala, która została wysłana do Italii, powinna w pierwszej kolejności spotkać się w boju z armią Publiusza Korneliusza Scypiona. Jednak decyzja Publiusza Korneliusza Scypiona o niezmiennianiu początkowych założeń kampanii, które zakładały wyparcie Kartagińczyków z Hiszpanii, pokrzyżowała te plany. Była to jedna z najważniejszych kwestii podjętych w tej wojnie. Mimo zagrożenia własnej ojczyzny, Publiusz Scypion wykazał się strategiczną dalekowzrocznością. Gdyby podjął on bowiem decyzję o powrocie ze swoją armią do Italii, to prawdopodobnie zostałyby tam ona rozbita przez Hannibala tak jak stało się to w przypadku wielu innych rzymskich legionów. Co więcej nieobecność Rzymian w Hiszpanii zagwarantowałyby Hannibalowi stałe dostawy zaopatrzenia i uzupełnień, dzięki którym mógłby on skuteczniej realizować swoje ambitne plany rozbicia konfederacji państw sprzymierzonych z Rzymem³⁵.

Błyskotliwy sukces rzymskiego wodza został osiągnięty dzięki przewadze liczebnej i jakościowej armii rzymskiej w pierwszej fazie wojny. Po zwycięskiej wyprawie w głąb półwyspu, Gnejusz Korneliusz Scypion powrócił nad wybrzeże i zaczął umacniać swój przyczółek w Hiszpanii. W pierwszej kolejności ukarał dowódców rzymskich okrętów, którzy samowolnie – łamiąc rzymską karność – opuścili obóz i, o czym już wspomniano, zaatakowali Kartagińczyków w celach rabunkowych. Następnie skupił się na znalezieniu terenu, gdzie jego oddziały mogłyby przezimować. Wybór padł na miasto Cissa/Tarragona/Tarrakona (Tarraco). To tam, jak podają źródła, rzymski wódz miał należycie nagrodzić swoich żołnierzy równym podziałem łupów zagarniętych w trakcie tej pierwszej fazy kampanii w tym m.in. rzeczami pozostawionymi przez żołnierzy Hannibala, którzy wyruszyli do Italii³⁶.

W roku 217 p.n.e., po tym jak Rzymianie zadomowili się już na ziemiach hiszpańskich między Pirenejami a rzeką Iber, Kartagińczycy postanowili podjąć zdecydowane działania, mające na celu odzyskanie panowania nad tym terytorium, aby przywrócić łączności z armią kartagińską w Italii. Dlatego Hazdrubal, młodszy

³³ Polibiusz, III.76; D. Hoyos, *Generals and Annalists...*, s. 69; M. Maciejowski, *Rzymski podbój Hiszpanii...*, s. 75.

³⁴ K. Kęciek, *Dzieje Kartagińczyków*, Warszawa 2003, s. 194.

³⁵ Liwiusz, XXI.32.

³⁶ Polibiusz, III.76; J.F. Lazenby, *op. cit.*, s. 183.

brat Hannibala, pełniąc rolę głównodowodzącego w Iberii, postanowił uderzyć na Rzymian od strony lądu i morza. Jego głównym celem było pokonanie Rzymian na morzu, a następnie rozbięcie armii lądowej, co umożliwiłoby ponowne nawiązanie linii komunikacyjnej i zaopatrzeniowej z Italią. Zimą Hazdrubal organizował swoją armię i flotę. Według przekazu Liwiusza, wznicił on powstanie miejscowych plemion celtyberyjskich m.in. Ilergetów, Ausetanów i Lacetanów³⁷. Gnejusz Scypion zdołał jednak stłumić tę rewoltę osaczając główne siły powstańców w Atanagrum³⁸, uotożsamianą z Ilerdą stolicą Ilergetów³⁹.

Hazdrubal prawdopodobnie zdawał sobie sprawę, że straty, które zadał załogom rzymskich okrętów w poprzednim 218 r. p.n.e., mogły znacznie osłabić zdolność bojową ich floty. Postanowił to wykorzystać i pokonać przeciwnika na morzu. Liczbę trzydziestu okrętów pozostawionych przez Hannibala, Hazdrubalowi udało się powiększyć o dziesięć nowych jednostek nawodnych. Na czele tej floty stanął Hamilkar. Hazdrubal z armią pomaszerował z Nowej Kartaginy w stronę Tarrakony. Wojska lądowe posuwały się wzdłuż wybrzeża tak, aby mieć kontakt ze swoimi okrętami. Pierwszym etapem ofensywy Hazdrubala było dotarcie do rzeki Iber⁴⁰.

Plan Hazdrubala był ryzykowny, ale należy ocenić go pozytywnie. Dostrzegł on nadarzącą się okazję do pokonania Rzymian na morzu, gdy ci byli bardzo osłabieni utratą dużej części marynarzy w poprzednim roku. Gdyby udało mu się zniszczyć rzymską flotę, mógłby pozbawić Gnejusza Korneliusza Scypiona zaopatrzenia z Rzymu i tym samym znaczenie osłabić jego armię. Pozytywny wynik tej kampanii mógł zadecydować o wyparciu Rzymian z Hiszpanii.

W czasie kartagińskiej ofensywy wielkie usługi Gnejuszowi Korneliuszowi Scypionowi mieli oddać Massalczycy, którzy donosili mu o ruchach sił kartagińskich i przekazali wiadomość o miejscu cumowania floty punickiej. Byli oni bezpośrednio zainteresowani sytuacją w Hiszpanii, ponieważ na jej terenie znajdowały się ich kolonie. Rzymski wódz, przekonawszy się o znacznej przewadze liczebnej przeciwnika na lądzie, postanowił zaatakować najpierw flotę kartagińską, która składała się z około 35 okrętów⁴¹. W ciągu dwóch dni dotarł z Tarrakony do ujścia rzeki Iber⁴². Gnejusz Korneliusz Scypion postanowił nie zwlekać i wyruszył, aby z zaskoczenia uderzyć na nieprzygotowanych Kartagińczyków. Hazdrubal dowiedział

³⁷ Liwiusz, XXI.61.

³⁸ Antanarum – miasto to znajdowało się prawdopodobnie niedaleko Ilerdy, dzisiejszej Leridy.

³⁹ M. Maciejowski, *Rzymski podbój Hiszpanii...*, s. 75; J.F. Lazenby, *op. cit.*, s.182. Według Liwiusza, XXI.61 do powstania miało dojść jeszcze przed nastaniem zimy 218 r.

⁴⁰ Polibiusz, III.95.

⁴¹ F.W. Walbank, *A historical commentary...*, vol. 1, s. 430: “[...] for thirty-two quinqueremes manned in 218; P. here gives round figures (cf. Livy, XXII.19.2). By manning ten more Hasdrubal could outnumber the thirty-five Roman ships (§ 5)”. Zastanawiającym faktem jest, że rzymska flota wysłana do Hiszpanii liczyła łącznie około 60 kwinkwerem. Ten nagły spadek liczebności okrętów można wytłumaczyć na dwa sposoby. Publiusz Scypion mógł zabrać ze sobą większą część floty, gdy wrócił do Italii. Jednakże jest to mało prawdopodobne, gdyż wziął ze sobą tylko niewielki oddział, a więc tak liczna flota nie była mu potrzebna. Bardziej przekonującą tezę jest, że w 218 r. Gnejusz utracił większość swoich marynarzy w trakcie nagłego ataku Hazdrubala. W związku z tym nie mógł obsadzić wszystkich okrętów jakie posiadał. Zob. Lazenby, *op. cit.*, s. 183.

⁴² F.W. Walbank, *A historical commentary...*, vol. 1, s. 410: ”to Ἰβερίας ἡ βορρῆθεν τοῦ Ἰβηρος: i.e. north of the Ebro (suggesting a Roman source in contrast to § II, 14. 9, IV.28.1; cf. X. 7.3, 35.3)”.

się o zbliżającej flocie nieprzyjaciela dzięki posterunkom rozmieszczonym na wieżach obserwacyjnych, ale było już za późno. Zdołał zmobilizować załogi okrętów i polecił reszcie wojsk przygotować się do walki z Rzymianami, jednakże – z powodu chaosu wywołanego nagłym pojawieniem się przeciwnika – flota kartagińska przystąpiła do walki w dużym nieładzie i bez jakiegokolwiek planu⁴³.

O samym przebiegu tej bitwy morskiej wiemy niewiele. Zgodnie z relacją Polibiusza, o wyniku starcia między flotą rzymską a kartagińską miało zadecydować słabsze morale Punijczyków, którzy byli mocno przestraszeni nagłym pojawieniem się Rzymian⁴⁴. Nie zdążyli bowiem odpowiednio przygotować się do starcia. Rzymskie i massalskie okręty zostały uformowane w dwie linie. Takie ustawienie niwelowało przewagę Kartagińczyków w szybkości i manewrowości ich okrętów⁴⁵. Kartagińczycy mieli walczyć o wiele mniej zażarcie niż Rzymianie. W wyniku ewentualnej klęski nie chcieli stracić szansy na ucieczkę, gdyż groziło im okrążenie i odcięcie od armii lądowej. Dlatego, gdy Rzymianom udało się zdobyć dwa okręty kartagińskie i zatopić kolejne cztery, Punijczycy opuścili pozostałe jednostki i uciekli na łód pod osłonę stojących tam oddziałów⁴⁶. Do szybkiej klęski punickiej floty mogło przyczynić się również złe dowodzenie flotą przez Hamilkara⁴⁷. Zwycięstwo Rzymian było znaczące⁴⁸. Oprócz rozbicia floty kartagińskiej, zdołali oni zagarnąć dwadzieścia pięć zdalnych do żeglugi okrętów, które prawdopodobnie sprezentowali następnie Massalotom⁴⁹.

Dopełnieniem klęski był szybki rajd rzymskiej floty na miejscowości zwane Onusa i Longuntica, gdzie zniszczono magazyny ostnicy esparto (trawa z rodzaju ostnica), wykorzystywanej przy produkcji lin okrętowych⁵⁰. Te sukcesy zapewniły Rzymianom panowanie na morzu w zachodnio-północnej części Morza Śródziemnego aż do końca wojny. Dzięki temu Rzymianie zachowali linie komunikacyjne z Italią. W wyniku zwycięstwa rzymska flota miała zacząć zapuszczać się daleko pod Nową Kartaginę i Baleary⁵¹. Jest to jednak kwestia dyskusyjna, ponie-

⁴³ Liwiusz, XXII.19–20.

⁴⁴ Polibiusz, III.96.

⁴⁵ Polibiusz, III.95; F.W. Walbank, *A historical commentary...*, vol. 1, s. 431: "Sosylus attributes the Roman victory to the success of the Massaliote squadron in paralysing the Punic maneuver of διέκπλοῦ by forming a second line to receive such ships as got through. But Jacoby (on FGH, 176 F I) thinks it unlikely that P. would have so radically changed Sosylus' tradition, had he known it, and therefore questions whether the battle in Sosylus is that of the Ebro". Zob. J.F. Lazenby, *op. cit.*, s. 183.

⁴⁶ Liwiusz, XXII.19–20.

⁴⁷ F.W. Walbank, *A historical commentary...*, vol. 1, s. 431: "Ἀμῖλκαρ – both Klotz (Livy, 143) and Thiel (49) prefer Livy's form (XXII.19.3, Himilco); for confusion between the two names cf. VIII.I. 8 with Livy, XXIV.35.3 Lenschau (RE, "Hamilkar", col. 2297) remarks on the common confusion, but accepts "Hamilcar" here".

⁴⁸ M. Maciejowski, *Studia nad dowódcami...*, s. 58. Z powodu surowej nagany Hazdrubala, Hamilkar i kilku innych dowódców floty miało doprowadzić do buntu część armii.

⁴⁹ F.W. Walbank, *A historical commentary...*, vol. 1, s. 431: "Punic losses: Livy, XXII. 19.12–20.2. There is no evidence that the twenty-five captured ships were incorporated in the Roman fleet. Thiel (50) suggests that they were presented to the Massaliotes, 'a method of acknowledging the services of faithful allies which was not unusual with the Romans'; but this is hypothetical. The figures in Sosylus depend on restorations and are safer neglected".

⁵⁰ D. Hoyos, *Generals and Annalists...*, s. 71; J.F. Lazenby, *op. cit.*, s. 184.

⁵¹ Polibiusz, III.96; F.W. Walbank, *A historical commentary...*, vol. 1, s. 431: „having sailed via Corsica and Sardinia (Livy, XXII. 31.1). Livy also mentions a raid on Africa itself, and the plundering of Meninx (Djerba)

waż odległość od bazy morskiej w Tarrakonie do wymienionych obszarów wynosiła około 400 km⁵².

Zwycięstwo w bitwie morskiej u ujścia rzeki Iber spowodowało przejście większości plemion zamieszkujących tereny między Pirenejami i Ebro na rzymską stronę. Według Liwiusza, sojusz z Rzymianami zawarło około 120 plemion. Jego potwierdzeniem miało być dobrowolne przekazanie zakładników przez Celtyberów. Dzięki temu Gnejusz rozciągnął swoje wpływy aż po Grzbiet Kastuloński, a Hazdrubal musiał wycofać się do Luzytanii⁵³.

Działaniom rzymskim starali się przeszkodzić bracia Mandoniusz i Indebilis⁵⁴, którzy poprowadzili część lokalnych plemion, wiernych Kartaginie, do wystąpienia przeciw Rzymianom. Ich działania zostały zakończone niepowodzeniem. Gnejusz Scypion wysłał przeciw nim swojego trybuna wojskowego wraz z lekkozbrojnymi oddziałami, które rozbiły przeciwnika w „lekkiej bitwie”⁵⁵. Hazdrubal, mimo że podążył ze wsparciem sojusznikom, musiał się szybko wycofać, gdyż na jego tyłach zaczęli działać celtyberyjscy sojusznicy Rzymian. Według Liwiusza, mieli oni zająć trzy miasta i w dwóch bitwach zadać znaczne straty Kartagińczykom sięgające 15 tys. zabitych i 4 tys. wziętych do niewoli⁵⁶.

Sukcesy Gnejusza Korneliusza Scypiona nad flotą kartagińską odbiły się szerokim echem w Italii. Senatorowie postanowili wykorzystać jego sukcesy na morzu i wysłali jeszcze w 217 r. na Półwysp Iberyjski dodatkowe siły w sile od dwudziestu do trzydziestu okrętów. Wraz z flotą 30 jednostek wojennych i licznymi statkami transportowymi na pomoc bratu popłynął także Publiusz Korneliusz Scypion, wioząc ze sobą zaopatrzenie oraz osiem tysięcy ludzi. Bracia spotkali się w Tarrakonie (Tarraco), gdzie przybyła rzymska flota⁵⁷.

Dowództwo nad rzymskimi siłami w Hiszpanii, które liczyły teraz około 33 tys. ludzi⁵⁸, objęli bracia Publiusz Korneliusz Scypion oraz młodszy Gnejusz Korneliusz Scypion⁵⁹. Przez niemal osiem lat do roku 211dzierżyli oni *imperium proconsulare* odnawiane, co roku na mocy *senatus consultum*. Tzw. *prorogatio imperii* było znane wcześniej, jednakże w przypadku Scypionów nabrało ono permanentnego charakteru w odniesieniu do działań w Hiszpanii⁶⁰. Dzięki temu mogli spr-

before the events at Cercina; but he omits any reference to Cossyra”.

⁵² D. Hoyos, *Generals and Annalists...*, s. 71.

⁵³ Liwiusz, XXII.20.

⁵⁴ Mandoniusz i Indebilis byli naczelnikami Ilergetów.

⁵⁵ Liwiusz, XXII.21; D. Hoyos, *Generals and Annalists...*, s. 72–73. Skutkiem tej porażki była utrata prestiżu przez Indebilisa. Prawdopodobnie został on wygnany przez swoje plemię. Liwiusz wspomina o nim ponownie około 215 r., gdy poprowadził 8 tys. sąsiadujących z Ilergetanami Sussetanów do walki z Rzymianami. Od tej pory Ilergeci starał się zachowywać neutralność w tym konflikcie.

⁵⁶ Liwiusz, XXII.21.

⁵⁷ Polibiusz, III.97., Liwiusz, XXII.22. F.W. Walbank, *A historical commentary...*, vol. 1, s. 431: „According to Livy, XXII.22.1, P. Scipio had thirty (two inferior MSS. have XX) warships and 8,000 men; this implies a considerable fleet of transports (Thiel, 54)”.

⁵⁸ J.F. Lazenby, *op. cit.* s. 182, 184.

⁵⁹ Publisz Korneliusz Scypion pojawił się na półwyspie u boku swojego młodszego brata Gnejusza dopiero około 217 r. Wcześniej usiłował zatrzymać Hannibala po jego przeprawie przez Alpy.

⁶⁰ *Prorogatio imperii* przed wojnami punickimi miało charakter wyjątkowy. Polegało bowiem na przedłużeniu władzy dotychczasowego konsula lub pretora poza roczny okres sprawowania urzędu bez naruszenia granicy miasta (*extra pomerium*). Ponadto władza aktualnego konsula lub pretora była nadrzędna wobec obdarzonego

wować niemal nieograniczona władzę nad podległym sobie terytorium. Można domniemywać, że młodszy brat był podporządkowany starszemu ze względu na wiek, ale źródła nie wskazują, aby z tego powodu miało dochodzić do jakichkolwiek nieporozumień między nimi. Ich uprawnienia poza dowodzeniem armią obejmowały m.in. jurysdykcję wojskową, sądową nad podległą ludnością miejscową, możliwość wydawania aktów prawnych w formie edyktów oraz odprawiania *auspicia maiora*⁶¹. Bez tych prerogatyw nie byłoby możliwe prowadzenie działań militarnych na Półwyspie Iberyjskim⁶².

Rozległe kompetencje przekazane Scypionom na tak długi czas nie miały w historii Republiki precedensu. Było to związane z niezwykle trudną sytuacją na tym teatrze działań wojennych, która *de facto* wymusiła tego typu rozwiązania. Wiązało się to również z wielością zadań jakie postawiono przed Scypionami⁶³. Jak zauważa Maciej Maciejowski, oprócz przecinania linii komunikacyjnych i walki z Kartagińczykami, musieli oni zatroszczyć się również o ciągłą łączność z Rzymem. Do tego dochodziła kwestia utrzymania przymierza z Massalią, jednym z najważniejszych sojuszników Rzymu w tej części basenu Morza Śródziemnego. Konieczne było również zadbanie o właściwe relacje z miejscowymi ludami ibero-celtyberyjskimi⁶⁴. Zwłaszcza to ostatecznie zadanie stanowiło dla Scypionów wyzwanie.

Rzymskie poselstwo z 218 r., które w przededniu wojny starało się pozyskać miejscowe ludy, uzyskało stanowczą odmowną odpowiedź, którą w ubogacony oratorsko sposób przedstawia nam Tytus Liwiusz. Mianowicie najstarszy z nich (Wolków) powiedział na zebraniu: »Gdzież wasz wstyd, Rzymianie, żeby żądać od nas przedkładania przyjaźni z wami nad kartagińską, skoro tych, którzy to zrobili, wy jako sprzymierzeńcy zdradziliście okrutniej, niż ich Punijczyk zniszczył jako wróg! Sprzymierzeńców możecie sobie, myślę, szukać tam, gdzie nic nie wiedzą o klęsce Saguntu. Dla ludów hiszpańskich ruiny Saguntu jak żalosnym tak i pamiętnym będą pouczeniem, by do wierności Rzymian czy przymierza z nimi nie mieć zaufania«⁶⁵. Liwiusz zawarł jasną sugestię, że Iberowie – zwłaszcza na początku wojny – byli nieufni wobec Rzymian. Najważniejszym czynnikiem decydującym o nastrojach Iberów było oblężenie Saguntu. Rzym nie przyszedł mieszkańcom miasta z pomocą i przez to stawał się niewiarygodny dla ewentualnych sojuszników.

Mimo krytycznego nastawienia wielu plemion celtyberyjskich, Gnejuszowi Korneliuszowi Scypionowi udało się pozyskać m.in. bardzo lojalne względem

prorogatio imperii. Tego typu przedłużenie władzy było stosowane na mocy decyzji senatu. Zob. Maciejowski, *Studia nad dowódcami...*, s. 21–23.

⁶¹ M. Maciejowski, *Rzymski podbój Hiszpanii...*, s. 65.

⁶² A. Krawczuk, *Kronika Starożytnego Rzymu*, Warszawa 1994, s. 101; P. Edwell, *War Abroad: Spain, Sicily, Macedon, Africa*, [w:] *A companion to the Punic Wars*, red. D. Hoyos, Blackwell Publishing 2011, s. 321. Przede wszystkim Scypionowie opanowali utworzoną przez Hannibala prowincję hiszpańską, znajdującą się na północ od rzeki Ebro i na jej miejscu stworzyli przyczółek do prowadzenia dalszej wojny w Hiszpanii.

⁶³ P. Edwell, *op. cit.*, s. 322.

⁶⁴ M. Maciejowski, *Rzymski podbój Hiszpanii...*, s. 66.

⁶⁵ Tytus Liwiusz, 21.19: „Ita enim maximus natu ex iis in concilio respondit: “quae verecundia est, Romani, postulare vos uti vestram Carthaginiensium amicitiae praeponamus, cum qui id fecerunt crudelius Guam Poenus hostis perdidit vos socii prodideritis? Ibi quaeratis socios, censeo, ubi Saguntina clades ignota est; Hispanis populis sicut lugubre ita insigne documentum Sagunti ruinae erunt, ne quis fidei Romanae aut societati confidat”.

Rzymian plemię Massaliotów, zajmujące obszar od Pirenejów aż do przylądka Nao. Mogło być to związane z przemarszem i podbojem tego terenu przez armię Hannibala, co wpłynęło na silne nastroje antykartażyńskie. Pozyskanie względów tego plemienia było o tyle istotne, że Massalioci w dużej mierze zapewniali zaopatrzenie dla rzymskiej armii oraz wspierali rzymskie działania na morzu⁶⁶.

Przybycie posiłków z Italii z Publiuszem Korneliuszem Scypionem, skłoniło Rzymian do rozpoczęcia ofensywy. Scypionowie, którzy, jak już wspomniano, teraz dysponowali ok. 33 tys. żołnierzy, poczuli się na tyle pewnie, aby po raz pierwszy przekroczyć rzekę Iber⁶⁷. Pierwszym etapem kampanii rzymskiej było zajęcie zniszczonego już Saguntu. Wyznaczony do obrony drugiego brzegu rzeki kartażyński wódz Bostar⁶⁸ nie odważył się przeszkodzić znacznie silniejszemu przeciwnikowi podczas przeprawy. Postanowił skupić się wyłącznie na obronie miasta. Było to zrozumiałe, gdyż teren był dogodny do obrony, a bliskość morza zapewniała stały dopływ zaopatrzenia, dzięki czemu mógł bardzo długo powstrzymać ataki nieprzyjaciela. Dzięki tak przyjętej strategii przejście przez rzekę nie sprawiło legionistom problemu⁶⁹.

Po dotarciu pod mury Saguntu legionieści rozbili obóz w okolicy świątyni Afrodyty oddalonej o około 7 km od miasta⁷⁰. Z tego miejsca zaczęli prowadzić działania przeciw Kartażyńczykom. W trakcie oblężenia doszło do incydentu bardzo szeroko opisanego przez Polibiusza. Pewien iberyjski wódz – Abilyks, mający znaczne poważanie wśród krajowców, miał rzekomo zdradzić swoich dotychczasowych sojuszników i przejść na stronę Rzymian. Obmyślił sprytny plan, którego celem było zyskanie przychylności nowych sojuszników. Namówił Bostora, aby ten wydał mu iberyjskich zakładników, którzy byli gwarantami ich sojuszu z Kartażyńczykami. Twierdził, że tym sposobem zjedna sobie ich przychylność i uniemożliwi Rzymianom przeciągnięcie poszczególnych ludów na swoją stronę. Bostor okazał się człowiekiem bardzo łatwowiernym. Bezmyślnie zgodził się na tę propozycję. Z kolei Abilyks, gdy tylko nadarzyła się okazja, oddał wszystkich zakładników w ręce Rzymian. Ci zaś wykorzystali ten fakt w celu przeciągnięcia Iberów na swoją stronę⁷¹. Po tym wydarzeniu Bostar został pociągnięty do odpowiedzialności i najprawdopodobniej stracony⁷².

⁶⁶ M. Maciejowski, *Rzymski podbój Hiszpanii...*, s. 74.

⁶⁷ Mowa o dzisiejszej rzece Ebro.

⁶⁸ M. Wolny, *Studia nad statusem i kompetencjami dowódców kartażyńskich w okresie przewagi Barkidów (237–201 p.n.e.)*, Olsztyn 2013, s. 125; Bostar w trakcie II wojny punickiej pełnił funkcję hypostrategosa (Polibiusz określa go mianem stratega, a Liwiusz jako prefekta – *praefectus*).

⁶⁹ Polibiusz, III.97–98; M. Wolny, *Studia nad statusem...*, s. 125.

⁷⁰ J.F. Lazenby, *op. cit.*, s. 185.

⁷¹ Polibiusz, III.99; F.W. Walbank, *A historical commentary...*, vol. 1, s. 432: “[...] the story of the hostages is also in Livy, XXII.6–21 and Zon. IX.1; the ultimate source is uncertain, but it seems to be one common to all three, despite small variants (e.g. the Spaniard is: “Ἀβελος; in Zonaras); Kahrstedt, iii. 204. The importance of the incident is greatly exaggerated (De Sanctis, iii. z. 174, 244 n. 45), even if it is not (as Beloch, Hermes, 1915, 361, plausibly suggested a duplication of P. Scipio’s capture of the hostages at New Carthage”); M. Wolny, *Studia nad statusem...*, s. 125–126; J.F. Lazenby, *op. cit.*, s. 185.

⁷² M. Maciejowski, *Studia nad dowódcami...*, s. 59. Opisane wydarzenia budzą duże wątpliwości wśród historyków. Po pierwsze, bardzo przypominają sytuację późniejszą, gdzie Publiusz Korneliusz Scypion Afrykański po zdobyciu Nowej Kartaginy w 209 r. wykorzystał w podobny sposób iberyjskich zakładników. Po drugie, nie-

Lata 216–215 były dla Kartagińczyków bardzo trudne. Publiusz Scypion prowadził przeciw nim działania na morzu, a Gnejusz Scypion na lądzie. Hazdrubal nie mógł podjąć żadnych działań ofensywnych ze względu na szczupłość swoich sił. Wycofał się w głąb kontrolowanych przez siebie terytoriów, aby nie być bezpośrednio narażonym na atak. Postanowił zaczekać na posiłki. Ostatecznie otrzymał z Afryki 4 tys. piechoty i tysiąc jazdy. Dopiero wtedy postanowił nawiązać walkę z przeciwnikiem. Dodatkowo postarał się o odbudowanie części floty dla zabezpieczenie wybrzeża⁷³.

Gdy Hazdrubal był gotowy do walki, musiał odłożyć ofensywę ze względu na wybuch buntu Tartejzjów (Turdetanie) na tyłach swojej armii⁷⁴. Prowodyrami powstania byli dowódcy kartagińskiej floty, na których Hazdrubal zrzucił odpowiedzialność za wcześniejszą klęskę w bitwie morskiej u ujścia rzeki Ebro⁷⁵ (zob. przyp. 72). Hazdrubal, aby opanować sytuację, uderzył na główne siły buntowników dowodzone przez Chalbusa. Po dotarciu pod obóz przeciwnika Kartagińczycy wysłali lekkobrojnych, aby sprowokować Tartejzjów do bitwy. Tymczasem część kartagińskich jeźdźców zaatakowała rozproszonego po okolicy nieprzyjaciela. Tartejzjom udało się jednak wycofać do obozu i tam przegrupować. Następnie przeszli oni do kontrataku. Zapewne mieli dużą przewagę, gdyż Hazdrubal nie tylko odwołał swoich lekkobrojnych i jazdę, ale nawet wycofał się na strome wzgórze zabezpieczone przez rzekę. Dla zwiększenia bezpieczeństwa ufortyfikował swój obóz wałem⁷⁶.

Chalbus próbował sprowokować Kartagińczyków do bitwy, jednak bez powodzenia. Nie odważył się zaatakować dobrze ufortyfikowanego obozu. Zamiast tego Tartejzjowie ruszyli pod miasto Askurę (gdzie Hazdrubal zmagazynował zapasy żywności dla swojej armii)⁷⁷ i zdobyli je szturmem. Po tym sukcesie zapanowało w ich wojskach całkowite rozpręczenie. Hazdrubal postanowił to wykorzystać. Ustawił wojsko w szyku bojowym i dokonał nagłego ataku. Zaalarmowani Tartejzjanie chwycili za broń i ruszyli na Kartagińczyków. Nie byli jednak odpowiednio przygotowani do odparcia przeciwnika. Nie utworzyli jednolitego szyku, a do walki ruszali w małych grupach, co bardzo ułatwiało ich pokonanie. Początkowy entuzjazm z jakim Tartejzjanie szli do walki szybko przerodził się w panikę, gdy Kartagińczycy zaczęli otaczać ich ze wszystkich stron. Hazdrubal zamknął Celtyberów w pierścieniu okrążenia. Ci w ciasnocie i bez możliwości odwrotu bronili się do zmięczenia. Jedynie garstka wojowników uciekła z pola walki. Tartejzjanie utracili swój obóz i na nowo stali się poddanymi Kartaginy. Hazdrubalowi osta-

zrozumiały jest fakt, że zakładnicy byli przetrzymywani w Saguncie. Jednakże – według Mirona Wolnego (*Studia nad statusem...*, s. 126) – nie należy traktować tej opowieści w sposób całkowicie ahistoryczny, ponieważ miasto, pomimo że zostało mocno zniszczone, mogło być nadal miejscem przetrzymywania zakładników z okolicznych plemion.

⁷³ Liwiusz, XXIII.26.

⁷⁴ Liwiusz, XXIII.26 – bunt wywołali dowódcy floty Hazdrubala, którzy zostali obarczeni odpowiedzialnością za klęskę nad rzeką Ebro – według współczesnych badaczy, Tartejzjów należy utożsamiać z Turdetanami. Zob. J.F. Lazenby, *op. cit.*, s. 185.

⁷⁵ Polibiusz, III.97–98; M. Wolny, *Studia nad statusem...*, s. 125.

⁷⁶ Liwiusz, 23.26.

⁷⁷ Askura – miasto nieznanego położenia w kraju Tartejzjów-Turdulów.

tecnie udało mu się zapanować nad sytuacją na zapleczu swoich wojsk i znów mógł skoncentrować swoje siły na walce z Rzymianami⁷⁸.

Po uzgodnieniu strategii z władzami w Kartaginie i wzmocnieniu sił przez nową armię dowodzoną przez Himilkona, Hazdrubal postanowił podjąć bardzo ryzykowną decyzję o przebicciu się do swojego brata Hannibala w Italii. Prawdopodobnie była ona wynikiem olśniewającego zwycięstwa pod Kannami, które miało miejsce w 216 r. Rzym w wyniku tej bitwy został właściwie pozbawiony armii, która mogłaby powstrzymać ten marsz w głąb Italii. Połączenie obydwu armii kartagińskich miałyby katastrofalne skutki dla Rzymian. Hannibal mógłby bowiem o wiele skuteczniej realizować swoją politykę przyciągania na swoją stronę rzymskich sprzymierzeńców, lokując w ich miastach znacznie silniejsze garnizony. Miałyby też większe możliwości oblegania i zajmowania miast wiernych Rzymowi, co pozwoliłoby mu utrzymać inicjatywę strategiczną. Liwiusz jasno stwierdza, że w przypadku pojawienia się Hazdrubala w Italii, Rzymianie najprawdopodobniej przegraliby wojnę i utraciliby panowanie nad Półwyspem Apenińskim⁷⁹.

Z przełomem 216/215 r. Hazdrubal podjął marsz w stronę Italii. Scypionowie po otrzymaniu wiadomości o przemieszczaniu się wojsk Hazdrubala w kierunku Italii podjęli działania, które miały go powstrzymać. Według Liwiusza, mieli oni dwie koncepcje działania. Mogli stanąć naprzeciw obozu Kartagińczyków i w ten sposób blokować ich dalszy pochód albo zaatakować sprzymierzeńców Kartaginy i w ten sposób zmusić Hazdrubala do rezygnacji z dalszego marszu. Ostatecznie Scypionowie zdecydowali się zaatakować sojuszników Kartaginy. Jako swój cel obrali Hiberę⁸⁰ – najbogatsze miasto w okolicy. Hazdrubal, aby przeciwstawić się rzymskiej strategii, sam podjął się oblężenia miast sprzymierzonych z Rzymem. W takiej sytuacji Scypionowie postanowili doprowadzić do bezpośredniej konfrontacji z Hazdrubalem i rozłożyli obóz w odległości 5 tys. kroków od obozu Hazdrubala. Po kilkudniowych potyczkach w końcu doszło do bitwy⁸¹.

Kartagińczycy postanowili działać według wzoru sprawdzonego pod Kannami. Przede wszystkim dążyli do związania piechoty przeciwnika, a następnie oskrzydlenia Rzymian przez swoją kawalerię. Przed bitwą Hazdrubal ustawił Iberyjczyków w centrum, Kartagińczyków i oddziały z Afryki po bokach. Na flankach⁸² swoich wojsk umieścił jazdę. Takie uszykowanie zapewniało armii kartagińskiej przewagę na skrzydłach, ale osłabiało środek linii.

⁷⁸ Liwiusz, XXIII.27.

⁷⁹ Liwiusz, XXIII.28: „Decreta Carthaginensium et Hasdrubalis iter ubi ad Romanos sunt perlata, omnibus omissis rebus ambo duces iunctis copiis ire obuiam coeptis atque obsistere parant, rati, si Hannibali, uix per se ipsi tolerando Italiae hosti, Hasdrubal dux atque Hispaniensis exercitus esset iunctus, illum finem Romani imperii fore” [„Decyzje kartagińskie i wyprawa Hazdrubala doszły do wiadomości Rzymian. Obaj wodzowie odłożyli na bok wszystkie inne sprawy i wspólnymi siłami zabrali się do zastąpienia mu drogi i stawienia oporu, świadomi tego że gdyby z Hannibalem, wrogiem, który sam przez się jest dla Italii nie do zniesienia groźny, połączył się jeszcze Hazdrubal i jego wojsko hiszpańskie, to byłby to już koniec panowania rzymskiego” – tłum. Mieczysław Brożek].

⁸⁰ Hibera – nazwę swą wzięła od rzeki, która płynęła w pobliżu miasta, do dziś nie jest znane położenie tego ośrodka.

⁸¹ Liwiusz, XXIII.28; XXIII.29.

⁸² Flanka – w dawnej wojskowości skrzydło ugrupowania bojowego. Zob. M. Laprusa, *Leksykon wiedzy woj- skowej*, Warszawa 1979, s.117.

Słabością kartagińskiego planu bitwy było przecenienie wartości bojowej i morale oddziałów iberyjskich. Hazdrubal prawdopodobnie nie rozróżnił wystarczająco dobrze różnicy jakościowej jaka występowała między zaprawioną w boju armią Hannibala a swoimi wojskami w większości złożonymi ze świeżo zaciągniętych Iberów. W dodatku wielu żołnierzy Hazdrubala nie chciało opuszczać swojej ojczyzny⁸³. Scypionowie podobnie jak Hazdrubal z pewnością dobrze wiedzieli, co zdarzyło się pod Kannami. Dlatego postanowili nie dopuścić do powtórzenia się sytuacji sprzed roku.

Rzymianie ustawili się w tradycyjnym szyku bojowym w trzech liniach. Lekkozbrojni zajęli miejsce przed frontem wojska, a częściowo rozlokowano ich między oddziałami ciężkiej piechoty. Jazda rzymska stanęła na skrzydłach. Rzymianie uderzyli na cały front wojsk Hazdrubala, starając się pokonać przeciwnika jednocześnie na skrzydłach i w centrum jego linii. Dzięki temu uniknęli otoczenia przez przeciwnika. Na flankach, gdzie stały najlepsze oddziały kartagińskie złożone w głównej mierze z obywateli kartagińskich, Punijczycy odnosili sukcesy, ale nie byli w stanie zamknąć pierścienia okrążenia wokół Rzymian. Tymczasem rzymska piechota zaatakowała centrum wojsk Hazdrubala. Iberowie już po pierwszym zwarciu z Rzymianami uciekli z pola bitwy. Legioniści rozdzielili tym samym armię kartagińską na dwie części. Według relacji Liwiusza, po opuszczeniu pola bitwy przez Celtyberów, miało dość do dwóch oddzielnych starć na każdym skrzydle. Rzymianie osiągnęli sukces na obu flankach dzięki przewadze liczebnej. Klęska Kartagińczyków była dotkliwa, ale nie kompletna, gdyż Hazdrubalowi udało się uciec⁸⁴.

Wspomniane starcie miało poważne konsekwencje dla dalszego przebiegu wojny. Do Hiszpanii wysłano armię Magona liczącą 20 tys. piechoty, 1,5 tys. jeźdźców i 20 słoni (do tego dysponował flotą 60 okrętów oraz środkami finansowymi w wysokości tysiąca talentów), która pierwotnie miała wesprzeć Hannibala w Italii⁸⁵. W tym czasie pojawiło się w Kartaginie tajne poselstwo z Sardynii. Lokalne elity z Hampsykorasem na czele prosiły o pomoc w zrzuceniu rzymskiego panowania nad ich wyspą. Senat kartagiński, chcąc wykorzystać sytuację, uchwalił powołanie drugiej armii pod wodzą Hazdrubala Łysego⁸⁶. Miała być tak samo liczna jak ta dowodzona przez Magona⁸⁷. Hannibal został pozbawiony wsparcia z Kartaginy w momencie, gdy Rzym był najbardziej osłabiony po zadanych klęskach. Kartagińskie zasoby trafiły nie tam, gdzie były pilnie potrzebne i nie mogły zostać wykorzystane tam, gdzie faktycznie mogłyby przeważać szalę zwycięstwa. Z braku uzupełnień Hannibal nie mógł wykorzystać swojego wcześniejszego sukcesu spod Kann i zrealizować celów swojej kampanii⁸⁸. Ponadto Rzymianie umocnili swoją pozycję w Hiszpanii, dzięki czemu przez dłuższy czas senat rzymski mógł przegna-

⁸³ M. Maciejowski, *Rzymski podbój Hiszpanii...*, s. 81.

⁸⁴ J.F. Lazenby, *op. cit.*, s. 186.

⁸⁵ Liwiusz, XXIII.32.

⁸⁶ Liwiusz, XXIII.34: „Hasdrubale, cui Caluo cognomen erat”.

⁸⁷ Liwiusz, XXIII.32.

⁸⁸ J.F. Lazenby, *op. cit.*, s. 147. Hannibal nie miał wystarczająco dużo żołnierzy, aby obronić wszystkie miasta, które przeszły na jego stronę, co w konsekwencji uniemożliwiło mu realizację pierwotnego planu oderwania od Rzymu jego sojuszników.

czyć większość własnych środków na odbudowanie rzymskiej armii w Italii. Podjęta przez Hazdrubala próba przedarcia się do Italii, *de facto* przekreśliła szanse Kartaginy na wykorzystanie wcześniejszych zwycięstw Hannibala. Liwiusz stwierdził, że Rzymian bardziej niż zwycięstwo radoła przeszkodzenie Hazdrubalowi w marszu na Italię⁸⁹.

Działania w latach 215–212 możemy odtworzyć przede wszystkim na podstawie relacji Liwiusza. Wspomina on o trudnościach finansowych Rzymu, który po klęsce pod Kannami miał problemy z utrzymaniem i odbudowaniem utraconych legionów⁹⁰. Scypionowie wysłali sprawozdanie ze swojej działalności, w którym zwracano się z prośbą o dostawy zaopatrzenia. Co istotne, nie prosili oni o pieniądze, gdyż te byli w stanie zdobyć w samej Hiszpanii. Najbardziej nagłącą potrzebą było zapewnienie armii odzienia, żywności oraz materiałów okrętowych (liny okrętowe, środki konserwujące dla okrętów, wiosła, żagle etc.)⁹¹. Z pewnością zmusiło to czasowo braci Scypionów do bardziej pasywnego działania, gdyż to Italia pozostawała priorytetowym teatrem działań dla rzymskiego senatu. Dlatego też Scypionowie skupili się głównie na umacnianiu swojej pozycji na północnym brzegu rzeki Ebro, gdzie po rozgromieniu armii Hazdrubala mieli znacznie więcej swobody w działaniu. Zaowocowało to pozyskaniem nowych sojuszników wśród Iberów i ugruntowaniem ich pozycji w tym rejonie Hiszpanii.

Dalsze działania podejmowane przez Scypionów były możliwe dzięki prywatnemu kapitałowi. Jak wcześniej wspomniano, senat rzymski przeznaczał większość dochodów na wzmocnienie armii przebywającej w Italii, dlatego szukano innych sposobów na rozwiązanie problemów zaopatrzeniowych. Finansowe spółki prywatne zrzeszające bogatych Rzymian pokrywały koszty dostarczenia zaopatrzenia dla rzymskiej armii przebywającej w Hiszpanii, jednakże za cenę wyłączenia członków owych spółek z obowiązku służby wojskowej oraz ubezpieczenia przez państwo rzymskie towarów przesyłanych drogą morską⁹². Liwiusz podawał to rozwiązanie jako przykład wyjątkowej miłości ojczyzny łączącej wszystkich Rzymian. Zapomniał jednak dodać, że owe spółki dopuszczały się swego wyłudzenia

⁸⁹ Liwiusz, XXIII.29: „Quae posteaquam litteris Scipionum Romae uoluptata sunt, non tam victoria quam prohibito Hasdrubalis in Italiam transitu laetabantur” [„O zdarzeniu tym dowiedziano się w Rzymie ze sprawozdania Scypionów. I nie tyle samo zwycięstwo budziło tu radość, ile właśnie przeszkodzenie Hazdrubalowi w marszu na Italię” – tłum. Mieczysław Brożek].

⁹⁰ J.F. Lazenby, *op. cit.*, s. 141.

⁹¹ Liwiusz, XXIII.48. Liwiusz cytuje tutaj prawdopodobnie oryginalny tekst sprawozdania Scypionów: „exitu aestatis eius qua haec gesta perscripsimus litterae a P. et Cn. Scipionibus uenerunt quantas quamque prosperas in Hispania res gessissent; sed pecuniam in stipendium uestimentaue et frumentum exercitui et sociis naualibus omnia deesse. quod ad stipendium attineat, si aerarium inops sit, se aliquam rationem inuituros quomodo ab Hispanis sumatur; cetera utique ab Roma mittenda esse, nec aliter aut exercitum aut prouinciam teneri posse” [„Pod koniec tego lata, którego wypadki tu opisano, nadeszło od Scypionów, Publiusza i Gnejusza, sprawozdanie z działalności w Hiszpanii, gdzie odniesiono bardzo wielkie sukcesy: Tylko pieniądze brak na wypłacenie żołdu, brak odzienia i żywności dla wojska, brak wszystkiego dla ludzi obsługi okrętowej. Co się tyczy żołdu, to gdyby skarb był mało zasobny, sami znajdują jakiś sposób zdobycia pieniędzy od Hiszpanów. Ale resztę koniecznie trzeba przesłać z Rzymu; inaczej nie da się utrzymać ani wojska ani kraju” – tłum. Mieczysław Brożek].

⁹² Liwiusz, XXIII.48.

odszkodowań specjalnie zatapiając część swoich statków, a następnie zawyżając ceny przewożonych nimi towarów⁹³.

Po otrzymaniu zaopatrzenia z Rzymu, Scypionowie mogli podjąć nowe działania ofensywne. Pod koniec 215 r. ruszyli na pomoc oblężonemu miastu Iliturgis⁹⁴, które było oblegane przez trzy armie kartagińskie dowodzone przez Hazdrubala, Magona i Hannibala – syna Bomilkara. W pierwszej fazie Rzymianie mieli rozzerwać pierścień okążenia i dowieść do miasta potrzebne zaopatrzenie. Dodatkowo mieli zachęcić Celtyberów do dalszego stawiania oporu Kartagińczykom⁹⁵. Następnie Rzymianie uderzyli na siły dowodzone przez Hazdrubala. Walka, jak określił Liwiusz, była toczona przy zastosowaniu szybkiego wypadu z ufortyfikowanego obozu. Kartagińczycy mieli znaczą przewagę liczebną. Ich siły liczyły 60 tys. ludzi. Rzymianie w tym czasie dysponowali jedynie 16 tys. żołnierzy. Mimo tak wysokich dysproporcji sił Scypionowie mieli odnieść zdecydowane zwycięstwo. Liwiusz podaje, że legioniści zdołali zabić więcej przeciwników niż łącznie liczyła rzymska armia. W dodatku mieli wziąć do niewoli około 3 tys. ludzi, zagarnęli tysiąc koni, 9 chorągwi wojskowych i 7 słoń. Oprócz tego zajęli wszystkie trzy obozy nieprzyjaciela. Po tej przegranej Kartagińczycy rozpoczęli oblężenie miasta Intibilis⁹⁶. Jednak i tym razem Rzymianie stoczyli w obronie miasta zwycięską bitwę (szyk). Straty Kartagińczyków miały wynosić 13 tys. żołnierzy. Rzymianie wzięli do niewoli ok. 2 tysiące ludzi, zajęli 42 znaki bojowe oraz przejęli 9 słoń. Po tym zwycięstwie wszystkie ludy Hiszpanii miały przejść na rzymską stronę⁹⁷.

W 214 r. Hazdrubal i jego brat Magon podjęli zdecydowane działania wobec celtyberyjskich sprzymierzeńców Rzymian. Według Liwiusza, udało się im zadać Celtyberom bardzo dotkliwe straty. Jedynie interwencja Publiusza Korneliusza Scypiona miała zapobiec przejściu dotychczasowych sojuszników rzymskich na stronę Kartagińczyków. Rzymianie początkowo robili obóz w pobliżu Castrum Album⁹⁸. Było to zapewne podyktowane względami logistycznymi, gdyż w miejscowości tej znajdowało się zgromadzone uprzednio przez Rzymian zboże. Kartagińczycy, z powodu rzymskich sukcesów, zaczęli stosować partyzancki sposób prowadzenia walki. W wyniku tychże działań Rzymianie utracili około 2 tys. ludzi i przenieśli swój obóz pod Górę Zwycięstwa⁹⁹. Tam też z posiłkami przybył Gnejusz Korneliusz Scypion, aby wspomóc brata. Kartagińczycy otrzymali zaś wsparcie w postaci armii Hazdrubala syna Giskona, który również przybył pod Górę Zwycięstwa¹⁰⁰.

⁹³ M. Maciejowski, *Rzymski podbój Hiszpanii...*, s. 82; J.F. Lazenby, *op. cit.*, s. 161.

⁹⁴ Iliturgis – miasto nad rzeką Baetis (Guadalquivir), znajdowało się na wschód od Kordoby.

⁹⁵ M. Maciejowski, *Rzymski podbój Hiszpanii...*, s. 82. Zdaniem Macieja Maciejewskiego, pro rzymska postawa mieszkańców Iliturgis w 215 r. jest wątpliwa ponieważ dalsze wydarzenia sugerują, że większe wsparcie okazywali Kartagińczykom.

⁹⁶ Intybilis – miasto położone prawdopodobnie w pobliżu Iliturgis.

⁹⁷ Liwiusz, XXIII.49.

⁹⁸ Castrum Album – inaczej zwane: Akra Leuké lub Biały Zamek. Miasto założone według tradycji przez Hamilkara, ulokowane na północy zachód od Nowej Kartaginy.

⁹⁹ Góra Zwycięstwa, jej położenie nie jest znane.

¹⁰⁰ Liwiusz, XXIV.41.

Publiusz Korneliusz Scypion wraz ze lekkobrojnymi miał wybrać się na zwiad. Został jednak zauważony przez Kartagińczyków i musiał odierać ich ataki na pobliskim pagórku. Z okrążenia uwolnił go brat, który nadciągnął ze znacznymi siłami. Ten opis jest niezwykle podobny do relacji prezentowanej przez Appiana z Aleksandrii. Przy czym w jego przekazie Publiusz Korneliusz Scypion miał zginąć w trakcie zwiadu¹⁰¹.

Z niewyjaśnionych przez Liwiusza powodów, zamieszkała przez Oretanów Kastulona¹⁰² przeszła na stronę Rzymian¹⁰³. Jest to o tyle zagadkowe, że Oretanie byli blisko związani z Kartagińczykami. Żona Hannibala pochodziła właśnie z tego plemienia¹⁰⁴.

Liwiusz podaje nam następnie informację o ponownym oblężeniu Iliturgis, gdzie tym razem miasto było wspierane przez rzymską załogę. W roku 214 p.n.e. obserwujemy podobny schemat działań rzymskich, jak w roku 215. Gnejusz Korneliusz Scypion zdołał przebić się wraz z jednym legionem przez blokadę Kartagińczyków wdzierając się między dwa obozy nieprzyjaciela. Kolejnego dnia miał dokonać wypadu z miasta i zadać Kartagińczykom stosunkowo wysokie straty wynoszące 12 tys. zabitych i tysiąc wziętych do niewoli. W rękach Rzymian miało znaleźć się również około 30 znaków bojowych. Kartagińczycy pod wpływem klęski odstąpili od oblężenia¹⁰⁵. Prawdopodobnie Liwiusz ponownie przytacza wydarzenia z końca 215 r.

Po nieudanej próbie opanowania Iliturgis, Kartagińczycy skierowali swoje siły pod miasto Bigerrę¹⁰⁶. Musieli jednak wycofać się pod Mundę¹⁰⁷, gdy na odsiecz miastu przybył Gnejusz Korneliusz Scypion. Pod Mundą doszło do czterogodzinnej bitwy głównych sił rzymskich i kartagińskich. Rzymianie mieli odnieść zwycięstwo w bitwie, jednakże w trakcie jej trwania Gnejusz Korneliusz Scypion został ranny w biodro. Kartagińczycy mieli utracić 12 tys. ludzi, tysiące trafiło do rzymskiej niewoli, a 57 słoni bojowych miało odnieść poważne rany. W ręce Rzymian wpadło też 57 znaków bojowych. Po tej porażce armia kartagińska wycofała się do Auryngis¹⁰⁸. W ślad za nią podążyli Rzymianie. Gnejusz Korneliusz Scypion, który w czasie bitwy był niesiony w lektyce, znowu rozstrzygnął bitwę na swoją korzyść. Straty kartagińskie wyniosły tym razem mniej niż 6 tys. zabitych.

Po tej klęsce Magon, na zlecenie swojego brata Hazdrubala, zrekrutował nowych żołnierzy spośród miejscowych plemion. Ze świeżymi siłami Kartagińczycy

¹⁰¹ Por. Appian z Aleksandrii, VI. Wojny w Hiszpanii, 16; Liwiusz, XXIV.41.

¹⁰² Kastulona – łac. Castulo, miasto położone w głębi Hiszpanii, za zachód od Nowej Kartaginy, stolica Oretanów.

¹⁰³ Informacja ta zamieszczona jest w oderwaniu od reszty tekstu.

¹⁰⁴ Liwiusz, XXIV.41: "Castulo, urbs Hispaniae valida ac nobilis et adeo coniuncta societate Poenis ut uxor inde Hannibali esset, ad Romanos defecit" [Kastulona, silne i sławne miasto hiszpańskie, do tego stopnia związane przymierzem z Punijszczykami, że Hannibal miał stamtąd żonę, odpadło na stronę Rzymian" – tłum. Mieczysław Brożek].

¹⁰⁵ Liwiusz, XXIV.41.

¹⁰⁶ Bigerra – miasto w kraju Bastetanów znajdujące się na południe od Kastulony, nie jest znane jej dokładne położenie.

¹⁰⁷ Munda – miasto nieznanego położenia, prawdopodobnie znajdujące się w południowej Hiszpanii w kraju zachodnich Bastetanów.

¹⁰⁸ Auryngis – miasto nieznanego położenia.

mieli przyjąć kolejną bitwę, która zakończyła się z takim samym skutkiem jak poprzednie. Ich straty wyniosły 8 tys. zabitych, około tysiąca wziętych do niewoli. Liwiusz wspomina o cennych przedmiotach, które wpadły w ręce Rzymian. Były to m.in. galijskie złote łańcuchy i naramienniki. Wymienia też z imienia dwóch znamienitych naczelników galijskich, Meniaceptusa i Wismarusa, którzy polegli w tej bitwie. Zwieńczeniem sukcesów rzymskich miało być odbicie Saguntu i zniszczenie plemienia Turdetanów, z którymi Saguntyni prowadzili wojnę¹⁰⁹. Wydarzenia te – według Liwiusza – miały miejsce za konsulatu Kwintusa Fabiusza i Marka Klaudiusza¹¹⁰.

Jednakże z takim opisem zdarzeń trudno się zgodzić. Liczba poległych po stronie kartagińskiej w samym 214 r. dałaby łącznie ok. 38 tys. zabitych oraz 5 tys. wziętych do niewoli. Z opisu dalszych wydarzeń można wywnioskować, że Kartagińczycy mimo tak wielkich strat w ludziach, nie stracili możliwości prowadzenia działań zaczepnych. Oblężenie miasta Iliturgis i rzymska pomoc dla tego miasta, do złudzenia przypominają wydarzenia z 215 r.¹¹¹ Co więcej, wszystkie opisane przez Liwiusza bitwy miały miejsce niedaleko Nowej Kartaginy i doliny Betis w południowej Hiszpanii. Natomiast zwieńczeniem kampanii 214 r. było zajęcie Saguntu, który znajduje się daleko na północ od rejonu najbardziej intensywnych walk. To wszystko miało się wydarzyć w ciągu jednego roku. Opisana przez Liwiusza sytuacja staje się jeszcze mniej przekonująca, gdy dodamy jego wypowiedź o tym, że kolejny rok walk w Hiszpanii nie przyniósł nic nowego poza rekrutacją najemników do armii rzymskiej Publiusza Korneliusza Scypiona i Gnejusza Korneliusza Scypiona¹¹². Do tego należy dodać krótkotrwałą wojnę przeciw plemionom numidyjskim, jaką Kartagina musiała prowadzić w Afryce. Z wojskowego punktu widzenia trudno wytłumaczyć takie postępowanie. Logika nakazywałaby wykorzystać trudną sytuację przeciwnika. Tymczasem Liwiusz poleca nam wierzyć, że rzymscy wodzowie nie poszli za ciosem i w tak korzystnej sytuacji ograniczyli się jedynie do rekrutacji celtyberyjskich najemników.

Bardzo możliwe, że Liwiusz nie dysponował odpowiednim materiałem źródłowym, na podstawie którego mógłby dokładnie zrekonstruować przebieg walk w latach 215–212. Mnogość działań i szczegółów jakie opisuje może nam sugerować, iż połączył on wydarzenia z kilku lat w jedną spójną całość. Mógł również wykorzystać zaistniałą sytuację do gloryfikacji rzymskiego oręża poprzez zawyżenie strat po stronie kartagińskiej¹¹³.

W latach 215–212 nie tylko Rzymianie stanowili zagrożenie dla Kartagińczyków. Pałącym problemem stał się konflikt z numidyjskim władcą Syfaksem. Jego państwo obejmowało terytoria na zachód od ziem kartagińskich i na wschód od dzisiejszego Oranu. Co szczególnie ważne, oddzielało ono Hiszpanię od Kartaginy. Krnąbrny sojusznik zmusił kartagiński senat do wysłania Hazdribala syna

¹⁰⁹ Liwiusz, XXIV.42.

¹¹⁰ Liwiusz, XXIV.43 – konsulat Kwintusa Fabiusza i Marka Klaudiusza przypadał na rok 214.

¹¹¹ D. Hoyos, *Generals and Annalists...*, s. 76–77.

¹¹² Liwiusz, XXIV.49.

¹¹³ D. Hoyos, *Generals and Annalists...*, s. 77.

Giskona ze znacznymi siłami do Afryki, aby zażegnać zagrożenie z jego strony¹¹⁴. Zarzewie konfliktu zręcznie podsycali sami Rzymianie, którzy wysłali do Syfaksa poselstwo złożone z trzech centurionów. Owocem tej dyplomatycznej wyprawy było pozostawienie Kwintusa Statoriusza do dyspozycji numidyjskiego władcy. Pomógł on wyszkolić piechotę numidyjską na wzór piechoty rzymskiej. Był on na tyle skuteczny w swoim działaniu, że w niedługim czasie Syfaks mógł pokonać Kartagińczyków w otwartej bitwie. Zwycięstwo to miało również bezpośredni wpływ na sytuację w Hiszpanii, ponieważ jeźdźcy numidyjscy służący w armii kartagińskiej zaczęli masowo przechodzić na stronę rzymską¹¹⁵. Kartagińczycy, aby powstrzymać Syfaksa, byli zmuszeni zwrócić się o pomoc do innego numidyjskiego władcy o imieniu Gala¹¹⁶. Ten widząc wzrost znaczenia swojego rywala, wysłał swojego syna Massynisę, aby wraz z Kartagińczykami prowadził wojnę z Syfaksem. Massynisa okazał się utalentowanym wodzem. W wielkiej bitwie, w której miało poleć 30 tys. ludzi, pokonał Syfaksa. Ten jednak wraz z oddziałem jeźdźców wycofał się do Numidii Mauruzyjskiej¹¹⁷, gdzie prowadził dalsze działania wojenne¹¹⁸.

Scypionowie problemy Kartagińczyków wykorzystali do zajęcia rozległych terenów po południowej stronie rzeki Iber. Ta korzystna dla Rzymian sytuacja trwała do przełomu 213/212 r. p.n.e., kiedy to zręczne zabiegi dyplomatyczne Hazdrubala, syna Giskona, doprowadziły do zakończenia konfliktu z Syfaksem. W zamian za przywrócenie sojuszu i ponowne przejście króla Numidów na kartagińską stronę, oddał mu swoją córkę, Sofonisbę za żonę¹¹⁹. Dzięki zręcznemu zabiegowi dyplomatycznemu, Hazdrubal syn Giskona wraz z armią mógł zostać wysłany do Hiszpanii, aby wspomóc działania Hazdrubala Barkasa¹²⁰. Przy czym zabrał on ze sobą dodatkowe trzydzieści słoni bojowych¹²¹. Po wzmocnieniu głównych sił kartagińskich w Hiszpanii, nastąpił dwuletni okres zastoju w działaniach wojennych, będących w istocie przysłowiową ciszą przed burzą. Jedyną większą aktywność rzymscy wodzowie wykazywali w werbunku nowych oddziałów celtyberyjskich do swojej armii¹²².

W zimie 211 r.¹²³ Hazdrubal, brat Hannibala, postanowił udać się na leża zimowe w okolice Turdetanii. Scypionowie także postanowili się wycofać. Podzielili swoje siły na dwie części. Było to korzystne rozwiązanie. Z jednej strony nie musieli dzielić się ze sobą dowództwem, z drugiej zaś łatwiej mogli zadbać o zaopatrzenie swoich wojsk. Gnejusz Korneliusz Scypion przezimował ze swoim wojskiem

¹¹⁴ J.F. Lazenby, *op. cit.*, s. 187; D. Hoyos, *Hannibal's Dynasty, Power and politics in the western Mediterranean, 247–183 BC*, Taylor & Francis e-Library, 2003 s. 142.

¹¹⁵ Liwiusz XXIV.48.

¹¹⁶ Gala (Gaia) – władca Mesulów we wschodniej Numidii.

¹¹⁷ Numidia Mauruzyjska – znajdowała się naprzeciw Cieśniny Gibraltarskiej.

¹¹⁸ Liwiusz, XXIV.49.

¹¹⁹ D. Hoyos, *Hannibal's Dynasty...*, s. 142.

¹²⁰ M. Maciejowski, *Rzymski podbój Hiszpanii...*, s. 85.

¹²¹ Appian z Aleksandrii, VI.16.

¹²² Liwiusz, XXIV.49.

¹²³ A. Krawczuk, *op. cit.*, s. 102.

w Orson¹²⁴. Z kolei Publiusz Korneliusz Scypion na miejsce kwaterunku dla swoich żołnierzy wybrał obóz w Kastolon¹²⁵.

Według Liwiusza, na wiosnę 211 r. Scypionowie szykowali wielką ofensywę, która miała zakończyć wojnę w Hiszpanii¹²⁶. Trudno powiedzieć, czy rzymscy wodzowie rzeczywiście mogli rozważać tak szybkie pokonanie Kartagińczyków zwłaszcza, że jak zauważa Maciej Maciejowski, strategiczna dolina Betis wciąż pozostawała pod ich kontrolą¹²⁷. Skala rzymskich przygotowań sugerowała chęć uzyskania przez nich zdecydowanej przewagi na hiszpańskim froncie zmagają. W czasie zimy rzymskim wodzom udało się pozyskać 20 tys. celtyberyjskich wojowników. W połączeniu z ich zaprawionymi w boju i zdyscyplinowanymi legionistami dawało im to znaczną przewagę nad armią kartagińską¹²⁸.

Latem 211 r. Scypionowie postanowili zaatakować trzy punickie armie tak, aby uderzyć na nie jednocześnie. Rzymscy wodzowie w obawie o to, że pozostałe siły kartagińskie mogłyby się wycofać i prowadzić dalsze działania w głębi półwyspu w trudno dostępnym terenie, podzielili swoje siły. Gnejusz Korneliusz Scypion miał uderzyć z jedną trzecią sił na Hazdrubala, syna Hamilkara, z kolei Publiusz Korneliusz Scypion z dwiema trzecimi częściami armii postanowił uderzyć na Magona i Hazdrubala z domu Barkasów¹²⁹.

Działanie Scypionów wynikało prawdopodobnie z niewiedzy i złęgo rozeznania sytuacji. Być może po prostu nie zdawali sobie oni sprawy ze znacznej przewagi liczebnej Kartagińczyków. Pierwszym celem ich kampanii był Hazdrubal, syn Hamilkara stacjonujący koło miasta Amtorgis¹³⁰ oddalonego o 5 dni marszu od ich obozu. Po dotarciu na miejsce Rzymianie rozbili obóz oddzielony rzeką od Kartagińczyków¹³¹. Rzymianie mimo posiadania dużej przewagi nad osamotnionym Hazdrubalem postanowili wykonać pierwotne założenia swojego planu. Publiusz

¹²⁴ Prawdopodobnie Gnejusz Korneliusz Scypion (jak sugeruje D. Hoyos, *Generals and Annalists...*, s. 79–80) przezimował w Ilugo (czy też w Iluci, w mieście znajdującym się na północny zachód od Kastulony). Być może Appian z Aleksandrii, podając nazwę Orson, parafrazował nazwę miejscowego plemienia Oretanów, które zamieszkiwało tę okolicę.

¹²⁵ Appian z Aleksandrii, VI. Wojny w Hiszpanii, 16; M. Maciejowski, *Rzymski podbój Hiszpanii...*, s. 87.

¹²⁶ Liwiusz, XXV.32.

¹²⁷ M. Maciejowski, *Rzymski podbój Hiszpanii...*, s. 87. Dolina rzeki Betis była jednym z nielicznych obszarów Hiszpanii, która umożliwiała utrzymanie i wyżywienie przez dłuższy czas armii. Kontrola nad tym obszarem była więc ze względów strategicznych niezbędna do prowadzenia dalszych działań na południu półwyspu.

¹²⁸ D. Hoyos, *Generals and Annalists...*, s. 81.

¹²⁹ Liwiusz, XXV.32; D. Hoyos, *Generals and Annalists...*, s. 83–84; K. Zimmermann, *Roman Strategy and Aims in the Second Punic War*, [w:] *A companion to the Punic Wars*, red. D. Hoyos, Blackwell Publishing 2011, s. 291; P. Edwell, *op. cit.*, s. 322; M. Maciejowski, *Rzymski podbój Hiszpanii...*, s. 87. Decyzję o podziale sił należy ocenić jednoznacznie negatywnie. Mimo przewagi posiadania znacznych sił, Scypionowie postąpili bardzo nieostrożnie. Być może nie zdawali sobie sprawy z przewagi Kartagińczyków. Jak sugeruje nam Tytus Liwiusz, do planowania swojej kampanii podeszli tak, jakby zwycięstwo było już na wyciągnięcie ręki. Podział sił miał umożliwić jednoczesne uderzenie na wszystkie trzy kartagińskie armie. Większość sił rzymskich w tej operacji stanowili Celtyberowie i Iberowie, którzy byli niezdyscyplinowani i jak pokazały późniejsze wydarzenia niezbyt oddani rzymskiej sprawie. Cele kampanii były bardzo ambitne, jednakże środki do ich realizacji okazały się niewystarczające.

¹³⁰ Amtorgis – prawdopodobnie miasto w okolicach Kastulony w południowej Hiszpanii, jego dokładne położenie jest niepewne.

¹³¹ Trudno ustalić dokładną nazwę rzeki, która oddzielała oba obozy. Najbardziej prawdopodobnymi (wg. D. Hoyos, *Generals and Annalists...*, s. 84) są: Arroyo de Guadalcolón, San Juan i Caicena.

Korneliusz Scypion zabrał dwie trzecie żołnierzy i ruszył przeciwko pozostałym dwóm armiom kartagińskim.

Gdy bracia Scypionowie podzielili swoje siły, sytuacja obróciła się na ich niekorzyść i dalsza rzymska ofensywa zakończyła się niepowodzeniem. Hazdrubal, brat Hannibala po otrzymaniu informacji na temat składu rzymskiej armii zauważył, że gros rzymskich sił stanowią najemnicy. Dysponując dużą ilością gotówki, przekupił wojska najemne złożone z Celtyberów na służbie Rzymian. Najemnicy mieli otrzymać pieniądze za niepodejmowanie żadnych działań. Był to łatwy dochód bez konieczności narażenia własnego życia, ponieważ nie wymagano od nich walki przeciwko Rzymianom. W wyniku tej zdrady Gnejusz Korneliusz Scypion został zmuszony do defensywy. Natomiast Publiusz Korneliusz Scypion postanowił możliwie szybko wycofać się, rozpoczynając marsz wzdłuż rzeki Betis w kierunku osady, którą później można identyfikować z dzisiejszą Kordobą. Postąpił tak ponieważ nie dysponował wystarczającymi siłami do wymuszenia lojalności najemników. Obawiał się także walki z dwiema znacznie liczniejszymi punickimi armii¹³².

Odwrót nie był sprawą prostą ze względu na działalności numidyjskiej konnicy pod wodzą Masynisy¹³³. Jego jeźdźcy nękali Rzymian dzień i noc, nie raz wprowadzając wielkie zamieszanie w rzymskim obozie oraz uniemożliwiając wyjście poza jego obwarowania¹³⁴.

Sytuacja z dnia na dzień coraz bardziej się pogarszała. Gdy do Publiusza Korneliusza Scypiona dotarła wieść o zbliżaniu się jednego z iberyjskich wodzów, Indybilisa z 7,5 tys. Suessetanów¹³⁵, którzy mieli wspomóc Kartagińczyków, postanowił temu przeciwdziałać. Nocą w pełnej tajemnicy wyruszył z obozu, aby w szybkim boju spotkaniowym¹³⁶ rozbić ich oddziały¹³⁷.

W obozie pozostawił jedynie skromne siły pod wodzą Tyberiusza Fontejusza¹³⁸. Według Liwiusza, plan ten miał wielką szansę powodzenia, ponieważ po napotkaniu przeciwnika Rzymianie górowali nad zaskoczonymi Celtyberami. Jednak w tej krytycznej chwili na rzymskich tyłach pojawił się Massynisa z numidyjską

¹³² Liwiusz, XXV,33; M. Maciejowski, *Rzymski podbój Hiszpanii...*, s. 88; K. Zimmermann, *op. cit.*, s. 291.

¹³³ Massynisa – jeden z numidyjskich wodzów walczących w służbie Kartaginy, zasłynął głównie ze świetnie prowadzonej wojny podjazdowej, będąc postrachem rzymskich żołnierzy, pozyskany przez Polibiusza Korneliusza Scypiona sprzymierzył się z Rzymianami przyczyniając się w dużej mierze do ich zwycięstwa pod Zamą. Następnie pod patronatem Rzymu zdołał zjednoczyć plemiona Numidyjskie i stać się ich królem. Zob. Waszczak, *Od sojuszu do zdrady. Droga Massynisy do tronu Numidii*, [w:] <http://www.starozytosci.pl/starozytosci-number-1/>; J. Parker *Comparing Strategies of the 2d Punic War: Rome's Strategic*, Pennsylvania 2001, s. 19.

¹³⁴ Liwiusz, XXV,34; P. Edwell, *op. cit.*, s. 322.

¹³⁵ Suessetanie – plemię iberyjskie zamieszkujące prawdopodobnie w sąsiedztwie Ilergetów na północ od rzeki Ebro.

¹³⁶ Bój spotkaniowy/bitwa spotkaniowa – to specyficzna forma walki wynikłej na skutek zetknięcia się głównych sił stron przeciwnych, które jednocześnie poprzez natarcie, dążą do wykonania zadań bojowych. Najczęściej do boju spotkaniowego dochodzi w czasie marszów. Zob. M. Laprusa, *op. cit.*, s.51.

¹³⁷ D. Hoyos, *Generals and Annalists...*, s. 85. Zastanawiające jest, dlaczego Indybilis poprowadził Suessetanów, a nie swoich współplemieńców Ilergetów. Oba plemiona sąsiadowały ze sobą i to u nich zapewne schronił się po klęsce zadanej mu w 217 r. przez Gnejusza Korneliusza Scypiona (próbował razem ze swoim bratem Mandoniszem poderwać do powstania przeciw Rzymianom Ilergetów).

¹³⁸ Tyberiusz Fontejusz był legatem Publiusza Korneliusza Scypiona. Po połączeniu się z wojskami Leliusza Marcjusza zgodził się na objęcie przez Leliusza dowództwa.

konną oraz armie Magona i Hazdrubala z domu Barkasów. Rzymianie zostali zaatakowani z kilku stron. Publiusz Korneliusz Scypion w trakcie walki został prze-szyty włócznią w prawy bok. Śmierć wodza załamała morale rzymskiego wojska. Legioniści rzucili się do ucieczki, w trakcie której utracili więcej ludzi, niż w samej bitwie. Resztki rzymskich uciekinierów ocalił mrok zapadającej nocy¹³⁹.

Postępowanie Publiusza Korneliusza Scypiona nie można uznać za zasadne. Ponownie podzielił swoje siły i wyruszył przez otwarty teren na spotkanie przeciwnika. Trudno powiedzieć dlaczego podejmując tę próbę, nie wziął pod uwagę mobilności i szybkości numidyjskiej konnicy. Ostatecznie to ona wysłedziła i uratowała kontyngent Suessetanów przed zniszczeniem. W ostatecznym rozrachunku nieprzemysłana decyzja Publiusza Korneliusza Scypiona jedynie ułatwiła Kartagińczykom zniszczenie jego armii¹⁴⁰.

Zwycięscy kartagińscy wodzowie nie mieli czasu świętować. Nie dając swoim podkomendnym wytchnienia, poderwali wojska do szybkiego marszu przeciw Gnejuszowi Scypionowi. Według Liwiusza, dalsze wydarzenia rozegrały się w ciągu kolejnych 29 dni. Ze strategicznego punktu widzenia był to najlepszy sposób na pełne wykorzystanie zwycięstwa. Po połączeniu sił trzech armii kartagińskich Gnejusz Korneliusz Scypion znalazł się w tragicznym położeniu. Morale rzymskich żołnierzy upadło, ponieważ stało się jasne, że oddziały dowodzone przez Publiusza Korneliusza Scypiona zostały unicestwione¹⁴¹.

Gnejusz Korneliusz Scypion podjął wtedy decyzję o jak najszybszym odwołaniu. Pod osłoną nocy opuścił obóz by oddalić się możliwie jak najdalej od Kartagińczyków. W ten sposób zyskał dzień przewagi nad przeciwnikiem. Postąpił słusznie, gdyż żołnierze z armii rzymskiej przemieszczali się z reguły szybciej od jednostek kartagińskich, a dalsza zwłoka groziła okrążeniem całych jego sił. Jednakże Kartagińczycy wysłali w pościg za uchodzącymi Rzymianami nieocenioną jazdę numidyjską, która skutecznie spowolniła marsz rzymskiej kolumny¹⁴². Prawdopodobnie Gnejusz Korneliusz Scypion musiał ciągle zmieniać trasę marszu, gdyż powrót do Ilurgeii zajął mu niemal miesiąc. Pierwotnie trasę tę przebył w 5 dni. Możliwe, że po drodze musiał zakładać obwarowane obozy, aby pozwolić odpocząć żołnierzom i dać im schronienie przed wszędobylskimi jeźdźcami numidyjskimi¹⁴³.

W końcu, gdy główne siły Kartagińczyków w sile trzech armii osaczyły Rzymian, Gnejusz Korneliusz Scypion postanowił obwarować się na najwyższym wzniesieniu w okolicy by tam odeprzeć atak. Teren nie sprzyjał ufortyfikowaniu obozu, gdyż podłoże było skaliste i brakowało drewna do postawienia palisady. Gnejusz postanowił wykorzystać bagaże swoich legionistów tak, aby z nich stworzyć namiastkę fortyfikacji. Ta ostatnia rozpaczliwa próba obrony nie dała pożądanego rezultatu. Szturm Kartagińczyków szybko zamienił się w rzeź rzymskich

¹³⁹ Liwiusz, XXV.34; M. Maciejowski, *Rzymski podbój Hiszpanii...*, s. 88; P. Edwell, *op. cit.*, s. 322.

¹⁴⁰ D. Hoyos, *Generals and Annalists...*, s. 88.

¹⁴¹ Liwiusz, XXV.35.

¹⁴² Armie kartagińskie, wyjąwszy oddziały jazdy, były z reguły mniej mobilne od wojsk rzymskich. Wynikało to z faktu, iż armiom kartagińskim towarzyszyły wielkie stada owiec należące do najmowanych celtyberyjskich wojowników.

¹⁴³ D. Hoyos, *Generals and Annalists...*, s. 88.

niedobitków. Sam Gnejusz zginął albo na wzgórzu, albo w ogniu, gdy schronił się w pobliskiej wieży¹⁴⁴. Według Liwiusza, Gnejusz Korneliusz Scypion miał poleć w 29 dni po swoim bracie¹⁴⁵. Inną wersję przedstawił Appian z Aleksandrii. Jego zdaniem, mieli oni zginąć przypadkowo podczas potyczek z Kartagińczykami¹⁴⁶. Zapisana przez niego relacja jest bardzo powierzchowna i skrócona. Być może chciał w ten sposób pomniejszyć odpowiedzialność rzymskich wodzów za klęskę kampanii z 211 r. p.n.e. Nie zmienia to jednak faktu, że Rzymianie stracili większą część sił, jakimi dysponowali w Hiszpanii i którymi mogli blokować siły kartagińskie, uniemożliwiając dostarczanie posiłków do Italii.

Liwiusz podaje informacje, że przed całkowitą porażką ocalał Rzymian, Lucjusz Marcjusz. Podjął on działania zmierzające do połączenia podległych mu oddziałów z siłami Tyberiusza Fontejusza. Następnie Lucjusz Marcjusz¹⁴⁷ miał zostać obrany wodzem w powszechnym głosowaniu całego wojska. Kolejno nowo wybrany dowódca rzymski ufortyfikował swoje wojska po północnej stronie Ebro.

Liwiusz twierdzi, że Lucjusz Marcjusz nie ograniczył się jedynie do obrony własnego obozu, ale również dokonał nocnego ataku, w trakcie którego miał zdobyć dwa obozy nieprzyjaciela. Podczas tej akcji Rzymianie rzekomo zabili do 37 tys. żołnierzy, do niewoli miało trafić około osiem tysięcy ludzi. Liwiusz podając te liczby powołuje się na Klaudiusza, który przetłumaczył „Roczniki” Acyliusza na łacinę. Liczby przytaczane przez rzymskiego historyka słusznie budzą duże wątpliwości. Możliwe, że zwycięstwa te zostały wyolbrzymione, aby zatuszować złe wrażenie wcześniejszych klęsk.

Stosunkowo na krótko przybył do Hiszpanii nowy wódz Gajusz Klaudiusz Neron prawdopodobnie obrany przez komicja centurialne (*comitia centuriata*). Na czele dwunastu tysięcy pieszych i tysiąca stu konnych, miał zabezpieczyć pozostałości rzymskiego panowania. Sukcesy tego rzymskiego wodza, opisane przez Liwiusza, mówiące o tym, jak Neronowi udało się otoczyć kartagińskie armie oraz, że tylko *Punicam fraudem*¹⁴⁸ uratowało Hiszpanię przed całkowitym rzymskim

¹⁴⁴ Już w starożytności historycy nie byli pewni w jaki sposób Gnejusz Korneliusz Scypion poniósł śmierć.

¹⁴⁵ Liwiusz, XXV.36; M. Maciejowski, *Rzymski podbój Hiszpanii...*, s. 89; P. Edwell, *op. cit.*, s. 322.

¹⁴⁶ Appian z Aleksandrii, VI. Wojny w Hiszpanii, 16. Relacja ta jest bardzo szczątkowa. Według krótkiego i lakonicznego przekazu Appiana z Aleksandrii, wiosną 211 r. Publiusz Korneliusz Scypion miał lekkomyślnie wyprawić się z niewielkim oddziałem jazdy poza obóz, aby dokonać zwiadu w bezpośrednim sąsiedztwie armii Hazdrubala. Został on dostrzeżony i co gorsza, rozpoznany przez Kartagińczyków. Jazda numidyjska, którą wyróżniała niezwykła mobilność i skuteczność w ściganiu przeciwnika, podjęła natychmiastowy pościg za umykającymi Rzymianami. W czasie ucieczki przed Numidami, Publiusz Korneliusz Scypion poniósł śmierć. Ten sam los miał spotkać również jego brata Gnejusza Korneliusza Scypiona, który nie wiedząc o wcześniejszych wypadkach, a chcąc zadbać o odpowiednie zaopatrzenie dla armii, wysłał swoich podkomendnych poza obwarowania obozu. W okolicy znajdowali się już jednak Libijczycy. Gdy oddział Rzymian wracał z zaopatrzeniem, Libijczycy uderzyli na nich z zasadzki. Na czele szybko zebranej rzymskiej odsieczy, złożonej jedynie z lekkobroej piechoty, stanął sam Gnejusz Korneliusz Scypion. Mimo iż osobiście dowodził wysłanym na pomoc oddziałem, jego działania nie ocaliły rzymskich żołnierzy. Co gorsza, Gnejusz Korneliusz Scypion sam miał się stać kolejnym celem Libijczyków. Próbując się ratować, schronił się w pobliskiej wieży. Lecz Libijczycy podpalili ją, a rzymski wódz zginął w płomieniach.

¹⁴⁷ Lucjusz Marcjusz – prawdopodobnie ekwita rzymski, służący w armii jako starszy centurion albo trybun wojskowy.

¹⁴⁸ M. Wolny, *Inhumana crudelitas wodza Hannibala*, [w:] *Echa przeszłości*, red. W. Gieszczyński, Olsztyn 2014, s. 7-18. Rzymianie, jak zauważa Miron Wolny, starali się przedstawiać Kartagińczyków w jak najgorszym

podbojem, są bardzo mało prawdopodobne. Nie ma zgodności, co do oceny roli Gnejusza Nerona. Jego największą zasługą jest to, że udało mu się zachować rzymski stan posiadania terenów na pasie wybrzeża hiszpańskiego między Pirenejami a rzeką Ebro. Dzięki temu efekty kilku lat pracy Scypionów nie poszły na marne¹⁴⁹.

Decyzja Publiusza Korneliusza Scypiona dotycząca wysłania Gnejusza Korneliusza Scypiona do Hiszpanii była jedną z najbardziej doniosłych w całej wojnie. Rzymianie mogli walczyć w bardzo korzystnym dla siebie terenie, który dzięki górzystości znacznie ograniczał skuteczność konnicy, będącej główną siłą Kartagińczyków. Należy pamiętać, że to głównie jazda odpowiadała za dotychczasowe sukcesy Hannibala w Italii. Dość słabe jeszcze związki lokalnej ludności z Kartaginą dawały możliwość pozyskiwania celtyberyjskich plemion w charakterze sojuszników. Jest to ważne ze względu na odległość tego teatru działań od Italii. Można to wywnioskować ze sprawozdań Scypionów, którzy twierdzili, że znaczną część niezbędnego zaopatrzenia mogą zdobyć od miejscowych sojuszników. Trudno sobie wyobrazić możliwość prowadzenia jakichkolwiek działań w odległym kraju bez ich wsparcia. Na korzyść Rzymian działał również element zaskoczenia, który pozwolił im na bezpieczne lądowanie w Hiszpanii oraz rozbicie części kartagińskiej armii zanim zdążyła się ona połączyć z głównymi siłami. Kolejnym ważnym czynnikiem było to, że na Półwyspie Iberyjskim w pierwszym etapie kampanii napotkali oni o wiele słabszą i gorzej wyszkoloną armię kartagińską. Dzięki temu w pierwszym etapie konfliktu zdołali przygotować silny przyczółek do dalszego prowadzenia walk. Wszystkie te czynniki udało się wykorzystać dzięki Publiuszowi Scypionowi, gdyż to on dalekowzrocznie postanowił kontynuować pierwotny plan wojny z Kartaginą, który zakładał wyparcie Kartagińczyków z Hiszpanii.

Trudno nie docenić znaczenia tytanicznych zmaganiań prowadzonych na Półwyspie Iberyjskim w okresie drugiej wojny punickiej. Hiszpania umożliwiła Hannibalowi nie tylko wystawienie bitnej i licznej armii, ale stanowiła główną bazę ekonomiczną i zaopatrzeniową dla kartagińskiej armii oraz bazę wyjściową do ataku na Italię, jako że transport morski przy przewadze Rzymian na morzu nie był możliwy do realizacji.

Działania Publiusza Korneliusza i Gnejusza Korneliusza doprowadziły do odcięcia Hannibala od jego hiszpańskiego zaplecza, co *de facto* umożliwiło Kwintusowi Fabiuszowi Maksimusowi oraz jego zwolennikom stosowanie strategii wojny na wyczerpanie. Hannibal mimo licznych zwycięstw miał problemy z otrzymaniem zaopatrzenia i uzupełnieniem dla wojsk. Jego armia w trakcie toczonych bitew ponosiła znaczne straty. Tylko w walce pod Kannami utracił 8 tys. ludzi¹⁵⁰. Tymczasem Hannibal nigdy nie otrzymał żadnych posiłków z Hiszpanii¹⁵¹. Była

świecie, przeciwstawiając im rzymskie cnoty, takie jak: *clementia* czy *virtus*, kartagińskiej *crudelitas* czy *punicam fraudem*.

¹⁴⁹ J.F. Lazenby, *op. cit.*, s. 190–191.

¹⁵⁰ Liwiusz, XXII.52.

¹⁵¹ J.F. Lazenby, *op. cit.*, s. 89.

to głównie zasługa braci Scypionów, którzy skutecznie blokowali transport ludzi i zaopatrzenia z Hiszpanii do Italii.

Scypionowie, atakując Kartagińczyków na terenie Półwyspu Iberyjskiego, wiąźali ich znaczne siły wojskowe dzięki czemu nie byli oni w stanie wesprzeć w dostatecznym stopniu działań Hannibala na decydującym froncie wojny. W krytycznym momencie zmagają na przełomie 216/215 r. p.n.e. zatrzymali armię Hasdrubala, która miała wzmocnić Hannibala w Italii. Była to jedna z ważniejszych bitew tej wojny, gdyż uniemożliwiła pełne wyzyskanie zwycięstwa pod Kannami. W tym czasie Hannibal potrzebował żołnierzy, aby obsadzić garnizony w miastach południowej Italii, które przeszły na jego stronę. Brak posiłków nie pozwolił mu doprowadzić do rozbicia rzymskiego systemu sojuszy. Armia Magona musiała w tym momencie zostać przetransportowana do Hiszpanii, zamiast do Italii. Dzięki temu Rzymowi udało się utrzymać hegemonię nad pozostałymi sojusznikami.

Kampania braci Scypionów miała bardzo dalekosiężne skutki dla państwa rzymskiego. Stworzyli oni bowiem silny przyczółek do dalszej ekspansji na tereny Półwyspu Iberyjskiego. Sama zaś Hiszpania stanie się później ważną częścią składową Imperium Romanum.

Wspomniane działania nie byłyby możliwe bez wcześniejszego zaangażowania Scypionów w ugruntowanie rzymskiej władzy nad obszarem między Pirenejami a rzeką Ebro. To ich ośmioletnie działania na tym terenie dadzą początek mocnego przywiązania lokalnych plemion do Rzymu. I w skrajnie trudnej sytuacji umożliwi to utrzymanie przyczółka do nadejścia nowych sił z Italii, a w dalszej perspektywie – o czym już wspomniano – włączenia Półwyspu Iberyjskiego w skład państwa potomków Romulusa.



The Scipios in Spain. The course of events and the significance of the Roman expedition in 218–211 BC

In the years 218–211 BC, during the Second Punic War, Publius Cornelius Scipio and Gnaeus Cornelius Scipio led intensive warfare in Spain. These actions affected the final outcome of the conflict between Rome and Carthage. Comprised of experienced soldiers, the Roman army fought against a smaller and less well-trained Carthaginian army, which in the first phase of the dispute resulted in numerous successes for the Romans. These successes encouraged the local people to join the Roman side. The Scipio brothers made an alliance with the local Celtic tribes. This enabled them to cut off Hannibal, who was staying in Italia, from the military supplies and supplies from Spain. At the critical moment of the struggle, at the turn of 216/215 BC, the Scipios captured the army of Hasdrubal, which had been going to strengthen Carthaginian forces in Italia. As a result, of Roman military activity on the Iberian Peninsula, the Hannibal's attempt to smash the Roman alliance system (which would lead to winning the war) was unsuccessful. Unwilling to lose their Spanish provinces to Rome, the Carthaginians were forced to send military supplies to the Iberian Peninsula, which were originally supposed to fight alongside with Hannibal in Italia. Eventually, such a great military effort led to the destruction of the Roman troops and the death of both Scipios. However, Carthage's success was not properly used. The Romans managed to maintain their lodgements on the Iberian Peninsula. That is why, in the end, they will

not only return to Spain but also they will conquer it. They will make these lands as an integral and important part of the Imperium Romanum.

Keywords: the Scipios, Publius Cornelius Scipio, Gnaeus Cornelius Scipio, Hasdrubal, Rome, Carthage, Spain, Second Punic War



Les Scipions en Espagne. Le déroulement et l'importance d'expédition romaine dans les années 218–211 av. J.C.

Dans les années 218–211 av. J.C. lors de la deuxième guerre punique, Publius Cornelius Scipio et Gnaeus Cornelius Scipio Calvus ont mené des actions militaires intensives en Espagne. Elles ont influencé le résultat définitif du conflit entre Rome et Carthage.

L'armée romaine proconsulaire, composée des soldats expérimentés, a lutté contre l'armée carthaginoise qui a été moins nombreuse en hommes et qui a été moins formée. À cause de cela, dans le premier étape du conflit, l'armée romaine a remporté beaucoup de réussites militaires. En résultat, les communautés locales ont soutenu le côté romain.

Les frères Scipio ont conclu une alliance avec des tribus celtibériques locales, ce qui a les donné la possibilité de couper Hannibal, qui résidait en Italie, des renforts militaires et de l'approvisionnement d'Espagne. En 216/215 av. J.C., lors du moment critique du conflit, les Scipions ont arrêté l'armée du Hasdrubal, qui avait pour mission de renforcer les forces carthaginoises en Italie. Suite aux actions de l'armée romaine en péninsule ibérique, la tentative d'Hannibal de défaire le système d'alliances romain (ce qui mènerait à sa victoire) s'est terminée par échec.

Les Carthaginois, ne voulant pas perdre leur province espagnole au profit de Rome, ont été forcé à expédier, en péninsule ibérique, les renforts militaires qui, au début, ont été supposés de lutter à côté d'Hannibal en Italie. Finalement, un effort militaire tellement grand a mené à la destruction des troupes romaines et à la mort des deux frères Scipio. Néanmoins, le succès remporté par Carthage n'a pas été bien exploité.

Les Romains ont réussi à maintenir les avant-posts en péninsule ibérique. Et ce sont eux qui, en fin de compte, non seulement reviendront en Espagne, mais aussi la conquerront d'une manière efficace. Ils transformeront ces terrains en la partie intégrale et importante de l'Empire Romain.

Mots clés: les Scipions, Publius Cornelius Scipio, Gnaeus Cornelius Scipio Calvus, Hasdrubal, Rome, Carthage, l'Espagne, la deuxième guerre punique

Bibliografia

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Appian z Aleksandrii, *Historia rzymska*, t. 1, przeł. oprac. i wstępem historycznym opatrzył Ludwik Piotrowicz, Wrocław 1957.

Kasjusz Dion Kokcejan, *Historia rzymska*, t. 1, przeł. i oprac. Władysław Madyda; wstępem historycznym opatrzyła Iza Bieżyńska-Małowist, Wrocław 1967.

Polibiusz, *Dzieje*, t. I, przeł. oprac. i wstępem historycznym opatrzył Seweryn Hammer, Wrocław 1957.

Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, ks. XXI-XXVII, przeł. i oprac. Mieczysław Brożek, wstępem historycznym opatrzyli Mieczysław Brożek i Józef Wolski, Wrocław 1974.

OPRACOWANIA

- Carey B.T., Allfree Joshua. B., Cairns John, *Wojny starożytnego świata: techniki walki*, Warszawa 2008.
- Crawford M., *Rzym w okresie republiki*, Warszawa 1992.
- Ducin S., *Kwinkwerema rzymska okresu republik. (Zagadnienia konstrukcyjne)*, [w:] *Pod znakami Aresa i Marsa. Materiały z konferencji naukowej: Wojna i wojskowość w starożytności*, red. E. Dąbrowy, Kraków, 1993.
- Ducin S., *Sztuka nawigacji w starożytnej Grecji i Rzymie*, Lublin 1997.
- Edwell P., *War Abroad: Spain, Sicily, Macedon, Africa*, [w:] *A companion to the Punic Wars*, red. D. Hoyos, Blackwell Publishing.
- Gabriel R. A., *Scypio Africanus: Rome's Greatest General*, Washington 2008.
- Gazda D., *Armie świata antycznego Republika Rzymska i Kartagińczycy*, Warszawa 2006.
- Hooper N., Bennett M., *Atlas sztuki wojennej w średniowieczu 768–1487*, Warszawa-Gdańsk 2004.
- Hoyos D., *Barcid "Proconsuls" and Punic Politics, 237–218 B.C.*, "Rheinisches Museum für Philologie" 1994, 137, 3/4.
- Hoyos D., *Generals and Annalists: Geographic and Chronological Obscurities in the Scipios' Campaigns in Spain, 218–211 B.C.*, "Klio" 2001, 83/1.
- Hoyos D., *Hannibal's Dynasty, Power and politics in the western Mediterranean, 247–183 BC*, Taylor & Francis e-Library, 2003.
- Kęciek K., *Dzieje Kartagińczyków*, Warszawa 2003.
- Krawczuk A., *Kronika Starożytnego Rzymu*, Warszawa 1994.
- Kuryłowicz M., *Prawa antyczne. wykłady z historii najstarszych praw świata*, Lublin 2006.
- Lancel S., *Hannibal*, Warszawa 2001.
- Laprusa M., *Leksykon wiedzy wojskowej*, Warszawa 1979.
- Lazenby J.F., *Wojna Hannibala. Historia militarna drugiej wojny punickiej*, Oświęcim 2015.
- Maciejowski M., *Rzymski podbój Hiszpanii (218–178 przed Chr.): aspekty polityczne, militarne i społeczne*, Oświęcim 2012.
- Maciejowski M., *Studia nad dowódcami i sztuką dowodzenia w drugiej wojnie punickiej (218–201 przed Chr.)*, Oświęcim 2016.
- Mackay Ch., *Starożytny Rzym historia wojskowa i polityczna*, Warszawa 2009.
- Matusiak P., „Alter Hannibal”. *Z Problematyki badań nad obrazem Hannibala w literaturze antycznej*, [w:] *Grecja, Kartagina, Rzym*, red. Ryszard Sajkowski, Miron Wolny, Olsztyn 2009.
- Parker J., *Comparing Strategies of the 2d Punic War: Rome's Strategic*, Pennsylvania 2001.
- Reid J.S., *Problems of the Second Punic War*, "The Journal of Roman Studies" 1913, 3/2.
- Richard G.A., *Scypion Afrykański Starszy, największy wódz starożytnego Rzymu*, Poznań 2010.
- Roth J.P., *The logistics of the Roman Army at war (264 B.C. – A.D. 235)*, Leiden-Boston-Köln 1999.
- Rosenstein N., *Marriage and Manpower in the hannibalic War: "Assidui", "Proletarii" and Livy 24.18.7-8*, "Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte" 2002, 51/2.
- Salmon E.T., *The Strategy of the Second Punic War*, "Greece & Rome" 1960, 7/2.
- Szubelak B., *Legionista Cezara studium uzbrojenia*, Częstochowa 1999.
- Waszczak Damian, *Od sojuszu do zdrady. Droga Massynisy do tronu Numidii*, [w:] <http://www.starozynosci.pl/starozynosci-numer-1/>
- Watson G.R., *Żołnierz rzymski*, Oświęcim 2014.
- Wilkinson S., *Hannibal's march through The Alps*, Oxford 1911.
- Wolny Miron, *Hannibal w Italii (218–217 p.n.e.) Studia nad uwarunkowaniami początkowych sukcesów kartagińskich*, Olsztyn 2007.
- Wolny M., *Hannibal – dotychczasowe badania i dalsze perspektywy. Wokół wybranych zagadnień*, [w:] *Grecja, Kartagina, Rzym*, red. Ryszard Sajkowski, Miron Wolny, Olsztyn 2009.
- Wolny M., *Studia nad statusem i kompetencjami dowódców kartagińskich w okresie przewagi Barkidów (237–201 p.n.e.)*, Olsztyn 2013.
- Wolny M., *Inhumana crudelitas wodza Hannibala*, [w:] *Echa przeszłości*, red. Witold Gieszczyński, Olsztyn 2014.
- Zimmermann Klaus, *Roman Strategy and Aims in the Second Punic War*, [w:] *A companion to the Punic Wars*, red. Dexter Hoyos, Blackwell Publishing 2011.
- Ziółkowski A., *Historia Rzymu*, Poznań 2004.
- Żygulski Z., *Broń starożytna. Grecja, Rzym, Galia, Germania*, Warszawa 1998.

KINGA MICHALAK

TORUŃ / UMK

kingaem1@wp.pl

Święci w kronice *Gesta Francorum et aliorum Hierosolymitanorum*

Tematem niniejszego artykułu są zamieszczone w kronice krucjatowej *Gesta Francorum et aliorum Hierosolymitanorum* obrazy świętych, jego celem zaś zaprezentowanie sposobów opisu wspomnianej grupy, wskazanie symboliki, jaką posługiwał się autor, oraz przybliżenie poglądów ówczesnego społeczeństwa i autora kroniki na sprawę religii chrześcijańskiej. Pierwsza część pracy to opisy świętych, którzy pojawiają się w kronice, kontekstów oraz sytuacji, jakie towarzyszyły wizjom. Również omówiono symbolikę zwierząt lub rzeczy, które identyfikowane były ze świętymi i sposób, w jaki zostali oni pokazani.

Słowa kluczowe

kroniki średniowieczne, święci, poganie, Turcy, Arabowie, święty Piotr, święty Andrzej, Saraceni, Mercuriusz, Jerzy, Demetriusz

W kronikach krucjatowych znajdują odbicie niemalże wszystkie ważniejsze wydarzenia, które miały miejsce podczas trwania wypraw krzyżowych. Podstawą i wzorem dla większości kronik relacjonujących wydarzenia związane w krucjatami było napisane w XI wieku *Gesta Francorum et aliorum Hierosolimitanorum*¹. O autorze kroniki wiadomo niewiele. Prawdopodobnie jest nim normański rycerz, poplecznik Boemunda, który przybył na Wschód wraz z armią Tankreda. Christopher Brooke uważa go za jednego z przedstawicieli wykształconych możnych z południowej Italii². Można również domyślać się, że autor *Gesta Francorum* był duchownym, ponieważ wykazuje dobrą znajomość chrześcijańskich obyczajów oraz kalendarza liturgicznego. Zna on także wiele szczegółów z życia świętych oraz często przypisuje im cudowne wręcz niewytłumaczalne interwencje w imieniu rycerstwa zachodniego.

Kronika w założeniu miała stanowić dziennik z pielgrzymki³. Autor opisuje działania krzyżowców na Wschodzie, będące odpowiedzią na boże wezwanie. Jest

¹ N. Dassm, *The Deeds of the Franks and Other Jerusalem – Bound Pilgrims. The Earliest Chronicle of the First Crusade*, Lanham-Boulder-Nowy Jork-Toronto-Plymouth 2011, s. 1.

² C. Brooke, *Europa średniowieczna 962–1154*, Warszawa 2001, s. 26.

³ S. Runciman, *Dzieje wypraw krzyżowych*, t. 1, Katowice 2009, s. 285.

to bardzo szczegółowa relacja, w której wiele miejsca poświęcono walkom z poganami, oraz momentom przełomowym dla krucjat na Wschodzie, czyli zdobyciu miast takich, jak: Nicea, Antiochia czy Jerozolima. *Gesta Francorum* podzielona jest na trzydzieści dziewięć rozdziałów części, które zawierają relację poczynając od apelu papieża Urbana II. Dalej została ukazana marszruta krzyżowców, zdobywanie miast, liczne walki oraz problemy z aprowizacją i trudności w podbijaniu ziemi należącej do innowierców. Dzieło kończy się ustanowieniem wskazaniem Godfryda jako „Advocatus Sancti Sepulchri”.

Zanim przejdę do zasadniczych rozważań, chciałabym przybliżyć sposób postrzegania świętych i pogan w średniowieczu, ze szczególnym uwzględnieniem okresu krucjat⁴. We wspomnianej epoce sfera sacrum, czyli wszystko co wiązało się z wiarą i Bogiem, była dla społeczeństwa czymś, czemu należało być absolutnie oddanym. Świętych zaś postrzegano jako świętych mężów i święte niewiasty, którzy zostali posłani do grzesznych ludzi w celu ich nawrócenia. Musiały być to postacie, które cechowało oddanie Bogu, szczególnie moc oraz takie, które ziemskim życiem zasłużyły dla chrześcijaństwa. Czczą cieszyli się przede wszystkim męczennicy, którzy poświęcili swoje życie dla Boga.

Święci w kronice *Gesta Francorum*

Gesta Francorum et aliorum Hierosolymitanorum to kronika krucjatowa opowiadająca o czynach rycerstwa zachodniego na Bliskim Wschodzie. Ponieważ była to armia chrześcijańska, autor, by podkreślić słuszność działań, jakie podjęła, w niektórych fragmentach opisuje pojawienie się świętych. To znaczy pojawiali się oni podczas gdy w oddziale spadały morale, a rycerstwu powracały siły do walki dopiero po ukazaniu się świętego lub gdy krzyżowcy dopuszczali się licznych mordów i grabieży. Ich obecność w pewnym stopniu usprawiedliwiała działalność rycerzy. Wątki pisane w duchu ukazania słuszności czynów armii krzyżowców budowały przekonanie o przychylności świata świętych wobec rycerstwa zachodniego.

W tekście odnaleźć można kilka zdarzeń z udziałem świętego Piotra, apostoła Andrzeja, męczenników Jerzego i Szczepana oraz Merkuriusza i Demetriusza. Wyjaśnienie doboru świętych w kronice nie zawsze jest łatwe. Często są to postaci związane z miejscem, w którym wówczas przebyło rycerstwo krucjatowej. Jednak niekiedy z powodu niewystarczającej liczby źródeł trudno jest zrozumieć dobór świętych. Jako pierwszy na kartach kroniki pojawił się święty Piotr. Postać Piotra jest w oczywisty sposób ważna dla dziejów chrześcijaństwa. Przez tradycję uznawany jest za pierwszego papieża. Zgodnie z treścią Biblii, Piotr uczestniczył niemalże we wszystkich ważnych cudach i wydarzeniach związanych z działalnością ewangelizacyjną. To właśnie Piotr pierwszy udał się za Jezusem, gdy ten oddalił się

⁴ Jerzy Grygiel wysunął pojęcie „religijność krucjatowa”, która kształtowała się w XI-XIII. Zwrócić należy uwagę, iż trudno jednoznacznie ocenić, czy człowiek wówczas rozwijał swoje życie religijne poprzez pielgrzymowanie czy może zbrojną walkę pod pretekstem obrony wiary. Okres krucjat ukazał nowy model chrześcijanina: był to rycerz, który miał walczyć w imię Boga. Zob. J. Grygiel, *Religijność krucjatowa*, [w:] *Religijność. Wymiar prywatny i publiczny*, pod. red. M. Mnikowskiej, Kraków 2007, s. 83–96.

na pustynię⁵. Piotr odgrywa również wiodącą rolę w opowieści o cudownym połowie ryb. Pomimo całonocnej i bezowocnej pracy, na jedno słowo swojego Mistrza zarzuca ponownie sieci⁶. Paradoksalnie to on wyparł się Chrystusa⁷ oraz został nazwany szatanem⁸.

Wydaje się, że jest to postać, która bardzo dobrze wpisuje się w realia wyprawy krzyżowej, ponieważ Piotr, podobnie jak rycerstwo, grzeszył, a mimo to został najważniejszym z apostołów. Anonim był świadomy słabości krzyżowców, jednak, aby nie przedstawiać ich jako grzeszników, przywołał wizję, w której pojawił się Piotr, czyli „święty”, który również miał chwile zwątpienia. Dodatkowo miał się on opiekować krzyżowcami, był najważniejszym z apostołów po śmierci Jezusa, co stanowiło podkreślenie słuszności działań krzyżowców.

Zastanawiające jest posłużenie się postacią świętego Andrzeja jako tego, który ukazał się Piotrowi Bartłomiejowi i wskazał miejsce przechowywania włóczni, którą przebito bok Jezusa⁹. W wizji święty Andrzej nazywa Piotra dzielnym mężem i nakazuje po wejściu do miasta udać się do Kościoła, by stamtąd wykopać świętą włócznię. Piotr nie chciał o tym wydarzeniu nikomu mówić, z uwagi na odrzucenie ze strony swoich towarzyszy podróży. Dopiero po drugiej wizji, kiedy święty Andrzej „zaprowadził” go w dokładne miejsce przechowywania włóczni, zdecydował się na przekazanej owej informacji. Nie posiadamy zbyt wielu informacji na temat tego, kim był ów wizjoner. Można jedynie sądzić, że obejmował on stanowisko służącego prowansalskiego pielgrzyma. Andrzej podczas swojego życia nie miał nic wspólnego z owymi relikwiami. Ponadto nigdy nie nauczał w Antiochii, więc nie był związany z miejscem, w którym wówczas przebywało rycerstwo. Dość prawdopodobną hipotezą wydaje się być, iż był to pierwszy apostoł, który zaczął podążać za Jezusem oraz jako pierwszy głosił ewangelię¹⁰, co mogło stawiać go na równi ze świętym Piotrem. Również zasadnym może być doszukiwanie się związku między powołaniem się na świętego Andrzeja, a przypuszczalnym dniem, podczas którego wspomniany był ów święty. Wydarzenie mogło zbiec się w czasie z chwilą zakończenia pracy nad kroniką. Z uwagi na jego bezgraniczne zaufanie Jezusowi i podążanie za nim, można sądzić, że był osobą na tyle wiarygodną, aby móc przekazać tak ważną wiadomość, jak miejsce przechowywania świętej włóczni. Być może jednak kronikarz przyjął, że Piotrowi Bartłomiejowi nie mógł ukazać się sam Bóg, Chrystus, czy święty Piotr, a co najwyżej jeden z pozostałych apostołów, ponieważ nie był godny ujrzeć tak postaci, które były wysokie rangą. Można zastanawiać się nad hierarchią świętych w odbiorze ówczesnych chrześcijan.

W bardzo krótkim fragmencie wspomniany jest święty Szczepan¹¹. Autor w jednym zdaniu wspomina o męczeńskiej śmierci owego świętego. Powołanie się na męczeństwo Szczepana w kontekście kroniki jest w pełni uzasadnione.

⁵ Mk 1, 35 [za: Biblią Tysiąclecia].

⁶ Łk 5, 1-11 [za: Biblią Tysiąclecia].

⁷ Łk 22, 54-62 [za: Biblią Tysiąclecia].

⁸ Mt 16, 21 [za: Biblią Tysiąclecia].

⁹ Anonimi, *op. cit.*, s. 341-345.

¹⁰ W. Zaleski, *Święci na każdy dzień*, Warszawa 1996, s. 757-760.

¹¹ Anonimi, *op. cit.*, s. 451.

W *Dziejach Apostolskich* jest on wymieniany jako ten, który wspomagał apostołów, i jako wyznawca Jezusa został ukamienowany¹².

Ostatnią grupę świętych stanowią męczennicy: Jerzy, Merkuriusz i Demetriusz. Każdy z nich na pewnym etapie swojego życia brał udział w bitwach. Ich życie było świadectwem wierności Bogu, a nie swoim ziemskim zwierzchnikom, stąd ich męczeńskie losy. Ponadto Dymitr i Merkuriusz byli świętymi czczonymi w kościele Wschodnim, co wskazuje na przenikanie się chrześcijaństwa Zachodniego, z tym które zastali rycerze w drodze do Jerozolimy.

Święty Piotr

Podczas walk na Wschodzie pojawiły się problemy. Ze względu na nie, do zdobycia miasta, np. Antiochii, konieczne było obleganie go przez kilkanaście miesięcy. Krzyżowcy mieli trudności z aprowizacją, byli wycieńczeni i zniechęceni do walki¹³. Według Anonima, jeden z kapłanów – Piotr Pustelnik – miał wizję, w której ukazał mu się Jezus, Jego Matka oraz święty Piotr. Zdanie relacji z owego widzenia miało podnieść morale w armii. Wspomniany świąty jako pierwszy wyruszył z krucjatą ludową na Wschód. Niewątpliwie był bardzo przekonującym mówcą, ponieważ wystarczyło mu parę miesięcy, aby nakłonić setki biednych chłopów do udziału w krucjacie¹⁴.

Ów ksiądz nie od razu rozpoznał postacie, które stały przed nim. Udało się to dopiero, gdy nad głową Zbawiciela ukazał się krzyż przypominający o męczeńskiej śmierci Jezusa. Przedmiot ten jest przede wszystkim symbolem odkupienia oraz czymś, co błogosławi i poświęca ludzi, miejsca i wydarzenia, przy okazji, których się pojawia¹⁵. Chrystus, by potwierdzić swoją tożsamość (podobnie jak w Piśmie Świętym), powiedział: *Ego sum*. Kapłan padł postaciom do stóp i prosił o pomoc. słowami: „[...] statim cecidi ad pede eius, romans humiliter, ut subveniret nobis in oppresione illa, quae super nos errat”¹⁶ (natychmiast padłem do stóp jego i prosiłem o pomoc w przygnębieniu, jakie nas spotkało). Świadczy to o dużym zaufaniu, jakim darzył nie tylko Jezusa, ale również świętego Piotra i Maryję.

Fragment, w którym przedstawiona jest wizja, stanowi wyolbrzymiony opis błogosławieństwa, jakim dysponują rycerze z Zachodu. Autor celowo manipuluje faktami, by ukazać słuszność podjętych działań. Potwierdza to zdanie: „Bene adiuvi vos et amodo adiuuabo. Ego permissi vos habere Niceam civitatem et omnia devincere bella, et condux i vos huc usque et condolui vestrae miseriae, quem passi fuistis in obsidione Antiochiae. Ecce in auxilio opportuno misi vos sanos et incolumes in civitate”¹⁷ (Dobrze dopomogłem wam i wnet dopomogę. Pozwoliłem

¹² Dz. A 7, 54–60 [za: Biblią Tysiąclecia].

¹³ S. Runciman, *op. cit.*, s. 204–206.

¹⁴ T. Asbridge, *Pierwsza krucjata – nowe spojrzenie*, tłum. E. Jagła, Poznań 2014, s. 91–95.

¹⁵ D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, tłum. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Warszawa 2001, s. 13.

¹⁶ Anonimi, *op. cit.*, s. 337.

¹⁷ *Ibidem*, s. 337.

wam mieć miasto Niceę, i wszystkie wojny wygrywać i przywiódłem was do tego miejsca, i współczułem waszemu nieszczęściu, które przecierpieliście w oblężeniu Antiochii. Oto w stosownej pomocy posłałem was zdrowymi i nietkniętymi do miasta). Owe słowa zostały skierowane do Piotra Bartłomieja. Wypowiedział je Jezus podczas jednej z wizji.

Autor nie wspomina o licznych ucieczkach podczas walki: nie mówi o stratach poniesionych podczas oblężeń oraz przegranych starciach¹⁸. Według tej relacji, wszystko, co czynią krzyżowcy, jest uświęcone przez Boga i świętych. Rycerze nie wykazali się umiejętnościami bitewnymi, by zdobyć ziemie na wschodzie, jednak zdobycze stanowią efekt pomocy, jaką otrzymują od Boga. By uprawdopodobnić całość widzenia, Anonim relacjonuje, iż Jezus przypomina krzyżowcom o tym, że o ich grzechach wiedzą również święci znajdujący się w niebie. Rycerstwo ma zaprzestać korzystania z usług prostytutek, którymi są chrześcijanki oraz złe poganiki. Autor kroniki określa słowem *pravis* (złe) wyłącznie te drugie, co podkreśla, iż według rycerzy krucjatowych każdy, kto nie wierzy w Boga, jest kimś gorszym niż chrześcijanin.

Pomimo występków krzyżowców wstawili się za nimi Maryja oraz święty Piotr, który bezpośrednio zwrócił się do Jezusa: „[...] per tot tempora tenuit paganorum gens domum meam”¹⁹ (przez zbyt długi czas lud pogański wyrządził wiele zła w domu moim). Następnie stwierdził, iż wszystko zostało naprawione, gdy na terenie, który Piotr nazywa swoim domem, władzę przejęli krzyżowcy. Dzięki temu nastąpiła radość w niebie. Piotr ukazany był jako orędownik rycerstwa oraz ktoś, kto jest wdzięczny za walki, jakie stoczyli, by wyzwolić ziemie chrześcijańskie z rąk niegodnych Turków.

Opis wspomnianego zajścia pokazuje również istotną rolę świętego Piotra wysłuchanego przez Boga. Apostoł, który wyparł się Chrystusa, jest orędownikiem grzesznych ludzi, którzy walczyli w obronie chrześcijaństwa. Rycerstwo z Zachodu dostąpi łaski dopiero gdy zejdzie z drogi grzechu. Czytamy bowiem, iż Bóg pocieszał krzyżowców słowami: „Vade ergo et dic populo me out revertatur ad me, et ego revertar ad illum et infra V dies mittam ei magnum adiutorium”²⁰ (Idź więc i powiedz ludowi mojemu, by powrócił do mnie, a ja powrócę do niego, i w ciągu pięciu dni pošlę mu wielkie wspomnienie).

Zastanawiające jest użycie w omawianym tekście liczby pięć. Trudno określić, czy w przeciągu pięciu dni od objawienia stało się coś ważnego dla chrześcijan, czy może jest to celowy zabieg anonimowego autora. Być może posłużył się on po raz kolejny symboliką chrześcijańską, ponieważ w Biblii bardzo często pojawia się owa liczba. Zobaczyć ją można w momencie nadania prawa na górze Synaj, co było poprzedzone pięcioma poleceniami Boga²¹. Również na wesele w Kanie Galilejskiej Jezus przychodzi z pięcioma uczniami, co miało oznaczać, iż tylko On jest prawdziwym niebiańskim Oblubieńcem²².

¹⁸ H.E. Mayer, *Historia wypraw krzyżowych*, tłum. T. Zatorski, Kraków 2008, s. 65–102.

¹⁹ *Ibidem*, s. 338.

²⁰ *Ibidem*, s. 339.

²¹ Wj 19, 3-25 [za: Biblią Tysiąclecia].

²² J 2, 1-11 [za: Biblią Tysiąclecia].

Święty Piotr w tekście kroniki pojawia się po raz drugi w momencie, kiedy Anonim opisuje odziały krzyżowców, którzy znaleźli się pod Antiochią. Autor przypomina, iż dawniej Jezus powierzył królewskie miasto *Beato Petro* (świętemu Piotrowi). W owym fragmencie Piotr nazwany jest księciem apostołów, któremu powierzono ewangelizację Antiochii. Jest to analogiczna sytuacja do tej, w której znaleźli się rycerze krucjatowi. Oni również, jak sami twierdzą, zostali posłani przez Boga by wyzwolić ziemie od pogan²³.

Obraz, jaki wyłania się z tekstu pokazuje św. Piotra jako orędownika krzyżowców. Według jego słów, docenia on działania krzyżowców na Wschodzie, ponieważ dzięki nim Turcy przestają czynić zło. Ponadto Anonim, który ukazał Piotra w towarzystwie Maryi i Jezusa, podniósł prestiż owego świętego, gdyż został ukazany z najważniejszymi postaciami w dziejach chrześcijaństwa.

Święty Andrzej

Święty Andrzej pojawia się podczas opisu widzenia Piotra Bartłomieja, czyli w momencie, w którym miał on uzyskać informacje o miejscu przechowywania świętej włóczni. Piotr Bartłomiej uczestniczył w krucjacie jako służący pielgrzyma prowansalskiego – Wilhelma Piotra. O swojej wizji poinformował Rajmunda z Saint Gilles i biskupa Ademara z Le Puy 10 czerwca 1098 r. Pierwsza wizja jakiej doświadczył, miała miejsce 30 grudnia podczas trzęsienia ziemi. Ukazał mu się wtedy apostoł Andrzej, który wskazał mu, gdzie znajdowała się jedna z cenniejszych relikwii chrześcijaństwa. Miał on na myśli włócznię, którą przebito bok Jezusowi, gdy umarł na krzyżu. Apostoł ukazał się Piotrowi tuż przed wejściem wojsk do miasta. Według kroniki, pierwsze skierowane do niego słowa to: „*Quid agis bone vir?*” (Co czynisz dobry mężu?)²⁴. Niewątpliwie wskazują one, iż święty akceptuje działania krzyżowców. Zwraca się bowiem do jednego z nich w bardzo pochlebny sposób.

Piotr nie rozpoznał osoby, która mu się ukazała. Sytuacja stała się jasna dopiero po przedstawieniu się świętego. Andrzej przekazał jednemu z krzyżowców wskazówki, jak dotrzeć do włóczni, która znajdowała się w kościele świętego Piotra. Podczas rozmowy apostoł zwrócił się do niego *synu*, co wskazywało, że został on obdarzony zaufaniem i jest godzien, by odkryć miejsce, gdzie leży włócznia. Święty zaraz po wygłoszeniu swoich rad zniknął z pola widzenia Piotra.

Kronikarz podaje, iż Piotr nie chciał przekazać owej informacji rycerzom i pielgrzymom krucjatowym. Twierdził, że to, co miał do przekazania, nie zostałoby uznane za wiarygodne przez uczestników krucjaty. Być może autor dokonał celowego zabiegu i wspominał o niedowierzaniu Piotra Bartłomieja, by w ten sposób uwiarygodnić fakt istnienia tejże wizji.

²³ Anonimi, *op. cit.*, s. 238.

²⁴ *Ibidem*, s. 342.

To potwierdzają kolejne wersy kroniki, według których Piotr zwraca się do Boga w sposób następujący: „Domine, quis hoc crediderit?”²⁵ (Panie któż mi w to uwierzy?) W tej samej chwili po raz kolejny ukazał się święty Andrzej. Owa sytuacja jest dowodem na to, że Bóg chciał dodać otuchy Piotrowi. Z tego powodu zesłał ponownie do niego apostoła, który przeniósł się z Piotrem Bartłomiejem do miejsca, gdzie przechowywano włócznie. Ów fragment pokazuje, iż nad armią krzyżowców nieustannie czuwa pomocny Bóg, który wysłuchuje prośb swoich wiernych oraz obdarza ich cennymi darami.

Podczas kolejnej wizji święty Andrzej zwrócił się do Piotra z wyrzutem: „Quare non abstulisti lanceam de terra ut ego tibi praecepi?”²⁶ (Dlaczego nie zabrałeś włóczni z ziemi, jak tobie nakazałem?). Ponadto dodał, iż do tej pory każdy, kto dysponował wspomnianą włócznią, nie przegrał żadnej bitwy. Świętemu zależało, by krzyżowcy posiadali relikwię, która zapewni im zwycięstwo nad niewierzącymi w chrześcijańskiego Boga Turkami. Autor kroniki poprzez takie stwierdzenia pokazał, że armia krucjatowa postępowała zgodnie z wolą Boga. Takie wskazówki miały na celu usprawiedliwienie zabijania i niemoralnego prowadzenia się armii krucjatowej. Owe zachowania pojawiały się podczas każdej walki i oblężenia. Jednak, gdy krzyżowcy usłyszeli o włóczni i wizycie apostoła u Piotra Bartłomieja, nie uwierzyli.

Autor kroniki stylizuje wypowiedzi apostoła na słowa Jezusa, które zapisane są w Biblii. W dziele Anonima przeczytać można: „Surge, vade et dic populo Dei”²⁷ (Wstań i idź i powiedz ludowi Bożemu). Podobnie pisze ewangelista Łukasz: „wstań, weź swoje łoże i idź”²⁸. Tego typu stwierdzenia występują również w Dziejach Apostolskich²⁹ oraz u ewangelisty Jana³⁰. Według wskazań apostoła, Piotr zachęcił armię do wiary w cudowność i istnienie włóczni. Anonim stwierdził, iż apostoł nazywał krzyżowców „ludem Bożym”. Prosił nawet o to, aby wierzyli oni z całego serca w jednego prawdziwego Boga („credat in unum verum Deum”)³¹. Stanowiło to nie tylko wyraz wsparcia dla armii, ale również wskazywało, iż na świecie istnieje tylko jeden prawdziwy Bóg, w którego należy wierzyć i, którego należy wyznawać.

Słowa Andrzeja stanowią pewnego rodzaju wizję. Podobnie jak Piotr zapowiada on, że Bóg w ciągu pięciu dni uczyni coś, co rozraduje jego wiernych. Nie zdradza co to będzie, ale w zamian oczekuje, by wyruszyli jednomyślnie do walki, którą wówczas wygrają. Prawdopodobne jest, że to właśnie takie stwierdzenia przekonały rycerstwo do uwierzenia w autentyczność włóczni i nadały na nowo chęci do walki. Relacja wskazuje na przekonanie, iż Bóg będzie wspomagał swoich wiernych w walce, gdyż nie pozostawił ich samych w smutku, ale pozwolił ujrzeć włócznię, którą przebito bok Chrystusa. Oczywiście istnieje prawdopodobieństwo,

²⁵ *Ibidem*, s. 343.

²⁶ *Ibidem*, s. 344.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ Łk 5, 12–15 [za: Biblią Tysiąclecia].

²⁹ Dz. A. 22,10 [za: Biblią Tysiąclecia].

³⁰ J 14, 31 [za: Biblią Tysiąclecia].

³¹ Anonimi, *op. cit.*, s. 344.

iż nie była to prawdziwa relikwia, a jedynie „kawałek metalu, który był niezwiązany z Chrystusem”³². Niewątpliwie wiara w prawdziwość tejże włóczni podniosła morale w armii. Andrzej opisany został jako święty, który znajduje się blisko swoich wyznawców. Wierzono, że jest pomocny i chce, by osiągnęli sukces. Udziela im bowiem wsparcia i w pełni akceptuje prowadzone przez nich działania.

Święty Jerzy

Autor opisując drogę, jaką przebyli uczestnicy wyprawy krzyżowej wspomina miasto, nieopodal którego znajdował się kościół, gdzie przechowywane były relikwie świętego Jerzego. Owa świątynia opisywana jest przez Anonima przymiotnikiem *honorabilis* (czcigodny)³³. Wskazuje to na dużą rolę, jaką mógł on pełnić w mieście Ramoli. Żadna ze świątyń nie była opisywana przez autora w tak pochlebnych słowach. Gdy wspomina on o relikwiach przechowywanych w owym kościele, mówi o nich, iż są *pretiosissimum*³⁴ (najcenniejsze), jednak nie kończy na tym, ale stara się w jednym zdaniu powiedzieć coś o samym świętym. Jerzy dostąpił według niego *feliciter martyrium* (szczęśliwego męczeństwa) z rąk *perfidis paganis* (wiarołomnych, niewiernych pogan)³⁵. Na podstawie tego opisu można zauważyć, kto jest przedstawiany jako dobry, a kto jako zły. Autor mówiąc o męczeństwie, celowo używa tak pochlebny słów. Bycie poganinem jest – według niego – czymś złym, dlatego tego typu ludzi nazywa wiarołomnymi. Owe przedstawienie sylwetki świętego Jerzego nie przekazuje zbyt wielu faktów dotyczących jego życia, jednak ukazuje go jako męczennika, a to w okresie wypraw krzyżowych wydawało się być szczególnie ważne, ponieważ mogło zachęcać do walki, która mogła nawet skończyć się śmiercią.

Święty Szczepan

Święty Szczepan został wspomniany przy okazji opisu oblężenia Jerozolimy. Jego sylwetkę przybliżono ze względu na to, iż przy kościele pod jego wezwaniem zwycięskie walki stoczył Robert Normanski. Autor informuje, iż św. Szczepan był pierwszym męczennikiem w historii chrześcijaństwa. Świątynia na północy Jerozolimy nosi wezwanie świętego Szczepana, ponieważ właśnie w tym miejscu poniósł męczeńską śmierć. Według relacji, jego poświęcenie dla wiary miało zostać przyjęte z poczuciem wielkiego szczęścia, o czym świadczą słowa: „ubi gaudenter lapidatus est pro nomine Christi”³⁶ (gdzie radośnie został ukamienowany dla imienia Chrystusa). Dzięki takiemu opisowi autor wskazuje, iż ponoszenie śmierci w imię Boga nie jest czynem tragicznym. Przywołanie w tym miejscu sylwetki

³² T. Asbridge, *op. cit.*, s. 229.

³³ Anonimi, *op. cit.*, s. 441.

³⁴ *Ibidem*, s. 441.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Ibidem*, s. 450.

męczennika może odnosić się do sytuacji uczestników pierwszej wyprawy krzyżowej, ponieważ oni również z założenia powinni być gotowi do oddania życia za wiarę w Boga. Również fakt wspomnienia, że krzyżowcy walczą w tym samym miejscu, gdzie został zabity Szczepan, wydaje się być celowym zabiegiem autora, ponieważ parę wersów niżej wspomina on o walkach na górze Syjon: „circa ecclesiam sanctae Mariae, martis Domini, ubi Dominus cum suis cenavit discipulis”³⁷ (przy kościele świętej Marii, matki Pana, gdzie pan ucztował ze swymi uczniami). Dzięki nawiązywaniu do tak ważnych miejsc dla chrześcijan Anonim wskazuje, jak bardzo potrzebne jest wyzwolenie Jerozolimy spod władzy niewiernych Turków. Jego zdaniem, powinna ona być w rękach ludzi wierzących w Boga, który przebywał na tej ziemi.

Święci Jerzy, Mercuriusz i Demetriusz

Anonim przedstawia również świętych, którzy brali czynny udział w walkach w trakcie oblężenia Antiochii. Ich imiona to: Jerzy, Mercuriusz i Demetriusz. Podczas gdy oddziały chrześcijan toczyły walki z nieprzyjacielem, nadeszła pomoc z terenów górskich. Według relacji, byli to owi święci, którzy zstępowali z gór wraz z niezliczonymi boskimi oddziałami. Zdarzenie to jest interpretowane jako pomoc Chrystusa dla armii krzyżowców. Jerzy, Mercuriusz i Demetriusz stali na czele swoich oddziałów, których członkowie przybyli na białych koniach i z chorągwiami w takim samym kolorze³⁸. Oczywiście ukazanie akurat tej trójki świętych nie jest przypadkowe, ponieważ każdy z nich związany był z walkami przeciwko poganom, a chwałę przyniosło im męczeństwo. Jest to nawiązanie do przybyłych z Zachodu rycerzy, którzy nie tylko musieli walczyć z Turkami, ale również mogli zginąć śmiercią męczeńską. Kronikarz pomija niektóre fakty, np. nie wspomina o wielkości armii tureckiej, a jedynie stara się ukazać ogrom przybyłej armii Chrystusa. Dodatkowo oddziały dowodzone przez Jerzego Demetriusza i Mercuriusza podróżują na białych koniach. Podobnie jak u Galla Anonima i w wielu innych kronikach biały koń staje się reprezentantem sfery sacrum³⁹. Taki zabieg nie tylko usprawiedliwia morderczą walkę, ale również manipuluje odbiorcami kroniki, ponieważ wskazuje, iż działania zarówno rycerstwa krucjatowego, jak i chrześcijan walczących z Pomorzanami, są zgodne z nauką zawartą w Biblii. Symbol białego konia można również odczytać jako element łączący dwie sfery: boską – sacrum i ziemską – profanum. Dodatkowym wzmocnieniem przekazu o boskiej pomocy jest, iż na białych koniach podróżują męczennicy, co świadczy o szczególnym umiłowaniu kogoś, kto zginął dla imienia Boga w walce⁴⁰. Wydaje się, że jest to zabieg, który ma zachęcać rycerstwo do walki. Ponadto sposób opisu pojawienia się zwierząt i świętych można scharakteryzować jako triumfującą radość i pewność

³⁷ *Ibidem*, s. 451.

³⁸ *Ibidem*, s. 368–381.

³⁹ Galli Anonimi, *Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, ed. K. Maleczyński (Monumenta Poloniae Historica, seria II, t. II), Kraków 1952, s. 56–58.

⁴⁰ D. Forstner, *op. cit.*, s. 272–275.

ostatecznego zwycięstwa, co jest właściwe chrześcijaństwu od pierwszych wieków. W rzeczywistości wydarzenie to mogło wyglądać nieco inaczej, ponieważ istnieje hipoteza, iż wygrana armii krucjatowej nie jest zawdzięczana pomocy świętych. Prawdopodobnie wielu emirów walczących po stronie tureckiej wycofało się z bitwy z obawy o wzrost siły Kurbughi. Bali się bowiem, że jako pierwsi poniosą konsekwencję umocnienia pozycji jednego z nich⁴¹. Stąd łatwiejsze było zwycięstwo nad oddziałami, które nie były tak liczne. Wizerunek owych świętych przedstawia wojowników, którzy wspomagają wyznawców Boga. Pokazuje to nie tylko kunszt bitewny rycerzy na białych koniach, ale również podkreśla, iż armia krzyżowców dysponuje łaską od Boga.

Obraz świętych w kronice *Gesta Francorum* jest niejednolity. Autor opisuje tych świętych, którzy nie tylko pomagają, ale również wymagają, by postępowanie rycerstwa było zgodne z nauczaniem Kościoła.

Podsumowując, święci opisani przez kronikarza krucjatowego to w znacznej części męczennicy i apostołowie. Obraz świętego jest surowy. Owszem, owi święci pomagają i wspierają wojsko, które przecież działa również i w ich imieniu, ale – według relacji – nie patrzą oni bezkrytycznie na rycerstwo. Karzą grzeszne czyny „swoich” oddziałów, ale tym samym nie przekreślają ich jako chrześcijan. Wówczas dokonuje się zmiana obrazu świętego. Nie tylko jest on surowy i wymagający, ale też miłosierny, ponieważ jeden z apostołów obiecał pomoc i błogosławieństwo w zamian za wyrzeczenie się grzechu. Warto zwrócić uwagę na kolejnego świętego Andrzeja, którego można określić nawet jako pobłażliwego, ponieważ pomimo że ma świadomość poczynań rycerstwa, chce ich nagrodzić najcenniejszą relikwią. W celu uzyskania pełnego obrazu świętego należy jeszcze dodać grupę męczenników – Jerzego, Demetriusza i Merkuriusza, którzy zawzięcie „walczyli” razem z krzyżowcami, stanowili im oparcie i pomoc. Społeczeństwo zamieszkujące tereny, które stanowiły cel pierwszej krucjaty, to przede wszystkim muzułmanie, heretycy oraz (w niewielkiej liczbie) chrześcijanie, których mieli uratować przed zagładą rycerze z Zachodu⁴².



Saints and Pagans in *The Gesta Francorum et aliorum Hierosolymitanorum Chronicle*

The subjects of this article are the paintings of saints and heathenry in the *Gesta Francorum et aliorum Hierosolymitanorum*. Its purpose is to present the ways of describing these groups, the symbolism used by the author, and the views of the contemporary society and the chronicle's author on the issue of Christian religion and the innovators. The first part of the work consists of the descriptions of the saints who appear in the chronicle, along with contexts and situations that accompanied the visions. In the next part the characteristics of the heathen is presented. The symbolism of the animals or items identified with the saints and the manner in which they were shown are also discussed.

⁴¹ S. Runciman, *op. cit.*, s. 228.

⁴² S. Runciman, *op. cit.*, s. 106–110.

Keywords: Medieval Chronicles, Saints, Gentiles, Turks, Arabs, Saint Peter, Saint Andrew, the Saracens, Mercurius, George, Demetrius



Les saints et les païens dans la chronique *Gesta Francorum et aliorum Hierosolymitanorum*

Le présent article porte sur les portraits des saints et des païens dans la chronique des croisades *Gesta Francorum et aliorum Hierosolymitanorum*. Il a pour objectif de montrer les façons de décrire les groupes ci-mentionnés, d'indiquer la symbolique employée par l'auteur et de présenter les opinions de la société de ces temps-là et de l'auteur de la chronique quant à la religion chrétienne et aux dissidents. La première partie du texte est consacrée aux descriptions des saints qui apparaissent dans la chronique, des contextes et des situations qui accompagnaient les visions. Dans la partie suivante, il y a la caractéristique des païens. Dans cette partie, on a aussi décrit la symbolique des animaux et des objets identifiés avec les saints, et la manière de laquelle ils ont été montrés.

Mots clés: les chroniques medievaes, les saints, les païens, les Turcs, les Arabes, Saint Pierre, Saint André, Sarrasins, Mercure, Georges, Dimitri

Bibliografia

ŹRÓDŁA I EDYCJE ŹRÓDŁOWE

- Anonim tzw. Gall: *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, Wstępem opatrzył M. Plezia, Wrocław 1965.
Anonima *Dzieje pierwszej krucjaty albo czyny Franków i pielgrzymów jerozolimskich*, Ed. K. Estreicher, Warszawa 1984.
Anonimi *Gesta Francorum et aliorum Hierosolymitanorum*, red. H. Hagenmeyer, Heidelberg, 1890.

OPRACOWANIA NAUKOWE

- Asbridge T., *Pierwsza krucjata – nowe spojrzenie*, tłum. Ewelina Jagła, Poznań 2014.
Brooke C., *Europa średniowieczna 962–1154*, Warszawa 2001.
Cardini F., *Europa, a islam. Historia nieporozumienia*, tłum. B. Bielańska Kraków 2006.
Dassm N., *The Deeds of the Franks and Other Jerusalem – Bound Pilgrims. The Earliest Chronicle of the First Crusade*, Lanham-Boulder-Nowy Jork-Toronto-Plymouth 2011.
Fokt K., *Ustępowanie pogaństwa i zakorzenianie chrześcijaństwa w świadectwach archeologicznych*, [w:] *Religijność. Wymiar prywatny i publiczny*, pod. red. M. Mnikówskiej, Kraków 2007.
Forstner D., *Świat symboliki chrześcijańskiej*, tłum. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Warszawa 2001.
Grygiel J., *Religijność krucjatowa*, [w:] *Religijność. Wymiar prywatny i publiczny*, pod. red. M. Mnikówskiej, Kraków 2007.
Jotischky A., *Wyprawy krzyżowe i państwa krzyżowców*, Warszawa 2007 tłum. E. Możejko, Warszawa 2007.
Mayer H.E., *Historia wypraw krzyżowych*, tłum. T. Zatorski, Kraków 2008,
Mikulska A., *Islam hiszpański i obraz islamu wśród chrześcijan w XVI wieku*, „Perspektywy Kulturoznawcze” 2008, nr 1.
Modelski T.E., *Z dziejów rebaptызacji w Polsce*, „Kwartalnik Teologiczny Wileński”, R. 3, 1925, z. 1
Myszor W., *Średniowieczna religijność ludowa. Dualizm w świetle interrogatio iohannis*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2008, z. 41. Runciman S., *Dzieje wypraw krzyżowych*, t. 1, Katowice 2009.
Savvides A.G.C., *Some Notes on the Term Agarenoi, Ismaelitai and Sarakenoi in Byzantine Asia Minor and the Themic System*, „Mesogeios – Mediterranean” 1998, t. 2.

-
- Stradomski J., *Rękopisy i teksty. Studia nad cerkiernosłowiańską kulturą literacką Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony Polskiej do końca XVI wieku*, Kraków 2014.
- Wolińska T., *Bizancjum i arabowie. Spotkanie cywilizacji VI-VIII wieku*, Warszawa 2015.
- Zaleski W., *Święci na każdy dzień*, Warszawa 1996.

Ілля Барков

ZAPOROŻE / ZAPOROSKI UNIWERSYTET NARODOWY, UKRAINA

illyabarkov@gmail.com

Особливості розміщення легальних будинків розпусти в містах Південної України другій половині XIX – на початку XX ст.

Specyfika lokalizacji legalnych domów publicznych w miastach południowej Ukrainy w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku

Świadczenie odpłatnych usług seksualnych na Południowej Ukrainy w drugiej połowie XIX i na początku XX w. nie było zjawiskiem nowym. Niemniej dopiero po legalizacji prostytucji w 1843 r. pojawiły się w tym regionie oficjalnie działające domy publiczne. Wydawanie decyzji sankcjonujących ich istnienie należało do kompetencji lokalnych władz, które prowadzenie działalności uzależniały np. od lokalizacji takich instytucji w obrębie miasta czy opinii lokalnej społeczności. W artykule przeanalizowano lokalizację działających legalnie domów publicznych w obrębie miast i ich geografię na południowej Ukrainie od połowy XIX w. do wybuchu pierwszej wojny światowej. Zwrócono uwagę na czynniki decydujące o rozpoczęciu przez nich działalności, współzależności lokalizacji od odległości od budynków użyteczności publicznej, instytucji wojskowej, zakładów przemysłowych i budynków mieszkalnych. Sformułowane wnioski pozwalają na uznanie, że lokalizacja domów publicznych była zasadniczo konsekwencją pewnego konsensusu pomiędzy jego właścicielami i klientelą a lokalnymi władzami i lokalną społecznością, w ramach którego chroniono i naruszano interesy poszczególnych grup mieszkańców ośrodków miejskich.

Słowa kluczowe

prostytucja, południowa Ukraina, domy publiczne w Imperium Rosyjskim, rada miejska

Надання інтимних послуг за гроші було не поодиноким явищем на території Південної України. Свою власну історію має сільська, блукаюча та придорожня проституція. Втім дослідження зазначених видів в регіоні не проводилися, тому ми не можемо дати задовільну відповідь на питання про їх розміри і значущість. У другій половині XIX ст. на півдні України проституція стає невід'ємним елементом міського життя, а будинки розпусти частиною його простору. Довгий час перебуваючи під офіційною заборонаю на території Російської імперії, проституція вступила в новий

етап свого існування з її юридичною легалізацією в 1843 р., коли влада перестала переслідувати жінок за надання інтимних послуг за гроші, а в Санкт-Петербурзі створено лікарсько-поліцейський комітет для її контролю та регламентації. Наступного року видано Правила для власниць борделів, що регламентували діяльність будинків розпусти в Санкт-Петербурзі. Зазначені правила в майбутньому стали основою для створення закладів розпусти на території країни і зокрема в містах Південної України¹. Відтепер їх відкриття та існування залежало від санкції влади. Одним з критеріїв для отримання позитивної відповіді було місце розташування, що в ідеалі повинно враховувати громадську думку та географію міста.

Метою статті є виявлення і дослідження факторів та процесів, які впливали на розташування легальних будинків розпусти на території міст Південної України. Географічні рамки статті обмежені межами Південної України – історико-географічного регіону до складу якого входило три губернії Російської імперії: Катеринославська, Таврійська та Херсонська. Хронологічні рамки роботи це середина XIX та початок XX ст. Нижня межа обумовлена часом, коли відбулася зміна державної політики від заборони до терпимості та регламентації інституту проституції, тоді також з'являються перші легальні заклади на території Південної України. Верхня межа – введенням військового стану в досліджуваних губерніях, через початок Першої світової війни, та, як наслідок, закриття легальних закладів розпусти.

Зазначена тема представлена в історіографії дослідженнями окремих питань локалізації проституції в міському просторі Олександрівська та Сімферополя².

У процесі написання статті були виявлені та дослідженні документи з Державних архівів Запорізької (Олександрівська міська дума та управа – фонд 24), Миколаївської (Канцелярія Миколаївського військового губернатора – фонд 230) областей; Автономної Республіки Крим (Сімферопольський міський лікарсько-поліцейський комітет – фонд 48; Сімферопольська міська управа – фонд 63; Канцелярія Керч-Єнікальського градоначальника – фонд 162), Центрального державного історичного архіву (Канцелярія тимчасового генерал-губернатора Одеси – фонд 335). Більшу частину документів складає внутрішня ділова переписка, постанови, звіти зазначених установ та скарги мешканців. Ще одним джерелом, яке проливає світло на інші аспекти проблем локалізації є тогочасні газети, що представляють часто альтернативну точку зору офіційним документам. Серед газет окремо слід зазначити: „Екатеринославский листок”, „Русская правда”, „Южная заря”, „Приднепровский Край”, „Новороссийский телеграф”, „Херсонский вестник”, на чиїх сторінках постійно піднімалися питання проблематики розміщення

¹ М.М. Боровитинов, О публичных домах и различных фазисах в истории отношений к ним законодательства и медицины в России, [w:] Труды первого всероссийского съезда по борьбе с торгом женщинами и его причинами, Санкт-Петербург 1912, т. 2, с. 346.

² Д.Ю. Аверіна-Лугова, Місто та «Вільне кохання»: Сімферополь наприкінці XIX – на початку XX ст., „Сумська старовина” 2009, , нр 28–29, с. 136–141; І.В. Барков, Локалізація будинків розпусти в міському просторі Олександрівська в 1874–1914 рр., „Музейний вісник” 2015, нр 15, с. 200–206.

закладів розпусти. Окрему категорію джерел складають мемуари тогочасних мешканців міст Південної України, що надавали свою характеристику як будинкам розпусти, так і районам у котрих вони розташовувалися³.

На території Російської імперії до 1840-х років питання проституції знаходилося виключно в сфері кримінального права. Ставлення влади до проституції змінилося з приходом на посаду міністра внутрішніх справ Лева Олексійовича Перовського в 1841 р.. Саме він став ініціатором зміни державної політики стосовно проституції, що визначалася переходом від заборони та викоренення до контролю та терпимості як необхідного зла. Російський юрист XIX ст. Михайло Михайлович Боровітінов вважав, що рішення міністра Л.О. Перовського про легалізацію проституції було прийнято під впливом твору французького доктора Алексіса Паран-Дюшатле⁴. У своєму дослідженні Проституція в Парижі: Доповідь з суспільної гігієни, моралі та адміністрації Паран-Дюшатле відносив повій до осіб нешляхетного соціального походження, тому наголошував на необхідності контролю та віддалення від порядного суспільства. Для перебування повій він пропонував використовувати чотири місця: бордель, лікарню, тюрму та психіатричну лікарню⁵.

Особлива роль в легалізації проституції в Російській імперії відводилася будинкам розпусти, що в майбутньому повинні були сконцентрувати у собі всіх повій та їх власниць, останні на думку Л.О. Перовського могли виступати в ролі „агентів поліції” доставляючи їй корисні дані⁶.

На момент створення лікарсько-поліцейського комітету в Санкт-Петербурзі в 1843 р., з яким відбулося визнання інституту проституції владою, у містах Південної України інститут проституції ще не встиг сформуватися. Виключенням були великі портові міста – Одеса та Миколаїв, де проституція існувала вже на початку XIX ст.⁷ В існуванні будинків розпусти в містах Південної України ми виділяємо декілька етапів. Перший етап це створення будинків розпусти відразу після легалізації в Миколаєві та Одесі. Другий етап – масове їх виникнення в містах Південної України в 1870–1880-ті роки, що пов’язане з індустріалізацією регіону та урбанізаційними процесами. Третій етап припадає на 1890–1900-ті роки, коли з бурхливим розвитком міст виникла проблема в розташуванні закладів розпусти, і тому в більшості міст розпочинаються процеси перенесення їх на більш віддалені околиці. Останній, четвертий етап, припадає на 1910-ті роки, коли

³ Спогади Лушинських: дворянська родина на зламі епох, упор: А.Г. Олененко, В.М. Стойчев, В.М. Філас, Г.І. Шаповалов, Василівка-Запоріжжя 2013; Г. Гордієнко, Під щитом Марса. Спогади, т. 1, Філадельфія 1976.

⁴ «А се грехи злые, смертные...» Русская семейная и сексуальная культура глазами историков, этнографов, литераторов, фольклористов, правоведов и богословов XIX – начала XX века, т. 2, ред. Н.Л. Пушкарева, Л.В. Бессмертных, Москва 2004, s. 24, «А се грехи злые, смертные...»..., т. 3..., s. 916.

⁵ Р. Мюшамбле, Оргазм і Захід, Київ 2011, s. 444.

⁶ М.М. Боровітінов, *op. cit.*, s. 349–350.

⁷ І.А. Юрій, Організація протидії торгівлі жінками на півдні Російської імперії в XIX ст., „Актуальні проблеми політики” 2013, nr 49, s. 315; Державний архів Миколаївської області [далі: ДАМО], ф. 230, оп. 1, спр. 155, арк. 20.

з початком Першої світової війни введено військовий стан та видано постанову про закриття всіх вертепів розпусти на території Південної України.

На сьогоднішній день нам не вдалося встановити точну дату появи першого будинку терпимості в Південній Україні. Проте опрацьовані в Державному архіві Миколаївської області документи Канцелярії військового губернатора, фіксують існування таких закладів вже на початку 1850-х років. Так, у рапорті Миколаївського комітету для прийняття заходів проти сифілітичних хвороб до військового губернатора від 25 січня 1853 р. вказується, що на обліку перебуває два будинки втіхи. У той же час комітет відзначає, що не володіє повною інформацією з цього питання та не виключає, що окрім двох офіційних можуть функціонувати і таємні притони розпусти⁸.

Згідно Правил для власниць борделів від 1844 р. будинком розпусти мала право володіти виключно жінка у віці від 30 до 60-ти років. За Правилами для власниць борделів від 1903 р. віковий ценз був піднятий до 35 років, а верхня межа прибрана. Для відкриття власного будинку терпимості жінка повинна була звернутися до спеціального органу, у разі його відсутності до міської управи, з проханням про відкриття, договором на оренду приміщення з правом дострокової оренди, письмовою згоди домовласника на відкриття, санітарною книжкою майбутньої власниці, документами про особу, короткою автобіографією. Після чого спеціальна комісія виїздила на місця і перевіряла відповідність заявленої будівлі усім нормам. У разі виявлення порушень в будівлі надавався припис про виправлення недоліків⁹.

Особлива увага при наданні дозволів на відкриття будинків розпусти приділялася майбутньому місцю розташування. У разі невідповідності місця розташування прохання залишалося без уваги. У цьому аспекті влада керувалася принципом: «проституція повинна бути терпимою, але подалі від благочестивих очей», саме тоді обмеженість зручних приміщень на віддалених околицях робила найбільш привабливими для цієї справи торгово-ремісничі слободи¹⁰. Показовим у цьому є приклад Олександрівська де в жовтні 1884 р. міська дума винесла рішення про дозвіл на роботу закладів лише на віддаленій східній околиці селища Карантинка (сучасна Калантирівка). Втім після прийнятого рішення спеціальна комісія думи, створена для контролю за переведенням закладів, зазначила неможливість їх переносу через відсутність підходящих приміщень. Вона також зазначала, що на обраній території існують лише скотобійні, цегляні заводи та декілька житлових будинків, не зручних для відкриття в них борделів. Прохання власниць борделів про відкриття закладу в іншій місцевості ігнорувалося протягом двох років, допоки міська управа визнала неможливість виконання рішення думи та дозволила їх відкрити на багато ближчій околиці міста¹¹.

⁸ ДАМО, ф. 230, оп. 1, спр. 1070, арк. 4.

⁹ Державний архів Автономної Республіки Крим [далі: ДААРК], ф. 48, оп. 1, спр. 2, арк. 56.

¹⁰ Державний архів Запорізької області [далі: ДАЗО], ф. 24, оп. 1, спр. 1271, арк. 4; ДАМО, ф. 230, оп. 1, спр. 14108, арк. 80; С. Малышева, «Профессионалки», «арфистки», «любителницы»: публичные дома и проститутки в Казани во второй половине XIX – начале XX века, Казань 2014, s. 15.

¹¹ ДАЗО, ф.1271, оп. 1, спр. 1271, арк. 27.

Частини міст обрані владою під будинки розпусти були бідними та густозаселеними. Санітарний нарис м. Миколаєва, виданий міською управою в 1897 р., описував Московську частину, де знаходилися будинки розпусти, як найбільш антисанітарну та густонаселену округу¹². А за спогадами жителя Олександрівська В.А. Луцинського Карантинка (де розміщувалися заклади з 1894 по 1907 р.) була заселена підозрілим населенням та забудована будинками розпусти¹³. Сучасник досліджуваних подій Й.Н. Векслер називав такий район Херсону „зланим місцем”¹⁴. В обраних частинах міст влада обмежувала діяльність борделів декількома вулицями, що часто призводило до того, що борделі розташовувалися в сусідніх будинках, або один навпроти одного, таким чином утворюючи осередки розпусти.

Власниці закладів розпусти при виборі місця розташування насамперед керувались економічним фактором, тому звертали увагу на віддаленість закладів від основних місць роботи клієнтів. У цьому аспекті вони намагалися їх відкривати якомога ближче до ринків, промислових підприємств, портів, військових частин. В Олександрівську в період з 1886 по 1894 р. будинок розпусти розташовувався в менше ніж 100 сажнях (213 м) від Привозної площі, з 1894 по 1907 – поряд з заводом сільськогосподарських машин О.Ф. Ціглера, а переїхавши в 1907 р. на площу Тараса Шевченка (сучасний парк ім. Клімова) розташовувався поряд з заводами землеробських знарядь Мознайма та Кацена¹⁵. У Катеринославі будинки розпусти протягом своєї історії розташовувалися в районі Цегляної площі, неподалік від котрої розташовувалися цегляні заводи та казарми Сімферопольського полку¹⁶.

Загалом військові були одними з постійних клієнтів повій, а в містах де існували військові частини навколо них скупчувалися будинки втіхи, шинки з кімнатами для розваг та повіями, що надавали свої послуги „за рогом”. Військове керівництво намагалося обмежити різними способами негативний вплив проституції на бойову підготовку солдатів: використовуючи військові патрулі, облави, а інколи і просто закриваючи заклади. У 1884 р. військовому губернатору Миколаєва була подана скарга від командира Козачого полку про близьке розташування будинків розпусти до військових казарм та їх негативний вплив на підготовку солдат. Того ж року, за наказом губернатора, вони були закриті не дивлячись на протести їх власниць: Іти Кулікової та Марії Вайнблюм, котрі наполягали, що вони не порушують Правила для власниць будинків терпимості, а військові відвідують не тільки їхні заклади¹⁷.

Іншими постійними відвідувачами повій були моряки, тому в портових містах борделі намагалися розташовувати якомога ближче до порту. У

¹² ДАМО, ф. 230, оп. 1, спр. 14123, арк. 6.

¹³ Спогади Луцинських..., с. 31.

¹⁴ Джерела з історії Південної України, т. 9: Мемуари та щоденники, ч. 2, упор.: А. Бойко, В. Мільчев, Запоріжжя 2006, с. 522.

¹⁵ І.В. Барков, Локалізація будинків розпусти..., с. 205.

¹⁶ „Екатеринославский листок”, 22.06.1883, nr 68, s. 2; „Русская правда”, 6.12.1912, nr 1775, s. 4.

¹⁷ ДАМО, ф. 230, оп. 1, спр. 11567, арк. 2.

Миколаєві казарми 55 піхотного Подільського полку та 1-а Слобідська вулиця – один з центрів існування будинків розпусти розташовувалися поблизу порту¹⁸. В Одесі існувало два основних центри скупчення будинків розпусти: Молдаванка (вулиці Запорізька, Головковська, Картамишевська) та Ланжеронівський узвіз (вів від центральної частини міста до порту)¹⁹. Ланжеронівський узвіз у тогочасній пресі описувався на кшталт брудної вулиці самої занедбаної провінційної глушини. Головною ж причиною такого стану вважалися притони, котрі розташовувалися на початку узвозу²⁰. У Севастополі також існувало два центри концентрації будинків розпусти: район площі Новосільцова (сучасна пл. Ушакова) та вулиць Балаклавська (неподалік від військових казарм) і Корабельна слобідка неподалік від військових казарм та порту²¹.

Ще однією особливістю в розміщенні будинків розпусти була близькість до шинків. Адже основна клієнтура обох закладів складалася з одних і тих самих людей²². Тому досить часто відпочинок за чаркою закінчувався походом до борделю. Іншим аспектом такого сусідства була офіційна заборона на торгівлю в борделях алкогольними напоями, котра досить часто порушувалася, оскільки несла додаткові заробітки для „мадам”. Самі ж заклади закупляли алкоголь в сусідніх шинках²³. Для того щоб підвищити відвідуваність власниці закладів змушували повій виходити на вулицю, влаштовувати безчинства, голосно кричати, чіпати перехожих та стукати у вікна сусідніх підприємств зазиваючи робітників після зміни відвідати бордель²⁴. Як правило з такими витівками боролися посилюючи поліцейські патрулі в навколишніх кварталах чи погрожуючи закрити заклад. Проте існували і виключення. У 1879 р. влада Миколаєва втратила сили для боротьби з діяльністю власниці будинку розпусти Г. Шкраб та винесла постанову про закриття її закладу, а через те що вона не була миколаївською міщанкою їй видали припис покинути місто у двомісячний термін²⁵.

Важливою проблемою в розташуванні закладів розпусти було їх розміщення відносно громадських та культових споруд. У першій редакції Правил... прийнятих у травні 1844 р. не існувало жодних обмежень в розташуванні будинків розпусти. Перші спроби їх ввести відносяться до 1861 р., коли в Санкт-Петербурзі прийняті були нові правила для власниць будинків розпусти. Згідно параграфу 4 зазначених правил приміщення, у котрих планується відкриття борделю, повинні бути розташовані на відстані 150 сажнів (320 м) від церков, училищ та шкіл. Відстань замірювалася по вулицям

¹⁸ І.В. Барков, Проституція в контексті її морально-етичного сприйняття мешканцями міста Миколаєва другої половини ХІХ ст., „Сумська старовина” 2015, nr 47, s. 91.

¹⁹ Центральний Державний Історичний Архів [далі: ЦДІА], ф. 335, спр. 80, s. 302–305.

²⁰ „Новороссийский телеграф”, 24.02.1892, nr 5332, s. 3.

²¹ П.Д. Лескевич, Ходатайства горожан об уничтожении домов терпимости, [w:] Труды..., s. 363.

²² Д.Ю. Аверіна-Лугова, Явища антикультури як елемент заповнення сфери дозвілля городян Криму наприкінці ХІХ – на початку ХХ століття, „Краєзнавство” 2010, nr 3, s. 149.

²³ ДАЗО, ф. 1280, оп. 1, спр. 1280, арк. 37; ДААРК, ф. 48, оп. 1, спр. 10, с. 67.

²⁴ ДАЗО, ф. 24, оп. 1, спр. 1282, арк. 75.

²⁵ ДАМО, ф. 230, оп. 1, спр. 10050, арк. 46.

прямими лініями починаючи від будівлі соціального значення і до межі будинку де планується відкриття закладу розпусти²⁶. Втім, на всій території Російської імперії та Південної України зокрема, такі обмеження почали діяти в 1903 р. з затвердженням Положення про організацію нагляду за міською проституцією в Імперії. Проте відтепер відстань замірювалася не по вулицям, а була загальною²⁷. Як наслідок, за більшу частину історії регламентованої проституції Південної України, при наданні дозволу на відкриття будинку розпусти ніяк не враховувалася відстань до навчальних та релігійних закладів. Таке ставлення часто не задовольняло місцеве населення, не згідне на сусідство навчальних та релігійних закладів з будинками розпусти. Однак влада довгий час такі скарги ігнорувала. Наприклад, коли в Олександрівську наприкінці XIX ст. неподалік від борделю М. Китайчикової відкрилася народна школа змішаного типу і батьки учнів почали писати до управи листи з вимогою про закриття борделю, міська влада ніяк не відреагувала мотивуючи тим, що не існує якихось обмежень у відстанях до закладів²⁸.

На початку XX ст. з прийняттям Положення про організацію нагляду за міською проституцією в Імперії виявилось, що в „зоні не терпимості” в більшості міст Південної України існують порушення. В Євпаторії в 1900-ті роки на відстані менше 150 сажнів від будинку розпусти функціонувала караїмська синагога та мечеть²⁹. У Севастополі в той самий час будинки розпусти функціонували неподалік від римо-католицького костьолу св. Климента. Гласний міської думи П.Д. Лескевич наголошував на неприпустимості такого сусідства, описуючи „жахіття” з котрими доводилося стикатися парафіянам : „в той самий час, коли церква закликає до молитви, чути музику будинків терпимості і розгульні вигуки п'яних, розбещених людей”³⁰. Проте найбільша кількість порушень існувала в Сімферополі. З 1880-х років до 1909 р. всі п'ять міських будинків розпусти розташовувалися на Мільйонній вулиці (сучасна частина вул. Єфремова), з них три розташовувалися на кутових перехрестях трьох вулиць, що перетинали Мільйонну. Хоч вулиця і знаходилась на околиці міста, у цьому районі було скупчення різних громадських, релігійних та освітніх організацій. У 1900-ті роки в 50 сажнях (106 м) від борделів розташовувався військовий лазарет. У 100 сажнях (213 м) розташовувалися: мечеть, два татарських училища, міське училище ім. Урлашевої, польська бібліотека, управління 2-ї поліцейської частини та штаб 7-го армійського корпусу. А на відстані 150 сажнів (320 м) розташовувався вдовій дім, дитячий притулок „Яслі”, кримчацьке училище, синагога, єврейська лікарня, мечеть та міське училище. Покажемо у ставленні влади до такого сусідства є те, що на відстані 100 сажнів (213 м) від борделів

²⁶ М.И. Кузнецов, Проституция и сифилис в России. Историко-статистические исследования, Санкт-Петербург 1871, s. 158.

²⁷ ДААРК, ф. 63, оп. 1, спр. 567, арк. 4.

²⁸ ДАЗО, ф. 24, оп. 1, спр. 1271, арк. 27.

²⁹ ДААРК, ф. 48, оп. 1, спр. 10, арк. 32.

³⁰ П.Д. Лескевич, *op. cit.*, s. 363.

розташовувалася квартира міського голови³¹. Слід зазначити, що порушення розташування будинків розпусти було характерним і для міст інших частин Російської імперії³².

У 1900-ті роки в Мелітополі будинок розпусти Герасун знаходився в 40 сажнях (85 м) від міського приходського училища. Невдоволений таким сусідством вчитель училища Дудко подав скаргу до губернатора з проханням про закриття закладу, мотивуючи тим, що на вулиці постійно відбуваються бійки, чути лайку, а клієнти досить часто заходять до школи плутаючи її з борделем. Міська влада стала на захист закладу Герасун, аргументуючи тим, що він огорожений високим парканом та має вихід на іншу вулицю, втім це ніяк не вплинуло на рішення губернатора про його закриття³³. Загалом питання з якої вулиці було організовано вхід до закладу не одноразово піднімався в містах Південної України. При наданні дозволу на відкриття влада часто вимагала, аби він виходив на тиху вулицю, втім власниці закладів, часто порушували це правило і відкривали другий вхід на більш жваву вулицю. У 1901 р. в Мелітополі бордель було закрито через те, що той знаходився по вул. Садовій, котра була прохожою та проїзною³⁴. У 1912 р. в Сімферополі бордель Б. Зільберман на вулиці Заводській відкрив другий вхід на жваву вулицю Естонську³⁵. У тому ж 1912 р. в Євпаторії вхід був відкритий на вулицю Степову, таким фактом не дуже були задоволені місцеві мешканці³⁶. Влада боролася з такими порушниками видаючи припис, про закладення незаконного входу, а в разі не виконання погрожувала достроковим закриттям закладу.

Також важливим аспектом, на який не розповсюджувалася дія закону, була відстань до культових споруд. У тому ж Севастополі, на Корабельній слобідці, будинки розпусти розміщувалися у підніжжя Малахова кургану – Корнилівського бастиону, пам'ятки часів Кримської війни 1853–1856 рр. Городян обурювало таке сусідство з історичною пам'яткою і влада неодноразово отримувала колективні прохання про перенесення закладів в інше місце, проте вона відповідала на подібні запити відмовою³⁷. А в Карасубазарі в 1909 р. місцева влада надала дозвіл С. Крецберг на відкриття будинку розпусти біля жіночої гімназії Кондораки. Досить скоро до владних інституцій надійшла скарга від директора освітнього закладу, в якій наголошувалося на неприпустимості такого сусідства. Було обрано нове місце під заклад. Втім, тепер скарга надійшла від місцевих мусульман, які заявляли про неприпустимість відкриття будинку розпусти через те, що він буде розташовуватися на відстані 19 сажнів (40 м) від мавзолею святого Есан-Тотай. Причому вірян не задовольняла спроба вирішення проблеми побудовою високого

³¹ ДААРК, ф. 48, оп. 1, спр. 1, арк. 1.

³² Т. Воронич, *Город и проституция: из истории повседневности*, Гродно 2011, s. 270.

³³ ДААРК, ф. 48, оп. 1, спр. 1, арк. 26.

³⁴ *Ibidem*, арк. 1.

³⁵ ДААРК, ф. 48, оп. 1, спр. 2, арк. 75.

³⁶ ДААРК, ф. 48, оп. 1, спр. 10, арк. 32.

³⁷ П.Д. Лескевич, *op. cit.*, с. 363.

паркану навколо будинку розпусти та облаштування входу до закладу з іншої вулиці. І хоча зі свого боку власниця майбутнього закладу вказувала, що головною причиною був не „зруйнований пам'ятник, так званий Азіз”, а те що будинок розпусти буде розташовуватися в татарській стороні, і саме це слугувало проблемою. Влада остаточно постановила заборонити його відкриття³⁸. Загалом проблема розташування будинків розпусти в маленьких містах стояла дуже гостро, адже з одного боку важко віднайти необхідне приміщення для закладу, а з іншого проблеми місця розташування, неподалік постійно знаходилася якась установа, що підпадала під заборону. Тому при знаходженні місця там їх і намагалися залишати.

Вагомим аспектом у дослідженні локалізації є час існування будинків розпусти. Згідно дослідження проведеного в 1889 р. Центральним Статистичним Комітетом на всій території Російської імперії, за виключенням території Великого князівства Фінляндського, переважна більшість існувала не більше п'яти років, після чого змінювали власника, або закривалися та відкривалися в іншому місці. Проте траплялися випадки, коли заклади функціонували по декілька десятиліть належачи одному власнику. У Миколаєві в другій половині XIX ст. за адресою вул. Міщанська 21 (сучасна вул. Громадянська) існував будинок розпусти, що протягом двох десятиліть належав Двойрі Блох³⁹. Та і самі власники в разі закриття одного закладу, намагалися відкрити новий в сусідньому кварталі. Так в Олександрівську коли влада в 1884 р. закрила борделі в межах центральної частини, а на Карантинці не змогла віднайти, „мадам” М.М. Китайчикова спочатку клопотала до управи про відкриття будинку розпусти в 48 кварталі, в 100 сажнях (213 м) від старого місця розташування⁴⁰.

З розвитком більшості міст Південної України та розширенням їх центральної частини влада переводила заклади подалі. За сорокарічну історію будинків розпусти Олександрівська, вони переводилися за постановою влади три рази⁴¹. В Одесі через швидке зростання міста заклади переносилися постійно, по декілька разів за десятиліття⁴². Втім у деяких містах влада не приділяла великої уваги цьому питанню. У Миколаєві чи Сімферополі будинки розпусти розміщувалися на одному місці протягом десятиліть, інколи лише змінюючи власників. Проте в 1890–1900-ті роки проблема виникла і в цих містах. З їх розвитком заклади виявилися зовсім неподалік від центральних вулиць та площ. У Миколаєві на початку 1897 р. мешканці вулиць Рибної та Малої Морської звернулися до губернатора з приводу того, що на перехресті зазначених вулиць в будинку купця другої гільдії Якова Кременецького планується відкриття вертепу розпусти. Мешканців здивувало таке рішення орендодавця, що в погоні за прибутками, за їх словами, не побоявся своєї сивини. До того ж раніше він був активним

³⁸ ДААРК, ф. 48, оп. 1, спр. 5, арк. 1-48.

³⁹ ДАМО, ф. 230, оп. 1, спр. 11407, арк. 1.

⁴⁰ Інститут рукопису НБУ ім. Вернадського, ф. 202, спр. 220, арк. 1-2.

⁴¹ І.В. Барков, Локалізація будинків розпусти..., s. 205.

⁴² ДАМО, ф. 230, оп. 1, спр. 14108, арк. 7.

борцем з цією „гідотою”. У листі також зверталася увага на те, що поряд вже функціонувало три борделі⁴³. Військовий губернатор відреагував на звернення, була зібрана комісія, що обстежила самі заклади та виявила великі порушення в їх роботі. Придільено було велику увагу і до місця розташування. У звіті зазначали неприпустимість існування борделів на цьому місці, через те, що за 400 сажнів (850 м) від них розташовувалася церква ікони Пресвятої Богородиці „Всіх скорботних Радість”, а на вул. Малу Морську також виходив фасад жіночої гімназії. Після негативних висновків комісії була видана постанова про переведення будинків розпусти на Слобідку. Однак, проти такого рішення виступили не тільки „мадам”, але і мешканці Слобідки мотивуючи це тим, що на старому місці мешканці довгий час були не проти такого сусідства⁴⁴. Тим не менше, вже восени 1898 р. більшість закладів переїхало на нове місце.

У Сімферополі більше 25 років будинки розпусти розташовувалися на вул. Мільйонній, причому їх кількість була постійною – 5 закладів, лише змінювалися прізвища власників⁴⁵. Місцеве населення довгий час було незадоволене таким сусідством. Втім влада відреагувала на запит лише в 1909 р. коли була подана колективна скарга Таврійському губернатору. Декілька місяців потому лікарсько-поліцейський комітет видав припис про перенесення закладів на нове місце в тримісячний термін. Після чого власниці закладів неодноразово зверталися з проханням не переносити їх заклади, що скарги городян не мають під собою ґрунту. З закінченням терміну дії припису комітету виявилось, що за цей час дума так і не віднайшла підходящого місця під розміщення закладів. Лише в 1910 р. було обрано нове місце та перенесено туди борделі. Таким місцем став квартал обмежений вул. Артельна, Тамбовська, Заводська на околиці міста. Причому один бік повинен був виходити в степ, а інший на стіни заводу Гамм⁴⁶. Проте траплялися випадки, коли мерія відмовлялася переносити заклади за проханням городян. У Херсоні в 1908 р. городяни звернулися до міської управи з проханням про перенесення закладів розпусти з 2-ї Форштадтської вулиці, але їм відповіли, що вирішення таких питань знаходиться не в їх компетенції⁴⁷. В Одесі в 1903 р. до міської управи звернулися мешканці вул. Карташівської з проханням перенести будинки розпусти, адже вони своєю діяльністю ображають пам'ять В. Карташівської на честь котрої названа вулиця. З таким же проханням звернулися і мешканці вул. Головковської. Управа їх не задовольнила аргументуючи тим, що переведення створить ті ж самі проблеми на новому місці. В 1906 р. дума постановила перенести заклади, проте чотири роки потому вони продовжували функціонувати на старому місці⁴⁸. У Катеринославі питання переносу закладів розпусти піднімалися неодноразово протягом

⁴³ *Ibidem*, арк. 1.

⁴⁴ *Ibidem*, арк. 80.

⁴⁵ Д.Ю. Аверіна-Лугова, Місто та «Вільне кохання»..., s. 139.

⁴⁶ ДААРК, ф. 48, оп. 1, спр. 1, арк. 51, 68; ДААРК, ф. 48, оп. 1, спр. 2, арк. 58.

⁴⁷ „Херсонский вестник”, 15.03.1908, nr 24, s.3.

⁴⁸ ЦДІА, ф. 335, оп. 1, спр. 80, арк. 302, 304.

усього їхнього існування на Цегляній площі і в грудні 1912 р. за розпорядженням губернатора заклади були тимчасово закриті до моменту вибору нового місця розташування⁴⁹. Миською думою розглядалися різні варіанти перенесення, втім заклади так і не були перенесені⁵⁰. В своїх проханнях про перенесення будинків розпусти місцеві мешканці акцентували увагу на тому, що поряд з борделями розташовані сімейні будинки, в котрих окрім самих батьків проживали і неповнолітні діти, і вони переживають не за свій стан чи за втрату матеріальних речей, а за психологічний стан своїх дітей, у котрих при спостереженні поведінки повій може сформуватися неправильне сприйняття взаємовідносин між чоловіком та жінкою⁵¹. Крім того борделі негативно впливали на вартість житла в окрузі, а будинки в яких вони раніше знаходилися взагалі не користувалися попитом. Наприклад у Миколаєві в 1884 р. власники будинків, де раніше знаходилися вертепи розпусти, прохали владу поновити їх діяльність через відсутність будь-якого попиту на їх приміщення⁵².

Майбутні сусіди теж не особливо раділи можливості мати під боком бордель і дізнавшись про рішення влади починали зі свого боку писати листи до влади з проханням не переносити заклади на нове місце. Адже в тогочасній уяві будинки терпимості поставали великими кублами розпусти, які негативно впливали на суспільство в різних аспектах його життя. Самі власниці неохоче сприймали можливість перенесення закладів на нове місце, адже це означало пошуки нового приміщення, витрати на переїзд, а також можливість втрати частини клієнтури. В Катеринославі в січні 1911 р. до міської управи звернулася домовласниця Грінбаум, про видачу їй посвідчення про те, що постанова думи про перенесення будинків розпусти з Цегляної площі ще не приведена у виконання⁵³. У Миколаєві, коли влада видала розпорядження про перенесення, власниці закладів заходилися писати протести, одні акцентували увагу, на тому, що не бачать сенсу в перенесенні, адже їх заклад має бездоганну репутацію і ніколи не створював проблем, інші приводили приклади з інших міст, треті заявляли, що не мають матеріальної можливості для перенесення закладів на нове місце⁵⁴.

З початком Першої світової війни губернії Південної України потрапили під дію військового стану. Водночас за розпорядженням були закриті всі легальні будинки розпусти⁵⁵. Декілька років по тому міські органи влади звітували перед губернськими про повну відсутність легальних борделів, втім не виключали існування таємних притонів⁵⁶.

Підсумовуючи зазначимо, що розташування будинків розпусти в містах Південної України було компромісом між інтересами власниць борделів

⁴⁹ „Русская правда”, 11.12.1912, , nr 1778, s.4.

⁵⁰ „Южная заря”, 12.01.1912, nr 1679, s. 3.

⁵¹ ДАМО, ф. 230, оп. 1, спр. 11102, арк. 2.

⁵² ДАМО, ф. 230, оп. 1, спр. 11516, арк. 13.

⁵³ „Русская правда”, 9.01.1911, nr 1213, s. 3.

⁵⁴ ДАМО, ф. 230, оп. 1, спр. 14108, арк. 27–35.

⁵⁵ „Приднепровский край”, 19.08.1914, nr 5222, s. 2.

⁵⁶ ДААРК, ф. 162, оп. 2, спр. 6815, арк. 166.

та городян. Перші у виборі місця керувалися економічним фактором, тому намагалися розташовувати свої заклади ближче до основних місць роботи клієнтів, таких як: заводи, ринки, військові казарми та порти. Другі психологічним та економічними, адже мало хто хотів проживати поряд з борделями, а і близькість до кубел розпусти впливала на вартість житла, тому вимагали їх розташування якнайдалі. Втім кінцеве рішення у відкритті закладів виносила місцева влада, котра часто ігнорувала інтереси обох сторін та керувалася власними. Одним з яких було бажання легкості контролю над будинками терпимості, що часто призводило до їх гуртування в одному місці та утворення осередків розпусти. Нерідко вони існували роками порушуючи загальнодержавні правила розміщення будинків розпусти. Лише через надзвичайні події в закладах, чи вказівку вищих органів влади розпочинався процес їх перенесення зі спробою врахування інтересів різних сторін. Втім через неможливість задовольнити обидві сторони ігнорування поглядів на проблему продовжувало мати місце. З початком Першої світової війни відбулося закриття усіх легальних будинків розпусти на території Південної України, частина з них перетворилася на таємні притони.



The characteristics of localisation of legal public houses in the cities of Southern Ukraine in the second half of 19th century and the beginning of 20th century

In Southern Ukraine the sexual services provided for a fee were not uncommon in the second half of 19th century and the beginning of 20th century. Nonetheless, only after the legalisation of prostitution in 1843 the officially sanctioned public houses began to appear in this region. The local authorities were responsible for the approval of their establishment and their decision was based on the various factors such as the localisation of the public house or opinions of the community. The article analyses the location and the geography of the officially sanctioned public houses in the cities of Southern Ukraine from the second half of the 19th century to the beginning of World War I. It also draws attention to the factors that were decisive in the process of establishment of public houses, such as the distance from public and military buildings, industrial plants, and housings. In conclusion, it can be acknowledged that the localisation of public houses was essentially a result of a certain consensus between their owners and clientele on one side, and the local authorities and community on the other, which consequently allowed for both protection and violation of interests of certain groups of citizens.

Keywords: prostitution, Southern Ukraine, public houses in the Russian Empire, city council



La spécificité de la localisation des maisons closes légales dans les villes du sud de l'Ukraine dans la deuxième moitié du XIX siècle et au début du XX siècle

La prestation de services sexuels à titre onéreux dans le sud de l'Ukraine dans la deuxième moitié du XIX siècle et au début du XX siècle n'a pas été un phénomène nouveau. Néanmoins, ce n'était qu'après la légalisation de la prostitution en 1843 que les maisons closes légales ont

apparu dans cette région. La prise de décisions qui ont légalisé leur existence relevait de la compétence des autorités locales qui ont fait dépendre la tenue de ce type d'activité, entre autres, de la localisation de ces établissements dans la ville ou de l'opinion de la communauté locale. Dans le présent article, on a analysé la localisation des maisons closes qui fonctionnaient légalement dans les villes et, aussi, leur position géographique dans le sud de l'Ukraine depuis la moitié du XIX siècle jusqu'au déclenchement de la Seconde Guerre Mondiale. On a fait attention aux facteurs décisifs du lancement de leur activité, ainsi qu'à la corrélation entre leur localisation et la position des édifices de l'utilité publique, des institutions militaires, des fabriques, et des immeubles. Les conclusions tirées permettent à constater que la localisation des maisons closes résultait, essentiellement, d'un certain consensus entre leur propriétaires et leur clientèle, et entre les autorités locales et la communauté locale, dans le cadre duquel les intérêts des groupes particuliers des habitants de centres urbains ont été protégés ou violés.

Mots clés: la prostitution, l'Ukraine du sud, les maisons closes dans l'Empire Russe, le conseil municipal

Сергій Звілінський

ZAPOROŻE / ZAPOROSKI UNIWERSYTET NARODOWY, UKRAINA

zvilinskiy@ukr.net

Українська революція 1917–1921 рр. на півдні України в сприйнятті селянства (на основі мемуарних джерел сучасників)

Ukraińska rewolucja w latach 1917–1921 na południowej Ukrainie w oczach ludności chłopskiej (na podstawie relacji świadków wydarzeń)

Celem artykułu jest pokazanie sposobu postrzegania tzw. *ukraińskiej rewolucji* w latach 1917–1921 przez ludność chłopską południowej Ukrainy. Za bazę źródłową dla podjęcia badań posłużyły autorowi licznie zachowane pamiętniki powstałe w różnym czasie. Wykorzystano zarówno wspomnienia pisane przez ludność chłopską w czasach istnienia ZSRR w ramach różnych programów inicjowanych przez instytucje radzieckie, jak też pamiętniki powstałe samodzielnie, z inicjatywy samych autorów, wolne od odgórnie narzucanego szablonu ideologicznego. Odłąbną grupę stanowią wspomnienia wydane w środowiskach emigracji ukraińskiej. W prezentowanym artykule zwrócono uwagę nie tylko na sposób postrzegania wydarzeń przez ludność chłopską, ale również pojawiające się we wspomnieniach różne oceny je wartościujące. Odzwierciedlają one bowiem transformacje społeczne i polityczne dokonujące się w analizowanym okresie na omawianym terenie.

Słowa kluczowe

źródła narracyjne, wspomnienia chłopów, ukraińska rewolucja 1917–1921, hetman Paweł Skoropadski, bolszewicy

Історичні джерела мемуарного характеру в сучасній українській історіографії все більше знаходять своє практичне застосування в дослідженнях різноманітного тематичного спрямування. Даний вид джерел має невичерпний інформаційний потенціал і лише від майстерності дослідника та поставлених ним цілей залежатиме його розкриття. За радянської доби нарагивні джерела використовувалися історичною наукою переважно в руслі ілюстрації офіційної ідеології. Публікуванню підлягали лише тексти прихильників влади чи борців за неї, учасників трудових звершень в «ім'я комунізму».

Від часу здобуття Україною незалежності, для дослідників стали доступними численні спогади українських емігрантів, що видавалися діаспорними

науковими осередками, а також велика кількість мемуарних джерел, що зараз віднаходиться та видається в Україні вперше. Тим самим закономірно заповнюється лакуна інтерпретацій різноманітних періодів української історії, зокрема Української революції 1917–1921 рр., самими учасниками означених подій. Разом з тим, сформувався корпус наративних джерел, що відкриває для дослідників нові поля для пошуків та аналітики.

З кожним роком з'являється все більше робіт присвячених різним аспектам Української революції, які висвітлюються шляхом залучення широкого комплексу наративних джерел. Прикладом є історія селянських повстанських рухів на півдні України у відображенні сучасників, яку вивчає миколаївський дослідник Юрій Котляр¹. На його думку, сполучення інформаційних відомостей, що містяться в різних групах мемуарних джерел, дає можливість створити більш-менш об'єктивну картину повстанського руху селян на півдні України. Юрій Котляр, та інші автори, що працюють з мемуарними джерелами, зазначають, що велика кількість унікальних за своєю інформативністю спогадів досі лишається не опублікованими та зберігається в архівних фондах.

У царині військової історії періоду Української революції працюють Юрій Каліберда та Владислав Пархоменко. Залучення ними значного масиву військової мемуаристики, у поєднанні з іншими видами джерел, дало змогу здійснити історичну реконструкцію участі як військових формувань, так і окремих особистостей в боротьбі за українську державність протягом національно-визвольних змагань в Україні. У деталях відтворити вони тонкощі певних ключових та суперечливих моментів даної боротьби². На думку дослідників, мемуари дозволяють уявити образи багатьох осіб, глибше зрозуміти їх думки, настрої, мрії, почуття та сподівання. Допомагає це при вивченні ролі людського фактору в історії соціальної психології різних верств і суспільних груп, масової свідомості.

Яскравим зразком аналізу та використання мемуарних джерел у студіях з історії революційних перетворень 1917–1921 рр. є дисертація та ряд робіт Андрія Малика. При чому, однак, дослідник аналізує переважно мемуарний доробок української еміграції³.

Роботи згаданих авторів ілюструють саме неоціненну фактову значимість наративних джерел при дослідженні певних сторін Української революції, зокрема військової історії. Дослідники відзначають низьку ступінь

¹ Ю.В. Котляр, Мемуари – джерело з історії селянського повстанського руху на Півдні України, Наукові праці. Політичні науки: науково-методичний журнал, Миколаїв 2001, s. 127–129; idem, Повстанство. Селянський рух на Півдні України (1917–1925), Миколаїв–Одеса 2003, s. 196.

² Ю.Ю. Каліберда, Мемуари про військову політику Української держави доби гетьмана Павла Скоропадського, „Военна історія” 2002, nr 5-6, s. 85–93; В.А. Пархоменко, Мемуарна література про збройне протистояння між УНР та радянською Росією (грудень 1917 – січень 1918 рр.), [w:] Суспільно-політичні процеси на українських землях: історія, проблеми, перспективи, cz. 1, red. С.І. Дегтярьова, Суми 2011, s. 139–144; idem, Листопадове повстання 1918 р. у Галичині в мемуарній літературі, „Український історичний журнал” 2013, nr 2, s. 95–104.

³ А.О. Малик, Мемуари як джерело до історії української революції (березень 1917 – квітень 1918 рр.), Львів 1999, s. 74.

розробленості проблем мемуаристики, необхідність всебічного та особливо ретельного підходу до вивчення блоку даних джерел.

Основним нашим завданням буде показати ключові етапи Української революції на півдні України в інтерпретаціях її сучасників – мешканців сільської місцевості, так як саме селянство було основною рушійною силою Української революції означеного регіону. У нашому випадку основна увага буде приділена селянським нарративам, що були написані протягом радянської доби на території Української Радянської Соціалістичної Республіки (УРСР). Джерельну базу нашого дослідження будуть становити мемуарні джерела двох груп. Одна з них буде складатись з індивідуально мотивованих текстів, що стали результатом органічного процесу мемуарописання освіченого прошарку селянства чи вихідців з нього, до другої будуть відноситися тексти писані в межах радянського дискурсу – цілеспрямованих програм по збору спогадів, що впровадились протягом існування Радянського Союзу.

Одним з напрямків розкриття інформаційної можливості комплексу мемуарних джерел є з'ясування особливостей сприйняття сучасниками (як учасниками, так і очевидцями) плеяди військово-політичних сил Української революції представлених на теренах Південної України. Даний напрямок досліджень, що значною мірою торкається психологічного та ментального вимірів історичних досліджень, дозволяє проаналізувати причинно-наслідковий зв'язок підтримки чи відторгнення тих сценаріїв, що несли з собою гравці Української революції.

Звістка про зречення імператора Миколи II стала для більшості селян-мемуаристів тією подією, що віщувала початок глобальних зрушень, щоправда відчутних суттєвих перемін вона не принесла. У спогадах, що зафіксували дану звістку на селі, як правило йде мова про специфічну атмосферу розгубленості та невизначеності в подальших діях: «У церкві на площаді соборались люди, но скоро разошлись. Царь отрекся от престола. Что это означало – еще плохо себе представляли. Что делается в стране – никто сказать не мог. Люди не спрашивали и не отвечали. Собрание проходило в присутствии всего состава полиции и под его присмотром расходилось. Все чего-то ждали»⁴.

З точки зору пересічного обивателя, особливо на селі, відчувався значний інформаційний голод. Мінімальна кількість інформації про події в Києві, Петрограді чи Москві, що доходила до сільської місцевості на півдні України була сповнена і спотворена чутками та домислами: «Про неї [революцію – Автор] в степ глухим відлунням доходили неясні чутки. Одночасно розповсюджувались вісті і про революцію на Україні, про її самостійність... Але, крім тривоги в душі ці чутки нічого не приносили. Не було тут людини, яка б розповіла, що і до чого коїться в світі, чого чекати і на що надіятись»⁵.

⁴ «У вирі вселенських потрясінь»: мемуарна спадщина мешканців Степової України першої третини ХХ ст., ред. В.І. Мільчев, Т.І. Молдавська, Р.Л. Молдавський, Київ 2014, s. 103.

⁵ *Ibidem*, s. 173.

Ситуацію в сільській місцевості на Херсонщині, деякі мемуаристи більшовицького крила характеризували в тому ж руслі низької поінформованості населення та низьким орієнтуванням в політичній ситуації: «Крестьянство в то время сходилось на митинги чуть ли не поголовно и помогало передовикам революционерам в той или иной организационной работе, так как не знали что может дать та или иная организация. Крестьянство было совершенно не знакомо с политической жизнью, и оно первые дни прислушивалось к тому или иному оратору на митинге, и если оратор умело раскрасил свою картину, ему поголовно все верили и думали что это правда. А после приезжал из города какой-нибудь другой оратор и говорил совсем новое, и еще красивее нарисовал, тогда верили последнему. Словом в то время появились разные политические художники, и кто как сумел завлекал на свою сторону крестьянскую массу»⁶.

Однак, початковий етап суспільних трансформацій, що припав на період 1917 р. (після Лютневої революції), характеризувався поживавленням національного піднесення та свідомості в багатьох населених пунктах Півдня України. Ці процеси були ініційовані з низу, у великих селах, містах та містечках, де були осередки чи то «Просвіти», чи то просто активний проша-рок української інтелігенції, як правило вчителів земських шкіл, лікарів.

Активний просвітній діяч Д. Лях, повертаючись на початку літа 1917 р. в Україну, після служби в залізничному батальйоні на Кавказі, згадував: «Коли ми приїхали, це було десь під Петра, то вже життя на Україні входило в нову форму. Показались Земельні Комітети, Селянські Спілки і утворилась в центрі – Києві, Центральна Рада, тобто Тимчасовий Державний Центр – парламент. ...Армія руська скрізь по всіх фронтах пішла куди попало. На Україні утворилась своя національна армія, а в Росії Красна Гвардія»⁷.

Після повернення автор повністю включився в просвітнянську роботу, був одним з організаторів товариства «Просвіти» в рідному селі, бібліотеки, театрального гуртку. «Хороші вистави, концерти, книжки про свій край, історію краю, газети – все це об'єднало навколо Просвіти увесь молодий елемент як інтелігенції, так і селян». Підсумовуючи, автор відзначав, що: «1917-й рік на Україні – це рік національного піднесення. Свідомість швидко зростала серед інтелігенції (вчителів), так і селянської молоді. Більш всього цьому сприяла книжка»⁸.

Схожі емоції за період 1917–1918 рр. передає в спогадах молодий вчитель з сучасної Миколаївщини Сергій Сало: «Я в Гаражині. Десь там у Києві Центральна Рада хитрує, хоче подобатися селянам і не хоче зобідити панів, а потім зникає, розтоптана солдатськими чобітьми. Десь там красується гетьман [Павло] Скоропадський, гарцюють гайдамаки, а потім, переслідуювані червоними, розбігаються, горнутья до німців. А сюди в Гаражину та Привольну докочуються тільки відголоски. Скрізь засновуються українські гуртки,

⁶ Державний архів одеської області, р-2, оп. 1, спр. 1198, арк. 5.

⁷ Джерела з історії Південної України (dalej: ДІПУ), т. 9: Мемуари та щоденники, cz. 2, red. А. Бойко, В. Мільчев, Запоріжжя 2006, s. 133.

⁸ *Ibidem*.

ставляться спектаклі. Співаються хори. Збиваються з досок в школах, сараях сцени, малюються декорації. В пошані українська мова. Відгуки націоналістичної хвилі докочуються й сюди»⁹.

Яскраво прописані у мемуаристиці радянської доби і класичні сюжети, коли в рідне село повертався фронтовик сповнений більшовицькими ідеалами та агітацією на фронті, і починав братись за організацію «нового життя», утворення ревкому, переділ землі і т.п: «Когда свершилась Октябрьская Революция, я оставил фронт, и с винтовкой прибыл в село Тимошовку, рядом с другими солдатами разогнал ставленников Керенского, во главе которых стояли попы, торговцы и кулаки. Созвали общее собрание граждан, и на собрании я зачитал декрет В.И. Ленина о мире и земле, в котором было сказано о раздаче помещичьей земли без выкупа. Собрание было бурное, кулаки старались своими выкриками сорвать это собрание. Ознакомив население с декретом, мы организовали в селе Тимошовка революционный комитет и приступили к отбиранию земли у кулаков, отруба у помещиков, землю раздали населению»¹⁰.

Фронтовик М. Алексеев, повернувшись в кінці 1917 р. з Першої світової війни так оцінював ситуацію в рідних місцях: «В январе [1918 р. – Автор] было слышно, что в Киеве были организованы, словом на Украине Петлюра и на севере Красная гвардия, после октября еще 1917 года, и начиналась гражданская война»¹¹.

Відголоски подій в Петрограді та Москві рубежу 1917–1918 рр. побіжно фіксував у своєму щоденнику І. Ярошенко, не надаючи їм більше уваги, чим скажімо, пересічним побутовим проблемам: «[...] нового ничего. Слухи, что учредительное разогнано большевиками – много кадетов прошло». В другій половині січня 1918 р. запис наступного змісту: «Был на базаре. Был сход – крик и шум. Власть у большевиков, но украинская рада их не желает – гонит»¹².

Чудово орієнтуючись в ситуації Д. Лях, стосовно подій навколо Тимчасового уряду зафіксував: «В ці часи проходили вибори до Установчих Зборів. Вибори проходили в напруженій обстановці, боротьбі головних 2-х партій: так зв. більшовиків і блоку есерів з Селянським Союзом. Все ж вибори закінчились а Тимчасовий уряд скликав у столиці першу сесію виборців. [...] Та не вдалося цьому новому парламенту діяти. Зібрались. Видали основні закони про права народу і ін. Та зразу ж оточили їх матроси Советов і під дулами рушниць закінчували і – розбіглись. Установчі збори були розігнані і вже ніколи не зібралися»¹³.

Варто відзначити, що більша частина авторів не так давно повернулася з фронтів Першої світової війни, і не одразу включалась у вир партійно-політичних протистоянь, маючи цілком закономірний потяг до відпочинку після

⁹ С. Сало, Спогади (1899–1946 рр.), Київ 2014, с. 50.

¹⁰ «У вирі вселенських потрясінь»..., с. 121.

¹¹ ДПУ, т. 5, кс. 2: Мемуари та щоденники, cz. 1, ред. А. Бойко, С. Плохій, Запоріжжя 2005, с. 549.

¹² ДПУ, т. 5, кс. 1: Мемуари та щоденники, cz. 1, ред. А. Бойко, С. Плохій, Запоріжжя 2005, с. 276–277.

¹³ ДПУ, т. 9..., с. 133.

фронтових потрясінь. Тому, на початках революційних подій в Україні, у селянських наративах спостерігається нейтральність та пасивність до подій як у Києві, так і в Москві та Петрограді. Більш жвавішими, а точніше емоційно забарвленими, будуть виглядати революційні події, коли вони безпосередньо будуть торкатися населеного пункту, в якому проживав спогадач.

Микола Молодик, зокрема, пишучи свої тексти в 1960-х рр. з чітким антирадянським дискурсом, та на противагу навмисним викривленням радянською історіографією подій Української революції, відзначає, що початок Громадянської війни бере відлік від незаконного захоплення влади більшовиками та виступу проти них всіх інших політичних сил¹⁴. Однак, реальний її початок на місцевому рівні асоціюється в нього з безчинствами та розправами махновців. Його власна позиція, та, очевидно, позиція односельчан зводилась до нейтралітету в кривавих змаганнях учасників конфлікту: «Перший урок який засвоїли селяни – це не втручатися в цю бійку. Хай собі б'ються між собою, хто хоче, а ми повинні, по можливості, вберегти в живих свою сім'ю і зберегти, по можливості, що можна з свого добра. За деякими мізерними випадками, такої політики додержувались селяни кожного села до кінця громадянської війни. З нашого села ніхто не воював ні у [Нестора] Махна, ні у [Симона] Петлюри, ні в червоних військах, ні в білих [...] чоловіки гідні до війська переховувалися, де хто міг, щоб не примусили воювати. На Україні воювали між собою такі сили: махновці, петлюрівці, Червона армія, денікінці, різні банди і, нарешті, врангелівці. З 1917 р. по 1920 р. в селі не раз побували всі названі вище учасники і відібрали в селян хто з них в чому мав потребу – коней, худобу, збіжжя, а то й одяг»¹⁵.

Одним з етапів, що відзначають у своїх мемуарах більшість авторів (як індивідуально мотивованих, так і формалізованих текстів), це процеси пов'язані з грабунками та розподілом майна «старого режиму», під чим розуміється як і грабунки поміщицьких садиб у сільській місцевості, так і погроми та експропріації державного та приватного майна в містах. Ясна річ, логіка даних процесів була одна – експропрією експропріатора, що зводилась до банального пограбування біднішими багатших, а також державного (казенного) майна, яке тепер вважалось нічийим. Хронологічно ці процеси приходили в різних місцях по різному, але загалом вписувались в проміжок кінця 1917 (падінням Тимчасового уряду) – початком 1918 р. (наступом австро-німецьких військ на Україну). Звертає на себе увагу, прописана в спогадах, блискавична реакція сільського населення до швидкого збагачення, при чому відзначається колосальна конкуренція в розподілі майна поміщиків.

Початок весни 1918 р. запам'ятався для І. Ярошенка переділом поміщицького майна в рідному селі неподалік Томаківки (сучасний Томаківський район Дніпропетровської області): «[...] много привели лошадей и коров от помещиков. Забрали у них и брички, плуги, машины, вейлки – все хозяйство [...] был сход, кому все раздать – бедным и инвалидам [...] брали жребий,

¹⁴ ДПУ, т. 5, кс. 1: Мемуари та щоденники, cz. 1, s. 20, 335.

¹⁵ *Ibidem*, s. 337.

кому что упадет [...] раздавали лошадей и коров за малую цену за 10%, что стоило 1000 р. то платили только 100 р.»¹⁶.

Мешканець Херсонщини С. Сало про літо 1917 р. писав: «Дядьки розбирають панську економію, на яку робили вони, і їхні діди і прадіди. Після живого інвентаря беруться за будівлі. Везуть додому черепицю, лати, крокви, двері й одвірки, вікна й лутки. Дехто вже береться й за штучний камінь і цеглу. Але більшість стін у вигляді коробок залишаються. Перевезли віз черепиці «чирва» і зволока й Тато. Пізніше черепицею було вкрито навіс над плитою, а з зволока зроблена лутка для вікон, бо дідівські вже потрохали. В економії залишався цілим тільки панський будинок з колонами та будинок управляючого. [...] ідемо в економію і забираємо піаніно для клубу просвіти. А потім звідти-ж привозимо знайдені в панському домі книги для сільської бібліотеки [...] розбито економію Дудника, а там був спиртовий завод. Спирт забрали у волость і роздали селянам»¹⁷.

В Олександрівському повіті Катеринославської губернії, на територіях, що були наближені до революційного села Гуляй-Поля, із набираючим обертом там анархізмом та махновщиною, до розорення поміщицьких маєтків та економії в першу чергу долучились саме анархічні повстанські загони: «В наших краях, Махно зі своїм військом перший розкурочив поміщиків і багатих хуторян. Забрав кращих коней, тачанки і все цінне добро, так що його військо було на добри конях, добре одягнене і озброєне, і кожний вояка мав чимало нагробованих цінностей»¹⁸.

Тема тотальної алкогольної агонії в результаті грабування спиртових чи винних заводів та складів займає окреме місце і в більшовицьких спогадах. Яскраву картину весни 1918 р. в місті Павлограді подає партійна працівниця К.І. Войнова: «Винные подвалы охранялись нарядом солдат. Вот к ним и подобрались провокаторы и стали их стыдить, что они до сих пор держат царский режим, и сами не разбирают погребов, и других не допускают. Агитация действовала. Замки сломали, и начался пьяный угар. Как только посылали новые наряды солдат, они поддавались на агитацию, принимали участие в погроме и напивались допьяна. Многие из молодежи – членов Красной Армии, стали бить бутылки и выливать вино, но это не помогало. Вина было много, оно текло из разбитых бутылок и образовывало винный ручей, из которого, прямо с земли стали пить вновь прибывающие солдаты из полков. Некоторые люди потонули в погребах в вине, так как бочки были разбиты и вино вылито. Никакие меры не помогали. Пожарная команда сначала поливала громил водой из пожарных шлангов, а потом и сама стала пить вино и перепилась до бесчувствия. Перепилась милиция и большинство депутатов Городского совета. Город был во власти пьяной стихии [...] Из деревень уже потянулись подводы за вином, мануфактурой и другими товарами из лавок, которые крестьяне собирались громить»¹⁹.

¹⁶ *Ibidem*, s. 279.

¹⁷ С. Сало, *op. cit.*, s. 51.

¹⁸ ДПУ, т 5, кс. 1: Мемуари та щоденники, cz. 1, s. 337.

¹⁹ Центральний державний архів громадських об'єднань, ф-59, оп. 1, спр. 206, арк. 6.

Як показує аналіз більшості індивідуально мотивованих текстів селянських наративів, населення південної України досить мляво сприйняло події в Києві, що були пов'язані зі створенням Центральної Ради та її кроками до побудови незалежної Української держави. Більшість ототожнювала Українську Центральну Раду в Києві з Симоном Петлюрою, на що явно накладались пізніше отримані знання, та дуже рідко бодай щось згадувала про Михайли Грушевського чи Володимира Винниченка. Коливання у векторах орієнтування на які центри та політичні сили відзначали навіть представники більшовицького крила: «Дехто з членів ревкому міркував так: Ленін добре говорить, але то десь в Петрограді, а що чути з Києва, там же створену Центральну Раду, вона ближче. Збуджувалась у людей національна гордість. А тут ще й представник Центральної Ради приїхав у волость і гукнув: Ідіть до гайдамаків. Будемо неньку Україну захищати. Тому й не діяв ревком рішуче, в ньому не було твердої більшовицької руки»²⁰. Природний потяг та зацікавленість подіями в Києві, не був поодиноким явищем на сторінках спогадів, однак, майже повний інформаційний вакуум про події навколо Центральної Ради дистанціювали від неї селянство та горнули до лав більшовицького крила, чи повстанських загонів.

Початок Громадянської війни більшість авторів селянських наративів сприймали як внутрішньополітичний конфлікт та виводили його коріння від початку розходження інтересів між більшовиками та українською владою в Києві, до якого пізніше були долучені білогвардійські сили. Протиставлення України та Росії як ворогуючих сторін в наративах селян півдня України спостерігається досить рідко, відповідно і національне питання майже не підіймається.

Переважну орієнтацію на події в Москві, Петрограді та Харкові мають більшість текстів писаних у межах радянського дискурсу. На дану специфіку суттєво вплинули накладки пізнішого часу, коли мемуаристи були втягнуті в рамки радянської ідеології, та знайомились з тиражованою посібниковою книжною продукцією. Події початку революційних подій в Києві виступають у цьому разі другорядними, не вартими уваги на тлі «доленосних» зрушень в столиці імперії, Москві чи столиці більшовицької України.

Після підписання Українською народною республікою договору в Бересті (Брест-Литовську), за яким Українська Народна Республіка (УНР) зобов'язувалася постачати Центральним державам промислову і сільськогосподарську продукцію, Німеччина та Австро-Угорщина розпочали широкомасштабний наступ територією України, що супроводжувався встановленням жорсткого окупаційного режиму. Берестейський договір, підписаний 3 березня 1918 р. між Центральними державами та Російська Радянська Федеративна Соціалістична Республіка, зобов'язував раднарком останньої визнати законність Центральної Ради і її Народного Секретаріату, припинити політичну пропаганду в УНР, вивести з неї радянські війська і підписати мирний договір.

²⁰ «У вирі вселенських потрясінь»..., s. 173.

На думку М. Молодика та С. Сала, що писали свої спогади в 1960-х та 1980-х рр. відповідно, не Центральна Рада, а радянський уряд «віддав Україну німцям», що не відповідає історичній дійсності. С. Сало пояснював такий розклад подій платою по договору за те, що німецька армія не пішла на більшовицьку Росію²¹. М. Молодик виправдовує дії Центральної Ради та Петлюри, які на його думку, навпаки воювали з австро-німецькими військами, але через нерівність сил, змушені були мігрувати²². Професор історії Гарвардського університету Сергій Плохій пояснює таку конструкцію не нашаруваннями пізнішого часу, а скоріше провідними настроями більшості населення рідних сіл мемуаристів, що підтримувало в 1917–1918 рр. саме українську владу²³. Варто ще додати, що обидва автори в подальшому отримали вищу освіту і були представниками думаючої сільської інтелігенції, що загалом підтримувала ідею української державності. Тож, у цьому разі, скоріш за все, ми маємо справ з нашаруваннями, як і настроїв односельчан, так і з трактуванням авторами означених подій більш пізнішого часу.

Загалом, прихід австро-німецьких військ у союзі з армією УНР сприймався авторами мемуарів досить одноманітно. Основним негативним аргументом, що відзначається, як у формалізованих, так і в індивідуально мотивованих текстах є беззаперечний факт тотального продовольчого грабунку населення України з боку австро-німецької адміністрації, що було передбачено договором з УНР. Саме цей фактор став приводом для різко негативно-го ставлення до окупаційних військ, а особливо до гайдамаків, які уособлювали в цьому разі українську владу.

На початку весни 1918 р. перед приходом австро-германських військ та армії УНР, І. Ярошенко фіксував у своєму щоденнику: «Была сходка. Лука Грищенко убежал из плена, говорил, как Германия идет из Украиной и как они забирают у жителей хлеб и скот, и говорил, что плохо у плену кормят, очень плохо, плохой хлеб, и мы их ждем – украинцев», і декількома днями пізніше: «Говорят, что немцы уже близко у Мери-Лоцманской и Украина с ними идет, порядки нам установят [...]. У нас послали людей до тех, что идут до нас – немцы, украинцы, чтоб они узнали, кто они и что они делают, и к вечеру они приехали. Был сход, они рассказали, что они уже близко – у Соленой, и что они худого не делают, а кто был большевик и шел против них – того убивают; и кто ночью грабил, того тоже убивают [...]. Много идет против них слухов, [...] но все почему то их ожидают, потому что всем уже надоели беспорядки»²⁴.

У цьому разі, у щоденникових записах звучить певна надія на встановлення порядку в селі саме українською владою, що швидко розвіялась на фоні каральних акцій та грабунків з боку союзних їй австро-німецьких військ.

Типовими в багатьох селах були акції окупаційних військ по ліквідації підпільних більшовицьких осередків та окремих активістів: «Утром

²¹ С. Сало, *op. cit.*, s. 51.

²² ДІПУ, т. 5, кс. 1: Мемуари та щоденники, cz. 1, s. 335–336.

²³ *Ibidem*, s. 21.

²⁴ *Ibidem*, s. 279–280.

приехали Австрийские войска во главе из своим офицером. Ищут наших людей – тех, которые были у красной Армии и большевиков, но не нашли, а издали распоряжение, чтоб все снесли казенное оружие [...]. Если кто не принесет, то когда будет обыск ихними войсками и если они найдут, то хозяин будет расстрелян и все имущество его будет сожжено, и все несут»²⁵.

Для М. Алексеева прихід німецьких військ в рідне с. Петрівку (сучасний Новотроїцький районі Херсонської області) асоціювався з арештом більшовицької ревівійськради, що вже була організована в селі, та з указу від німецького коменданта про здачу зброї, за невиконання якої передбачався польовий суд²⁶. У С. Сала аналогічні процеси запам'ятались катуванням окремих односельчан за підтримку більшовиків²⁷.

Зі спогадів випливає, що основним способом роз'яснення населенню нових окупаційних порядків були сільські сходи, куди примусово заганялась більшість мешканців населеного пункту. На них, комендант чи просто офіцер військової частини з перекладачем, оголошував вимоги здачі продовольства, зброї, видачі більшовиків тощо.

На таких сходах часто застосовувались і елементи залякування окупаційною адміністрацією: «Немецкий комендант передал старосте цель сходки. Он потребовал чтобы Лепетиха для немцев поставила, сейчас не помню столько, тысяч дров, кг. зерна, мяса и денег. С толпы раздался дружный голос – Кто вас звал, пускай вам и дает все. Это было переведено к немецкому командиру, который забулькотал по немецки. После этого последовала пулеметная оглушительная очередь и частые ружейные выстрелы. Вся сходка дрогнула и кто куда, через заборы и ворота [...]. В результате расстрела сходки много было раненых легко, и один коваль – кузнец был насмерть убит. Так была расстреляна крестьянская сходка в конце 1918 г. в Лепетихе»²⁸.

Схожа ситуація розгорталась і в селі Великомихайлівці на Катеринославщині: «Каратели не однократно, с помощью австрийцев сгоняли в волостной двор все взрослое население сел, закрывали ворота, а кругом собравшихся расставляли пулеметы, которые периодически открывали над головами собравшихся пулеметный огонь, с целью запугать. Целыми днями морили нас голодом, требуя выдать большевиков, которые работали в подполье против карателей. Я неоднократно сидел запертым на таких сходах и видел, что австрогерманцами командовали бывшие наши помещики и царское офицерство. Они требовали подчиниться властям – Центральной Раде и восстановить их разорённые экономии»²⁹.

Саме такі, подібні акції з боку окупаційних військ ставали точкою неповернення у справі розставляння пріоритетів підтримки тих чи інших військово-політичних сил. Кардинально негативне до них ставлення, переносилось і на представників українських національних сил, що прийшли на

²⁵ *Ibidem*, s. 282.

²⁶ ДПУ, т. 5, кс. 2: Мемуари та щоденники, cz. 1, s. 550.

²⁷ С. Сало, *op. cit.*, s. 51–52.

²⁸ «У вирі вселенських потрясінь»..., s. 84.

²⁹ *Ibidem*, s. 148.

«австрійських штиках». Населення відверто не могло зрозуміти необхідності присутності на території України армії іншої держави, що сприймалася ними як окупаційна. Крім того, неприйняття виражалося і на рівні психологічному, як до армії, з якою не так давно багатьом чоловікам, що повернулися з фронтів світової війни, доводилося воювати.

Тож, саботаж нових порядків був цілком закономірним та природнім явищем. «Немецким оккупантам в этот период было уже не взыскать наложенной контрибуции – она была заблокирована жителями села»³⁰. «Австрийцы берут хлеб и капусту, грузят на железную дорогу. Особых событий нет, только что, австрийцы всем управляют», – песимістично підсумовував часи окупації І. Ярошенко³¹.

Період австро-німецької окупації України відзначав як відносно спокійний для його рідного села очевидець подій М. Молодик, який в той час був школярем: «В наше село прибула військова частина німців, розташувались на площі біля церкви в палатках, і ні в що не втручались, ні в кого ні що не відбирали. Деякі солдати заходили до дворів селян і просили продати млека, яйка, смітана, шпик тощо, і платили за це гроші (українські карбованці). Це було весною 1918 р. Я ходив в 3-й клас школи [...]. З весни 1918 аж до пізньої осені в нашому селі було тихо. Люди, як і раніш працювали в полі, справляли свята, але відчувалось, що так довго не буде, бо чутки доходили, що в Росії іде громадянська війна, яка дійде й до України»³².

Безпосередньо українська національна ідея сприймалась мешканцями окресленого регіону досить розмито та пасивно, на рівні з рештою влад та військово-політичних сил. Багатьом запам'яталась характерна українська атмосфера, що супроводжувала встановлення влади УНР: «Часов у 3 дня встречали казаков – приехали вольные казаки или гайдамаки... Много собралось народу и встретили их возле новой церкви. Встречали их представители от народа – староста Козырь и Ефим Дмитриченко, из хлебом, солью. И учитель Кась украинский перед вручением хлеба гайдаматскому Атаману говорил речь»³³.

Із загального масиву спогадів випливає, що у пересічного селянина, присутність військових української армії, з їх дещо незвичною для даного регіону мовою, традиційним одягом та поведінкою, викликала колосальну цікавість, але ніяк не відторгнення. Однак, сприйняття їх як міцної влади, мінімізувалося на фоні реальної влади австро-німецьких військ, до яких основними відчуттями були страх та ненависть.

Дані факти констатували в майбутньому і більшовики, що були відвертими ворогами української ідеї та національної влади: «1918 год. Украина оккупирована австрогерманскими войсками. Советы рабоче-крестьянских и солдатских депутатов загнаны в подполье. В Киеве засела Центральная Рада, возглавляемая Петлюрой. По Большой Михайловке разгуливают отдельные

³⁰ *Ibidem*, s. 84.

³¹ ДІПУ, т. 5, кс. 1: Мемуари та щоденники, cz. 1, s. 285.

³² *Ibidem*, s. 335–336.

³³ *Ibidem*, s. 281.

синежупанники с оселедцями (чубинами) на голове. На вечеринках и гулянках все чаще и чаще раздается песня Ще не вмерла Україна»³⁴.

Лиш окремі випадки роз'яснення та пропаганди ідеї української державності фіксувалися очевидцями подій: «Был сход гайдаматский. Атаман Романченко говорил речь. Говорил и просил нас селян о том, чтобы мы защищали свою родину Украину. Много говорил о том, что Украина должна быть самостийна, и что мы должны сами жить независимо от других; и говорил, что нам не дают быть отдельными и все большевики против нас вооружились и хотят нас разбить»³⁵.

Представник сільської інтелігенції Д. Лях, характеризував період правління Центральної Ради як позитивний, поступовий та логічний хід будівництва Української державності, що був перерваний австро-німецькою окупаційною адміністрацією у змові з інтересами поміщиків та заможних землевласників на селі: «Фактично в Росії влада перейшла Советам. На Україні ж у 1917 і до I/V 1918 року влада належала Центральній Раді. Ц[ентральною] Р[адою] 12/IV 1918 р. проведено вибори до Українських Установчих Зборів, які мусили зібратися 12-го травня 1918 р. Але німці і поміщицько-власницькі зграї розігнали Ц[ентральну] Р[аду] і всі постанови Ц[ентральної] Р[ади] скасували. До влади прийшов гетьман генерал Скоропадський»³⁶.

Для багатьох селян-мемуаристів, прихід до влади гетьмана Скоропадського асоціювався з частковою реставрацією старих порядків, а в першу чергу поверненням поміщиків, що несло їм серію малоприємних новин: «Власть у гетьмана. Был сход, было предписание от гетьмана, чтоб все ему подчинялись и весь инвентарь, что забрали у помещиков, был на месте, и все по старому... пока гетьманового приказа не слушают, а он много приказывает, но не известно, что будет... Уполномочили людей ехать до панив помещиков просить о том, чтоб розстрочили хлеб до нового (врожаю – автор) и чтоб помиловали. Одно и то же повторяется – то губернский староста, то уездный пишет, чтоб все было на месте имущество помещиков и чтоб все вывески были на украинском языке... живется пока хорошо... только не спокойно, что нет порядку и свобода умерла»³⁷.

Весь період перебування при владі в рідному селі австрійської адміністрації, асоціювався у І. Ярошенка з тяганиною з поміщиками, навколо питання повернення награваного в них селянами майна в 1917-початку 1918 рр. «Было на сходе о том, что где брать деньги помещикам за недостающий инвентарь. Помещики сказали нашим уполномоченным, что если вы деньги внесете, то мы вам простим – карательного отряда у вас не будет. И постановили на сходе подворно платить всем, кто брал и кто нет»³⁸.

Аналогічні процеси проходили і у рідному селі мемуариста С. Сала на Миколаївщині, де розміщувались німецькі війська. Окрім екзекуцій за

³⁴ «У вирі вселенських потрясінь»..., s. 148.

³⁵ ДПУ, т. 5, кс. 1: Мемуари та щоденники, cz. 1..., s. 281.

³⁶ ДПУ, т. 9..., s. 134.

³⁷ ДПУ, т. 5, кс. 1: Мемуари та щоденники, cz. 1..., s. 283.

³⁸ *Ibidem*, s. 284.

розграбування панського майна, селян особливо жорстко переслідували за більшовицьку агітацію чи симпатію до більшовиків. У якості покарань були привселюдні побиття гумовими кийками, до повішень справа не доходила³⁹.

На кінець 1918 р., коли процеси революційної боротьби починали загострюватися, селянство все більше починало перейматися проблемами суспільно-політичної ситуації. Коли австрійські війська, на яких трималась влада гетьмана Скоропадського, відійшли з території України, через початок німецької революції в листопаді 1918 р., виникла певна ситуація безвладдя, особливо на півдні України, чим скористались численні бандитські угруповання. Населення в цьому разі заплуталось кого чекати і кого підтримувати: «...австрійці все от нас ушли, потому что у них революция, та что и у нас... Был сход, и заявили нам, что гетьман ушел и все его вартовые ушли... и заявили нам на сходе, что во власти Петлюра и собирает Добровольческую Армию против гетьмана и поставили на сходе самоохрану и выбрали Комисара Николая Басенка и постановили, чтоб не было самогонки и в настоящее время идет борьба за власть и большие шайки разбойников бродят, грабят и какая-то партия идет во главе Махно уничтожает буржуев. Переживаем тяжелое время в ожидании союзников, но их нет [...] ждем новую власть»⁴⁰.

Присутність австро-німецьких військ та території України Д. Лях оцінює як глибоко контрреволюційну: «[...] німці відіграли підлу роль у придушенні національного державного руху України. Вони ж допомогли генералам, поміщикам і багатіям зробити те, що було в їх намірах: розігнати Ц[ентральну] Р[аду], заарештувати її міністрів, голову Ц[ентральної] Р[ади] Грушевського і т.ч. тут здобутки революції були знищені. Висунула ця згряя генерала Скоропадського на гетьмана...»⁴¹.

На кінець все того ж 1918 р. І. Ярошенко висловлюється вже з більшою стурбованістю ситуацією, що склалася в його рідному населеному пункті: «В настоящее время находимся в таком положении, что не знаем куда ити и зачем. Гетьман мобилизував офіцеров, а Петлюра унтер-офіцеров, и идут один против других, брат на брата. Гетман – кадет, говорят, а Петлюра республиканец, а Махно – анархист, а россияне – большевики, и все один против другого и один другого убивают. Страшно видеть эту печальную историю. Когда конец – не знаю»⁴². Уривок демонструє саме певну відстороненість автора від ідейних засад боротьби всіх військово-політичних сил представлених на півдні України. З подальшого тексту випливає, що основним для автора є спокій та добробут у рідному селі, можливість займатися прямими селянськими обов'язками, зокрема сільськогосподарською діяльністю. Та й загалом, переміни влад та ситуації мало бентежать пересічного жителя села І. Ярошенка, грандіозні переміни для нього дріб'язок, на фоні, скажімо заборони самогоноваріння австрійською адміністрацією.

³⁹ С. Сало, *op. cit.*, s. 52.

⁴⁰ ДПУ, т. 5, кс. 1: Мемуари та щоденники, cz. 1, s. 286.

⁴¹ ДПУ, т. 9, s. 136.

⁴² ДПУ, т. 5, кс. 1: Мемуари та щоденники, cz. 1, s. 286–287.

Як найбільш гострий період боротьби охарактеризував 1919-поч. 1920-х рр. Д. Лях: «[...] німці тікають, у них революція [...]. Гетьман летить з свого кону. На якийсь час у 1919-му році прийшла до влади на Україні Директорія. Вона видала закон про вибори до Українських Установчих Зборів. З весни пішла виборча кампанія і завзята виборча боротьба між меншовиками і есерами з одного боку і більшовиками з другого. Пам'ятаю, селянство голосувало за список №5 – блоку есерів і Селянської Спілки. Більшовицький список був під №9. Вибори пройшли, але скликати цих «Зборів Установчих» не довелось – на Україну із сходу наступала Біла армія – денікінці, а з півночі йшла Советська армія, яку очолювали командири, призначені Радою (Советом) Харківською. Тобто в Україні стало дві влади: у Києві і Харкові. [...] Рік 1919 і першу половину 1920-го знаменні горожанською війною. Не було спокою ні в містах, ні в селах. Україна в огні!..»⁴³.

Схильна розпалювати класову ненависть, більшовицька ідеологія устами мемуаристів наголошувала на розходженні класових інтересів на селі в залежності від майнового становища мешканців. Одноосібники, чи просто заможніші представники селянства без розбору зараховувались до кола співчуваючих «націоналістам» у Києві, а отже і Центральна Рада і Гетьманат і Директорія подавалась як виразник інтересів «буржуазно-куркульського» елементу: «После ухода оккупантов, власть захватила зажиточная часть села под влиянием Центральной Рады Киева, где во главе поставлен был Петлюра. В Лепетихе, по их образцу была создана управа, а вместо полиции создана варта»⁴⁴.

Початок 1919 р. запам'ятався І. Ярошенко наступним: «Войска Петлюры ушли из города и заняли большевики и устанавливается советская власть, но у нас пока нет. Экономии всюду разгромлены бандитами Махно»⁴⁵. Заслугує на увагу в цьому разі, відношення до української армії саме як до «військ», а не як до влади, яка пропонувала які б то не було варіанти організації майбутнього.

Питання національної самоідентифікації, у зв'язку з загостренням відносин молодій українській державі з більшовиками та білогвардійськими силами, була далекою від проблем, які хвилювали південноукраїнське селянство. Низька ступінь орієнтування в програмах та засадничих принципах боротьби різних військово-політичних сил породжувала певну нейтральність в протікаючих процесах⁴⁶. Для пересічного селянина, що не був прихильником жодної з військово-політичних сил, на довіру та повагу заслуговує будь-яка сильна влада як така, яка може забезпечити стабільне функціонування селянських господарств, захистити від грабунків та розбоїв.

Військово-політичну ситуацію періоду наступу армії Антона Денікіна через Південну Україну, автори оцінювали як загострення конфлікту громадянської війни в зв'язку з появою на арені нового потужного гравця

⁴³ ДПУ, т. 9, с. 134.

⁴⁴ «У вирі вселенських потрясінь»..., с. 84.

⁴⁵ ДПУ, т. 5, кс. 1: Мемуари та щоденники, cz. 1, с. 288.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 20.

– Добровольчої армії. Білогвардійські сили у вигляді Добровольчої армії Денікіна, а пізніше барона Петра Врангеля, розглядалися мемуаристами переважно в ключі контрреволюційності. При чому, саме слово «контрреволюція» фігурує виключно в мемуарах більшовицького крила, що є результатом потужної ідеологічної роботи серед спогадачів як в процесі описуваних подій, так і в подальшому. Серед селянських мемуарів, для позначення білогвардійських військ найчастіше застосовувались поняття «кадети», «денікінські війська», «білі».

Із захопленням півдня України білогвардійським корпусом, на селянство вже традиційно лягав тягар мобілізації як людських ресурсів, так і продовольства: «Много брали красные и берут хорошо казаки, но лично у меня пока ничего не взяли. Когда прошла красная и пришли белые, то все скрывавшиеся явились... 13 августа, объявлена мобилизации офицеров, подпрапорщиков, врачей и федшеров и уже поехали в город Екатеринослав; был сход, много было приказов от губернатора и прочих начальников; было о том, чтоб оружие несли и чтоб советы прекратили свое действие. Наш совет уехал из красноармейцами. Я тоже отнес свою винтовку и сдал старосте под расписку»⁴⁷.

Період перебування села під владою білогвардійських військ І. Ярошенко описує без особливої симпатії, однак, на повагу з його боку заслуговує відносний порядок та міцна влада, що припинила бандитизм у селі: «У нас сейчас пристав, урядник, стражники все по порядку и пока все тихо... Власть крепкая кадетская, объявляют мобилизацию, но никто не идет, только изредка офицеры»⁴⁸.

Поразки більшовицьких військ на момент наступу армії Денікіна, мемуаристами більшовицького крила оцінювались в класичному для радянської ідеології руслі, де основні невдачі та прорахунки були спричинені зрадницькими діями командирів, зокрема Нестора Махна та Никифора Григор'єва: «Махно увел все войско, оголив фронт. Таким образом, пока подойдет к нам подмога, надо будет держать фронт против многочисленного воинства деникинцев»⁴⁹.

Цікавим в цьому разі буде і погляд на одні й ті ж процеси представника міської інтелігенції, херсонського лікаря Й.Н. Векслера, що пояснював успіхи денікінської армії у відповідності до офіційних їх тлумачень радянською ідеологією, що в першу чергу ретранслювалась через пресу: «В связи с изменой и двурушнической политикой командиров был дан приказ о всеобщем оставлении Украины, и Украина была занята частями добровольческой армии. Новое белое правительство ничего путного не могло создать. Оно было занято вылавливанием большевиков, подпольщиков, которых допрашивали и расстреливали... За белым командованием стояли представители Франции, Англии, которым продавалась Россия оптом и в розницу»⁵⁰.

⁴⁷ ДПУ, т. 5, кс. 1: Мемуари та щоденники, cz. 1, s. 290.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 290–291.

⁴⁹ «У вирі вселенських потрясінь»..., s. 56.

⁵⁰ ДПУ, т. 9..., s. 546.

Остання спроба реваншу контрреволюційних військ у вигляді наступаючої армії барона Врангеля з Криму, була сприйнята радикально вороже вже вкрай стомленими війною та нестабільністю селянами: «Скільки Врангель не вимагав, ніхто не йшов до нього. То набралась опять охрнка [...]. А потім явилися другіє – карательный отряд. И кто не идет, то забирали коров, лошадей, что вздумают с хозяйства»⁵¹.

Підсумовуючи, варто відзначити, що основними силами Української революції на півдні України, на які робили ставки основні маси селянства, були Центральна Рада, більшовики та повстанські рухи, зокрема махновщина. При чому, вдалий початок національного державотворення Центральної Ради не мав міцної інформаційної зв'язки з віддаленою сільською місцевістю, що вело до пошуків інших способів організації влади на місцях. Її авторитет остаточно був підірваний політикою австро-німецької окупаційної адміністрації, чим цілком закономірно скористались більшовики через популярну агітацію в простих та доступних лозунгах.

Політика гетьмана Скоропадського була сприйнята в руслі відновлення старих порядків та повернення влади поміщиків, що також не могло бути позитивно оцінено основними масами населення. Заслугувало на повагу в період гетьманату міцна влада, припинення грабунків, порядок та відносний спокій, однак, поставлена поза законом значна (пасіонарна) маса населення вже не могла ужитись з пропонуваним укладом та поповнювала ряди повстансько-партизанських загонів. Сили білогвардійського напрямку, майже не розглядались селянством як прийнятний варіант подальших сценаріїв, сприймалися як реставрація царських укладів, основною силою контрреволюції.

Без сумніву, наведені інтерпретації не є абсолютно істинними та не можуть претендувати на характеристику настроїв всього населення. Однак, запропонована вибірка, відображає настрої різних прошарків селянства, а також представників різних політичних поглядів та переконань.



The Ukrainian Revolution 1917–1921 in the Southern Ukraine from the perspective of rural population (on the basis of eyewitnesses' accounts)

The main point of the article is to present the rural community's perception of the so-called Ukrainian Revolution that took place from 1917 to 1921. As a main foundation for the studies the author used numerous diaries written in that time period. The article uses both the memoirs that were written by citizens in the times of USSR as a result of various Soviet initiatives, and those written independently, free of ideological factors imposed by the government. A separate group consists of memoirs published in the environment of Ukrainian emigrants. The focus of the study is put not only on the authors' perception of the events of the Revolution but also on their varying evaluation and opinions present in the diaries. Those appraisements are of significant

⁵¹ ДПУ, т. 5, кс. 2: Мемуари та щоденники, cz. 1, s. 574.

importance since they reflect the social and political transformations that took place in the time and place of interest of this article.

Keywords: narrative sources, rural community's memoirs, Ukrainian Revolution 1917–1921, hetman Paweł Skoropadski, the Bolsheviks



La révolution ukrainienne au sud de l'Ukraine dans les années 1917–1921 aux yeux des paysans (d'après les récits des témoins des événements)

Le présent article a pour objectif de montrer la perception de la «révolution ukrainienne» dans les années 1917–1921 par les paysans de l'Ukraine du sud. Afin de conduire des études, l'auteur s'est servi de nombreux journaux qui ont été conservés et qui ont été créés dans de différentes périodes du temps. On a utilisé tant les mémoires écrits par les paysans à l'époque d'USSR dans le cadre de divers programmes initiés par les institutions soviétiques, que les journaux créés à la propre initiative des auteurs, libres d'une idéologie imposée d'en haut. Les mémoires publiés dans les milieux des émigrés ukrainiens constituent un groupe séparé. Dans le présent article, on a fait attention non seulement à la perception des événements par les paysans, mais aussi à divers jugements de valeur favorable qui apparaissent dans les mémoires car ils reflètent les transformations sociales et politiques ayant eu lieu dans la période et sur le terrain analysés.

Mots clés: les sources narratives, les mémoires des paysans, la révolution ukrainienne 1917–1921, l'hetman Paweł Skoropadski, les bolchéviques

RAFAŁ LESZCZYŃSKI

WROCLAW / UWR

rafalleszczynski26@gmail.com

Sytuacja społeczno-polityczna w województwie tarnopolskim w latach 1921–1939

Niniejsza charakterystyka międzywojennego województwa tarnopolskiego zawiera najważniejsze informacje dotyczące jego struktury administracji, demografii, sieci szkół i gospodarki. Autor koncentruje się przede wszystkim na życiu politycznym toczącym się na wspomnianym terenie. Sporo miejsca poświęca polskim, ukraińskim i żydowskim ugrupowaniom politycznym. Analizie poddaje aktywność stowarzyszeń działających na tym obszarze. Zebrane informacje popiera kwerendami archiwalnymi przeprowadzonymi w Polsce i na Ukrainie.

Słowa kluczowe

województwo tarnopolskie, Tarnopol, województwa II RP, stosunki polsko-ukraińskie

Organizacja województwa (administracja, demografia, edukacja i gospodarka)

Dzieje międzywojennego województwa tarnopolskiego nie znalazły dotychczas odpowiedniego miejsca w polskiej historiografii. Było to wynikiem trudności związanych ze zlokalizowaniem bazy źródłowej, rozproszeniem dokumentów.

Do podstawowych materiałów dotyczących wspomnianego obszaru dotrzeć można odwiedzając Państwowe Archiwum Obwodu Tarnopolskiego, Archiwum Akt Nowych w Warszawie i Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma. Ich odnalezienie umożliwi również kwerenda biblioteczna. Warto wspomnieć, że do najważniejszych pozycji bez wątpienia należą: *Województwo tarnopolskie* i Тернопільщина. Історія міст і сіл.

Istniejące w okresie międzywojennym województwo tarnopolskie położone było na wschodnich krańcach państwa polskiego. Naturalną jego granicę wyznaczały częściowo rzeki Dniestr i Zbrucz. Jako jednostka administracyjna funkcjonuje ono od 1 września 1921 r. Wówczas zajmowało 16 240 km², stanowiąc 4,2% obszaru państwa¹. Województwo obejmowało 17 powiatów: borszczowski, brodzki,

¹ *Województwo tarnopolskie*, Tarnopol 1931, s. 57.

brzeżański, buczacki, czortkowski, husiatyński², kamionecki, podhajecki, przemysłański, radziechowski, skałacki, tarnopolski, trembowelski, zaleszczycki, zbaraski, zborowski i złoczowski. Najmniejszymi z nich były: borszczowski i czortkowski, a do największych należały: tarnopolski i buczacki. W skład powiatów wchodziło ogółem 36 miast, 37 miasteczek, 1091 gmin wiejskich i 724 obszary dworskie³.

Na kształt województwa tarnopolskiego miały wpływ wydarzenia z lat 1914–1918, a w szczególności działania wojenne. Odnotowano wówczas spadek liczby ludności o 11,4%. W świetle spisu powszechnego z 1921 r. ogólna liczba mieszkańców badanego obszaru była równa 1 435 365 osób. Średnia gęstość zaludnienia wynosiła 88 mieszkańców na 1 km², a w poszczególnych powiatach dochodziła do 108 osób na 1 km² (pow. tarnopolski i trembowelski)⁴. W 1931 r. w drugim spisie powszechnym zarejestrowano wzrost liczby ludności do 1 600 406 osób, z czego 271 784 mieszkańców żyło w miastach, a 1 328 622 we wsiach⁵. W latach 1921–1931 odnotowano znaczny przyrost ludności miejskiej. Największy wzrost nastąpił w Tarnopolu (8,17%) i w Trembowli (4,21%)⁶. Ogólną liczbę ludności województwa stanowili kolejno: Polacy – 49,3%, Ukraińcy – 45,5%, Żydzi – 8%. Inne mniejszości narodowe liczyły 0,3%⁷. Pod względem liczby ludności województwo tarnopolskie plasowało się na dziewiątym miejscu w kraju, stanowiąc łącznie 5,2% ludności II Rzeczypospolitej.

Główną rolę w umacnianiu polskości w okresie międzywojennym odegrał Urząd Wojewódzki w Tarnopolu. Przechodził on rozmaite zmiany w zależności od realizowania poszczególnych zadań przez miejscową administrację. W jego obrębie ukształtowało się 9 wydziałów: ogólny, bezpieczeństwa publicznego, samorządowy, administracyjny, wojskowy, pracy i opieki społecznej, zdrowia publicznego, rolniczo-weterynaryjny i dyrekcji robót publicznych⁸. 8 czerwca 1929 r. z inicjatywy lokalnej administracji odbył się zjazd działaczy społecznych z całego województwa. Pod wpływem spotkania w Tarnopolu w latach 1929–1931 niemal całkowicie usunięto zniszczenia z okresu I wojny światowej. Na 231 501 budynków, przy pomocy administracji wojewódzkiej i centralnej, odbudowano 205 615. Działania te doprowadziły również do przekształcenia się Zaleszczyk w uzdrowisko. Dzięki kredytom uzyskanym przez Urząd Wojewódzki w Tarnopolu do

² W 1925 r. nazwę powiatu husiatyńskiego zmieniono na powiat kopyczyński. Zob. A. Zapalec, *Ziemia tarnopolska w okresie pierwszej okupacji sowieckiej (1939–1941)*, Kraków 2006, s. 20.

³ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (dalej: MSW), sygn. 66, k. 20, „Sprawozdanie wojewody tarnopolskiego za rok 1929 o ogólnym stanie województwa, o działalności administracji państwowej na terenie województwa w roku sprawozdawczym i o ważniejszych zamierzeniach na przyszłość wygłoszone na posiedzeniu 28 IX 1930 Wydziału Wojewódzkiego, sprawującego funkcje Rady Wojewódzkiej (dalej: Sprawozdanie wojewody tarnopolskiego za rok 1929)”.

⁴ *Pierwszy Powszechny Spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku: mieszkania, ludność, stosunki zawodowe: województwo tarnopolskie*, Warszawa 1927, s. 3.

⁵ *Drugi Powszechny Spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 9 grudnia 1931 roku: mieszkania, ludność, stosunki zawodowe: województwo tarnopolskie*, Warszawa 1938, s. 2.

⁶ AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, sygn. 851b, k. 7, „Tymczasowe sprawozdanie z konferencji wojewody tarnopolskiego odbytych w dniach 24–27 sierpnia 1936 r. w pn. wsch. Tarnopolszczyźnie”.

⁷ P. Eberhardt, *Polska granica wschodnia 1939–1945*, Warszawa 1993, s. 42.

⁸ Державний архів Тернопільської області (dalej: DATO), Urząd Wojewódzki w Tarnopolu (dalej: UWT), f. 231, op. 4, spr. 425, k. 1-5, „Statut organizacyjny województwa tarnopolskiego”; *Województwo...*, s. 302.

1930 r. wybudowano 149 kilometrów nowych dróg i 14 nowych mostów. Wzniesiono także ruch na linii kolejowej na odcinkach Tarnopol – Grzymałów, Zbaraż – Łanowce i Stojanów – Łuck⁹. Kolejno funkcje wojewody pełnili: Karol Olpiński (1921–1923), dr Lucjan Zawistowski (1923–1927), Mikołaj Kwaśniewski (1927–1928), Kazimierz Moszyński (1928–1933), Artur Maruszewski (1933–1935), Kazimierz Gintowt-Dziewiałowski (1935–1936), Alfred Biłyk (1936–1937) i Tomasz Malicki (1937–1939).

W województwie tarnopolskim rozwój sieci szkół powszechnych był stosunkowo wysoki w odniesieniu do średniej krajowej. W połowie lat 20. XX w. w całym województwie działało 1359 szkół: 832 polskich i 527 ukraińskich. W latach 30. XX stulecia liczba placówek państwowych wynosiła 45 (łącznie gimnazja i licea), prywatnych – 3 i zawodowych dokształcających – 11¹⁰. Ponadto w okresie międzywojennym działały w Tarnopolu 2 szkoły z nauczaniem w języku hebrajskim. Ważną placówką oświatową mniejszości żydowskiej była szkoła imienia I. Perla w Tarnopolu. Należy zaznaczyć, że władze wojewódzkie stale podkreślały znaczenie Towarzystwa Szkół Ludowych (TSL) na wsi. W ramach TSL organizowano kursy dla analfabetów, odczyty, przedstawienia teatralne oraz wycieczki do Lwowa i Krakowa. W 1923 r. inspektor szkolny Włodzimierz Leśniakowski przedstawił plan pracy oświatowej TSL w zakresie umacniania polskości na tym obszarze¹¹. Ponadto za sprawą reformy ministra oświaty Stanisława Grabskiego szkolnictwo i nauczycielstwo ukraińskie uległo na tym obszarze poważnej redukcji.

Stan higieny w województwie tarnopolskim nie wyróżniał się szczególnie na tle innych wschodnich województw II RP. W skali całego województwa pracowało 15 naczelników lekarzy wydziałów powiatowych, 35 lekarzy miejskich i 35 lekarzy gminnych. Stale też wzrastała liczba nowych ośrodków zdrowia. Na przełomie lat 1937 i 1938 uruchomiono gabinety w Horodnicy, Uściu Zielonym, Nowym Siole, Chorostkowie, Grzymałowie, Kurowicach i Skale¹².

W 1925 r. w kontekście podniesienia poziomu turystyki powołano w Tarnopolu Wojewódzkie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Jego zadaniem było rozbudzenie wśród Polaków zainteresowania regionem. Do jego najważniejszych inicjatyw należało wydawanie albumów tematycznych, planów miast, broszur i wiodokówek¹³. Jednym z największych osiągnięć Towarzystwa był ogłoszony drukiem w 1928 r. *Przewodnik po województwie tarnopolskim*. W 1930 r. liczba wszystkich członków Towarzystwa była równa 470 osób, a pod koniec 1938 r. – 1609 osób. Towarzystwo w województwie tarnopolskim początkowo posiadało 16 oddziałów

⁹ *Dziesięciolecie województwa tarnopolskiego 1921–1931*, Tarnopol 1931, s. 6-7.

¹⁰ Р. Лещинський, Модель «кресового виховання» во Другій республіці в Польщі: просвітлення в Тернопільському воєводстві в 1923–1938 рр., „Російсько-польський історический альманах” 2016, з. VIII, s. 96–97.

¹¹ AAN, Urząd Wojewódzki w Tarnopolu (dalej: UWT), sygn. 1, k. 14, „Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc grudzień 1923 r.”.

¹² AAN, Ministerstwo Opieki Społecznej w Warszawie, sygn. 442, k. 70, „Streszczenie zmian zaszłych 1937/1938 roku”.

¹³ J. Kapłon, *Podolskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Zarys dziejów*, [w:] *Studia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego*, pod red. E. Matusiak-Gordon, Warszawa 2006, s. 398.

prowinjonalnych i 1 miejscowy w Krzywczu. W 1938 r. funkcjonowały 22 oddziały¹⁴. Ich prezesem był Tomasz Kunzek.

Niezwykle rozwinięte na tym obszarze było życie rolnicze. Koncentrowało się ono w takich instytucjach jak: Małopolskie Towarzystwo Rolnicze (Delegatura), Towarzystwo „Silśkyj Hospodar” i Żydowskie Towarzystwo Rolnicze. Reforma rolna z 1925 r. doprowadziła do poważnych zmian w posiadaniu ziemi. W rękach polskich znalazło się wówczas 75% ziemi uprawnej. Do 1938 r. w skali całego województwa odnotowano również stały napływ polskich kolonistów, dla których przeznaczono ponad 4800 gospodarstw¹⁵. W województwie tarnopolskim dominowały uprawy pszenicy, żyta, jęczmienia browarnego i buraków cukrowych. Dla przykładu na ogólną powierzchnię użytków rolnych 1 047 063 ha pod uprawę pszenicy zagospodarowano obszar 185 795 ha. W południowych powiatach województwa koncentrowano się głównie na uprawach tytoniu, kukurydzy, moreli, brzoskwiń, winorośli i melonów¹⁶. Najsilniej rozwinięty był przemysł przetwórczy¹⁷. W całym województwie działało 114 polskich spółdzielni mleczarskich i 152 ukraińskich¹⁸. Głównymi centrami handlowymi były Brody, Tarnopol i Złoczów. Do najważniejszych ośrodków wymiany produktów zaliczały się Tarnopol i Ułaszówce. Z województwa tarnopolskiego prowadzono również eksport trzody chlewnej do Czech, Austrii i Niemiec¹⁹. Ważnym wydarzeniem było zorganizowanie w okresie międzywojennym w Tarnopolu wystawy rolniczej w dniach 23 czerwca – 3 lipca 1931 r., w ramach której prowadzono promocję województwa tarnopolskiego. Wówczas odbyły się liczne zjazdy naczelników wydziałów rolnych, plantatorów tytoniu, kółek rolniczych, przedstawicieli rzemiosła, spółdzielców, kupców i wielu innych profesji. Dużym zaangażowaniem wykazała się także mniejszość żydowska, która podczas wystawy zorganizowała swój własny pawilon pod nazwą „sztuca żydowska synagalna”²⁰.

Ugrupowania polityczne i stowarzyszenia (zarys ich aktywności w województwie tarnopolskim)

Początkowo ludność polska zamieszkująca województwo była w niewielkiej mierze zaangażowana w sprawy polityczne. W latach 20. XX w. nastąpił na tym obszarze stopniowy rozwój życia społeczno-politycznego. Do najważniejszych polskich ugrupowań politycznych działających w województwie tarnopolskim należy zaliczyć: Polską Partię Socjalistyczną (PPS)²¹, Stronnictwo Chłopskie (SCH),

¹⁴ Ośrodek Turystyki Górskiej, Akta Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, sygn. 4.01.12, k. 2; J. Kapłon, *op. cit.*, s. 417.

¹⁵ Тернопільщина. Історія міст і сіл, Тернопіль 2014, t. 1, s. 150.

¹⁶ AAN, MSW, sygn. 66, k. 26, „Sprawozdanie wojewody tarnopolskiego za rok 1929”.

¹⁷ *Przewodnik po województwie tarnopolskiem z mapą*, Tarnopol 1928, s. 11.

¹⁸ DATO, UWT, f. 231, op. 4, spr. 1145, k. 2, „Spółdzielnie mleczarskie na terenie województwa tarnopolskiego”.

¹⁹ *Przewodnik po wojewódzkiej wystawie rolniczej i regionalnej*, Tarnopol 1931, s. 40.

²⁰ AAN, UWT, sygn. 10, k. 132, „Sprawozdanie sytuacyjne nr VI za czerwiec 1931 r.”.

²¹ PPS w okresie międzywojennym przejawiało stosunkowo niską aktywność. Głównym obszarem działań

Związek Ludowo-Narodowy (ZLN), Polskie Stronnictwo Ludowe „Piaś” (PSL „Piaś”), Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie” (PSL „Wyzwolenie”)²², Stronnictwo Narodowe (SN), Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (BBWR) i Obóz Zjednoczenia Narodowego (OZN).

Rozbicie ruchu ludowego pierwotnie osłabiło jego możliwości polityczne w województwie tarnopolskim. Na początku lat 20. XX w. stopniowo powstawały silne struktury PSL „Piaś”. Tarnopol często wizytował lider tego ugrupowania – Wincenty Witos. Partia opierała się w znacznej mierze na polskich osadnikach. Głównym hasłem politycznym PSL „Piaś” było przeprowadzenie reformy rolnej w województwach wschodnich. W tym kontekście politycy ugrupowania stale zabiegali o wsparcie finansowe na rzecz miejscowego rolnictwa²³. W wyborach w 1922 r., dzięki sprawnej akcji wiecowej, PSL „Piaś” uzyskało 99 379 głosów z okręgu tarnopolskiego i 9 mandatów poselskich²⁴. Do Sejmu dostali się wówczas: Karol Wojewoda, Władysław Kosydarski, Eugeniusz Spittal, Jan Nawrocki, Adolf Saraniecki, Karol Poznański, Władysław Wojtowicz, Andrzej Witos i Stanisław Wiszniewski. W wyborach do Senatu PSL „Piaś” osiągnęło 59 222 głosy i 2 mandaty. Na senatorów wybrani zostali: dr Gustaw Dobrucki i Tadeusz Leon Kaniowski²⁵. W latach 1924–1925 silne antagonizmy polityczne uwidoczniły się na linii PSL „Piaś” – ZLN. Lokalna rywalizacja pomiędzy tymi ugrupowaniami toczyła się przede wszystkim w powiecie zbaraskim²⁶. Od 1926 r. PSL „Piaś” rywalizowało także o wpływy na wsi ze Stronnictwem Chłopskim. Przejęło ono część zwolenników PSL „Piaś”. W efekcie w 1928 r. miał miejsce kryzys wewnętrzny w ramach PSL-u. W powiecie skałackim doszło do rozpadu 3 kół wiejskich²⁷. W kolejnych wyborach do Sejmu i Senatu ugrupowaniu nie udało się już osiągnąć sukcesu politycznego. Brak odpowiednich lokalnych liderów stanowił jedną z przyczyn słabych wyników partii. W 1928 r. PSL „Piaś” znalazło się w opozycji do BBWR. Aktywność ugrupowania zaczęła stopniowo słabnąć. Działalność wiecową na tym obszarze prowadził głównie Andrzej Witos²⁸. Do 1931 r. partia przeprowadziła stosunkowo dużą liczbę spotkań z wyborcami w powiecie trembowelskim²⁹. Z czasem PSL „Piaś” zyskało również poparcie w powiecie brodzkim i złoczowskim. Połączenie PSL „Piaś”, PSL „Wyzwolenie” i Stronnictwa Chłopskiego, a następnie utworzenie Stronnictwa Ludowego, nie pomogło w przełamaniu wpływów obozu rządowego. W 1934 r. nastąpił poważny kryzys organizacyjny i przejście członków lokalnych struktur SL do BBWR³⁰. W latach 1935–1937 SL nie było w stanie wypełnić

ności partii były Brody i Buczacz.

²² Ugrupowanie nie prowadziło szerszej działalności politycznej na terenie województwa tarnopolskiego.

²³ AAN, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Tarnopolu, sygn. 5, k. 181, „Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc październik 1925”.

²⁴ *Statystyka wyborów do sejmu i senatu odbytych w dniu 5 i 12 listopada 1922 roku*, Warszawa 1926, s. XII.

²⁵ T. i W. Rzepeccy, *Sejm i Senat 1922–1927*, Poznań 1923, s. 414.

²⁶ AAN, UWT, sygn. 3, k. 76, „Sprawozdanie sytuacyjne nr 3/24”.

²⁷ AAN, UWT, sygn. 4, k. 13, „Tygodniowe sprawozdanie sytuacyjne nr 7/27”.

²⁸ DATO, UWT, f. 231, op. 3, spr. 100, k. 72, „Raport sytuacyjny nr 145”.

²⁹ AAN, UWT, sygn. 8, k. 40, „Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne nr 2 z ruchu polityczno-społecznego oraz narodowościowego za czas od 1 do 28 lutego 1930 r.”.

³⁰ AAN, UWT, sygn. 23, k. 86, „Sprawozdanie sytuacyjne nr 9 z ruchu politycznego za miesiąc wrzesień

luki po rozwiązaniu BBWR. W 1937 r. partia zorganizowała słabe akcje strajkowe z udziałem chłopów polskich i ukraińskich, które nie przyniosły efektu w postaci zwiększenia wpływów tego ugrupowania. SL koncentrowało się głównie na tajnej agitacji i kolportowaniu ulotek propagandowych. Do 1939 r. najważniejszymi elementami aktywności ugrupowania było organizowanie komórek partyjnych w poszczególnych powiatach i protesty wyborcze. Z SL związane było Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Tarnopolu.

Na początku lat 20. XX w. drugą najważniejszą polską reprezentacją polityczną był ZLN, który prowadził intensywną akcję wiecową w skali całego województwa tarnopolskiego. ZLN reprezentował przede wszystkim politykę unaradawiania terenów wschodnich II RP, polegającą na całkowitej likwidacji ukraińskiego szkolnictwa, bojkocie żydowskiego handlu i próbie konsolidacji wszystkich polskich stronnictw. Jego zwolennikami byli głównie właściciele ziemscy, księża, inteligencja wolnych zawodów i część mieszczan. Podczas wyborów parlamentarnych w 1922 r. ugrupowanie wchodziło w skład koalicji Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej. W wyborach do Sejmu ZLN uzyskał łącznie 60 823 ważne głosy i 6 mandatów poselskich³¹. Z okręgu tarnopolskiego do Sejmu dostali się: Jan Zamorski, Franciszek Sobolak, ks. Władysław Matus, Konrad Łuszczewski, Stefan Dolarowicz i Józef Manaczyński. W wyborach do Senatu ugrupowanie otrzymało 58 686 głosów i 2 mandaty³². Na senatorów zostali wybrani wówczas Tadeusz Cieński i dr Henryk Orliński. W latach 1927–1928 pozycja ZLN w województwie tarnopolskim zdecydowanie osłabła, a partia ograniczała się jedynie do spotkań przedwyborczych. Próba wzmocnienia ZLN miała być działalność Obozu Wielkiej Polski. Organizacja skupiła się przede wszystkim na aktywności propagandowej i gromadzeniu środków na walkę z miejscowym ruchem komunistycznym. Przekształcenie się ZLN w Stronnictwo Narodowe nie pomogło w uzyskaniu większych wpływów na tym obszarze. W latach 30. XX w. ugrupowanie skoncentrowało się jedynie na akcji organizacyjnej związanej z ukonstytuowaniem powiatowych zarządów i dotarciem do jak najszerszego grona wyborców. Najaktywniejszym działaczem SN pozostawał dr Kazimierz Świrski. W 1933 r. założono sekcję robotniczą SN, na której czele stanął Władysław Michalewicz³³. Pod wpływem SN pozostawał także Polski Komitet Kresowy w Tarnopolu. W 1937 r. zaczęto w Tarnopolu publikować gazetę partyjną „Słowo Narodowe”.

W latach 1928–1935 najpoważniejszą siłą polityczną w województwie tarnopolskim stał się BBWR. 12 stycznia 1928 r. Blok rozpoczął działalność na tym obszarze w wyniku poufnej narady wszystkich najważniejszych polskich organizacji społecznych i politycznych³⁴. W lutym 1928 r. silne struktury BBWR powstały w powiecie borszczowskim, czortkowskim i zaleszczyckim. Blok uzyskał również wsparcie Zjednoczenia Ludu i Organizacji Narodowej powiatu tarnopolskiego. Z czasem ugrupowanie prowadziło aktywność polityczną we wszystkich powiatach

1934 r.”

³¹ *Statystyka wyborów...*, s. XII.

³² T. i W. Rzepeccy, *Sejm...*, s. 414–416.

³³ AAN, UWT, sygn. 12, k. 105, „Sprawozdanie sytuacyjne nr 7 za miesiąc lipiec 1933 r.”.

³⁴ AAN, UWT, sygn. 5, k. 12, „Sprawozdanie sytuacyjne 2/28”.

województwa. W wyborach parlamentarnych w 1928 r. na BBWR zagłosowało łącznie 185 013 osób (część głosów oddała mniejszość żydowska)³⁵. Ugrupowanie zdobyło wówczas 7 mandatów poselskich i 2 mandaty senatorskie. Mandaty poselskie uzyskali kolejno: Ksawery Jaruzelski, Władysław Kosydarski, Karol Wojewoda, Józef Sanojca, Karol Wójtowicz, Konstanty Dieduszycki i Kazimierz Moszyński, senatorskie zaś: Juliusz Makarewicz i Wojciech Agenor Gołuchowski. Przyspieszone wybory parlamentarne w 1930 r. pozwoliły stopniowo rozwinąć akcję wiecową BBWR. Ostatecznie w wyborach do Sejmu Blok uzyskał łącznie w 2 okręgach wyborczych 422 212 głosów i zdobył 7 mandatów poselskich³⁶. W wyborach do Senatu na BBWR zagłosowało 264 960 osób, a ugrupowanie otrzymało łącznie 2 mandaty senatorskie³⁷. Na posłów wybrani zostali: Stanisław Car, Jan Klich, Władysław Kosydarski, Józef Sanojca, Kazimierz Moszyński, Jan Choiński-Dzieduszycki i Władysław Wojtowicz. Do Senatu dostali się wówczas: Stanisław Dąbski i Kazimierz Żaczek. W latach 1931–1934 trwała akcja organizowania lokalnych struktur BBWR. Władze wojewódzkie ugrupowania podjęły również decyzję w sprawie zmiany zarządów miejscowych kół BBWR. W swoim programie Blok odnosił się przede wszystkim do kwestii ustrojowych, budżetowych i gospodarczych. W 1935 r. zawarto porozumienie wyborcze z przedstawicielami społeczeństwa ukraińskiego, którego głównym reprezentantem było ugrupowanie Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne (UNDO). U podstaw porozumienia leżały względy taktyczne. Strona polska zobowiązywała się do realizacji postulatów ukraińskich w zamian za złożenie przez UNDO deklaracji lojalności³⁸. W ocenie „Diła” kompromis BBWR–UNDO nie zawsze był dotrzymany przez stronę polską³⁹. Polscy wyborcy często występowali w opozycji do zawartej ugody. W wyborach parlamentarnych do Sejmu BBWR ostatecznie zdobył 5 mandatów poselskich i 2 senatorskie⁴⁰. Do Sejmu dostali się: Jan Choiński-Dzieduszycki, Tadeusz Schaetzel, Stanisław Widacki, Stefan Traczewski i Witold Żyboriski. Do Senatu wybrano: Stanisława Siedleckiego i Walentego Puchałę⁴¹. Bezpośrednio po wyborach parlamentarnych polskie ugrupowanie zostało rozwiązane.

Sprawozdania sytuacyjne Urzędu Wojewódzkiego w Tarnopolu wskazują na dużą sprawność organizacyjną lokalnych działaczy BBWR. Cechą charakterystyczną kampanii wyborczych do parlamentu było przygotowanie wielu poufnych zebrań i konferencji. Świadczy o tym wysoka frekwencja podczas wieców i zjazdów. BBWR rozwijał swoją działalność nie tylko w miastach, ale i na wsi⁴². W 1928 r. na

³⁵ T. i K. Rzepeccy, *Sejm i Senat 1928–1933: podręcznik zawierający wyniki wyborów w województwach, okręgach i powiatach, podobizny posłów sejmowych i senatorów, statystyki i mapy poglądowe*, Poznań 1928, s. 112–114.

³⁶ „Tarnopolski Dziennik Wojewódzki” 1930, nr 17, s. 248.

³⁷ *Wyniki wyborów do Senatu*, „Gazeta Lwowska”, nr 272, 1930, s. 1.

³⁸ A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław 1979, s. 203–205.

³⁹ *Остаточнів борчіпідсумки досойму*, „Діло”, nr 242, 1935, s. 1.

⁴⁰ *Wyniki wyborów do Sejmu*, „Gazeta Lwowska”, nr 206, 1935, s. 1–2; *Wyniki wyborów do Senatu w całej Polsce*, „Gazeta Lwowska”, nr 256, 1935, s. 1.

⁴¹ L. Zieleniewski, *Sejm i Senat 1935–1940; IV kadencja*, Warszawa 1936, s. 213–412.

⁴² *Na froncie przedwyborczym. Sytuacja w naszych okręgach nr 54 i 55*, „Z Marszałkiem”, nr 3, 1928, s. 2.

spotkanie wyborcze w Mielnicy (pow. Borszczów) przybyło 2000 osób⁴³. W 1930 r. w wiecu w Grzymałowie (pow. Skałat) uczestniczyło 1000 osób. Podobną frekwencję osiągnięto w Podhajcach⁴⁴. W październiku 1930 r. na wiece BBWR w okręgu tarnopolskim i złoczowskim przybyło łącznie 25 793 osoby⁴⁵. Podczas spotkań podnoszono głównie kwestie ustrojowe i osadnicze. Prezentowano również politykę rządu w zakresie wsparcia dla rolnictwa i zwalczania kryzysu gospodarczego⁴⁶. W związku z projektem zmiany konstytucji RP działacze Bloku zorganizowali szereg spotkań dla miejscowej ludności. W maju 1934 r. odbyło się 17 zebrań posłów BBWR z udziałem 22 112 osób. Kolejne spotkania związane z uchwaleniem nowej konstytucji zgromadziły łącznie 80 000 osób⁴⁷. Najaktywniejszymi posłami w terenie byli: Karol Wojewoda, Władysław Kosydarski, Jan Klich, Władysław Przytocki i Jan Choiński-Dzieduszycki.

Dominacja BBWR w województwie tarnopolskim związana była z częstym przechodzeniem najważniejszych działaczy politycznych do obozu prorządowego. Przykład stanowią byli posłowie PSL „Piast” Władysław Kosydarski i Karol Wojewoda. Słabość innych ugrupowań wynikała także z braku odpowiedniego zaplecza materialnego oraz wewnętrznej rywalizacji i podziałów partyjnych.

W lutym 1937 r. powołano Obóz Zjednoczenia Narodowego. W marcu odbyły się spotkania założycielskie w 14 powiatach województwa tarnopolskiego. Ustanowiono wówczas powiatowe komitety porozumiewawcze. Podczas zebrań werbowano do nowego ugrupowania przedstawicieli wszystkich polskich stowarzyszeń. W kwietniu do Tarnopola przybyli Stefan Starzyński i Leopold Skulski. Przedstawili oni założenia ideowe nowej organizacji i możliwości ich realizacji na terenie województwa tarnopolskiego⁴⁸. Program przyjęty przez OZN opierał się na upowszechnianiu najważniejszych założeń prorządowych, a następnie na realizowaniu konkretnych zagadnień gospodarczych i kulturalnych. Plan ten w przeciwieństwie do programu BBWR zakładał udział wszystkich warstw społecznych w przebudowie województwa⁴⁹. W październiku 1937 r. zaczęły powstawać niższe komórki organizacyjne OZN w Brodach, Brzeżanach, Buczaczu, Kamionce Strumiłowej, Radziechowie, Skałacie, Tarnopolu, Zborowie i Złoczowie. Sprawozdania urzędowe sugerowały jednak stosunkowo niski poziom aktywności OZN w terenie⁵⁰. Dopiero w 1938 r. przystąpiono do intensywnej akcji wiecowej. Podczas wyborów parlamentarnych w 1938 r. na posłów zostali wybrani: Witold Żyborowski – okręg Tarnopol, Jan Popławski – okręg Czortków, Józef Ostafin – okręg Złoczów,

⁴³ AAN, UWT, sygn. 5, k. 94, „Sprawozdanie sytuacyjne nr 7/28”.

⁴⁴ DATO, UWT, f. 231, op. 3, spr. 98, k. 133, „Raport sytuacyjny nr 118”.

⁴⁵ AAN, UWT, sygn.8, k. 104, „Sprawozdanie sytuacyjne nr 15 z ruchu polityczno-społecznego oraz narodowościowego za czas od 26 października do 1 listopada 1930 r.”.

⁴⁶ AAN, UWT, sygn.23, k. 39, „Sprawozdanie sytuacyjne nr 5 z ruchu politycznego za miesiąc maj 1934 r.”.

⁴⁷ AAN, UWT, sygn.25, k. 28, „Sprawozdanie sytuacyjne nr 3 z ruchu politycznego za miesiąc marzec 1935 r.”.

⁴⁸ AAN, UWT, sygn. 33, k. 59, „Sprawozdanie sytuacyjne nr 4 z ruchu politycznego za miesiąc kwiecień 1937”; *Przemówienie prez. Starzyńskiego*, „Gazeta Lwowska”, nr 79, 1937, s. 1.

⁴⁹ M. Sioma, *Polityka Obozu Zjednoczenia Narodowego wobec wsi i chłopów w latach 1937–1939*, „Res Historica” 2013, nr 35, s. 133.

⁵⁰ AAN, UWT, sygn. 33, k. 171–172, „Sprawozdanie ruchu politycznego za październik 1937 r.”.

dr Józef Stahl – okręg Brzeżany i Józef Sowa – okręg Buczacz. Na senatorów wybrano Wiktora Wróbla i dra Wojciecha Lachowicza⁵¹.

1 października 1938 r. zarejestrowanych było 1296 polskich związków i stowarzyszeń oraz 374 spółdzielnie⁵². Za najważniejszą polską organizację paramilitarną należy uznać Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP). Wojewódzki Komitet LOPP miał swoją siedzibę w Tarnopolu. Organizacja wykazywała się wysoką aktywnością w województwie, obejmując w sumie w 1930 r. 18 komitetów powiatowych, 252 koła miejscowe, 117 kół szkolnych i 120 kół ulgowych. Liczba członków wynosiła wówczas 22 281 osób⁵³. W 1935 r. liczba kół LOPP wzrosła do 288. Analogicznie było z liczbą członków organizacji – odnotowano stały wzrost do 23 641 osób⁵⁴.

Panoramę stowarzyszeń kulturalno-oświatowych i religijnych uzupełniały: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Związek Harcerstwa Polskiego, Towarzystwo Przyjaciół Strzelca, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Rodzina Policyjna, Stowarzyszenie św. Stanisława Kostki, Polski Czerwony Krzyż i Liga Morska i Kolonialna. Sprawami gospodarczymi zajmowały się: kółka rolnicze, kasy Stefczyka i spółdzielnie mleczarskie. Polski ruch zawodowy w województwie tarnopolskim reprezentowały: Zawodowy Związek Robotników Piekarskich „Samopomoc”, Związek Robotników Niewykwalifikowanych „Praca”, Stowarzyszenie Robotników „Przyjaźń”, Stowarzyszenia „Gwiazda”, „Postęp”, „Rolnik”, Składnica kółek rolniczych w Buczaczu, Towarzystwo Produktywne Zawodowe Szewców w Brodach, Spółki Szewców w Brodach, Towarzystwo Tkackie w Glinianach, Towarzystwo Stolarskie w Tarnopolu, Związkowa Spółka Szewców w Złoczowie, Stowarzyszenie Rękodzielników WYROBÓW SKÓRZANYCH w Złoczowie, Związek Pszczelarski i Związek Piekarzy w Tarnopolu⁵⁵.

Na mocy traktatu ryskiego z 1921 r. Polska została zobowiązana do przestrzegania praw mniejszości narodowych. Wielu Ukraińców nie mogło się pogodzić z nowym porządkiem i kontynuowało walkę, kształtując nowe formy życia społeczno-politycznego w województwach południowo-wschodnich II RP. Początkowo życie polityczne w województwie tarnopolskim koncentrowało się wokół ukraińskiej Ludowej Partii Pracy (ULPP) i ukraińskiej Partii Socjal-Demokratycznej (UPSD). W 1928 r. w wyborach parlamentarnych z województwa tarnopolskiego ULPP nie uzyskała ani jednego mandatu. Pod koniec lat 20. i w latach 30. XX w. jedną z najważniejszych partii ukraińskich działających w województwie tarnopolskim było ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne (UNDO). Scenę polityczną uzupełniała wówczas ukraińska Partia Socjalistyczno-Radykalna (USPR)⁵⁶. Znacznie mniejszą rolę w okresie międzywojennym odegrały Ruska

⁵¹ Wyniki wyborów do Sejmu, „Gazeta Lwowska”, nr 255, 1938, s. 1; Wyniki wyborów do Senatu, „Gazeta Lwowska”, nr 259, 1938, s. 1.

⁵² A. Zapalec, *op. cit.*, s. 33.

⁵³ *Województwo...*, s. 421.

⁵⁴ DATO, Tarnopolski Okręg Wojewódzki Ligi Lotniczej i Przeciwgazowej, f. 286, op. 1, spr. 63, k. 2, 7, „Sprawozdanie rzeczowe Okręgu Wojewódzkiego LOPP i obwodów powiatowych za 1935 r.”

⁵⁵ *Województwo...*, s. 388.

⁵⁶ Partia posiadała swoje wpływy przede wszystkim w: Skałacie, Tarnopolu, Trembowli, Zbarażu i Zborowie.

Narodowa Organizacja (RNO), Ukraiński Związek Ludowo-Narodowy (UNS) i Front Jedności Narodowej (FJN).

Powstanie w 1925 r. struktur partyjnych UNDO związane było z intensywną akcją organizacyjną i wysokim zaangażowaniem miejscowych działaczy. W 1926 r. UNDO posiadało 16 komitetów na terenie województwa tarnopolskiego. Ugrupowanie zyskało również wsparcie ze strony najważniejszych organizacji i stowarzyszeń ukraińskich oraz Kościoła greckokatolickiego. W przypadku województwa tarnopolskiego warto zwrócić uwagę na silne wsparcie ze strony duchowieństwa. Dla przykładu lokalne komitety wyborcze UNDO w 1928 r. w Kamionce Strumiłowej organizowane były właśnie przez miejscowych księży greckokatolickich. W Rohaczynie (pow. Brzeżany) i w Kopyczyńcach proboszcz Aleksander Kwaśnik i ks. Sawa Łomnicki nawoływali do popierania UNDO jako jedynej reprezentacji narodu ukraińskiego. Spotkania organizowane przez księży zazwyczaj gromadziły wielu zwolenników UNDO⁵⁷. W latach 1928–1934 agitacja miejscowych polityków UNDO zmierzała w kierunku rozbudowy lokalnej spółdzielczości. Wzywano również do werbowania nowych członków przy wykorzystaniu miejscowych komitetów partii. Odrębnym problemem była akcja pacyfikacyjna z 1930 r. Ograniczyła ona tymczasowo wpływy UNDO w województwie tarnopolskim i przyniosła spadek poparcia w wyborach parlamentarnych. W wyniku akcji aresztowano czołowych działaczy organizacji: Aleksandra Wiśłockiego, Stepana Barana, Antoniego Kuńko, Iwana Zawałykuta i Wasyla Baranyka⁵⁸. Pierwsze próby kompromisu pojawiły się w latach 1931 i 1934. Głoszono wówczas potrzebę zaprowadzenia polityki realizmu, która poprawiłaby położenie sprawy ukraińskiej. Dopiero ugoda z 1935 r. pomiędzy BBWR i UNDO zakładała uznanie ukraińskich postulatów w kwestii języka, oświaty, kultury i gospodarki. Głównym żądaniem Ukraińców było ponowne otwarcie w Tarnopolu gimnazjum. Ugoda miała jednak charakter krótkotrwały, większość żądań została odrzucona. W latach 1936–1937 nastąpiło stopniowe zaostrzenie kursu władz wojewódzkich względem UNDO. Akcja parcelacyjna i kolonizacja polskich osadników doprowadziły ostatecznie do wzrostu napięcia pomiędzy politykami UNDO a obozem rządowym, który był reprezentowany przez OZN⁵⁹. Pod wpływem UNDO pozostawał wychodzący w Tarnopolu dziennik „Podilskij Hołos”.

Ugrupowanie brało udział w wyborach parlamentarnych w latach 1928, 1930, 1935 i 1938. UNDO w pierwszych wyborach parlamentarnych zdobyło łącznie 8 mandatów poselskich i 4 senatorskie. Z okręgu 54 i 55 wybrani na posłów zostali: Wołodymyr Cełewycz, dr Stepan Baran, ks. Leon Kunicki, Anton Kuńko, Aleksander Wiśłockij, Iwan Zawałykut, Stepan Kuzyk i Wołodymyr Pellich. Do Senatu z województwa tarnopolskiego dostali się: Wasyl Baranyk, dr Anton Horbaczewski,

W okresie międzywojennym nie była w stanie rywalizować z programem politycznym UNDO.

⁵⁷ AAN, UW, sygn. 6, k. 50, „Tygodniowe sprawozdanie sytuacyjne nr 4”.

⁵⁸ *Aresztowanie naczelnego redaktora „Dila” i dwóch członków prezydium UNDO*, „Słowo Polskie”, nr 300, 1930, s. 3; За Тайноголосування, „Діло”, nr 246, 1930, s. 4; Навічнугань бу Польщі, твердиніварварства в Європі, New York 1956, s. 5-9.

⁵⁹ M. Szumiło, *Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna w Sejmie i Senacie RP (1928–1939)*, Warszawa 2007, s. 209–226.

dr Kornel Trojan i Mykoła Kuzmin⁶⁰. W 1928 r. na ugrupowanie zagłosowało 601 807 osób⁶¹. W wyborach w 1930 r. UNDO reprezentowało listę nr 11. W okręgu nr 54 z województwa tarnopolskiego oddano łącznie 121 475 ważnych głosów na listę ugrupowania. Na posłów wybrani zostali: dr Stepan Baran, Serhij Chrućkij i Ołeksja Jaworśkij. W okręgu nr 55 UNDO uzyskało łącznie 122 080 ważnych głosów. Na posłów z tego okręgu wybrani zostali: dr Jarosław Olesnićkij, dr Lubomir Makaruszka oraz Stepan Kuzyk. W okręgu 54 na listę nr 11 do Senatu zagłosowało łącznie 126 483 wyborców. Ponownie na stanowisko senatora wyznaczono Antona Horbaczewskiego⁶². Współpraca UNDO z BBWR i tymczasowa normalizacja relacji polsko-ukraińskich przyniosły kolejny sukces wyborczy. Do Sejmu dostali się: Wasyl Bolucha, dr Stepan Bilak, dr Stepan Baran, Zynowij Peleńskij i Wołodymyr Kuzmowicz. Na polityków UNDO łącznie oddano 328 788 głosów. Do Senatu wszedł bez głosowania Ostap Łućkij⁶³. W 1937 r. wobec silnych wpływów OZN w województwie tarnopolskim miejscowi przedstawiciele UNDO wysuwali koncepcję zjednoczenia wszystkich ugrupowań ukraińskich w jeden obóz polityczny⁶⁴. W wyborach parlamentarnych w 1938 r. do Sejmu dostali się: Wasyl Bolucha, Dmytro Welikanowicz, Wołodymyr Cełowycz, dr Stepan Bilak i dr Stepan Baran. Łącznie na kandydatów UNDO oddano 507 726 ważnych głosów⁶⁵. Do Senatu z województwa tarnopolskiego bez głosowania został wybrany Mykoła Malićkij.

W sferze życia społecznego intensywną działalnością odznaczały się przede wszystkim Towarzystwo „Proświta”, Ukraińskie Towarzystwo Pedagogiczne „Ridna Szkoła”, Towarzystwo „Silśkij Hospodar” i Sojuz Ukrainok. Aktywnością wykazywały się też Towarzystwo Gimnastyczno-Pożarnicze „Łuh” i Towarzystwo Gimnastyczne „Sokił”. Znacznie mniejszą rolę odegrały Towarzystwo im. Markjana Szaszkiewicza, Marijskie Towarzystwo Młodzieży, Towarzystwo „Pyśmennykiw i Żurnalistyw” oraz Mołoda Hromada. Decydujący wpływ w okresie międzywojennym na wymienione organizacje wywierały partie UNDO i USPR.

Pierwsze oddziały Towarzystwa „Proświta” powstały w województwie tarnopolskim w latach 70.–80. XIX w. Jego filie otwarto wówczas w Tarnopolu, Przemyslanach i Złoczowie. W okresie międzywojennym „Proświta” posiadała swoje oddziały we wszystkich powiatach, a jej aktywność koncentrowała się głównie na przygotowaniu w poszczególnych oddziałach przedstawień, odczytów, wykładów, wystaw i innych wydarzeń o charakterze kulturalnym. Towarzystwo odpowiadało również za organizację narodnych domów w stolicach 17 powiatów. 29 września 1928 r. w celu usprawnienia działalności „Proświty” w województwie tarnopolskim dokonano podziału terytorialnego na 2 okręgi: tarnopolski i czortkowski⁶⁶. Przy czytelnich „Proświty” powstawały biblioteki i amatorskie grupy

⁶⁰ R. Tomczyk, *Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne 1925–1939*, Szczecin 2006, s. 88–89.

⁶¹ T. i K. Rzerecsy, *Sejm...*, s. 112–116.

⁶² Хтовибраний українським послом, *Діло*, nr 260, 1930, s. 1.

⁶³ Вислідівборівдо Соїму, *Діло*, nr 241, 1935, s. 1; R. Tomczyk, *Ukraińskie Zjednoczenie...*, s. 221–222.

⁶⁴ DATO, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Tarnopolu, f. 274, op. 4, spr. 276, k. 42, „Raport sytuacji nr 65”.

⁶⁵ Вислідівборів, „Swoboda”, nr 42, 1938, s. 2.

⁶⁶ Тернопільщина..., s. 154.

teatralne⁶⁷. W 1930 r. liczba członków „Proświty” w całym województwie tarnopolskim wynosiła 72 460 osób⁶⁸. Towarzystwo prowadziło łącznie 1083 czytelnie, 812 bibliotek, 333 domy ludowe i 11 kół amatorskich⁶⁹. O zdolności organizacyjnej „Proświty” świadczy liczba zorganizowanych imprez. Dla przykładu w styczniu 1930 r. urządzono we wszystkich powiatach łącznie 138 przedstawień⁷⁰. W grudniu 1937 r. „Proświta” przygotowała na terenie województwa 90 zebrań, 72 akademie, 353 odczyty i 81 koncertów⁷¹. W okresie międzywojennym polskie władze niejednokrotnie posądzały członków „Proświty” o działalność antypaństwową. Na obszarze województwa tarnopolskiego aresztowano wielu wybitnych ukraińskich aktywistów, hamując w ten sposób rozwój ukraińskiego życia społecznego. Pierwsze działania związane z zamykaniem czytelni Towarzystwa podjęto w 1924 r. w powiatach brzeżańskim i tarnopolskim⁷². W latach 1930–1934 skonfiskowano kilkadziesiąt książek w bibliotekach „Proświty”. W 1933 r. władze wojewódzkie ze względu na wzmożoną działalność ukraińskich organizacji nacjonalistycznych podjęły decyzję o tymczasowym zamknięciu ośrodków Towarzystwa w powiatach borszczowskim, skałackim i zaleszczyckim⁷³.

Początki aktywności Sojuszu Ukrainok przypadają na lata 1921–1922. Działalność tego związku skierowana była w znacznej mierze do kobiet mieszkających na wsi. Sprawowano również opiekę nad inwalidami oraz przygotowywano przedstawienia i wystawy dla dzieci. Ważnym aspektem działalności było doszkalanie kobiet w zakresie prowadzenia gospodarstwa domowego. Poszczególne ośrodki powiatowe uzyskiwały stałą pomoc od delegatów i instruktorów ze Lwowa. Najważniejszymi organami prasowymi Sojuszu Ukrainok były: „Los Kobiety”, „Ukrainka” i „Kobieta”⁷⁴.

Towarzystwo „Ridna Szkoła” uaktywniło się na terenie województwa tarnopolskiego w latach 1920–1921. Uzyskało wówczas pozwolenie od kuratorium we Lwowie na podjęcie szerszej działalności edukacyjnej. W jej ramach przygotowywano kursy, wykłady, pogadanki i odczyty. Najważniejszym zadaniem „Ridnej Szkoły” było wychowywanie przyszłych pokoleń Ukraińców, co wiązało się z utrzymaniem na odpowiednim poziomie ukraińskiego szkolnictwa. Najsilniej w województwie tarnopolskim rozwinęła się prywatna oświata. W świetle danych z 1936 r. należy ustalić następujący podział najważniejszych ośrodków i instytucji „Ridnej Szkoły”: powiat tarnopolski – powiatowy związek okręgowy, 1 średnia i 1 fachowa szkoła; powiat czortkowski – powiatowy związek okręgowy, 1 powszechna szkoła i 1 średnia szkoła; powiat złoczowski – powiatowy związek okręgowy, 1 powszechna szkoła i 1 średnia szkoła; powiat zborowski – powiatowy związek okręgowy i 1 powszechna szkoła; powiat kopyczyniecki – powiatowy związek okręgowy i 1

⁶⁷ Історично-мемуарний збірник чортківської округи. Повіті: Чортків, Копичинці, Боршів, Заліщики, ред. О. Соневуєка, В. Стефанюєч, Р. Драїнбоєк, Нью-Йорк-Париж-Сідней-Торонто 1974, s. 533.

⁶⁸ *Województwo...*, s. 409.

⁶⁹ A. Zapalec, *op. cit.*, s. 31.

⁷⁰ AAN, UWT, sygn.8, k. 41, „Tygodniowe sprawozdanie sytuacyjne nr 3od 13–19 stycznia 1930 r.”.

⁷¹ AAN, UWT, sygn. 31, k. 36, „Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc grudzień 1937”.

⁷² Тернопільщина..., s. 151.

⁷³ I. Wogonczak, Закриття філії «Просвіти» у прикордонних повітах, „Галицький Вістник” 1998, nr 30, s. 5.

⁷⁴ Історично-мемуарний..., s. 547–549.

powszechna szkoła; powiat borszczowski – 2 powszechne szkoły; powiat kamionecki – powiatowy związek okręgowy; powiat podhajecki – powiatowy związek okręgowy; powiat skałacki – powiatowy związek okręgowy; powiat trembowelski – powiatowy związek okręgowy; powiat zbaraski – powiatowy związek okręgowy; powiat brzeżański – 1 powszechna szkoła i powiat radziechowski – 1 powszechna szkoła⁷⁵.

Początki „Silskiego Gospodara” przypadają na 1899 r. W kwestiach gospodarczych ściśle współpracował z Podolskim Sojuzem Kooperatyw. Przy „Silskim Gospodarze” powstawały również wiejskie sekcje Chliborobskiej Mołodi. Obszarami działań towarzystwa były: produkcja roślinna, uprawa, przetwórstwo, pszczelarstwo, sadownictwo i rybactwo. Przygotowywano również zbyt produktów rolnych. Spółdzielczość ukraińska dążyła do utworzenia licznych organizacji opartych na zasadzie samopomocy. Na terenie województwa tarnopolskiego działało około 1000 kooperatyw⁷⁶. W latach 1928–1930 „Silskij Gospodar” zorganizował łącznie 49 kursów fachowych, 700 wykładów i 56 wykładów i narad⁷⁷. W 1936 r. podjęto szeroko zakrojoną akcję edukacyjną dla miejscowych rolników w powiecie brodzkim, kopyczyńskim, skałackim i tarnopolskim⁷⁸. Organami prasowymi towarzystwa były dwutygodnik „Silskij Gospodar” i miesięcznik „Ukraińskij Pasiecznyk”.

Towarzystwa „Łuh” i „Sokił” w okresie międzywojennym posiadały kilkadziesiąt ośrodków na terenie całego województwa tarnopolskiego. Praca obu organizacji koncentrowała się na prowadzeniu ćwiczeń z zamiarem pobudzenia wśród młodzieży ukraińskiej uczuć patriotycznych. Towarzystwa miały charakter półwojskowy. W tym kontekście przygotowywały przedstawienia, zabawy i obchody rocznicowe. Zbiorowości były nadzorowane przez płatnych instruktorów ze Lwowa. Przejawiały one dość wysoką aktywność. Dla przykładu w listopadzie 1936 r. zorganizowały na terenie województwa łącznie 107 imprez⁷⁹. Władze wojewódzkie posądzały poszczególnych działaczy „Łuhów” i „Sokiłów” o współpracę z OUN.

Interesy komunistów w województwach południowo-wschodnich reprezentowało Ukraińskie Włościańsko-Robotnicze Zjednoczenie Socjalistyczne (Sel-Rob). W lutym 1927 r. doszło w Sel-Robie do rozłamu. Powstały wówczas dwa nowe ugrupowania: Sel-Rob „Jedność” i Sel-Rob „Prawica”⁸⁰. Pierwsze z wymienionych reprezentowało radykalną wersję komunizmu, która była zgodna z koncepcją narodowościową Józefa Stalina. Program drugiego szedł w kierunku reprezentowania idei socjalistycznej i sympatyzowania z Komunistyczną Partią Polski. Aktywność Sel-Robu „Jedność” na obszarze województwa tarnopolskiego wiąże się z licznymi zjazdami i wiecami oraz ze wsparciem PPS i nielegalnej Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (KPZU)⁸¹. Ugrupowanie skoncentrowało się głównie na

⁷⁵ O. Коковін, Товариство „Рідна Школа” на бережанщині (1903–1939), Тернопіль 2011, s. 131.

⁷⁶ *Województwo...*, s. 391.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 399.

⁷⁸ AAN, UWT, sygn.8, k. 190, „Sprawozdanie sytuacyjne nr 11 z ruchu politycznego za listopad 1936 r.”.

⁷⁹ AAN, UWT, sygn. 29, k. 198, „Wykaz imprez ukraińskich stowarzyszeń kulturalno-oświatowych za miesiąc listopad 1936 r.”.

⁸⁰ J. Radziejowski, *Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy 1919–1929: węzłowe problemy ideologiczne*, Warszawa 1976, s. 105–110.

⁸¹ H. Cimek, *Mniejszości narodowe w ruchu rewolucyjnym w II Rzeczypospolitej*, Rzeszów 2011, s. 95.

spotkaniach z potencjalnym wyborcą w powiatach brodzkim, radziechowskim i tarnopolskim. Sel-Rob „Jedność” skupiony był również na organizowaniu lokalnych komitetów i wyznaczeniu agitatorów do poszczególnych obwodów. Na początku lat 30. XX w. odnotowano nieznaczny wzrost liczby zwolenników ugrupowania. Najważniejszymi działaczami na tym obszarze byli wówczas: Dmytro Cywiński, Włodzimierz Iwańczuk, Wasyl Łynecki, Filip Łysiecki i Maksym Biloński. Działalność wyborczą prowadził również Sel-Rob „Prawica”. Najważniejszym obszarem jego aktywności były powiaty brodzki i złoczowski. W wiecach ugrupowania brało udział średnio 50–150 osób. Obie partie nie odniosły jednak większych sukcesów w wyborach parlamentarnych w 1930 r.

Do nielegalnych organizacji aktywnych na obszarze województwa tarnopolskiego należy zaliczyć: Ukraińską Organizację Wojskową (UWO), Organizację Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i KPZU. Ich wspólnym mianownikiem była działalność o charakterze wywrotowym. Działacze komunistyczni prowadzili swoją agitację poprzez wywieszanie transparentów, kolportowanie prasy i ulotek oraz wygłaszanie antypaństwowych odezów. W analogiczną działalność zaangażowani byli ukraińscy nacjonaści. Pierwsze sabotaże zorganizowane przez UWO miały miejsce w 1922 r. w Bucniowie, Berezowicy Wielkiej, Gaju Wielkim i Ostrowie⁸². Podstawową jednostką organizacyjną UWO stanowiły tzw. trójki, które podlegały rejonowym komendom, te zaś powiatowym komendom. Wśród młodzieży ukraińskiej propagowano członkostwo w junactwie OUN. Od 1929 r. województwo tarnopolskie podzielone było na 10 dzielnic, a decyzje podejmowała Okręgowa Egzekutywa OUN w Tarnopolu. Akcje UWO i OUN przybrały szczególnie na sile w latach 1930–1934. Najważniejsze działania podjęte przez komunistów na obszarze województwa tarnopolskiego należy łączyć z szeroko pojętą akcją propagandową. W 1924 r. odnotowano w rejonie Czortkowa i Buczacza wystąpienia działaczy KPZU z hasłami antypolskimi⁸³. Podobne wystąpienia odbywały się w kolejnych latach w powiatach kamioneckim, skałackim i złoczowskim. W latach 30. XX w. aktywność ulotkowa KPZU w województwie tarnopolskim była niezwykle uciążliwa dla władz wojewódzkich. W lipcu 1931 r. w Złoczowie zwolennicy KPZU rozrzucili aż 2 tysiące ulotek komunistycznych w języku polskim i ukraińskim⁸⁴. Szczególne nasilenie tej działalności nastąpiło w latach 1933–1934. Miejscowościami, w których najczęściej rozrzucono ulotki propagandowe, były: Brody, Czortków, Kamionka Strumiłowa, Kopyczyńce, Przemyślany, Skałat i Tarnopol⁸⁵. Zarówno działacze komunistyczni, jak i nacjonalistyczni przerzucali na teren województwa tarnopolskiego broń i materiały wybuchowe. Polska akcja pacyfikacji z 1930 r. tymczasowo zahamowała aktywność nielegalnych organizacji ukraińskich. Ówczesne władze musiały się w tym okresie przeciwstawić akcji sabotażowej, którą zorganizowały nacjonalistyczne ugrupowania UWO i OUN. W województwie tarnopolskim w czterech powiatach doszło wówczas do podpaień– 18

⁸² Тернопільщина..., s. 142.

⁸³ AAN, UWT, sygn. 3, k. 114, „Sprawozdanie sytuacyjne nr 5/24”.

⁸⁴ AAN, UWT, sygn. 15, k. 139, „Tygodniowe sprawozdanie sytuacyjne nr 20”.

⁸⁵ AAN, UWT, sygn. 24, k. 55, „Tygodniowe sprawozdanie sytuacyjne ze stanu bezp. nr 7”; DATO, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Tarnopolu, f. 274, op. 4, spr. 211, k. 1, „Raport sytuacyjny nr 1”.

w tarnopolskim, 16 w podhajeckim, 15 w brzeżańskim i 9 w buczackim. Łącznie w miesiącach od lipca do września w całym województwie odnotowano 90 podpaleń⁸⁶. W 1937 r. na terenie województwa tarnopolskiego podjęto działania związane z likwidacją KPZU⁸⁷. W sierpniu 1939 r. analogiczna decyzja zapadła w kwestii likwidacji OUN⁸⁸.

W ocenie miejscowej administracji ludność żydowska w stosunku do władz polskich była na ogół życzliwie usposobiona⁸⁹. Polityczne interesy mniejszości żydowskiej w województwie tarnopolskim reprezentowała przede wszystkim świecka Syjonistyczna Partia Pracy „Hitachdut”. Jej głównymi działaczami byli: dr Bernhard Hausner, Henryk Reizes, HersztHeller, dr Saul Ornstein i Józef Schüssel⁹⁰. Dużą rolę w umacnianiu ruchu syjonistycznego na tym obszarze odegrali: dr Adolf Silberschein, Pasał Heller, Saul Ohrenstein, Nisen Olenger i Herman Parnas. W 1922 r. partia uzyskała 4 mandaty poselskie i 1 mandat senatorski. W 1928 r. w wyborach parlamentarnych ugrupowanie w ramach bloku wyborczego Zjednoczenia Narodowego Żydowskiego w Małopolsce otrzymało zaledwie 2 mandaty poselskie. W latach 1928–1939 syjoniści rywalizowali o wpływy w województwie tarnopolskim z obozem ortodoksyjnym, organizacją Ogólnych Syjonistów⁹¹ i Nową Organizacją Syjonistyczną⁹². Z inicjatywy komitetu syjonistycznego w Tarnopolu organizowano liczne zgromadzenia żydowskie. Podczas spotkań podkreślano znaczenie mowy hebrajskiej. Zwolennicy świeckiego syjonizmu reprezentowali idee utworzenia odrębnego państwa żydowskiego i rozszerzenia emigracji Żydów z Polski do Palestyny. Syjoniści staliw opozycji do reform ekonomicznych bloku rządowego (kwestia podatku przemysłowego i obrotowego). Odnosili się natomiast pozytywnie do sprawy emigracji robotników żydowskich do Palestyny. Podkreślali także trudne położenie gospodarstw żydowskich w województwie tarnopolskim⁹³. W 1933 r. Syjonistyczna Partia Pracy „Hitachdut” przekształciła się w Zjednoczoną Partię Syjonistyczno-Socjalistyczną „Hitachdut–Poalej Syjon”. Organami prasowymi syjonistów w Tarnopolu były „Gazeta Tarnopolska” i „Głos Żydowski”.

⁸⁶ R. Skakun, Пацифікація: польський репресії 1930 року в Халічині, Львів 2012, s. 37–38.

⁸⁷ DATO, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Tarnopolu, f. 274, op. 4, spr. 266, k. 1, „Raport sytuacyjny nr 50”.

⁸⁸ DATO, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Tarnopolu, f. 274, op. 4, spr. 295, k. 11, „Raport sytuacyjny nr 162”.

⁸⁹ AAN, UWT, sygn. 1, k. 53, „Meldunek sytuacyjny nr 7/24”.

⁹⁰ DATO, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Tarnopolu, f. 274, op. 4, spr. 218, k. 18, „Raport sytuacyjny nr 250”.

⁹¹ W 1931 r. nastąpił rozłam w ramach ruchu syjonistycznego i powstała nowa organizacja żydowska Ogólni Syjoniści. W województwie tarnopolskim rywalizowali oni o wpływy z Syjonistyczną Partią Pracy „Hitachdut”, a potem ze Zjednoczoną Partią Syjonistyczno-Socjalistyczną „Hitachdut–Poalej Syjon”. Za swój zasadniczy cel Ogólni Syjoniści uznawali utworzenie żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. Brali udział w wyborach na światowe kongresy syjonistyczne w latach 1931, 1933, 1935, 1937 i 1939. Podczas wyborów parlamentarnych w latach 1935 i 1938 wspierali głównie polskich kandydatów do Sejmu i Senatu.

⁹² Nowa Organizacja Syjonistyczna (zw. też Syjonistami-Rewizjonistami) była ugrupowaniem prawniczym. Nie odegrała ona jednak większej roli na obszarze województwa tarnopolskiego. Swoje głosy podczas wyborów parlamentarnych jej zwolennicy oddawali zazwyczaj na kandydatów polskich. Najważniejszym działaczem ugrupowania był Gerszon Ginsberg.

⁹³ J. Holzer, *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974, s. 266–267.

Zwolennikiem ścisłej współpracy z BBWR była ortodoksyjna Aguda, która podczas wyborów parlamentarnych w 1928 r., założyła Ogóln żydowski Narodowy Blok Wyborczy. Analogiczna sytuacja wystąpiła w 1930 r., kiedy zawiązano Żydowski Narodowy Blok Gospodarczy. Głównymi działaczami Agudy byli: Możes Rosner i Tobiasz Rattner⁹⁴. W latach 1928–1930 Aguda wykazywała się na terenie województwa tarnopolskiego dość wysoką sprawnością organizacyjną. Dla przykładu ortodoksi zorganizowali w listopadzie 1930 r. 20 wieców z udziałem 5140 osób⁹⁵. Do najważniejszych założeń programowych związku należały: wspieranie rozwoju szkolnictwa religijnego, pomoc społeczna i ochrona zdrowia. W latach 1931–1937 przedstawiciele Agudy zawiesili swoją działalność. W grudniu 1937 r. w Tarnopolu odbył się zjazd zwolenników ruchu ortodoksyjnego. Partia podjęła wówczas próbę wznowienia działalności na terenie całego województwa⁹⁶.

Do najważniejszych stowarzyszeń i organizacji żydowskich prowadzących działalność społeczno-polityczną należy zaliczyć: Żydowskie Towarzystwo Opieki Społecznej „K'hezer”, „Jad Charuzim”, Jehuda, Bar-Kochba, Hatikwah, Stowarzyszenie Achnach, Towarzystwo Opieki nad Chalucami (pionierami) i Emigrantami Palestyńskimi „Ezra”, Stowarzyszenie „Gmiłath Chesed”, Towarzystwo dla Opieki nad Żydowskimi Sierotami, Zrzeszenie Żydowskich Harcerzy imieniem Trumpeldor, Stowarzyszenie Tragarzy i Dorożkarzy „Haschachar-HaowdiM”, Żydowski Klub Sportowy „Jehuda”, Żydowskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Tarbut”, Towarzystwo „Kerem-Kajamet”, Gideon, Hapoel, Healuc i Makabi. Sprawami gospodarczymi zajmowały się Kółko Gospodarskie Żydowskiego Towarzystwa Rolniczego i Stowarzyszenie Kupców Tarnopolskich. Stowarzyszenia żydowskie organizowały spotkania, pogadanki, koncerty, przedstawienia amatorskie, imprezy sportowe, zabawy taneczne i akcje zbiórkowe.

W okresie międzywojennym intensywną działalność społeczną prowadziła również Gmina Wyznaniowa Żydowska w Tarnopolu. Funkcję rabina pełnił wówczas Dawid Bahud. W ramach gminy wyznaniowej działały: fundacja dobroczynna Abrahama Kittnera, fundacja dobroczynna Majera Weissgłasa, fundacja Salomona Ebermana, fundacja im. Simchy Frohlicha oraz 9 połączonych fundacji dobroczynnych: Milki Karp, Mechła Bomzego, Mojżesza Katza, Szymona Marmorka, Mojżesza Parnassa, Michała Perla, Arona Szyje Sommersteina, Spielera Chaima Majera i Henrietty Willner⁹⁷. Ich celami była pomoc ubogim Żydom oraz wspieranie starców i kalek pochodzenia żydowskiego. W Tarnopolu mieściły się również Żydowska Spółdzielnia Kredytowa, Żydowski Bank Ludowy, Żydowska Wojewódzka Rada Sieroca i szpital oraz cmentarz żydowski.

Województwo tarnopolskie wpisywało się w krajobraz pogranicza znajdującego się na styku różnorodnych kultur. Obszar ten wyróżniał się niejednorodną strukturą narodowościową i stosunkowo małą powierzchnią w porównaniu z innymi

⁹⁴ AAN, UWT, sygn. 8, k. 86, „Sprawozdanie sytuacyjne nr 14 z ruchu polityczno-społecznego oraz narodowościowego za czas od 12 do 18 października 1930 r.”.

⁹⁵ *Ibidem*, k. 142, „Sprawozdanie sytuacyjne nr 18 za czas od 9-18 listopada 1930 r.”.

⁹⁶ *Ibidem*, k. 229, „Sprawozdanie sytuacyjne nr 12 z ruchu politycznego za miesiąc grudzień 1937”.

⁹⁷ Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie, Akta Gminy Żydowskiej w Tarnopolu. Fundacje (1874–1939), sygn. 110/5, k. 78, „Statut fundacyjny”.

województwami II RP. O specyfice województwa tarnopolskiego świadczyły takie uwarunkowania, jak sąsiedztwo z ZSRR i Rumunią czy kultura materialna i duchowa poszczególnych mniejszości narodowych. W kontekście rozwoju tego obszaru duże znaczenie miało istnienie różnorodnych organizacji społecznych i gospodarczych. Do 1939 r. nie rozbudowano jednak przemysłu, a główną podstawę utrzymania stanowiło rolnictwo. Najważniejszą rolę w kształtowaniu życia politycznego odegrały po stronie polskiej BBWR i OZN, a po stronie ukraińskiej – UNDO. Panoramę polityczną województwa tarnopolskiego dopełniła stosunkowo wysoka aktywność UW, OUN i KPZU.



Socio-political situation in the Tarnopol voivodeship in 1921–1939

The present characteristic of the interwar Tarnopol voivodeship contains the most important information concerning its structure of administration, demography, school networks, and economy. The author concentrates primarily on the political life of the area. A lot of attention is devoted to Polish, Ukrainian and Jewish political groups. The article analyzes the activity of political associations active in in the voivodeship. The collected information is supported by archival queries carried out in Poland and Ukraine.

Keywords: Tarnopol voivodeship, Tarnopol, voivodeships of Second Polish Republic, Polish-Ukrainian relations



La situation sociopolitique dans la voïvodie de Tarnopol dans les années 1921–1939

La présente caractéristique de la voïvodie de Tarnopol de l'entre-deux-guerres contient les informations les plus importantes concernant sa structure de l'administration, sa démographie, son réseau d'écoles, et son économie. L'auteur se concentre surtout sur la vie politique se déroulant sur le terrain ci-mentionné. Il consacre la grand partie du texte aux formations politiques polonaises, ukrainiennes et juives. Il analyse aussi l'activité des associations qui ont opéré sur ce territoire. Il appuie les informations ramassées par les requêtes archivales menées en Pologne et en Ukraine.

Mots clés: la voïvodie de Tarnopol, Tarnopol, les voïvodies de la IIe République de Pologne, les relations polono-ukrainiennes

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

- Archiwum Akt Nowych w Warszawie
- Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Tarnopolu
- Ministerstwo Opieki Społecznej w Warszawie
- Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
- Ministerstwo Spraw Zagranicznych
- Urząd Wojewódzki w Tarnopolu
- Państwowe Archiwum Obwodu Tarnopolskiego (Державний архів Тернопільської області)

Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Tarnopolu
Tarnopolski Okręg Wojewódzki Ligi Lotniczej i Przeciwigazowej
Urząd Wojewódzki w Tarnopolu
Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK
Akta Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego

PRASA

„Діло” 1930–1935
„Gazeta Lwowska” 1930–1938
„Галицкий Вістник” 1998
„Tarnopolski Dziennik Wojewódzki” 1930
„Z Marszałkiem” 1928

OPRACOWANIA NAUKOWE

Cimek H., *Mniejszości narodowe w ruchu rewolucyjnym w II Rzeczypospolitej*, Rzeszów 2011.
Chojnowski A., *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław 1979.
Dziesięciolecie województwa tarnopolskiego 1921–1931, Tarnopol 1931.
Drugi Powszechny Spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 9 grudnia 1931 roku: mieszkania, ludność, stosunki zawodowe: województwo tarnopolskie, Warszawa 1938.
Eberhardt P., *Polska granica wschodnia 1939–1945*, Warszawa 1993.
Holzer, *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974.
Історично – мемуарний збірник чортківської округи. Повіті: Чортків, Копичинці, Боршів, Заліщики, red. О. Сонеvчбкa, Б. Стефанович, Р. Дражнбоский, Нью-Йорк–Париж–Сідней–Торонто 1974.
Kapłon J., *Podolskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Zarys dziejów*, „Studia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego”, pod red. E. Matusiak-Gordon, Warszawa 2006.
Коковін О., Товариство „Рідна Школа” на бережанщині (1903–1939), Тернопіль 2011.
Лещинський Р. Модель «кресового виховання» во Другій республіці в Польщі: просвещение в Тернопольском воеводстве в 1923–1938 гг. „Российско-польский исторический альманах”, 2016, Z. VIII.
На вічну ганьбу Польщі, твердиніварварства в Європі, New York 1956.
Pierwszy Powszechny Spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku: mieszkania, ludność, stosunki zawodowe: województwo tarnopolskie, Warszawa 1927.
Przewodnik po województwie tarnopolskiem z mapą, Tarnopol 1928.
Radziejowski, *Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy 1919–1929: węzłowe problemy ideologiczne*, Warszawa 1976.
Rzepcey T. i W., *Sejm i Senat 1922–1927*, Poznań 1923.
Rzepcey T. i K., *Sejm i Senat 1928–1933: podręcznik zawierający wyniki wyborów w województwach, okręgach i powiatach, podobizny posłów sejmowych i senatorów, statystyki i mapy poglądowe*, Poznań 1928.
Sioma M., *Polityka Obozu Zjednoczenia Narodowego wobec wsi i chłopów w latach 1937–1939*, „Res Historica” 2013, nr 35.
Скаун Р., Пaцифікація: польський репресії 1930 року в Халічині, Львів 2012.
Statystyka wyborów do sejmu i senatu odbytych w dniu 5 i 12 listopada 1922 roku, Warszawa 1926.
Szumiło M., *Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna w Sejmie i Senacie RP (1928–1939)*, Warszawa 2007.
Тернопільщина. *Історія міст і сіл*, Тернопіль 2014, Т. 1.
Томczyk R., *Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne 1925–1939*, Szczecin 2006.
Województwo tarnopolskie, Tarnopol 1931.
Zapalec A., *Ziemia Tarnopolska w Okresie Pierwszej Okupacji Sowieckiej*, Kraków 2006.
Zieleniewski L., *Sejm i Senat 1935–1940; IV kadencja*, Warszawa 1936.

ALEKSEI ROGOZIN

WARSZAWA / UW

a.rogozin@student.uw.edu.pl

Szlakiem Legionów Polskich nad Styrem pod Kostiuchnówką. Z dziejów turystyki historycznej w II Rzeczypospolitej

Autor analizuje rozwój polskiej turystyki historycznej w latach 30. XX wieku. Głównym obiektem opisu czyni plac boju w Kostiuchnówce, gdzie w latach 1915–1916 miało miejsce kilka walk pomiędzy Legionami Polskimi w składzie armii austriackiej i armią rosyjską. Po zakończeniu wojny pobojuwisko i przylegające do niego cmentarze były regularnie zwiedzane przez weteranów oraz przedstawicieli władzy, ale dopiero w lipcu 1936 r. Kostiuchnówka została udostępniona szerszej publiczności. Autor podjął próbę prześledzenia rozwoju projektu odbudowy obiektów militarnych w okresie 1936–1939 (w tym słynnej Reduty Piłsudskiego, dawnych ziemianek i okopów), nawiązując przy tym do rozwoju turystyki historyczno-militarnej, polityki pamięci w okresie międzywojennym, kultu Legionów Polskich i ich założyciela Józefa Piłsudskiego. Wspomina, że tworząc ten specyficzny rodzaj wojskowego „skansenu”, byli Legioniści Polscy, wojskowi oraz rząd chcieli, aby Kotiuchnówka stała się takim samym symbolem I wojny światowej dla Polaków, jak Verdun dla Francuzów. Zwraca również uwagę na problemy i trudności związane z powstaniem szlaku turystycznego, udział polskich elit i lokalnej społeczności w tych procesach, frekwencję zwiedzania oraz popularność pobojuwiska w Kotiuchnówce wśród Polaków w latach 1936–1939.

Słowa kluczowe

Legiony Polskie, Kostiuchnówka, I wojna światowa, pole bitwy, turystyka historyczna, II Rzeczypospolita, Józef Piłsudski

W latach trzydziestych XX w. w Polsce zwiedzanie miejsc związanych z wydarzeniami oraz postaciami historycznymi stało się niezwykle popularne. Jedną z pierwszych i jednocześnie najbardziej znanych marszrut był otwarty w 1934 r. z okazji stulecia wydania „Pana Tadeusza” autobusowy „Szlak Mickiewiczowski” na Nowogródzczyźnie¹. Kilka ciekawych obiektów turystyki historycznej powstało również latem 1936 r. Pod koniec czerwca we wsi Nowosielce w powiecie

¹ „ABC”, nr 176, 29 VI 1934, s. 6.

przeworskim odbyła się uroczystość z udziałem Edwarda Rydza-Śmigłego dla uczczenia „chłopa, żołnierza i bohatera” wójta Michała Pyrza, który w 1624 r. obroził wieś przed najazdem tatarskim². W celu upamiętnienia nie tylko wybitnego rządcy, ale również „wszystkich nieznanymi i zapomnianymi bohaterów [...] którzy od najdawniejszych czasów historii Polski, poprzez wojny krzyżackie, tatarskie i szwedzkie dzielnie wspomagali rycerstwo polskie”³ zaczęto sypać kopiec o wysokości 9 metrów, na szczycie którego umieszczono został wielki głaz granitowy. Tydzień później na Ostrowie Lednickim niedaleko Gniezna prymas August Hlond dokonał poświęcenia resztek murów najstarszej chrześcijańskiej świątyni w Polsce wybudowanej przez Mieszka I, w pobliżu której Bolesław Chrobry w 1000 r. gościł cesarza Ottona III. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w celu udostępnienia turystom tego pamiątkowego miejsca założyło na wyspie schronisko⁴. Na łamach czasopisma „Turysta w Polsce” stwierdzono, że „dzisiaj Ostrów Lednicki i jego dostojny zabytek wśród miejsc turystyczno-wycieczkowych zajmuje miejsce poczesne”⁵.

5 lipca 1936 r. nastąpiło otwarcie pobojuwiska pod Kostiuchnowką (inaczej – Kościuchnowka). Należy stwierdzić, że Kresy Wschodnie były na tyle obfitym w wydarzenia historyczne obszarem, że one zostały mocno powiązane z kultem czynu zbrojnego Legionów Polskich oraz postacią kluczową w ich dziejach – Józefem Piłsudskim. Charakterystyczne były akcje łączące zawody sportowe z propagowaniem pamięci o życiu i czynach Marszałka. Do nich można zaliczyć organizowany od 1923 r. marsz szlakiem Kadrówki w dniach 6-8 sierpnia na odcinku Kraków-Kielce oraz zawody marszowe od Warszawy do Sulejówka (od 1926 r.)⁶. Zimą w miejscu tym odbyły się, np. marsz Szlakiem II Brygady Legionów na Huculszczyźnie (1934 r.), podczas którego składano wieńce na grobach poległych legionistów⁷ oraz bieg narciarski na trasie Zułów-Wilno (od 1936 r.)⁸. W maju 1937 r. wielkie zainteresowanie w świecie sportowym wywołał rajd motocyklowy „Szlakiem Marszałka Piłsudskiego” na trasie Warszawa – Kraków – Lwów – Biały-stok – Wilno – Warszawa, w którym wzięło udział 146 zawodników⁹.

Otwarcie Kostiuchnowki dla szerokiej publiczności w lipcu 1936 r. należy rozpatrywać w kontekście rozwoju militarnej turystyki wojskowej (inaczej – „turystyka wojenna”, „turystyka pół bitewnych”, „turystyka historyczno-militarna”) w Europie¹⁰. A. Mikos von Rohrscheidt definiuje militarną turystykę kulturową jako „podróże turystyczne mające za cel uzyskanie osobistego doświadczenia lub edukacji, w których istotną częścią programu [...] jest zwiedzanie miejsc i obiektów o charakterze obronnym lub związanych z dziejami konfliktów zbrojnych, a także

² „Światowid”, nr 27, 4 VII 1936, s. 12.

³ „Gazeta Lwowska”, nr 147, 1 VII 1936, s. 3.

⁴ „Światowid”, nr 28, 11 VII 1936, s. 11.

⁵ „Turysta w Polsce”, nr 7, lipiec 1936, s. 12.

⁶ P. Okulewicz, Józef Piłsudski. *Między apologią a odrzuceniem* [w:] *Historia – Pamięć – Tożsamość. Postaci upamiętnione przez współczesnych mieszkańców różnych części Europy*, red. nauk. M. Kujawska, B. Jewsiewicki. Poznań, 2005, s. 254.

⁷ „Turysta w Polsce”, nr 1-2, styczeń-luty 1936, s. 6; „Turysta w Polsce”, nr 3, marzec 1936, s. 2.

⁸ „Turysta w Polsce”, nr 1-2, styczeń-luty 1936, s. 29.

⁹ „Światowid”, nr 20, 15 V 1937, s. 4.

¹⁰ A. Mikos von Rohrscheidt, T. Jędrzyśiak, *Militarna turystyka kulturowa*, Warszawa 2011, s. 10.

wojska i uzbrojenia, dowódców i żołnierzy”¹¹. Już na początku lat dwudziestych w Europie Zachodniej rozpoczęło się masowe zwiedzanie uznanych za symboliczne pól bitewnych z okresu I wojny światowej: Verdun, Ypres, Gallipoli¹². Na sąsiedniej Łotwie w październiku 1936 r. założono muzeum w biegu Dźwiny na tzw. Wyspie Śmierci (Nāves sala), poświęcone bitwie na tym terenie między armią rosyjską (w skład której wchodziłi Strzelcy Łotewscy) a armią niemiecką w kwietniu-październiku 1916 r.¹³ Walka ta, którą często porównywano do bitwy pod Verdun¹⁴ oraz nazywano „łotewskimi Termopilami”, a nawet „łotewską Golgotą”, miała stać się dla Łotyszy jednym z ważniejszych symboli I wojny światowej¹⁵.

Polską odpowiedzią na europejską tendencję stało się urządzenie w Kstiuchnowce szlaku turystycznego o znaczeniu ogólnopaństwowym. W latach 1915–1916 w tej okolicy stoczono trzy bitwy pomiędzy armią austriacką (w skład której wchodziły Legiony Polskie) a armią rosyjską. Za kluczową uznano ostatnią, która miała miejsce w dniach 4–6 lipca 1916 r.¹⁶. Po zakończeniu wojny na teren pobojuwiska przybywały liczne wycieczki. Organizowano tam również uroczystości ku czci poległych¹⁷. Okrągłe rocznice bitwy były okazją do obchodów z udziałem nie tylko legionistów, ale również władz państwowych. Podczas uroczystości dziesięciolecia odzyskania niepodległości w 1928 r. w miejscu tym został odsłonięty pomnik ku czci poległych żołnierzy. W 1933 r. rozpoczęto sypanie Kopca Chwały Legionów¹⁸.

Popularyzacja na szerszą skalę pola bitewnego z okresu I wojny światowej oraz działalności Legionów stanowią element intensywnej polityki pamięci prowadzonej przez władze odrodzonej Polski w latach 1918–1939, która w znacznym stopniu skupiała się na dziejach legionistów. Pod polityką pamięci (w danym przypadku – „państwową polityką pamięci”) rozumiemy wszelkie intencjonalne działania polityków i urzędników, których celem jest utrwalenie, usunięcie lub redefinicja określonych treści pamięci społecznej. Będąc polityką symboliczną, znajduje ona wyraz np. w urządzeniu obchodów rocznicowych, powołaniu muzeów, odsłonięciu pomników itd.¹⁹. Oprócz już wspomnianych marszów narciarskich szlakami legionistów, można przytoczyć kilka innych przykładów: powołanie Muzeum Czynu Legionowego w Krakowie w 1922 r.²⁰, odsłonięcie licznych pomników, w tym najbardziej znanego – pomnika Czynu Legionów w Kielcach z 1938 r.²¹ itd.

Jesienią 1935 r. wołyńskie pobojuwisko odwiedziła delegacja weteranów bitwy, którzy mieli pobrać ziemię dodaną później do sypanego na cześć Piłsudskiego

¹¹ *Ibidem*, s. 14.

¹² *Ibidem*, s. 29–30.

¹³ „Jaunākās ziņas”, nr 208m 14 IX 1936, s. 3.

¹⁴ „Latviešu Strēlnieks”, nr 12, 1 I 1934, s. 12.

¹⁵ „Latvijas Atbrīvotājs”, nr 2-3, 1 XI 1936, s. 16.

¹⁶ W. Milewska, J.T. Nowak, M. Zientara, *Legiony Polskie 1914–1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków, 1998, s. 178–188.

¹⁷ A.R. Kaczyński, *Cmentarze Legionowe na Wołyniu*, Warszawa 2011, s. 67.

¹⁸ *Ibidem*, s. 67–76.

¹⁹ L.M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa, 2008, s. 44–45.

²⁰ Kraków, Oleandry – Dom im. Józefa Piłsudskiego, [w:] <http://jpilsudski.org/artykuly-historyczne-pilsudski/memorabilia-pamiec-i-dziedzictwo/pomniki-miejsca-pamieci/pomniki-miejsca-pamieci/item/1947-kra-kow-oleandry-dom-im-jozefa-pilsudskiego> [dostęp: 30 IX 2016].

²¹ „Światowid”, nr 41, 8 X 1938, s. 11.

kopca na krakowskim Sowińcu²². Jednak, jak stwierdzili specjaliści, liczne wizyty oraz uroczystości w ciągu dwudziestu lat doprowadziły do zadeptywania śladów, a nawet zniknięcia niektórych obiektów²³. W przededniu kolejnej rocznicy bitwy pod Kostiuchnówką, która przypadała 5 lipca 1936 r., Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich w porozumieniu z Wojskowym Biurem Historycznym przystąpiło do odbudowy terenów walk. Ten swoisty „skansen połowy”²⁴, określony jako „Rezerwat Historyczny”²⁵, miał stać się żywym pomnikiem bohaterów tych walk, a jednocześnie – polską odpowiedzią na pobojowisko otwarte we francuskim Verdun, które w latach dwudziestych było miejscem pielgrzymek i wycieczek edukacyjnych²⁶. Pobojowisko w Kostiuchnówce, jak planowano, miało być „dla społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza młodzieży, takim samym symbolem, jakim jest dziś Verdun dla Francuzów”²⁷. Tak samo jak przy otwarciu Groba Nieznanego Żołnierza w Warszawie w 1925 r., projekt w Kostiuchnówce udowodnia, że metody polityki upamiętniania I wojny światowej w Polsce naśladowały przykłady i formy francuskie²⁸. Warto podkreślić, że tydzień później, 12–13 lipca 1936 r., weterani francuscy i niemieccy wspólnie obchodzili kolejną rocznicę bitwy pod Verdun²⁹.

Projektem Kostiuchnówki miał zajmować się wyłoniony przez Towarzystwo Ziem Wschodnich oraz koła pułkowe Legionów, Komitet Odbudowy Terenów Walk na Szlaku Wołyńskim Legionów (później nazwę zmieniono na Komitet Opieki nad Pobojowiskami Legionów Polskich), przewodniczącym którego został Minister Spraw Wojskowych gen. Ferdynand Zarzycki³⁰. Plan akcji polegał na konserwacji oraz odbudowie niektórych obiektów militarnych³¹, np. słynnej Reduty Piłsudskiego, ziemianek w Lesie Polskim³², odcinków okopów legionowych, cmentarzy oraz innych obiektów³³. 27–28 maja 1936 r. na te tereny została skierowana specjalna komisja³⁴, która miała na celu zbadanie stanu konserwacji pobojowisk Legionów, odtworzenie poszczególnych placówek oraz odnalezienie i dokładne ustalenie miejsca ziemianki, w której mieszkał Piłsudski³⁵. Wśród zadań postawionych przed skansenem połowym wymieniano: udostępnienie tych terenów dla szerokich mas turystów, przypomnienie społeczeństwu polskiemu o walkach na Wołyniu podczas I wojny światowej³⁶, zwrócenie uwagi Polski na „ten zapomniany

²² A.R. Kaczyński, *Cmentarze Legionowe...*, s. 67.

²³ H. Zieliński, *Komitet Opieki nad Pobojowiskami Legionów Polskich*, [w:] *Rocznik Ziem Wschodnich i Kalendarz na Rok 1937*, pod red. dr. Ludwika Grodzickiego, Warszawa 1936, s. 215–216.

²⁴ A.R. Kaczyński, *Historia pobojowiska Legionów Polskich pod Kostiuchnówką w okresie II RP*, „Niepodległość i Pamięć”, R. 23, 2016, nr 2 (54), s. 141.

²⁵ „Tygodnik Ilustrowany”, nr 30, 26 VII 1936.

²⁶ „Tygodnik Ilustrowany”, nr 22, 31 V 1936.

²⁷ „Tygodnik Ilustrowany”, nr 26, 28 VI 1936.

²⁸ W. Srzałkowski, *Grób Nieznanego Żołnierza*, Warszawa 2001, s. 13–14.

²⁹ „Polska Zbrojna”, nr 183, 6 VII 1936, s. 2.

³⁰ „Tygodnik Ilustrowany”, nr 30, 26 VII 1936.

³¹ A. Mikos von Rohrscheidt, T. Jędrysiak, *op. cit.*, s. 19.

³² Sprawozdanie zamieszczono w: „Tygodnik Ilustrowany”, nr 22, 31 V 1936.

³³ „Tygodnik Ilustrowany”, nr 28, 12 VII 1936, s. 543; „Tygodnik Ilustrowany”, nr 30, 26 VII 1936.

³⁴ „Tygodnik Ilustrowany”, nr 29, 19 VII 1936, s. 545–548.

³⁵ „Tygodnik Ilustrowany”, nr 26, 28 VI 1936.

³⁶ *Ibidem*.

zakątek Wołynia³⁷ oraz promowanie i ogólną popularyzację Kresów Wschodnich. Cele te miały zostać osiągnięte poprzez organizację wycieczek, wyjazdów zbiorowych i indywidualnych³⁸, jak również poprzez reklamę za pomocą przewodników, afiszów, broszur i ulotek³⁹. Później zbadano i wytyczono trzy zasadniczych szlaki: „Północny”, „Środkowy” oraz „Południowy”⁴⁰. Punktem wyjściowym miały zostać Maniewicze. Były one wówczas również punktem wyjścia Legionów w teren⁴¹.

Jeszcze przed 1936 r. miejscowe władze samorządowe dla ułatwienia orientacji przybywającym turystom postawiły kilkadziesiąt drogowskazów i tablic⁴². Już w 1936 r. wzniesiono 50 słupów z opisami miejsc mających informować o działaniach wojennych i kwaterach Legionów⁴³. Na przestrzeniach lesistych, gdzie trudniej było się orientować, wytyczono szlaki przy użyciu odpowiednich farb, którymi wymalowano znaki na drzewach⁴⁴. Następnie do Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych zwrócono się z wnioskiem o wykupienie z rąk prywatnych leśnego majątku Kostiuchnowka, na terenie którego leżały najważniejsze pobojo-wiska, a przede wszystkim Reduta Piłsudskiego⁴⁵, przewidywana do odbudowy w pierwszej kolejności. Ziemianka, w której mieścił się sztab, już nie istniała, ale, jak stwierdziła komisja badawcza, na podstawie fotografii, opowiadań świadków i innych źródeł można było otworzyć poprzedni wygląd tego miejsca⁴⁶.

Przy tworzeniu tej placówki organizatorzy zderzyli się z kilkoma poważnymi problemami. Jednym z nich był brak na miejscu osób, które mogłyby fachowo przedstawiać zwiedzającym przebieg działań wojennych⁴⁷. Ze względu na to już w 1936 r. doszło do wydania przewodnika składającego się z trzech części: w pierwszej turysta znajdował opis wszystkich trzech bitew, w drugiej – wskazówki techniczno-turystyczne, w trzeciej – opisy poszczególnych fragmentów bo-jów, które zaopatrzone numerami, odpowiadającymi numerom poszczególnych słupów orientacyjnych w terenie⁴⁸. Planowano opracowanie dla każdej miejscowości krótkiego opisu historycznego walk legionowych w jej okolicach. Przewidywano też umieszczenie w każdej z nich tablic z informacjami historycznymi⁴⁹. Można dodać, że niektóre ze słupów informacyjnych wykonano z dostarczonego przez Dyрекcję Kamieniołomów w Janowej Dolnie bazaltu lub przy bezpłatnym transporcie zorganizowanym przez Ministerstwo Komunikacji⁵⁰. W ramach

³⁷ „Tygodnik Ilustrowany”, nr 30, 26 VII 1936.

³⁸ „Tygodnik Ilustrowany”, nr 26, 28 VI 1936.

³⁹ *Ibidem*; „Tygodnik Ilustrowany”, nr 30, 26 VII 1936.

⁴⁰ H. Zieliński, *op. cit.*, s. 218.

⁴¹ „Tygodnik Ilustrowany”, nr 28, 12 VII 1936, s. 543.

⁴² „Tygodnik Ilustrowany”, nr 30, 26 VII 1936.

⁴³ H. Zieliński, *op. cit.*, s. 216.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ M. Węgrzecki, *Potrzeby turystyczne Polesia*, [w:] „Rocznik Ziemi Wschodnich i Kalendarz na Rok 1937”, pod. red. dr. Ludwika Grodzickiego, Warszawa 1936, s. 213.

⁴⁶ „Tygodnik Ilustrowany”, nr 28, 12 VII 1936, s. 543.

⁴⁷ „Tygodnik Ilustrowany”, nr 30, 26 VII 1936.

⁴⁸ H. Zieliński, *op. cit.*, s. 216.

⁴⁹ *Towarzystwo Rozwoju Ziemi Wschodnich*, [w:] *Rocznik Ziemi Wschodnich 1938*, pod. red. Edwarda Rühlego, Warszawa 1936, s. 224.

⁵⁰ „Tygodnik Ilustrowany”, nr 30, 26 VII 1936.

działalności edukacyjnej prowadzono również przygotowanie miejscowej ludności do pełnienia funkcji przewodników po terenach walk⁵¹.

Do dnia 5 lipca odbudowano tylko część okopów, bez ziemianek, ale nawet te prace pozwoliły turystom uzmysłwić sobie warunki walk pozycyjnych⁵². Rocznica w dniu 5 lipca 1936 r. miała charakter bardziej uroczysty niż dotychczas. Objął ją bowiem patronatem generalny inspektor sił zbrojnych gen. E. Śmigły-Rydz⁵³. Do Kostiuchnowki przyjechało wówczas ponad 15 tys. osób. Podczas uroczystości odbyły się marsz Szlakiem Legionów, przegląd wojsk, uroczyste przemówienia (w tym prezydenta Ignacego Mościckiego, premiera Sławoja Felicjana Składkowskiego, Aleksandry Piłsudskiej i innych). Głównym punktem programu stało się otwarcie szkoły w Kostiuchnowce, noszącej imię Legionów⁵⁴. Jednym z celów Komitetu Opieki, oprócz zabezpieczenia pamiątek na terenach walk i udostępniania ich zwiedzającym, było roztoczenie opieki nad potrzebami miejscowej ludności⁵⁵. Podczas uroczystości odbywającej się w lipcu 1936 r. ze wszystkich okolicznych gmin przybyło około 4 tys. osób ubranych w barwne stroje, które, według uczestników ceremonii, dodawały rocznicy uroku. Sięgnięcie po lokalne tradycje ludowe, z jednej strony, a propaganda czynu zbrojnego Legionów, z drugiej, staje się dość charakterystyczną cechą ówczesnej turystyki historycznej, bowiem w marszu narciarskim na Huculszczyźnie patroli Bojków, Łemków, Hucułów czy górali zakopiańskich brały udział w tradycyjnych strojach⁵⁶. Ludność zamieszkująca wieś Kostiuchnowka uruchomiła sprzedaż chętnie nabywanych przez uczestników uroczystości wyrobów ludowych.. Przewidywano, że w przyszłości należy się liczyć również z korzyściami gospodarczymi, jakie z rozwoju ruchu turystycznego na tym terenie czerpać będzie ludność lokalna⁵⁷.

Planowano, że z biegiem czasu rolę głównego opiekuna pobojuwiska przyjmie młodzież szkolna, natomiast odpowiednie środki finansowe byłyby pokrywane przez Komitet, jak i przez szczególne Koła Pułków Legionów Polskich⁵⁸. W celu podtrzymania tradycji legionowych i związania ludności Wołynia z resztą państwa, zwrócono się do Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego o zapewnienie lokalnym bibliotekom szkolnym lektur o tematyce legionowej, poświęcenie kilku godzin lekcyjnych w rocznice ważniejszych bitew wspomnieniom legionowym oraz propagowanie wśród młodzieży szkolnej zwiedzania terenów walk Legionów⁵⁹. Ocena popularności pobojuwiska po otwarciu go dla zwiedzających w 1936 r. nie jest łatwa. Problem polega na tym, że, opierając się na źródłach znanych, nie możemy w pełni prześledzić rozwoju tego projektu. Wiadomo, że 9 lipca 1937 r. odbyło się pod przewodnictwem gen. F. Zarzyckiego zebranie

⁵¹ H. Zieliński, *op. cit.*, s. 217–218.

⁵² *Ibidem*, s. 216.

⁵³ A.R. Kaczyński, *Cmentarze Legionowe...*, s. 74–75.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 74–75; „Tygodnik Ilustrowany”, nr 22, 31 V 1936.

⁵⁵ *Sprawy Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich [w:] Rocznik Ziem Wschodnich 1939*, pod. red. Edwarda Rühlega, Warszawa 1938, s. 236.

⁵⁶ „Turysta w Polsce”, nr 3, marzec 1936, s. 2.

⁵⁷ „Tygodnik Ilustrowany”, nr 30, 26 VII 1936.

⁵⁸ H. Zieliński, *op. cit.*, s. 219.

⁵⁹ *Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich...*, s. 224.

Komitetu Opieki nad Pobojowiskami Legionów, do którego zostali zaproszeni przedstawiciele Sztabu Głównego, Wojskowego Biura Historycznego, Kół Pułkowych Legionów, Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich oraz Ligi Popierania Turystyki. Na spotkaniu podsumowano roczną pracę na pobojowisku m.in. odbudowę około 1000 metrów rowów strzeleckich na Reducie Piłsudskiego, wydanie już wspomnianego przewodnika oraz wzniesienie 50 słupów orientacyjnych⁶⁰.

Wystawiono również kilka słupów bazaltowych w miejscach, gdzie przebywał J. Piłsudski w czasie dowodzenia bitwą⁶¹, co było elementem kluczowym dla tworzenia kultu Piłsudskiego po jego śmierci poprzez ustawienia słupów pamiątkowych we wszystkich miejscach, które Marszałek zaszczylił swoją obecnością⁶². W 1937 r. protektorat nad Komitetem Opieki nad Pobojowiskami Legionów przyjął Sławoj Składkowski⁶³. Wiadomo również, że Kostiuchnowka była odwiedzana przez młodzież szkolną⁶⁴. Celem zachęcania Polaków do zwiedzania pobojowiska uruchomiona została akcja „Lato na Ziemiach Wschodnich”. Teren pobojowiska stał się jedną z atrakcji turystycznych, wśród takich, jak Jarmark Poleski w Pińsku czy Obchody Winobrania w Zaleszczykach⁶⁵. Dla ułatwienia dojazdu wprowadzono zniżki kolejowe⁶⁶. Dotychczas to właśnie z powodu trudnej komunikacji rozmiar uroczystości w 1936 r. był nie tak duży, jak planowano⁶⁷. Według raportów opublikowanych w „Roczniku Ziem Wschodnich” za rok 1938, w roku 1936 z akcji „Lato na Ziemiach Wschodnich” skorzystało około 13 tys. turystów, natomiast w 1938 r. – 20 tys.⁶⁸, co jednak nie pokazuje dokładnej liczby przybywających akurat w celu zwiedzania pobojowiska.

Rezerwat historyczny pod Kostiuchnowką nie był jedynym obiektem tego rodzaju turystyki militarnej, które powstały w latach 1936–1937. Drugim i znacznie mniej znanym stało się pobojowisko pod Krzywopłotami z listopada 1914 r.⁶⁹, prace nad urządzeniem którego rozpoczęło zebranie 14 kwietnia 1937 r. komitetu, w skład którego weszli gen. Kazimierz Schally, jako prezes komitetu, wojewoda kielecki Władysław Dziadosz, jako zastępca, delegaci pułków, które brały udział w bitwie, przedstawiciele miejscowych władz. Postanowiono wykupić część terenu walk, na którym się znajdowały okopy, skończyć uporządkowanie kaplicy, cmentarza i grobów poległych, dopomóc do budowy szkoły oraz drogi dla udostępnienia zwiedzania „pamiątki historycznej”, oraz wydać przewodnik⁷⁰. W czerwcu 1937 r. „Gazeta Polska” informowała, iż realizacja rezerwatu postępuje. Rozpoczęto budowę drogi bitej ze stacji kolejowej w Rabsztynie do Krzywopłotów, a w przylegającej

⁶⁰ „Gazeta Polska”, nr 190, 11 VII 1937, s. 4.

⁶¹ H. Zieliński, *op. cit.*, s. 219.

⁶² H. Hein-Kircher, *Kult Piłsudskiego i jego znaczenie dla państwa polskiego 1926–1939*, Warszawa 2008, s. 176–179.

⁶³ *Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich...*, s. 224.

⁶⁴ A.R. Kaczyński, *Cmentarze Legionowe...*, s. 79.

⁶⁵ *Sprawy Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich...*, s. 235.

⁶⁶ „Tygodnik Ilustrowany”, nr 26, 27 VI 1936.

⁶⁷ „Tygodnik Ilustrowany”, nr 25, 21 VI 1936.

⁶⁸ *Sprawy Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich...*, s. 235.

⁶⁹ W. Milewska, J.T. Nowak, M. Zientara, *op. cit.*, s. 44–51.

⁷⁰ „Gazeta Polska”, nr 105, 17 IV 1937, s. 2.

do pobojowiska wiosce Bydlin rozpoczęto roboty przygotowawcze do budowy Szkoły Powszechnej im. J. Piłsudskiego oraz budowę drogi ze wsi do cmentarza legionowego⁷¹. We wrześniu 1937 r. odbyła się konferencja poświęcona nowemu rezerwatowi, w trakcie której postanowiono zakupić tereny o wielkości 5 ha, odbudować pozycje wojskowe do stanu 1914 r. i zabezpieczyć je przed zniszczeniem⁷². Rok później, we wrześniu 1938 r. Krzywopłoty oraz inne miejsca bitew legionowych zwiedziła Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, obiecując w przyszłości otoczenie je specjalną opieką oraz zapewnienie obelisków w ważniejszych miejscach⁷³. W końcu listopada 1938 r. w Krzywopłotach tradycyjnie złożono hołd poległym legionistom: rezerwat został już uporządkowany, cmentarz przyozdobiony, kaplica odnowiona⁷⁴.

Ostatnim terenem walk legionowych, o którym warto wspomnieć, był Karpaccki Szlak II Brygady, który w listopadzie 1937 r. zbadała specjalna komisja wojewódzka wraz z dyrekcją lasów państwowych. Kilka miejscowości, np. przełęcz Partyrską, Wielkie i Małe Rogozy, w których zachowały się okopy, schrony, ziemianki itd. z czasów bojów karpackich, komisja uznała za zabytkowe i otoczyła je opieką⁷⁵. Jednak dalsze losy karpackiego rezerwatu pozostają nieznane. Żadnego z trzech rezerwatów historycznych na polach bitew z okresu I wojny światowej, o których była mowa w tym artykule, nie udało się w pełni skończyć przed 1 września 1939 r.



Following the trail of Polish Legions by the river Styr near Kostiuchnówka. The tales of historical tourism in the Second Polish Republic

The author analyses the development of the Polish historical tourism in the 1930s. The main point of interest is the battlefield of Kostiuchnówka where in 1915 and 1916 several fights between Polish Legions, included in the Austrian military and Russian army took place. After the war ended, the battlefield and the nearby graveyards were frequently visited by veterans and government officials, but only in July of 1936 was Kostiuchnówka opened to the public. The author attempted to outline the development of the reconstruction of military objects in the years between 1936 and 1939 (including the famous Piłsudski's Redoubt, dugouts and trenches), while referencing the growth of the military-historical tourism, policy of remembrance in the interwar period, and the cult of Polish Legions and their founder Józef Piłsudski. He mentions that by creating this specific kind of military heritage park, the former Legionists, military officials, and government intended for Kostiuchnówka to become a symbol of World War I for Polish people not unlike Verdun for French. The author also discusses the problems that arose in the process of creation of the trail, the involvement of Polish elites and local community, the frequency of visitors, and the popularity of Kostiuchnówka battlefield among Polish people in 1936–1939 time period.

⁷¹ „Gazeta Polska”, nr 173, 24 VI 1937, s. 9.

⁷² „Gazeta Polska”, nr 272, 1 X 1937, s. 7.

⁷³ „Gazeta Polska”, nr 240, 2 IX 1938, s. 7.

⁷⁴ „Gazeta Polska”, nr 325, 26 XI 1938, s. 7.

⁷⁵ „Gazeta Polska”, nr 306, 4 XI 1937, s. 7.

Keywords: Polish Legions, Kostiuchnowka, World War I, battlefield, historical tourism, Second Polish Republic, Józef Piłsudski



**Sur le chemin des Légions polonaises au bord
de la rivière Styr près de Kostiuchnowka.
L'histoire du tourisme historique
dans la IIe République de Pologne**

L'auteur analyse le développement du tourisme historique polonais dans les années 1930. Le champ de bataille à Kostiuchnowka constitue l'objet principale de sa description car sur ce champ, dans les années 1915–1916, ont eu lieu plusieurs batailles entre les Légions polonaises servant dans l'armée autrichienne et l'armée russe. Après la fin de guerre, le champ de bataille et les cimetières y adjacentes ont été régulièrement visités par les vétérans et les représentants des autorités mais ce n'est qu'au juillet 1936 que Kostiuchnowka a été rendu publique à un public plus large. L'auteur a tenté de suivre le développement du projet de la reconstruction des objets militaires dans la période du 1936 au 1939 (y compris la célèbre Rédoute de Piłsudski, des anciens caveaux et des tranchées) en faisant référence au développement du tourisme historique et militaire, à la politique de mémoire dans la période de l'entre-deux-guerres, ainsi qu'au culte des Légions polonaises et de son fondateur Józef Piłsudski. Il mentionne que, en créant ce genre particulier de la musée militaire en plein air, les anciens légionistes polonais, les militaires et le gouvernement voulaient que Kostiuchnowka devienne le symbole de la Première Guerre Mondiale, de la même façon que Verdun est devenu le symbole de ladite Guerre pour les Français. De plus, il fait attention aux problèmes et difficultés concernant la création du sentier de randonnée, la participation des élites polonaises et de la communauté locale dans ces processus, la fréquentation des visiteurs, et la popularité du champ de bataille à Kostiuchnowka parmi les Polonais dans les années 1936–1939.

Mots clés: les Légions polonaises, Kostiuchnowka, la Première Guerre Mondiale, le champ de bataille, le tourisme historique, la IIe République de Pologne, Józef Piłsudski

Bibliografia

OPRACOWANIA NAUKOWE

- Hein-Kircher Heidi, *Kult Piłsudskiego i jego znaczenie dla państwa polskiego 1926–1939*, Warszawa 2008.
- Kaczyński A.R., *Cmentarze Legionowe na Wołyniu*, Warszawa 2011.
- Kaczyński A.R., *Historia pobojowiska Legionów Polskich pod Kostiuchnowką w okresie II RP*, „Niepodległość i Pamięć”, R. 23, 2016, nr 2 (54).
- Milewska W., Nowak J.T., Zientara M., *Legiony Polskie 1914–1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków 1998.
- Nijakowski L. M., *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008
- Okulewicz Piotr, *Józef Piłsudski. Między apologią a odrzuceniem* [w:] *Historia – Pamięć – Tożsamość. Postaci upamiętnione przez współczesnych mieszkańców różnych części Europy*, red. nauk. M. Kujawska, B. Jewsiewicki, Poznań 2005.
- Srzałkowski W., *Grób Nieznanego Żołnierza*, Warszawa 2001.
- von Rohrscheidt Armin Mikos, Jędrzyak Tadeusz, *Militarna turystyka kulturowa*, Warszawa 2011.

AGNIESZKA KANIA

Kielce / UJK

kania.agnieszka90@wp.pl

Działalność dydaktyczna i artystyczna Ludomira Sleńdzińskiego w środowisku kulturalnym międzywojennego Wilna

Niniejszy tekst traktuje o wpływie Ludomira Sleńdzińskiego na życie naukowe i artystyczne międzywojennego Wilna. Wspomniany artysta i pedagog w okresie dwudziestolecia międzywojennego aktywnie działał na rzecz środowiska kulturalnego w Wileńskim Towarzystwie Artystów Plastyków oraz (od 1925 roku) na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego. W 1931 roku został wybrany na stanowisko dziekana wspomnianej jednostki. Był znanym twórcą kierunku w malarstwie określanego „szkołą wileńską” lub „szkołą Sleńdzińskiego”. Swoje prace prezentował na licznych wystawach krajowych i zagranicznych, przyczyniając się w ten sposób do propagowania sztuki wileńskiej.

Słowa kluczowe

Ludimir Sleńdziński, Wilno 1919–1939, życie artystyczne w międzywojennym Wilnie, Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego

W dwudziestolecu międzywojennym Wilno było istotnym ośrodkiem kultury i nauki na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Obecność na tym terenie wielu wybitnych postaci umożliwiało podejmowanie licznych inicjatyw artystycznych. Przedstawiciele środowiska kulturalnego realizowali swoje projekty w ramach współpracy z funkcjonującymi w Wilnie towarzystwami i ośrodkami kulturalnymi. Ważną instytucją w życiu miasta był także utworzony w 1919 r. Uniwersytet Stefana Batorego.

Niniejszy artykuł dotyczy fragmentu życia prywatnego i działalności Ludomira Sleńdzińskiego, artysty, pedagoga i dziekana Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Zachowały się liczne źródła dotyczące jego aktywności naukowej i artystycznej. Życiorys Sleńdzińskiego opublikowany został w czasopiśmie „Ananke” wydawanym przez Galerię im. Sleńdzińskich w Białymstoku. W jej archiwum znajdują się także liczne: korespondencja, fotografie, dokumenty oraz prace malarskie i rzeźbiarskie artysty. Dzieje kilku pokoleń artystycznego rodu Sleńdzińskich zostały opublikowane w pracy *Galeria im. Sleńdzińskich*

w Białymstoku. Aleksander, Wincenty, Ludomir i Julitta Sleńdzińscy¹. Działalność Ludomira Sleńdzińskiego dotyczącą okresu przed podjęciem pracy na Wydziale Sztuk Pięknych opracował Dariusz Konstantynów w książce *Wileńskie Towarzystwo Artystów Plastyków 1920–1939 (WTAP)*². Tam znajdują się informacje na temat „szkoły wileńskiej”, tj. grupy artystycznej tworzącej w oryginalnym i charakterystycznym stylu nawiązującym do malarstwa włoskiego renesansu.

W niedostatecznym stopniu opracowana jest działalność Ludomira Sleńdzińskiego na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego. Analizy wymagają materiały zgromadzone w Litewskim Centralnym Archiwum Państwowym w Wilnie, gdzie znajdują się dokumenty dotyczące działalności organizacyjnej i naukowej wydziału. Bogatym źródłem do badań nad tym okresem jest także prasa lokalna i ogólnokrajowa opisująca inicjatywy artystyczne podejmowane przez Sleńdzińskiego w czasie pełnienia przez niego funkcji dziekana wydziału.

Ludomir Sleńdziński był rodowitym Wilnianinem – przyszedł na świat w 1889 r. w rodzinie o bardzo bogatej tradycji artystycznej. Kształcił się w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu pod kierunkiem Dymitra Kardowskiego. Po zakończonych studiach, do 1920 r. przebywał w Jekaterynosławiu, po czym wrócił do rodzinnego Wilna³.

Wspomniany powrót był początkiem intensywnej kariery zarówno artystycznej, jak i pedagogicznej artysty. Sleńdziński zaangażował się wówczas w tworzenie Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków. Wraz z nim organizatorami stowarzyszenia byli malarze: Waław Czechowicz, Bronisław Jamontt, Michał Rouba, Józef Karczewski oraz rzeźbiarz Piotr Hermanowicz i architekt Stanisław Woźnicki. Grupa wspólnie opracowała statut towarzystwa⁴. Znalazły się w nim jego główne cele i pola działalności. Należało do nich przede wszystkim stworzenie możliwości swobodnego tworzenia sztuki oraz podejmowanie wszelkich działań, by ułatwić do niej dostęp. Wielką wagę przywiązywano do idei szerzenia i upowszechniania wiedzy o kulturze i sztuce. WTAP miało także praktycznie i efektywnie wspierać swoich członków. Jednym z celów stowarzyszenia była pomoc materialna dla należących do niego twórców oraz znajdowanie zamówień na dzieła⁵.

Budżet towarzystwo pozyskiwało ze składek członkowskich, darowizn, wpłat sponsorów, z loterii, wykładów czy ze sprzedaży prac i wydawnictw. Sleńdziński pełnił funkcję prezesa niemal przez cały okres istnienia WTAP, czyli do 1939 r. Wyjątkiem były lata 1923–1925, kiedy Sleńdziński podróżował (wówczas prezesem był Waław Czechowicz⁶). Pod koniec 1931 r. nastąpił rozłam. Część członków

¹ *Galeria im. Sleńdzińskich w Białymstoku. Aleksander, Wincenty, Ludomir i Julitta Sleńdzińscy*, oprac. zbiorowe, Białystok 2004.

² D. Konstantynów, *Wileńskie Towarzystwo Artystów Plastyków*, Warszawa 2006.

³ K.R. Hryszko, *Ludomir Sleńdziński. Życie i droga twórcza*, [w:] *Galeria im. Sleńdzińskich w Białymstoku. Aleksander, Wincenty, Ludomir i Julitta Sleńdzińscy*, oprac. zbiorowe, Białystok 2004, s. 30–31.

⁴ Litewskie Centralne Archiwum Państwowe w Wilnie (dalej: LCAP), Uniwersytet Stefana Batorego (dalej: USB), f. 53, ap. 23, b. 1490, k. 33–36.

⁵ D. Konstantynów, *op. cit.*, s. 55–62.

⁶ Okres ten to czas podróży artystycznych L. Sleńdzińskiego. Z zachowanej korespondencji z lat 1924–1925 do przyszłej żony Ireny, można prześledzić jego podróże w 1924 r., kiedy był w Paryżu w związku z organizacją wystawy Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków. Ze wspomnień L. Sleńdzińskiego wynika, że miasto to

przeszła do Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Malarzy. Organizacja ta zajmowała się przede wszystkim działalnością dydaktyczną. Szczególnie w latach 30. XX w., kiedy w zasadzie ustała aktywność artystyczna, grupa poświęciła się przede wszystkim pracy z uczniami⁷. W dniu 20 marca 1939 r. członkowie Towarzystwa, tj. L. Sleńdzińskiego, Jerzego Hoppena, Kazimierza Kwiatkowskiego i Stefana Narębskiego zdecydowali o oficjalnym zawieszeniu prac Towarzystwa. Majątek jednogłośnie przekazano Wydziałowi Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie⁸.

W 1925 r. Sleńdziński został zatrudniony na Wydziale Sztuk Pięknych w charakterze zastępcy profesora. Wniosek o objęcie przez niego katedry malarstwa monumentalnego złożył do Rady Wydziału Dziekan prof. Ferdynand Ruszczyc. Decyzją Rady Wydziału Sztuk Pięknych Sleńdziński objął kierownictwo pracowni malarstwa monumentalnego. Ruszczyc osobiście oprowadził go po pracowniach artystycznych oraz przedstawił studentom⁹. Zatrudnienie Sleńdzińskiego na Wydziale Sztuk Pięknych było bardzo dobrą decyzją. W latach 20. XX w. należał on do czołowych twórców wileńskiego środowiska artystycznego młodego pokolenia. Znany był z działalności w WTAP oraz jako inicjator i główny twórca wspomnianej „szkoły wileńskiej”, nazywanej także „szkołą Sleńdzińskiego”.

Artyści zgromadzeni wokół Sleńdzińskiego uważali, że współczesna im sztuka znajdowała się w kryzysie. Za przyczyny tego stanu uważali: brak zasad i odpowiedniego programu w tworzeniu, co według nich prowadziło do chaosu w sztuce współczesnej. Destrukcyjny wpływ miała mieć także pogoni za modnymi hasłami, rewolucjami w sztuce, które wpływały na zaniechanie dbałości o jakość dzieł. Przyczyny upadku sztuki widziano też w popularnych w XIX w. i charakterystycznych dla romantyzmu hasłach kultu osobowości, indywidualizmu i wrażliwości artysty. Zdecydowanie sprzeciwiali się pogoni za oryginalnością, która według nich prowadziła do „wybujałej twórczości”, nierzadko pozbawionej przez to jakości. Jako

bardziej męczyło go swoją atmosferą i tłumem, niż zachwycało. Zdecydowanie bardziej odpowiadała mu atmosfera miast włoskich. W 1925 r. podróżował przez Dijon, Lozannę, Mediolan, Pizę i Sienę. Podziwiał architekturę miast i krajobrazy. Wpływ na późniejszą twórczość artysty miał zwłaszcza włoski renesans, z którym miał okazję zetknąć się także podczas swoich licznych podróży. Zob. Korespondencja z żoną Ireną została opublikowana w: „Ananke” 1994, nr 1; W. Husarski, *Wilno ognisko sztuki*, „Bluszcz” 1937, przedruk: „Ananke” 1995 nr 3/5, s. 12–13.

⁷ Po utworzeniu tzw. Litwy Środkowej WTAP mogło rozwinąć swoją działalność wstrzymaną przez wojnę polsko-bolszewicką. Członkowie uzyskali poparcie Referatu Kultury i Sztuki przy Departamencie Oświaty Tymczasowej Komisji Rządzącej, co umożliwiło im realizację licznych przedsięwzięć. Udało im się utworzyć Szkołę Rysunkową, a także wydawać czasopismo „Południe”. Z powodu braku wystarczających środków finansowych szkoła została zamknięta 1 lipca 1924 r. Już jesienią tego samego roku WTAP podjęło decyzję o utworzeniu Zawodowych Kursów Rysunkowych dla Rzemieślników, które zostały następnie przeorganizowane w Szkołę Rzemiosł Artystycznych, która w 1933 r. zmieniła nazwę na Szkołę Rzemiosł i Przemysłu Artystycznego. Kształcono w niej młodzież w ramach działów: malarstwa dekoracyjnego, rzeźby, tkactwa i zabawkarstwa. Szkoła realizowała także przedmioty ogólnokształcące, przez co poziomem edukacji odpowiadała szkołom średnim typu gimnazjalnego. W 1930 r. równoległe ze Szkołą Rzemiosł Artystycznych realizowano kształcenie na Kursach Rysunku, Malarstwa i Rzeźby im. Franciszka Smuglewicza. Celem kursów było przygotowanie młodzieży do nauki w wyższych uczelniach artystycznych. Zob. *Dziennik Urzędowy Tymczasowej Komisji Rządzącej*, nr 1, 17 XI 1920, s. 2; J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*, Toruń 1994, s. 270–275; D. Konstantynów, *op. cit.*, s. 87–102.

⁸ J. Poklewski, *op. cit.*, s. 274.

⁹ F. Ruszczyc, *Dziennik. W Wilnie 1919–1932*, t. II, oprac. E. Ruszczyc, Warszawa 1996, s. 325.

wadę wskazywali też zaniedbanie kompozycji, formy, muzyki, barw i kanonów wielkiej sztuki¹⁰.

Artyści ze „szkoły wileńskiej” opowiadali się natomiast za pracowitością i powrotem do tradycyjnych form i metod kształcenia. Silnie eksponowano pozycję „mistrza” i wyżej stawiano wartość dzieła wypracowanego, korzystającego z dokładnej techniki niż dzieła przypadkowego, nieprzemyślanego. Dużą wagę przywiązywano do warsztatu i wiadomości teoretycznych. Liczyła się również znajomość historii, jakość materiałów malarskich i rzeźbiarskich oraz umiejętności praktyczne takie, jak przygotowanie farb, podłoża. Według ideologii grupy, należało nawiązywać do przeszłości, korzystać z dorobku mistrzów i sztuki przeszłości. Przywiązywano wielką wagę do zrozumienia zasad i idei przewodnich, którymi kierowali się najwybitniejsi przedstawiciele sztuki¹¹.

Sleńdziński był nie tylko założycielem „szkoły wileńskiej”, ale także jej niekwestionowanym autorytetem¹². Ówczesny Dziekan Wydziału Sztuk Pięknych – Ferdynand Ruszczyc – zdawał sobie sprawę z korzyści płynących z zatrudnienia artysty. Zależało mu bowiem na integracji środowiska artystycznego Wilna. Opowiadał się zdecydowanie za współpracą szkoły prowadzonej przez członków WTAP i Uniwersytetem. Uważał to za istotne szczególnie w obliczu opinii krążących w środowisku wileńskim na temat konfliktu artystów reprezentujących te dwie grupy artystyczne. O słuszności decyzji Ruszczyca świadczy fakt, że wraz ze Sleńdzińskim prace na wydziale rozpoczęli inni artyści związani z WTAP: Tymon Niesiołowski, który objął katedrę malarstwa figuratywnego, Bronisław Jamontt na katedrze malarstwa pejzażowego i Jerzy Hoppen na katedrze grafiki. Ich doświadczenie artystyczne i pedagogiczne, aktywność oraz młody wiek wpłynęły korzystnie na rozwój wydziału.

Rok po rozpoczęciu przez L. Sleńdzińskiego pracy w roli nauczyciela akademickiego, Rada Wydziału na posiedzeniu 18 marca jednogłośnie uchwaliła jego kandydaturę na profesora nadzwyczajnego malarstwa monumentalnego. Jednogłośną decyzję w tej sprawie podjął także Senat Uniwersytetu Stefana Batorego, który obradował 11 maja tego samego roku¹³. W myśl obowiązujących przepisów nominacja ta została skierowana do MWRiOP.

Decyzją Rady Wydziału Sztuk Pięknych w sprawie nominacji na profesora powołana została Komisja w składzie: prof. Ferdynand Ruszczyc, prof. Benedykt Kubicki i prof. Ludwik Sokołowski¹⁴. Jej zadaniem było sporządzenie wniosku prezentującego dokonania i zalety Sleńdzińskiego, które udowadniały, iż jest on odpowiednim kandydatem na profesora nadzwyczajnego malarstwa monumentalnego. Do pisma dołączone zostało Curriculum Vitae artysty, tłumaczenie

¹⁰ J. Oryńczyna, *Kronika artystyczna. Przegląd wystaw warszawskich*, „Południe” 1922, z. 4, s. 47.

¹¹ D. Konstantynów, *Ludomir Sleńdziński i „Szkoła Wileńska”*, [w:] *Ludomir Sleńdziński i Szkoła Wileńska*, oprac. W. Odorowski, Kazimierz Dolny 2008, s. 13–15; Idem, *Wileńskie Towarzystwo Artystów...*, s. 113–138.

¹² Spotykało się to z krytyką uczniów i towarzyszy L. Sleńdzińskiego, którym zarzucano brak oryginalności, naśladowanie mistrza, którego wpływ był tak ogromny, że nie pozwalał na wyrażanie własnej osobowości artystycznej.

¹³ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej: MWRiOP), sygn. 6153, Sleńdziński Ludomir, k. 30–31.

¹⁴ Komisja została powołana 7 maja 1926 roku. Zob. *ibidem*, k. 32.

dypłomu potwierdzającego uzyskanie wykształcenia na Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, pozytywna opinia Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie¹⁵ oraz reprodukcja prac¹⁶.

Przy nominacji na profesora nadzwyczajnego brano pod uwagę przede wszystkim dokonania artystyczne i zaangażowanie na rzecz środowiska kulturalnego Wilna. Podkreślano także działania na rzecz upowszechniania i propagowania sztuki polskiej w kraju i poza granicami. We wniosku skierowanym do MWRiOP wymieniono także wyróżniające się dokonania pedagogiczne. W jednym z fragmentów zaznaczono, że podczas pracy na Wydziale artysta „dał się poznać jako wybitny pedagog. Trymestralne oraz doroczne wystawy sprawozdawcze prac słuchaczy świadczą o programowym i systematycznym prowadzeniu studiów w pracowniach tak ogólnych jak i specjalnej”¹⁷.

Sleńdziński został mianowany profesorem nadzwyczajnym decyzją Prezydenta Ignacego Mościckiego postanowieniem z dnia 11 października 1928 r.¹⁸ Wówczas do jego obowiązków należało także prowadzenie badań naukowych i odbywanie wykładów i ćwiczeń z malarstwa dekoracyjnego „co najmniej jednak w wymiarze pięciu godzin wykładów i ćwiczeń tygodniowo w ciągu całego roku akademickiego lub w wymiarze temu odpowiednim [...] kierownictwo zakładu połączonego z katedrą, oraz w ogóle sprawowanie wszelkich czynności akademickich, związanych z Pańskim stanowiskiem”¹⁹.

Dla L. Sleńdzińskiego niezwykle istotnym było uporządkowanie zasad tworzenia rysunku i przywrócenie mu należytej rangi w studiach akademickich, przy czym pod pojęciem rysunku rozumiał zagadnienia związane z konstrukcją, proporcją, formą, charakterem i tonem. Od swoich uczniów wymagał poprawnego rysunku. W pracowni mistrza nie spotykało się eksperymentów, nawet impresjonistycznych. Wysoko natomiast ceniona była twórczość Franciszka Smuglewicza i Jana Rustema. Mistrz zwykł mawiać: „spokój – harmonia, w tym jest piękno”, a także: „żeby być dobrym poetą – trzeba dobrze poznać literaturę klasyczną”²⁰.

Aktywna działalność Sleńdzińskiego w środowisku akademickim sprawiła, że w roku 1929 został wybrany Prodziekanem Wydziału Sztuk Pięknych, a w 1931 r. Dziekanem. Funkcje tę pełnił aż do likwidacji Uniwersytetu Stefana Batorego w grudniu 1939 r. Jednocześnie nadal pełnił obowiązki kierownika zakładu malarstwa monumentalnego.

W ramach prowadzonych zajęć na kursie I realizowane były studia z martwej natury, gipsów i głowy oraz rozwiązań kompozycyjnych. Sleńdziński wskazywał na istotną rolę barw i światłocienia w studiach z martwej natury. Podkreślał także istotę konstrukcji i formy w tworzeniu dzieła. Zaznaczał, że zajęcia z martwej natury są wstępem do podjęcia trudniejszych studiów – głowy – uważanych za

¹⁵ Opinia Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie była wymagana jako „[...] jedynej poza Wydziałem wyższej uczelni malarstwa”. Zob. *ibidem*, k. 32.

¹⁶ *Ibidem*, k. 30–31.

¹⁷ *Ibidem*, k. 33.

¹⁸ *Ibidem*, k. 57.

¹⁹ LCAP, USB, f. 175, ap. 13, b. 219, k. 45, fragment listu do Sleńdzińskiego z Ministerstwa.

²⁰ Wypowiedzi uczniów Sleńdzińskiego przytoczono za: K. R. Hryszko, *op. cit.*, s. 34.

wymagający materiał, należący „do najbardziej skomplikowanych pod względem technicznym opanowania zagadnień formy, tonu, charakteru i barwy”²¹.

Ze studentami I kursu L. Sleńdziński prowadził także zajęcia z kompozycji, które początkowo opierały się na studiowaniu najprostszych form geometrycznych: koła, kwadratu, trójkąta i owalu. Po zrealizowaniu programu kształcenia wstępnego studenci zajmowali się bardziej wymagającymi i złożonymi formami. Celem pracy na tych zajęciach było wyrobienie umiejętności odpowiedniego rozkładania i komponowania płaszczyzn dekoracyjnych w zależności od zewnętrznego kształtu. Następnie studenci zajmowali się złożonymi i bardziej skomplikowanymi formatami które odpowiadały formom architektonicznym. Zajęcia te miały na celu zrozumienie kompozycji malarskiej i nabycie umiejętności zastosowania jej do dekoracji wnętrza.

Studenci kolejnych lat studiów również uczyli się rysowania ludzkiego ciała, w szczególności głowy. Często pracowali nad aktem. Zajęcia obejmowały także kompozycje artystyczne. Śleńdziński przywiązywał szczególną uwagę do konstrukcji i odpowiedniego łączenia formy z charakterem tonu malarskiego i światłocieniowego. Bardziej zaawansowane studia nad kompozycją polegały na dopasowaniu jej do miejsca i charakteru ozdabianego wnętrza. W myśl tej zasady studenci zobowiązani byli wykonywać dekoracje monumentalne np. dla klubu sportowego, sali humanistyki, czy sali architektury²².

Studenci Wydziału Sztuk Pięknych prezentowali swoje prace po zakończeniu każdego trymestru na tzw. wystawach trymestralnych. Postępy w nauce i rozwój artystyczny oceniane były przez powołaną na Radzie Wydziału Komisję. Pod koniec roku akademickiego studenci oceniani byli na podstawie ocen z poszczególnych trymestrów przez Radę Wydziału za cały rok akademicki. Po zakończeniu zajęć – w czerwcu – odbywały się Wystawy Sprawozdawcze. Miały one charakter otwarty i były udostępnione dla zwiedzających. Uroczystego otwarcia dokonywał Rektor USB. Wystawy te obejmowały prace wszystkich poszczególnych działów Wydziału oraz prace dyplomowe. Wyróżniające się prace artystyczne były zakupowane do zbiorów Wydziału jako depozyt Funduszu Kultury Narodowej w Warszawie. Część dzieł malarskich, rysunkowych i kompozycyjnych zostawiano także w zbiorach Wydziału²³.

Na Wydziale działały dwie organizacje studenckie: Cech św. Łukasza i Bractwo Artystyczne. Do obu tych grup należała większość studentów. Jak pisał Sleńdziński w sprawozdaniu z działalności Wydziału Sztuk Pięknych: „Organizacje te mają na celu samopomoc w postaci dostarczania studentom tanich materiałów malarskich oraz zadania samokształceniowe, wyrażające się w organizowaniu odczytów i dyskusji na tematy artystyczne. Obie organizacje urządziły wspólnym wysiłkiem wystawę swych prac na otwarcie domu Akademickiego, jak też uczestniczyły we wszystkich przejawach życia artystycznego wśród młodzieży uniwersyteckiej”²⁴.

²¹ LCAP, USB, f. 175, ap. 13, b. 235, k. 86.

²² *Ibidem*, k. 86–87, 208–209.

²³ *Ibidem*, k. 461.

²⁴ *Ibidem*, k. 465.

Cech św. Łukasza został założony w roku akademickim 1927/1928. Opiekunem stowarzyszenia był prof. Juliusz Klos, a Honorowymi Mistrzami Cechu profesorem: Ferdynand Ruszczyc, Benedykt Kubicki, Jerzy Remer i dyrektor teatru Reduta: Juliusz Osterwa. Mistrzem zwyczajnym Cechu był Stanisław Matusiak, który dzięki swoim licznym pomysłom, zapewniał aktywne funkcjonowanie stowarzyszenia²⁵.

Opiekunem powstałego w 1929 r. Bractwa Artystycznego był Sleńdziński. Oba stowarzyszenia rywalizowały ze sobą, dochodziło nawet do niewielkich sporów pomiędzy ich członkami. Po opuszczeniu Cechu przez Matusiaka, organizacja nie podejmowała już tak aktywnych i dynamicznych działań. Na posiedzeniu Rady Wydziału 18 grudnia 1932 r., dziekan zakomunikował, że Cech św. Łukasza i Bractwo Artystyczne stworzyły jedno ogólne Stowarzyszenie, którego opiekunem został Sleńdziński. Organizacja studentów funkcjonowała pod nazwą Koła Słuchaczy Wydziału Sztuk Pięknych²⁶.

Obowiązkiem Sleńdzińskiego jako dziekana było uczestnictwo w Radach Wydziału Sztuk Pięknych. Podejmowano tam najważniejsze decyzje dotyczące spraw dydaktycznych, programów kształcenia, inicjatyw artystycznych, a także spraw kadrowych i finansowych. Oceniano wakacyjne prace studentów i rozpatrywano ich podania o przyjęcia na studia, czy wnioski stypendialne. Dziekan odczytywał również na Radach ważne komunikaty i pisma od Rektora Uniwersytetu Stefana Batorego lub z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Decyzjami Rady zgłaszano do Senatu USB kandydatów do otrzymania nagród z Funduszu im. Marszałka Piłsudskiego. Proponowani wyróżniali się osiągnięciami artystycznymi, które wymieniane były w referatach odczytywanych na posiedzeniach Rady. Nagroda przyznawana była za konkretne dzieło malarskie lub plastyczne. Nagroda za wyróżniające się prace wynosiła od 100 do kilkuset złotych²⁷.

Postać Józefa Piłsudskiego była traktowana w szczególny sposób przez środowisko Wydziału Sztuk Pięknych. Marszałka określano mianem „wskrzesiciela” Uniwersytetu Stefana Batorego. Dzięki jego poparciu i zaangażowaniu Ruszczycy udało się zrealizować także utworzenie Wydziału Artystycznego w Wilnie. Pozytywną opinię Piłsudski wyraził w liście do Rektora USB – Alfonsa Parczewskiego – z 1924 r., pisząc: „Dumny zawsze jestem, że Wilno ma taki wydział, jakiego nie ma gdzie indziej”²⁸. Wdzięczność za poparcie środowisko wydziału okazywało wysyłając corocznie telegramy „z życzeniami i wyrazami hołdu” z okazji imienin Piłsudskiego²⁹. Jego imieniem nazwana była jedna z sal Wydziału, w której ścianę wmurowano pamiątkową tablicę z tekstem: „Józefowi Piłsudskiemu pierwszemu Marszałkowi Polski w hołdzie Wydział Sztuk Pięknych U.S.B. 1934”. Również po śmierci Marszałka dziekan informował członków Rady o datach nabożeństw

²⁵ J. Poklewski, *Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie*, [w:] *Wilno – Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur*, t. II, red. E. Feliksiak, Białystok 1992, s. 88–91.

²⁶ LCAP, USB, f. 175, ap. 13, b. 219, k. 113.

²⁷ *Ibidem*, k. 89.

²⁸ „Alma Mater Vilnensis” 1935, z. 12, s. 5.

²⁹ LCAP, USB, f. 175, ap. 13, b. 219, k. 87.

żałobnych poświęconych Piłsudskiemu³⁰. Jemu także poświęcone były pierwsze karty XIII Wystawy Sprawozdawczej studentów Wydziału w roku akademickim 1934/1935³¹.

Na posiedzeniach Rady Wydziału spośród kadry akademickiej wydziału wybierano delegatów do uczestnictwa w ważnych wydarzeniach i uroczystościach. W 1932 r. Sleńdziński i prof. Bolesław Bałzukiewicz byli delegowani na Zjazd Polskich Artystów Plastyków w Krakowie, który poświęcony był pamięci Stanisława Wyspiańskiego – w 25 rocznicę jego śmierci³². Oficjalne uroczystości odbywały się na Skałce, gdzie delegaci złożyli wieniec jako reprezentanci wileńskiego Wydziału Sztuk Pięknych. Podczas obrad Zjazdu ogólnego Sleńdziński został wybrany jednym z trzech przewodniczących, co świadczyło o jego popularności i uznaniu w środowisku artystycznym³³.

W latach 30. XX w. Wydział Sztuk Pięknych borykał się z kłopotami finansowymi. W sprawozdaniach z działalności Wydziału dziekan zaznaczał niewystarczające kwoty dotacji naukowych, „które zaledwie wystarczyły na pokrycie wydatków na modele żywe, zredukowanych do minimum niezbędnego dla prowadzenia zajęć praktycznych z rysunku, malarstwa i rzeźby. Nie było więc żadnej możliwości zwiększyć zbioru pomocy naukowych w charakterze reprodukcji z dzieł sztuki, przedmiotów niezbędnych do malowania martwej natury i innych utensyliów (jak draperia) do stawiania żywej natury. Brak kredytów remontowych bardzo ujemnie wpłynął na stan inwentarza oraz na wewnętrzny stan lokali”³⁴.

Mimo niekorzystnych warunków finansowych Sleńdziński starał się aktywnie promować środowisko wileńskiego wydziału na wystawach krajowych i zagranicznych. Będąc dziekanem, swoje prace prezentował na wystawach organizowanych przez Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej na Obczyźnie (TOSPO), m.in. w: Baltimore, Tallinie i Rydze, a także na XVIII Biennale w Wenecji³⁵. Na zaproszenie Instytutu Carnegie pojawiły się one również w Pittsburghu, Baltimore i Toledo. Na wystawie sztuki polskiej w Moskwie jeden z jego obrazów – portret pani H.S. – został zakupiony do zbiorów Muzeum Sztuki Zachodniej³⁶. W ramach wystaw poświęconych polskiej sztuce jego obrazy pojawiły się na wystawach w Berlinie, Monachium, Kolonii, Królewcu, Dusseldorfie, Frankfurt nad Menem oraz na międzynarodowej wystawie sztuki współczesnej w Brukseli.

Sleńdziński wystawiał także na wystawach krajowych. Współpracował z WTAP oraz ze Stowarzyszeniem „Rytm”. Swoje prace prezentował m.in. we Lwowie, Krakowie, Wilnie, Warszawie i na Wystawie Krajowej w Poznaniu. Jeszcze

³⁰ LCAP, USB, f. 175, ap. 13, b. 221, k. 13.

³¹ XIII Wystawa Sprawozdawcza Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu St. Batoiego w Wilnie, [w:] *Galeria im. Sleńdzińskich w Białymstoku*. Aleksander, Wincenty, Ludomir i Julitta Sleńdzińscy, oprac. zbiorowe, Białystok 2004, s. 4-5.

³² LCAP, USB, f. 175, ap. 13, b. 221, k. 103.

³³ *Ibidem*, k. 112.

³⁴ *Ibidem*, k. 235, k. 462.

³⁵ AN, MWRiOP, sygn. 6153, k. 16.

³⁶ Za Portret pani H. S. prezentowany na salonie listopadowym u Baryczków w 1930 r. – wystawie organizowanej przez Instytut Propagandy sztuki – L. Sleńdziński otrzymał nagrodę ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Zob. *ibidem*, k. 17.

jako prodziekan otrzymał nagrodę honorową za pracę „Dziewczyna z wiankiem”, zaprezentowaną na salonie wiosennym Instytutu Propagandy i Sztuki³⁷. W listopadzie 1932 r. Sleńdziński został odznaczony przez Prezydenta Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski za twórczość artystyczną i zasługi na polu społeczno-artystycznym³⁸.

Wydarzeniem wielkiej wagi dla środowiska kulturalnego w Wilnie było odkrycie grobów królewskich w 1931 r. Po powodzi, jaka nawiedziła Wilno wiosną tegoż roku, stan Bazyliki wymagał natychmiastowych prac konserwatorskich. W lipcu 1931 r. z inicjatywy abpa Romualda Jałbrzykowskiego i wojewody Zygmunta Beczkowicza został utworzony Komitet Odnowienia Bazyliki Wileńskiej. Jego prezesem został bp wileński Kazimierz Michalkiewicz, a pierwszym wiceprezesem margrabina Janina Umiaszowska. W prace nad odnową świątyni zaangażowani byli także wykładowcy związani z Wydziałem Sztuk Pięknych. Ferdynand Ruszczyc został przewodniczącym komisji artystyczno-historycznej, wiceprzewodniczącym zaś Marian Morełowski. Członkiem komisji jako konserwator Urzędu Wojewódzkiego był także Stanisław Lorentz. Kierownictwo nad pracami objął Juliusz Kłos. We wrześniu dokonano odkrycia krypty, w której znajdowały się szczątki króla Aleksandra Jagiellończyka, królowej Elżbiety oraz królowej Barbary Radziwiłłówny. Wydarzenie to było szeroko komentowane w mediach lokalnych i ogólnokrajowych. Wileńska rozgłośnia radiowa zorganizowała audycję „Odkrycie Grobów Królewskich w Bazylice Wileńskiej”, prowadzoną przez Witolda Hulewicza³⁹. Wydarzenia i postępy w pracach relacjonowały dzienniki „Kurier Wileński” i „Słowo”.

Artyści z Wydziału Sztuk Pięknych – Ruszczyc, Sleńdziński, Hoppen i Kwiatkowi – zajmowali się malowaniem wnętrza krypty i szczątków królewskich. Jan Bułhak sporządził szereg fotografii dokumentujących wydarzenie. Z licznych prac rysunkowych wykonanych przez L. Sleńdzińskiego dwie zostały przekazane do zbiorów państwowych⁴⁰. Odkrycia grobów pasjonowały środowisko artystyczne i naukowe międzywojennego Wilna przez kilka kolejnych lat. Stanowiło to temat licznych wystąpień w ramach licznych w mieście towarzystw. Przy okazji edukacji starano się także pozyskać wsparcie finansowe na rzecz odbudowy Bazyliki Wileńskiej.

Sleńdziński cieszył się szacunkiem zarówno wśród swoich współpracowników, jak i studentów. Wraz z rodziną utrzymywał kontakty towarzyskie z innymi wileńskimi artystami i nauczycielami. Stanisław Lorentz, konserwator zabytków, tak wspominał znajomość ze Sleńdzińskim: „Stosunki moje ze Sleńdzińskim od początku ułożyły się bardzo dobrze, a rodziny nasze połączyła przyjaźń od czasu, gdyśmy wynajęli mieszkanie w roku 1931 na ul. Wilkomierskiej, [...] a Sleńdzińscy zamieszkali też na Snipiszkach tuż obok nas [...]. Żony nasze obie miały na imię Irena, córki obie miały po trzy lata [...]. Mieszkanie Sleńdzińskich było

³⁷ LCAP, USB, f. 175, ap. 13, b. 235, k. 465–466.

³⁸ AAN, MWRiOP, sygn. 6153, k. 17.

³⁹ LCAP, USB, f. 175, ap. 13, b. 325, k. 463. Relacje z odkryć w krypcie Bazyliki Wileńskiej oraz prac konserwatorskich spisywał Ferdynand Ruszczyc. Zob. F. Ruszczyc, *op. cit.*, s. 593–600.

⁴⁰ S. Lorentz, *Album wileńskie*, Warszawa 1986, s. 98–103.

znacznie efektowniejsze, z wielkim salonem, oblepionym obrazami, z wielkim fortepianem”⁴¹.

Równie przyjazne stosunki łączyły Sleńdzińskiego z Hoppenem, Kwiatkowskim, Narębskim i innymi członkami Wileńskiego towarzystwa Artystów Plastyków. Był doceniany jako pedagog, a także organizator życia kulturalnego Wilna.

Sleńdziński starał się łączyć pracę artysty z działalnością pedagogiczną. O swoich poglądach na sztukę mówił podczas wywiadów, które udzielał prasie lokalnej. Był inicjatorem życia kulturalnego w międzywojennym Wilnie. Uczestniczył w licznych inicjatywach artystycznych organizowanych w mieście. Swoim doświadczeniem wspierał studentów działających na Wydziale Sztuk Pięknych. Jako aktywny artysta przyczynił się do propagowania sztuki wileńskiej w środowisku nie tylko krajowym, ale i poza granicami Rzeczypospolitej. Dążył do wykształcenia pokoleń młodych ludzi świadomych potrzeby istnienia sztuki w życiu społecznym. Działając na terenie Wilna, był jednym z filarów ówczesnego środowiska artystycznego.



Ludomir Sleńdziński's teaching and artistic activities in the cultural environment of the interwar Vilnius

This text deals with the influence of Ludomir Sleńdziński on the scientific and artistic life of interwar Vilnius. This artist and pedagogue worked actively during the interwar period for the cultural community of the Vilnius Society of Fine Arts and (since 1925) at the Faculty of Fine Arts at Stefan Batory University. In 1931, Ludomir Sleńdziński was elected dean of the mentioned unit. Moreover, he was a well-known creator of movement in painting called “The Vilnius School” or “School of Sleńdziński”. His works were presented at numerous national and international exhibitions which contributed to promotion of Vilnius art.

Keywords: Ludomir Sleńdziński, Vilnius 1919–1939, artistic life in the interwar period in Vilnius, Faculty of Fine Arts at Stefan Batory University

L'activité didactique et artistique de Ludomir Sleńdziński dans l'environnement culturel de Vilnius dans l'entre-deux-guerres



Cet texte explique un impact de Ludomir Sleńdziński sur la vie scientifique et artistique de Vilnius dans l'entre-deux-guerres. Dans l'entre-deux-guerres cet artiste et enseignant mentionné ci-dessus travaillait activement pour l'environnement culturel dans l'Association d'Artistes Plasticiens et (depuis 1925) dans la Faculté des Beaux-Arts à l'Université Étienne Báthory. En 1931 il a été élu doyen de cette entité. Il était un créateur très connu d'un mouvement pictural défini comme «l'école de Vilnius» ou «l'école de Slendzinski». Il a présenté ses ouvrages aux expositions nationales et étrangères. Ainsi, il a contribué à la propagation de l'art de Vilnius.

Mots clés: Ludomir Sleńdziński, Vilnius 1919–1939, la vie artistique à Vilnius dans l'entre-deux-guerres, la Faculté des Beaux-Arts à l'Université Étienne Báthory

⁴¹ *Ibidem*, s. 42.

Bibliografia

MATERIAŁY ARCHIWALNE

Archiwum Akt Nowych w Warszawie
Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, sygn. 6153, Sleńdziński Ludomir
Litewskie Centralne Archiwum Państwowe w Wilnie
Uniwersytet Stefana Batorego, f. 53, f. 175

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Dziennik Urzędowy Tymczasowej Komisji Rządzącej, nr 1, 17 XI 1920.
Lorentz S., *Album wileńskie*, Warszawa 1986.
Ruszczyc F., *Dziennik. W Wilnie 1919–1932*, t. II, oprac. E. Ruszczyc, Warszawa 1996.

CZASOPISMA

„Alma Mater Vilmensis” 1935, z. 12.
„Ananke” 1994, nr 1; 1995, nr 3/5.

OPRACOWANIA NAUKOWE

Galeria im. Sleńdzińskich w Białymstoku. Aleksander, Wincenty, Ludomir i Julitta Sleńdzińscy,
oprac. zbiorowe, Białystok 2004.
Konstantynów D., *Wileńskie Towarzystwo Artystów Plastyków*, Warszawa 2006.
Ludomir Sleńdziński i Szkoła Wileńska, oprac. W. Odorowski, Kazimierz Dolny 2008.
Ożyryna J., *Kronika artystyczna. Przegląd wystaw warszawskich*, „Południe” 1922, z. 4.
Poklewski J., *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*, Toruń 1994.
Wilno – Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur, t. II, red. E. Feliksiak, Białystok
1992.

EWELINA ŚLĄZAK

ŁÓDŹ / UŁ

ewelinaslajak@onet.pl

Biografia księdza Apolinarego Leśniewskiego na tle wrocławskich szkół w okresie międzywojennym

Niniejszy artykuł przedstawia ks. Apolinarego Leśniewskiego jako wybitnego pedagoga, wykładowcę Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławku. Na początku lat 50. XX w., podczas zmiany polityki władz w stosunku do Kościoła, duchownego dotknęły represje. Wytoczono mu proces, po którym został skazany na 5 lat pozbawienia wolności oraz utratę mienia. Wyszedł na wolność w październiku 1952 r. w wyniku ułaskawienia go przez prezydenta Bolesława Bieruta.

Słowa kluczowe

ks. Apolinary Leśniewski, Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławku, II wojna światowa

Ksiądz infułat Apolinary Leśniewski to postać wyjątkowa, która odegrała wielką rolę w historii regionalnej i ogólnonarodowej. Był on człowiekiem wielowymiarowym, wybitnym pedagogiem i wychowawcą młodzieży. Jako profesor Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławku wychował znakomitych kapłanów, do których między innymi należy zaliczyć późniejszego Prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego – jego wieloletniego przyjaciela.

Apolinary Leśniewski przyszedł na świat 23 lipca 1891 r. we wsi Wróblew¹ w powiecie sieradzkim w Królestwie Polskim². Jego ojciec – Stanisław Leśniewski – był z zawodu nauczycielem. W 1903 r. rodzina Leśniewskich przeprowadziła się do Kalisza. Zmiana miejsca zamieszkania miała ogromny wpływ na wzrost poziomu życia rodziny Leśniewskich, a przede wszystkim na sytuację dzieci, ponieważ umożliwiła im dostęp do lepszego wykształcenia. Doskonałym przykładem tego jest Apolinary, który rozpoczął naukę pod okiem ojca, a od roku 1902 uczęszczał do szkoły realnej, gdzie trzy lata później wziął czynny udział w strajku uczniowskim, który chlubnie zapisał się w niepodległościowej tradycji Kalisza. Po ukończeniu Siedmioklasowej Szkoły Handlowej w Kaliszu Apolinary Leśniewski udał się do Filologicznej Szkoły Polskiej im. Stanisława Staszica w Lublinie, gdzie

¹ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XIV, Warszawa 1880, s. 18.

² Archiwum Diecezjalne we Wrocławku (dalej: ADWł.), Akta personalne księdza Apolinarego Leśniewskiego (dalej: Akta personalne), t. 21, Wypis z aktu urodzenia, 23 VI 1923, k. 66.

przystąpił do egzaminu z języka łacińskiego, psychologii i logiki. Przedmioty te miały ułatwić mu dostanie się na studia politechniczne.

Apolinary Leśniewski podjął studia na najlepszych wówczas uczelniach w Polsce. Studiował architekturę na Politechnice Lwowskiej, był wolnym słuchaczem Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie³. Bezpośrednio po studiach we Lwowie, Apolinary Leśniewski udał się na studia na Uniwersytet Jagielloński do Krakowa, gdzie uczył się tylko rok⁴. Analizując źródła, można założyć hipotezę, iż Apolinary przerwał studia medyczne w Krakowie w momencie wybuchu I wojny światowej.

Warto zaznaczyć, że Apolinary Leśniewski w trakcie studiów w Krakowie – w latach 1913–1914 – zajmował się także pracą oświatową z ramienia akademickiego koła Towarzystwa Szkoły Ludowej. Leśniewski należał także do organizacji „Zarzewie” oraz Drużyn Strzeleckich. Sam o tej działalności wypowiadał się następująco: „w tym czasie polecone mi pisma, odezwy i książki przez generała Trojanowskiego (pseudonim „Ryś”) przewożę i wysyłam pocztą kaliską na Syberię”⁵. Warto podkreślić, iż właśnie dzięki przynależności do tych dwóch zgrupowań poznał późniejszego Marszałka Polski – Michała Rolę-Żymierskiego.

W roku 1916 wstąpił na Wydział Prawny Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie studiował dwa semestry⁶. Jednakże w tym czasie dojrzewała już w nim decyzja życiowa. We wrześniu 1917 r. wstąpił bowiem w poczet alumnów Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. W miejscu tym odbył czteroletni kurs nauk filozoficzno-teologicznych, gdzie był wychowawcą młodego Stefana Wyszyńskiego.

Ksiądz Apolinary Leśniewski już w trakcie studiów na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego – od roku akademickiego 1922/23 – rozpoczął pracę wykładowcy biologii i geologii w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku. Przedmioty te wykładał cztery godziny tygodniowo⁷. W kolejnych latach był profesorem biologii i geologii na kursach filozoficznych oraz medycyny pastoralnej i biologii na kursach teologicznych we włocławskim Seminarium Duchownym⁸. To właśnie z medycyny pastoralnej w roku akademickim 1923/1924 ksiądz Leśniewski prowadził zajęcia dla czwartego roku alumnów włocławskiego seminarium, wśród których znajdował się przyszły Prymas Polski – Stefan Wyszyński⁹.

³ *Ibidem*, t. 3, Spis wykładów C. K. Uniwersytetu Lwowskiego, k. 11.

⁴ *Ibidem*, t. 21, Karta legitymacyjna nr 1669 Apolinarego Leśniewskiego, 9 X 1913 r., k. 5.

⁵ *Ibidem*, t. 4, Życiorys Apolinarego Leśniewskiego, 13 VI 1934 r., k. 1-2.

⁶ *Ibidem*, t. 5, Wykaz wykładów i ćwiczeń Apolinarego Leśniewskiego na Uniwersytecie Warszawskim, k. 39.

⁷ W związku z tym księdzu Apolinaremu została wydana przez Włocławską Kurię Diecezjalną 27 IX 1922 r. legitymacja nr 3555/22, która potwierdza, iż był on profesorem w Seminarium Włocławskim. Dzięki niej możemy określić również wygląd zewnętrzny księdza Leśniewskiego. Był on szatynem o szarych oczach i średnim wzroście. Zob. *ibidem*, t. 3, Legitymacja ks. Apolinarego Leśniewskiego nr 3555/22 wydana przez Włocławską Kurię Diecezjalną, (27 IX 1922 r.), k. 48–50; t. 21, Zaświadczenie od Rektora Włocławskiego Seminarium Duchownego o zatrudnieniu ks. Leśniewskiego, (24 IV 1928 r.), k. 18.

⁸ *Ibidem*, t. 23, Zaświadczenie od rektora Piotra Czapli, że ks. Apolinary Leśniewski jest profesorem we Włocławskim Seminarium Duchownym, (24 VI 1925 r.), k. 49.

⁹ M. P. Romaniuk, Życie, twórczość i posługa Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia, Warszawa 1994, s. 64.

Ksiądz Apolinary w późniejszych latach wspominał parokrotnie Wyszyńskiego, mówiąc: „Postać ta znana mi jest od 1919 roku, kiedy byłem prawie przez rok superiorem Niższego Seminarium Duchownego. Następnie w roku 1924 byłem profesorem przyszłego Prymasa w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku. Okres pobytu we Włocławku był bardzo ważny w jego życiu, ponieważ tam właśnie kształtował swój kapłański charakter. Z natury obdarzony był wieloma przymiotami, które dają podstawę do rozwoju duchowego”¹⁰.

Działalność dydaktyczna księdza Leśniewskiego rozpoczęła się zaraz po uzyskaniu przez niego święceń kapłańskich. Podjął on pracę w Gimnazjum Żeńskim Janiny Steinbokówny¹¹ we Włocławku, gdzie w roku szkolnym 1920/1921 uczył przyrody i fizyki pół roku w klasie I-ej i II-ej¹².

Okoliczności powstania tej placówki są trudne do zbadania z powodu braku dokumentów tej szkoły z pierwszych lat jej funkcjonowania¹³. W roku 1915 Janina Steinbok przyjechała do Włocławka, gdzie została zatrudniona jako współdyrektorka w prywatnej pensji Tekli Busz. W roku 1916 biskup Stanisław Zdzitowiecki uzyskał zgodę na założenie szkół katolickich dla dziewcząt i chłopców. Otworzono dwie szkoły: 8-klasowe Gimnazjum Żeńskie Janiny Steinbokówny i 8-klasowe Gimnazjum Męskie im. ks. Jana Długosza. Pierwsza z nich została zarejestrowana przez władze okupacyjne jako szkoła prywatna katolickiej organizacji „Zjednoczenie Pań”. Prezesem, a zarazem dyrektorem gimnazjum, została Janina Steinbokówna. Placówka ta mieściła się w domach przy ulicy Cyganki 28 i 30, a od 1920 r. w lokalu przy ulicy Przejazd 5 (przemianowanej następnie na Plac Kopernika). W 1927/1928 r. ukończono budowę i umeblowano, na owe czasy nowoczesnie, gmach przy Placu Kopernika 2 i tam usytuowano Gimnazjum, Seminarium oraz internat dla uczennic¹⁴. Ten stan prawny trwał do 1923 r., kiedy to gimnazjum przejęła inna organizacja katolicka „Oświata i Wychowanie”¹⁵. Przyczyną tego było prawdopodobnie przekształcenie stowarzyszenia świeckiego w zgromadzenie za-

¹⁰ <http://stefwysz.blogspot.com/2011/05/wspomnienia-ks-infuat-apolinary.html> [dostęp: 2 IV 2014].

¹¹ Janina Steinbok (1883–1945). W 1911 r. uzyskała w Krakowie dyplom ukończenia Wydziału Literackiego na Kursach Wyższych im. A. Baranieckiego, dzięki czemu mogła uczyć języka polskiego w szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich. W latach 1911–1915 pełniła funkcję dyrektora szkoły w Częstochowie oraz prowadziła lekcje z języka polskiego, francuskiego, historii i przyrody. Szkoła ta była prowadzona przez Zgromadzenie Pań. W tym okresie współpracowała z czasopismem „Myśl Katolicka”. W 1915 r. odpowiadając na propozycję biskupa Stanisława Zdzitowieckiego, objęła obowiązki dyrektora szkoły powszechnej i gimnazjum pani Busz we Włocławku. Gdy w 1922 r. biskup Zdzitowiecki przyjął pod opiekę Kościoła Zjednoczenie Pań jako Zgromadzenie Religijne, została przełożoną Domu Włocławskiego i dyrektorką gimnazjum. Od roku 1916/1917 szkoła funkcjonowała pod nazwą „8-klasowe Gimnazjum Żeńskie Janiny Steinbokówny”. W 1931 r. wstąpiła do Zgromadzenia ss. Urszulanek i w związku z trudnościami finansowymi przekazała szkołę Zgromadzeniu. W latach 1937–1939 sprawowała funkcję przełożonej domu zakonnego. W 1940 r. przybyła do domu zakonnego w Krakowie, gdzie została wybrana na przełożoną. Zob. T. Bojarska, *Janina Steinbok, [w:] Zastużeni dla Włocławka. Biografie XIII–XX w., Włocławek 1991, s. 187–188.*

¹² Informuje o tym zaświadczenie wystawione przez dyrektora Janinę Steinbokównę w dniu 9 IX 1926 r. Zob. ADWł., Akta personalne, t. 21, Zaświadczenie o zatrudnieniu w Gimnazjum Żeńskim Janiny Steinbokówny we Włocławku, (9 IX 1926 r.), k. 20.

¹³ M. Pawlak, *Gimnazjum i Liceum ss. Urszulanek we Włocławku w latach 1916–1951, [w:] Dawne włocławskie gimnazja (w latach 1876–1939), Bydgoszcz 1998, s. 34.*

¹⁴ T. Bojarska, *op. cit.*, s. 187–188.

¹⁵ M. Pawlak, *op. cit.*, s. 34.

konne – „Zgromadzenie p. w. Matki Bożej Częstochowskiej”. W roku 1931 nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora szkoły – została nią siostra Maria Serafina Czermińska. Szkoła ta funkcjonowała do 1951 r.

Równolegle (w roku szkolnym 1920/1921) ksiądz Apolinary Leśniewski rozpoczął pracę w Gimnazjum Męskim im. Ks. Jana Długosza we Włocławku w wymiarze 14 godzin tygodniowo jako nauczyciel przyrody w klasach I-ej, II-ej, III-ej i IV-ej oraz fizyki w klasach II-ej i III-ej. W następnym roku szkolnym uczył przyrody w klasach III-ej, IV-ej i V-ej, fizyki w klasie III-ej oraz chemii w klasie VI-ej, łącznie 11 godzin tygodniowo. W roku szkolnym 1923/1924 ksiądz Apolinary uczył w Gimnazjum im. Ks. Jana Długosza przyrody w klasach III-ej, IV-ej i V-ej, fizyki w klasie III-ej i chemii w klasie VII-ej, ogółem 12 godzin tygodniowo, zaś w kolejnym roku szkolnym 1924/1925 pełnił rolę nauczyciela przyrody w klasach IV-ej, V-ej i VI-ej oraz chemii w klasie VII-ej, łącznie 9 godzin tygodniowo. W ostatnim roku nauczania w tej szkole – 1925–1926 – Leśniewski uczył przyrody w klasach III-ej, IV-ej i V-ej oraz chemii w klasie VII-ej, ogółem 10 godzin tygodniowo¹⁶.

13 września 1926 r. ksiądz Apolinary Leśniewski otrzymał nominację z rąk księdza biskupa kujawsko-kaliskiego Stanisława Zdzitowieckiego na dyrektora Gimnazjum im. Ks. Jana Długosza we Włocławku. Potwierdzeniem tego jest list księdza biskupa do niego: „Długo zastanawiałem się, kogo po ustąpieniu p. Fr. Zielińskiego ze stanowiska Dyrektora Gimnazjum im. Długosza zamianować na jego miejsce i po głębokim namyśle oraz gorącej modlitwie postanowiłem powołać Ks. Profesora, którego zalety umysłu i serca znane mi są doskonale.

Powierzając przeto Ks. Profesorowi to odpowiedzialne stanowisko, daję dowód wielkiego zaufania i jestem przeświadczony, że z włożonych Nań obowiązków wywiąże się ku chwale Bożej, dobra Kościoła i Ojczyzny, a memu i własnemu wewnętrznemu zadowoleniu. Jestem także przekonany, że wyteży wszystkie zasoby swoich sił i wydobędzie ze siebie cały zasób miłości i tekstu, by skupić i zjednoczyć cały personel nauczycielski do jednomyślnej pracy pod sztandarem wiary naszej świętej. Życzeniem moim jest również, aby nie było rozbieżności pomiędzy szkołami katolickimi znajdującymi się na gruncie biskupiego grodu. Ufam więc, że Ks. Dyrektor wykaże należyte zrozumienie współpracy przy osiągnięciu podobnych celów. Mam w Bogu nadzieję, że Ks. Dyrektor sprosta Swemu trudnemu zadaniu, tem więcej, że pod auspicjami jubileuszu 200-letniej rocznicy kanonizacji wielkiego patrona młodzieży św. Stanisława Kostki pracę na nowym polu rozpoczyna. Oby więc ten Święty Młodzieniaszek uprosił Mu wszystkie potrzebne łaski i pomoce nieba, których zadatkiem niech będzie moje pasterskie z głębi serca płynące błogosławieństwo”¹⁷.

Gimnazjum im. Ks. Jana Długosza we Włocławku, w której funkcję dyrektora objął ksiądz Apolinary, powstała z inicjatywy biskupa Stanisława Zdzitowieckiego. Objął on swoje rządy w tejże diecezji w roku 1902. Ordynariusz włocławski stwierdził brak inteligencji katolickiej. Ponadto w ówczesnej rzeczywistości

¹⁶ ADW1., Akta personalne, t. 21, Zaświadczenie ks. Apolinarego o zatrudnieniu w Gimnazjum Męskim im. J. Długosza we Włocławku, (9 IX 1926 r.), k. 19.

¹⁷ *Ibidem*, t. 23, Nominacja ks. Apolinarego na dyrektora Gimnazjum im. J. Długosza we Włocławku, (13 IX 1936 r.), k. 51–52.

zmaganie z szerzącym się ateizmem i lewicowymi ideami ruchu robotniczego poprzez wychowawcze oddziaływanie kościoła było dla biskupa nie tylko nakazem, ale też wyzwaniem czasu¹⁸. Stąd też objął on wyjątkową opieką młodzież, dla której poświęcił większość swojego życia. W liście do Apolinarego Leśniewskiego jako dyrektora Gimnazjum napisał: „nie mogąc osobiście zbliżyć się do ukochanej młodzieży i wyrazić swojej serdecznej wdzięczności za jej szlachetne i dobre serce, czynię to niniejszym pismem i zarazem proszę uprzejmie ks. Dyrektora, by zakomunikował drogiej i umiłowanej w Chrystusie młodzieży moje najserdeczniejsze podziękowanie, zachęcając przy tej okazji do wytrwałej i usilnej pracy nad kształceniem umysłu i urabianiem charakteru”¹⁹. Wyżej wymienione przez biskupa cele dydaktyczne i wychowawcze mogła osiągnąć tylko szkoła katolicka. Owe pragnienia ziściły się dopiero w czasie I wojny światowej. Pertraktacje biskupa Zdzitowieckiego z władzami niemieckimi, początkowo we Włocławku, a następnie w Warszawie, uwieńczone zostały sukcesem. Niemcy, zezwalając na założenie polsko-katolickiego gimnazjum, umożliwili realizację wieloletnich starań ordynariusza włocławskiego o własną szkołę²⁰. Koncesja na prowadzenie szkoły została mu doręczona 19 czerwca 1916 roku²¹. Pierwsze egzaminy wstępne odbyły się już 20 sierpnia tego samego roku, co ukazuje silną determinację biskupa Zdzitowieckiego i bardzo duże zaangażowanie osobiste jakie włożył on w powstanie szkoły w tak krótkim czasie. Uroczystego otwarcia szkoły dokonano 2 września, a w dniu następnym 165 uczniów zapoczątkowało pierwszy rok szkolny w nowym gimnazjum²².

Włocławskie Gimnazjum im. ks. Jana Długosza miało status prywatnej szkoły wyznaniowej, stanowiącej organiczną i prawną własność Kurii Diecezjalnej we Włocławku²³. Kontrolę ze strony Kurii nad szkołą sprawował delegat, który był wybierany z jej grona, z kolei naczelnym zwierzchnikiem szkoły był biskup włocławski. Zadaniem Dyrektora placówki było składanie okresowych i rocznych sprawozdań na jego ręce. Właściciel szkoły akceptował też plany dydaktyczno-wychowawcze przed ich wysłaniem do kuratorium oraz zapewniał ze swej strony brakujące środki na utrzymanie szkoły²⁴. Biskup również zatwierdzał statut i wszelkie w nim zmiany, określał wysokość pensji nauczycieli, wybierał personel szkoły oraz zatrudniał i zwalniał nauczycieli. Apolinary Leśniewski jako dyrektor Gimnazjum był zobligowany administrować nią w imieniu biskupa włocławskiego, a także reprezentował ją na zewnątrz i był odpowiedzialny wobec państwo-

¹⁸ M. Pawlak, *Powstanie i rozwój organizacyjny szkoły*, [w:] *Gimnazjum i Liceum im. Ks. Jana Długosza we Włocławku 1916–1949*, pod red. J. Urbańskiej, Bydgoszcz 1995, s. 14–15.

¹⁹ List bpa S. Zdzitowieckiego do dyrektora Gimnazjum A. Leśniewskiego, „Rocznik Gimnazjum Humanistycznego im. Ks. Długosza we Włocławku”, 1927, t. 4, s. 11.

²⁰ M. Pawlak, *op. cit.*, s. 16.

²¹ „Rocznik Gimnazjum Humanistycznego im. Ks. Długosza we Włocławku”, 1918, t. 1, słowo wstępne.

²² *Zakład im. Ks. J. Długosza we Włocławku. Sprawozdanie pod red. K. Masłowskiego w XXII roku istnienia szkoły*, Włocławek 1938, s. 6.

²³ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), Akta Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego (dalej: AKOSzP), sygn. 3230, nr 588, 630; F. W. Araszkiwicz, *Szkoła średnia ogólnokształcąca w Polsce w latach 1918–1933*, Warszawa 1972.

²⁴ M. Pawlak, *op. cit.*, s. 19.

wych władz oświatowych za tok pracy i funkcjonowanie szkoły – sprawy administracyjne, dydaktyczne i wychowawcze. Z tych też względów do niego należało układanie preliminarza budżetowego oraz nadzór nad opracowaniem i realizacją planu dydaktyczno-wychowawczego²⁵. Pełnił również rolę zwierzchnika nauczycieli i pozostałego personelu, miał więc prawo wyboru kadry pedagogicznej, jak również dokonywania w niej zmian. Ksiądz Apolinary odpowiadał za ciągłość pracy szkoły, a także decydował o udzielaniu nauczycielom krótkoterminowych urlopów.

Szkoła im. ks. Jana Długosza była 8-klasowym gimnazjum ogólnokształcącym. Względy dydaktyczne spowodowały, iż w następnych latach właściciel placówki – na wniosek jej dyrekcji – zezwolił na otwarcie dwóch najmłodszych klas, nazywanych wstępną i przedwstępną²⁶. Szkoła ta, tak jak i pozostałe szkoły prywatne, ubiegała się o otrzymanie praw państwowych zrównujących ich uczniów i absolwentów w prawach z ich kolegami ze szkół państwowych. Takowe prawa uzyskało w 1923 r. i posiadało je aż do zamknięcia, czyli do 1949 roku. Założona przez biskupa S. Zdzitowieckiego szkoła używała w latach 1916–1927 nazwy Gimnazjum Męskie im. ks. J. Długosza utrzymywane przez bpa Stanisława Zdzitowieckiego²⁷. Obok tej nazwy funkcjonowała również – 8-klasowe Gimnazjum Filologiczne im. ks. J. Długosza, jednakże po śmierci biskupa S. Zdzitowieckiego zmieniono w nazwie określenie właściciela – Gimnazjum Męskie im. Ks. J. Długosza Kurii Diecezjalnej we Włocławku założone przez ks. bpa Zdzitowieckiego.

W przeciągu swojej krótkiej historii istnienia – 1916–1949 – szkoła posiadała trzy siedziby. Pierwszą było, ofiarowanie na ten cel przez właściciela szkoły, lewe skrzydło pałacu biskupiego z wejściem od ulicy Bulwarowej nr 23. Projekt ten napotkał jednak wiele trudności. Niemieckie władze okupacyjne, które zajęły na swoje potrzeby część pałacu biskupiego, z niechęcią i dopiero po wielu dyskusjach przystały na tę propozycję²⁸. W budynku tym znajdowało się 8 sal, z czego 5 było wykładowych, sala gimnastyczna, pokój nauczycielski i kancelaria szkoły, zaś korytarze na parterze i pierwszym piętrze służyły jako szatnie. Warto nadmienić, że w budynku znajdował się również sklep z przyborami szkolnymi, z kolei na drugim piętrze mieściła się kuchnia, gdzie przygotowywano drugie śniadanie dla uczniów. 17 sierpnia 1920 r., podczas ostrzału artyleryjskiego Włocławka przez bolszewików, uległ spaleni pałac biskupi wraz z całym mieniem szkoły²⁹. W monografii szkoły zapisano, że „siedziba szkoły była w gruzach, całe urządzenie i wszystkie akta spłonęły od pocisków nieprzyjacielskich”³⁰. Biskup Stanisław Zdzitowiecki, aby utrzymać ciągłość nauki, podjął decyzję o ulokowaniu szkoły doraźnie w budynku zastępczym. W tym celu dyrekcja szkoły wynajęła prywatną kamienicę przy ulicy Tumskiej nr 14, gdzie poprzednio mieściła się bursa uczniowska. Niestety nowa siedziba była zbyt ciasna i mało komfortowa. Właściciel i dyrekcja szkoły

²⁵ *Ibidem*, s. 19.

²⁶ *Ibidem*, s. 22.

²⁷ „Rocznik Gimnazjum Humanistycznego im. Ks. Długosza we Włocławku”, 1919, t. 2, s. 15.

²⁸ *Zakład im. Ks. J. Długosza we Włocławku...*, s. 6.

²⁹ *Pomnik ś.p. por. mar. Jerzego Pieszkańskiego*, „Życie Włocławka i Okolicy”, R. 4, 1929, nr 6-8, s. 34.

³⁰ *Zakład im. Ks. J. Długosza we Włocławku...*, s. 9.

zdawali sobie sprawę, że budowa nowej siedziby szkoły jest pilną i nieuniknioną potrzebą³¹.

W celu budowy nowej siedziby został powołany komitet na czele, którego stanął biskup sufragan włocławski ksiądz Wojciech S. Owczarek. Pierwszym i zarazem najważniejszym zadaniem komitetu było pozyskanie najbardziej dogodnego miejsca pod przyszłą siedzibę szkoły. Wybrano plac przy ulicy Łęskiej nr 26. Projekt szkoły został stworzony przez warszawskiego architekta prof. Adolfa Buraczewskiego. Zawierał on zespół trzech imponujących, połączonych ze sobą budynków. Część środkowa przeznaczona została na potrzeby dydaktyczne, w skrzydłach zaś umiejscowiono internat i salę gimnastyczną. Nadzór administracyjny nad budową szkoły przejął jej dyrektor, ksiądz Apolinary Leśniewski.

Pracę podzielono na etapy. W pierwszej kolejności rozpoczęto budowę gmachu głównego, by móc jak najprędzej rozpocząć w nim zajęcia lekcyjne. Budowa części środkowej trwała trzy lata. 7 października 1928 r. gmach szkoły poświęcił biskup Władysław P. Krynicki, administrujący diecezją po śmierci jej ordynariusza bpa Zdzitowieckiego³². Warto nadmienić, iż budynek szkoły należał do nowoczesnych jak na ówczesne czasy. Ciekawostką jest, iż na każdym piętrze znajdowały się dwie sale rekreacyjne, w których były tzw. źródelka wody pitnej ze studni artezyjskiej³³. Ponadto gmach szkolny posiadał elektryczne oświetlenie, wodociąg, kanalizację oraz centralne ogrzewanie. Na parterze budynku ulokowane były szatnie, a także mieściła się biblioteka wraz z czytelnią, pokój muzyczny, kancelaria szkoły z poczekalnią, gabinet dyrektora, gabinet lekarsko-dentystyczny i kaplica szkolna. Na wyższych piętrach – drugim i trzecim – znajdowały się sale lekcyjne.

Drugi etap był poświęcony budowie internatu. Wznowienie jego działalności po nawałnicy bolszewickiej nastąpiło 1 września 1927 roku dzięki poczynaniom księdza Apolinarego Leśniewskiego. Umieścił on bursę dla 20 uczniów w wynajętych mieszkaniach w domu przy ulicy Botanicznej. Po jego otwarciu ksiądz Apolinary pisał: „Wychodzę z założenia, że sama tylko wiedza nie wychowuje pełnego człowieka [...] otwieramy w roku szkolnym 1927/1928 [...] internat. [...] Internat[...] pragnie pomóc rodzicom w wychowywaniu ich synów. [...] Pragniemy, by ten nasz internat był dla młodzieży jakby druga rodziną”³⁴. Zarówno właściciel szkoły, jak i ksiądz dyrektor Apolinary, traktowali to lokum jako tymczasowy internat. Niezbędny był nowy, większy budynek, dlatego w projekcie architektonicznym znalazła się bursa, której budowę ukończono w 1930 roku. 4 października uroczystego poświęcenia internatu dokonał nowy ordynariusz diecezji włocławskiej ksiądz biskup Karol M. Radoński³⁵. Był to trzypiętrowy budynek, który został

³¹ A. Mietz, *Baza materialna szkoły*, [w:] *Gimnazjum i Liceum im. Ks. Jana Długosza we Włocławku 1916–1949*, pod red. J. Urbańskiej, Bydgoszcz 1995, s. 40.

³² *Zakład im. Ks. J. Długosza we Włocławku...*, s. 9.

³³ *Ibidem*, s. 9.

³⁴ „Rocznik Gimnazjum Humanistycznego im. ks. Długosza we Włocławku”, 1927, t. 4, s. 16.

³⁵ Biskup Karol Radoński – urodził się 7 X 1883 r. w Kociałkowej Górkce, zmarł 15 III 1951 r. Święcenia kapłańskie przyjął 14 II 1909 r. w Gnieźnie, zaś 8 IV 1927 r. został prekonizowany biskupem pomocniczym archidiecezji poznańskiej i biskupem tytularnym Berissy, sakrę biskupią przyjął 29 maja tego samego roku z rąk arcybiskupa Augusta Hlonda. Dwa lata później, tj. 5 IV 1929 r. został mianowany biskupem diecezjalnym diecezji włocławskiej. Podczas II wojny światowej był na emigracji w Londynie, gdzie organizował duszpasterstwo dla

dobudowany do gmachu głównego, w jego prawym skrzydle. Na każdym piętrze ulokowanych było 6 sypialni, każda z nich była w stanie pomieścić 20 uczniów. Były one wyposażone w metalowe łóżka, nocne szafki i taborety.

W aktach personalnych księdza Apolinarego przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku znajduje się wycinek z jednej z lokalnych gazet. Artykuł doskonale oddaje atmosferę z dnia 4 października: „Duch, czerpany z źródlisk wiary katolickiej i miłości ojczyzny otoczy opiekuńczymi skrzydłami internat, nazwany imieniem dziejopisarza Długosza w czem do wód, i że z przeszłości promiennej Rzeczypospolitej, pełnej potęgi i chwały płynąć będą wskazania na przyszłość. Takie są narody, jakie ich młodzieży chowanie. Społeczeństwo będzie umiało ocenić doniosłość uroczystości 4 październikowej i śledzić będzie działalność internatu z niezłomną wiarą, że wyjdą stamtąd zastępy obywateli światłych, mocarnych duchem, rzeźbionych w granicie wiary i idei narodowej. Autor artykułu podaje również, że w internacie zapisanych było w 1930 r., 107 uczniów, przeważnie byli to synowie ziemian i włościan. Kierownictwo internatu i gimnazjum spoczywa w troskliwych dłoniach ks. dyr. Leśniewskiego, światłego Sługi Bożego, męża wielkiej nauki i wiedzy. [...] W sercach młodzieży i całego społeczeństwa imię jego pozostanie niezatarte, trwać będzie wiecznie”³⁶.

W roku szkolnym 1934/1935 – w trzecim etapie budowy – oddano do użytku salę gimnastyczną z tarasem na dachu o łącznej powierzchni 450 m²³⁷. W kolejnych latach działalności szkoła wykupiła dwie parcele sąsiadujące z nią, na których wybudowano kort tenisowy z boiskiem sportowym oraz założono ogród szkolny, użytkowy i doświadczalny.

Warto nadmienić również, że grono pedagogiczne tworzyli: dyrektor, inspektor, prefekt, nauczyciele przedmiotowi, wychowawcy, kierownik internatu, wychowawcy w internacie i lekarz szkolny³⁸. Z ramienia kurii odpowiedzialnym za jej wybór był dyrektor szkoły. Zarówno on, jak i nauczyciele musieli także uzyskać aprobatę kuratorium. Pierwszym dyrektorem Gimnazjum został Seweryn Brzozowski, który pełnił ten urząd do 1919 r., kiedy to zastąpił go ksiądz kanonik dr Wacław Kwarciański. Od października 1920 r. na czele zarządu szkoły stanął dyrektor ksiądz kanonik Rudolf Filipiński. Jego następcą w roku szkolnym 1923/1924 został Franciszek Zieliński, trzy lata później – 1926/1927 – dyrektorem został ksiądz Apolinary Leśniewski i sprawował go do roku 1931.

Punktem kulminacyjnym nauki w Gimnazjum był egzamin maturalny. Składał się on z dwóch części – pisemnej i ustnej. Pierwsza obowiązywała z dwóch przedmiotów: języka polskiego i historii. W roku szkolnym 1926/1927 w skład komisji egzaminacyjnej wchodził: wizytator H. Chodynicki, dyrektor ksiądz Apolinary Leśniewski, a także nauczyciele B. Przybyłowski, T. Fopp, W. Szlęzak, L. Ślisiński,

emigrantów. Zob. Karol Radoński, [w:] P. Nitecki, *Biskupi kościoła katolickiego w Polsce w latach 965–1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000, s. 372; A. Mietz, *op. cit.*, s. 43.

³⁶ ADWŁ, Akta personalne, t. 5, Wycinek prasowy, k. 55.

³⁷ A. Mietz, *op. cit.*, s. 41.

³⁸ M. Pawlak, *Grono pedagogiczne*, [w:] *Gimnazjum i Liceum im. Ks. Jana Długosza we Włocławku 1916–1949*, pod red. J. Urbańskiej, Bydgoszcz 1995, s. 53.

M. Zytner. Komisja ta dopuściła do egzaminu maturalnego 17 spośród 21 absolwentów klasy ósmej.

Apolinary Leśniewski jeszcze jako dyrektor Gimnazjum im. ks. Jana Długosza podszedł do egzaminu na nauczyciela szkół średnich z nauk biologicznych. Sprawdzian ten został przeprowadzony przez Państwową Komisję Egzaminacyjną w Poznaniu dla Kandydatów na nauczycieli szkół średnich. Ksiądz Apolinary Leśniewski przystąpił do egzaminu pisemnego oraz ustnego w terminie zimowym. „Na wypracowanie pisemne pod nadzorem wybrał kandydat temat: »Znaczenie mutacji dla teorii ewolucji«³⁹. Uzyskał on ocenę dobrą. Egzamin ustny zaś odbył się 9 lutego 1929 r. i ksiądz Apolinary był zobligowany odpowiedzieć na poniższe pytania: „Pojęcia mutacji i modyfikacji. Granice zasięgów roślin i zwierząt. Podwójne zapłodnienie u roślin kwiatowych. Fermentacja alkoholowa. Charakterystyka roślin kwiatowych. Fermentacja alkoholowa. Charakterystyka roślin jednoliściennych”. Z tej części egzaminu uzyskał on wynik bardzo dobry. Z kolei z dydaktyki odpowiadał on na następujące pytania: „Rozkład biologii w szkołach. Prowadzenie doświadczeń biologicznych w klasach niższego gimnazjum. Pracownia przyrodnicza w gimnazjum. Zakres botaniki w klasie II humanistycznej. Zakres zoologii w klasie II humanistycznej typu A. Obieg krwi”. Z tej części ksiądz Apolinary zaprezentował wiedzę ocenioną na stopień dobry. Egzaminatorami byli: z teorii nauk biologicznych Prof. dr A. Wodziczko, z dydaktyki nauk biologicznych Dr Wł. Kudelka, zaś przewodniczył przy egzaminie Prezes Komisji Prof. dr J. Sajda. 9 lutego 1929 r. w Poznaniu ksiądz Apolinary Leśniewski uzyskał kwalifikację do nauczania nauk biologicznych w szkołach średnich i seminariach nauczycielskich z językiem wykładowym polskim.

Ksiądz Apolinary Leśniewski również jako dyrektor Gimnazjum prywatnego im. ks. J. Długosza uczestniczył w kursach wychowawczych, organizowanych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie. Zachowało się w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku zaświadczenie o jego udziale w takich kursach, w których brał udział od 16 lutego do 21 marca 1931 roku⁴⁰. Jak sam napisał: „w tym czasie zorganizowałem gabinety przyrodnicze i pracownie w wymienionych szkołach”⁴¹.

Ksiądz Apolinary Leśniewski następująco wspominał ten okres swojego życia: „w ciągu tego czasu przekształciłem zupełnie szkołę tak, że po trzech latach Kuratorium Warszawskie uznało gimnazjum im. Długosza jako czołową placówkę w szkolnictwie prywatnym. Wybudowałem od fundamentów gmach szkolny, ufundowany przez diecezję w ciągu b. krótkiego czasu. Założyłem internat, który po 4 latach liczył 120 chłopców. Wybudowałem sypialnię internatu w ciągu 9 miesięcy, nie otrzymując żadnej pomocy pieniężnej z kurji biskupiej. Szkołę prowadziłem specjalnymi metodami i opinię o mej pracy może podać kuratorium warszawskie”⁴².

³⁹ ADWł., Akta personalne, t. 21, Dyplom nauczyciela Szkół Wyższych, (9 II 1929 r.), k. dublet.

⁴⁰ *Ibidem*, Zaświadczenie o uczestnictwie ks. Apolinarego w kursie wychowawczym, (21 III 1931 r.), k. 23.

⁴¹ ADWł., Akta personalne, t. 4, Życiorys ks. Apolinarego Leśniewskiego, (13 VI 1934 r.), k. 1.

⁴² *Ibidem*, k. 2.

W trakcie II wojny światowej ks. Apolinary pełnił posługę jako kapelan wojskowy w Warszawie, najpierw na Okęciu, następnie zaś w szpitalach przy ulicy Lwowskiej i w Łazienkach Królewskich. Jednakże wielkim wydarzeniem w jego życiu, do którego w późniejszych latach wielokrotnie wracał, było powstanie warszawskie. Brał w nim czynny udział pod pseudonimem „Maron”. Został mianowany kapelanem Wojsk Polskich na Okręg Warszawa–Śródmieście. Kazania księdza Leśniewskiego były opatrzone dużą dozą emocji, dodawały powstańcom nadziei i zachęcały ich do dalszej walki.

Życie księdza Apolinarego po zakończeniu II wojny światowej to trzydziesto-ośmioletni okres proboszczostwa w parafii Wszystkich Świętych w Sieradzu. Zdarzało mu się czasami humorystycznie powiedzieć, iż dopiero w Kolegiacie sieradzkiej uczył się „proboszczowania”⁴³.

Zmiana kursu w polityce władz państwowych na początku lat pięćdziesiątych miała swoje odzwierciedlenie w procesie sądowym, jaki został wytoczony ks. Leśniewskiemu, w wyniku którego został skazany na pięć lat pozbawienia wolności oraz przepadek całego mienia.

Do końca swojego życia ksiądz Apolinary był inwigilowany przez Służby Bezpieczeństwa. Każdorazowy akt jego działalności spotykał się ze zdecydowanym sprzeciwem władz. W oczach władz Polski Ludowej był postrzegany jako gorliwy realizator „reakcyjnej polityki kościelnej”⁴⁴. Jego zażyłe kontakty z wysokim duchowieństwem – księdzem biskupem Antonim Pawłowskim czy Prymasem Wyszyńskim – powodowały, iż Służba Bezpieczeństwa widziała w nim wroga.



Father Apolinary Leśniewski as an outstanding pedagogue and educator of the youth

This article presents Fr. Apolinary Leśniewski as an outstanding teacher and lecturer of the Higher Seminary in Włocławek. In the early 1950s, during the change of government policy towards the church, the clergyman suffered from repression. He was sued and sentenced to 5 years imprisonment and loss of property. In October 1952, Father Apolinary was freed as a result of the pardon of President Boleslaw Bierut. The presented text mentions also the student of Fr. Apolinary – Cardinal Stefan Wyszyński, Primate of the Millennium.

Keywords: Fr. Apolinary Leśniewski, pedagogue, educator of the youth, Higher Seminary in Włocławek, II World War, Primate of Poland, Cardinal Stefan Wyszyński, Polish People's Republic



Le prêtre Apolinary Leśniewski comme enseignant notable et surveillant de la jeunesse

Cet article presente le prêtre Apolinarego Leśniewski comme enseignant notable et professeur au Grand Séminaire de Włocławek. Au début des années 50, quand les autorités changeaient

⁴³ Ks. *Infulat Apolinary Leśniewski*, „Kronika Diecezji Włocławskiej” 1985, t. 68, nr 1-2, s. 46–47.

⁴⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi, pf 0037/161 t. I, Ankieta TW ps. „Kazimierz”, 28 V 1966 r., k. 7.

la politique à l'égard de l'église, il a été touché par la répression: Il été amené devant la justice et condamné à la peine de 5 ans de prison et la perte de biens. En octobre 1995 il a été libéré à cause de la grâce du président Bolesław Bierut. Dans le présent text le professeur du Primat du Millénaire, le cardinal Stefan Wyszyński a été aussi mentioné.

Mots clés: le prêtre Apolinary Leśniewski, l'enseignant, le surveillant de la jeunesse, le Grand Séminaire de Włocławek, la Seconde Guerre mondiale, le Primat de Pologne le cardinal Stefan Wyszyński, république populaire de Pologne

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Diecezjalne we Włocławku
Akta personalne księdza Apolinarego Leśniewskiego
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi, pf 0037/161
Archiwum Państwowe w Bydgoszczy
Akta Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego, sygn. 3230

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE

Kronika Diecezji Włocławskiej, 1985, t. 68, nr 1-2
Rocznik Gimnazjum Humanistycznego im. Ks. Długosza we Włocławku, 1918, t. 1;
Rocznik Gimnazjum Humanistycznego im. Ks. Długosza we Włocławku, 1919, t. 2
Rocznik Gimnazjum Humanistycznego im. Ks. Długosza we Włocławku, 1927, t. 4
Zakład im. Ks. J. Długosza we Włocławku. Sprawozdanie pod red. K. Masłowskiego w XXII roku istnienia szkoły, Włocławek 1938
Pomnik ś.p. por. mar. Jerzego Pieszkańskiego, „Życie Włocławka i Okolicy”, R. 4, 1929, nr 6-8

OPRACOWANIA NAUKOWE

Araszkiewicz F. W., *Szkoła średnia ogólnokształcąca w Polsce w latach 1918–1933*, Warszawa 1972
Mietz A., *Baza materialna szkoły, [w:] Gimnazjum i Liceum im. Ks. Jana Długosza we Włocławku 1916–1949*, pod red. J. Urbańskiej, Bydgoszcz 1995
Pawlak M., *Gimnazjum i Liceum ss. Urszulanek we Włocławku w latach 1916–1951, [w:] Dawne włocławskie gimnazja (w latach 1876–1939)*, Bydgoszcz 1998
Pawlak M., *Grono pedagogiczne, [w:] Gimnazjum i Liceum im. Ks. Jana Długosza we Włocławku 1916–1949*, pod red. J. Urbańskiej, Bydgoszcz 1995
Pawlak M., *Powstanie i rozwój organizacyjny szkoły, [w:] Gimnazjum i Liceum im. Ks. Jana Długosza we Włocławku 1916–1949*, pod red. J. Urbańskiej, Bydgoszcz 1995
Romaniuk M. P., *Życie, twórczość i posługa Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia*, Warszawa 1994

BIOGRAMY

Bojarska T., *Janina Steinbok, [w:] Zasłużeni dla Włocławka. Biografie XIII–XX w.*, Włocławek 1991
Karol Radoński, [w:] P. Nitecki, *Biskupi kościoła katolickiego w Polsce w latach 965–1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000, s. 372

SŁOWNIKI

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. XIV, Warszawa 1880;

MATERIAŁY INTERNETOWE

<http://stefwysz.blogspot.com/2011/05/wspomnienia-ks-infuat-apolinary.html>

FILIP PALUCH

KRAKÓW / UJ

filippaluch@gmail.com

Prasowe echa pogrzebów wybitnych polityków ostatnich lat Drugiej Rzeczypospolitej

Historycy zwykli kończyć biografie wybitnych polityków ostatnich lat Drugiej Rzeczypospolitej w momencie ich śmierci. W pracach tych rzadko wspomina się o uroczystościach żałobnych bohaterów, które w wielu przypadkach okazują się bardzo istotne. Przykładami są choćby pojawiające się w prasie przez długie miesiące w postaci wspomnień, epitafiów i publicystyki pochówki czołowych międzywojennych polityków. Stały się one pretekstem do wielotysięcznych żałobnych pochodów. Analiza tych publikacji pozwala lepiej zrozumieć emocje, jakie wywołała śmierć polityka w poszczególnych środowiskach, a także społeczny oddźwięk tych wydarzeń. W niniejszym artykule starano się przedstawić analizę społecznego wybrzmiewania zgonów wybitnych polskich polityków międzywojnia na podstawie siedmiu tytułów prasowych: „Warszawskiego Dziennika Narodowego”, „Gazety Polskiej”, „Słowa”, „Zielonego Sztandaru”, „Robotnika”, „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” oraz „Polonii”.

Słowa kluczowe

międzywojnie, pogrzeby polityków, prasa lat 30. XX w., manifestacje społeczne, ceremonie, Ignacy Daszyński, Stanisław Car, Wojciech Korfanty, Roman Dmowski, Walery Sławek

Truizmem jest, że śmierć towarzyszy człowiekowi od początków jego istnienia. Mniej oczywistym stwierdzeniem zaś, iż obrządek grzebania ciał zmarłych był znany już w paleolicie, a jego znaczenie rosło wraz z rozwojem ludzkości. Pochówki średniowiecznych władców miały swoją bogatą symbolikę i stanowiły istotny element teologii politycznej. Znany jest dobrze sarmacki rytuał pogrzebowy z *castrum doloris*, portretami trumiennymi i *archimimusem* spadającym z konia, obrazującym śmierć rycerza. Obrządek pogrzebowy przez wieki tylko pozornie tracił na swej teatralności, jednocześnie wciąż sama śmierć silnie oddziaływała na społeczność, w której żył zmarły. Wokół prawa do pochówku wytworzyło się tabu, nakazujące pochowanie ciała zmarłej osoby bez względu na okoliczności (doskonałym tego przykładem w kulturze klasycznej jest dramat Sofoklesa, *Antygona*). Jan Gołąb pisał: „Elementem każdej kultury i cywilizacji jest nacechowane szacunkiem i godnością podejście do zwłok ludzkich oraz kultywowanie pamięci osób zmarłych. W świadomości każdego człowieka tkwi mocno zakorzenione poczucie prawa do godnego pogrzebu. Poczucie to wyrasta z przeświadczenia, że jest

ono przyrodzonym i niezbywalnym prawem każdej osoby ludzkiej”¹. Szczególnego znaczenia (zwłaszcza w czasach zaborów) nabierała śmierć poetów, pisarzy i tych, których życie uosabiało narodowy pęd ku wolności. Ich pochówek stawał się pretekstem do manifestacji narodowych uczuć. Podobnie było w wolnej Polsce, kiedy to pogrzeb Stefana Żeromskiego czy sprowadzenie do ojczyzny szczątków Juliusza Słowackiego i ich eksportacja przez cały kraj, od Gdańska aż na wzgórze wawelskie, stały się przyczyną manifestacyjnych pochodów, publicznych powitań szczątków poety czy też licznych akademii o charakterze patriotycznym. Podobne oddźwięki w społeczeństwie miały pogrzeby czołowych polityków okresu walki o niepodległość i II RP, szczególnie w drugiej połowie lat 30. XX w. Niniejszy artykuł stanowi próbę prezentacji zarówno samych ceremonii, jak i prasowych wydzźwięków pięciu wybranych pogrzebów osób powszechnie znanych: Ignacego Daszyńskiego, Stanisława Cara, Romana Dmowskiego, Walerego Sławka oraz Wojciecha Korfańtego.

Bez wątpienia w omawianym okresie najważniejszą osobą w państwie był marszałek Józef Piłsudski. Legenda zbudowana wokół jego osoby była zbiorem szeregu zamierzonych działań performatywnych. Również jego pochówek, stanowiący największą tego typu ceremonię w II RP², był bogaty w symbolikę. Nie tyle jego śmierć, co sam pogrzeb, odcisnął na społeczeństwie istotne piętno. Dostrzec to można analizując wspomnienia pamiętnikarskie z tego okresu. Trudno byłoby znaleźć osobę, która żyjąc w tamtym czasie, nie pamiętałaby pochówku J. Piłsudskiego. Znaczenie tego wydarzenia podkreśla również ceremonia pogrzebowa Lecha Kaczyńskiego, która wzorowana była na pogrzebie Marszałka. W tym przypadku znajdujemy nawet analogię w antagonizmach targających społeczeństwem, dotyczących decyzji o pochowaniu obu zmarłych w wawelskich podziemiach³. Z tych też powodów, pogrzeb Marszałka stał się niejako punktem odniesienia do pogrzebów o charakterze manifestacyjnym, które miały miejsce w drugiej połowie lat 30. XX w.

Chcąc zaprezentować jak najpełniejszy przekrój życia politycznego oraz umiejscowić analizowane uroczystości w drugiej połowie lat trzydziestych, za przedmiot badań obrano pochówki znanych polityków międzywojennej Polski. Wszystkie pogrzeby miały charakter katolicki. Wątpliwości budzić mógł jedynie pogrzeb Ignacego Daszyńskiego, znanego ze swojego antyklerykalizmu, o którego katolickim pochówku prasa socjalistyczna milczała. Pozostałe tytuły, opisując pochód pogrzebowy na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, wspominały, że prowadził go katolicki kapłan. Należy zatem przyjąć, iż obecne były na nim symbole religijne. Z tego też względu za uzasadnione wydaje się przytoczenie definicji katolickiego pochówku, prawa do niego oraz obostrzeń z nim związanych. Zdefiniował je Jan Gołąb, stwierdzając: „W miarę rozwoju świadomości podstawowych praw

¹ J. Gołąb, *Prawo do pogrzebu i jego wykonanie w prawie kanonicznym i polskim*, Poligrafia Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie, Rzeszów 2004, s. 13.

² Pogrzeb szczątków Juliusza Słowackiego może być oceniany jako próba uroczystości, która miała się w pełni dokonać przy pochówku Marszałka. D. Kosiński, *Teatra polskie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego, Warszawa 2010, s. 304.

³ D. Kosiński, *Rok katastrofy*, Wydawnictwo Znak, Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego, Warszawa-Kraków 2013, s. 172.

człowieka wynikających z jego godności, zarówno wspólnoty religijnej, jak i państwa, dostrzegają potrzebę ochrony tego prawa przed wszelkimi naruszeniami, bez względu na to, czy pochodzą one od pojedynczych osób, określonych zbiorowości, czy organów władzy⁴. Dodajmy, że Kościół katolicki przed II Soborem Watykańskim wyraźnie określał, jakim osobom prawo do katolickiego pochówku nie przysługiwało, czy też raczej które tego prawa będą pozbawione na skutek popełnionego czynu. Jan Gołąb pisał: „Do tej grupy prawodawca kodeksowy zalicza następujące osoby: notoryczni apostości od wiary i religii chrześcijańskiej, oraz notorycznie przynależni do sekty heretyckiej, schizmatyckiej lub masonskiej i innych tego rodzaju sekt; [...] ci, którzy umyślnie pozbawili się życia; [...]”⁵. Znamienne, że dwa z powyższych kryteriów spełniał Walery Sławek, który przez kilka lat był masonem, a zmarł w wyniku samobójczego postrzału. Przed wspomnianym soborem definicja katolickiego pogrzebu nie była ujednoczona, dlatego też, aby go scharakteryzować należy wymienić następujące cechy: wystąpienie obrzędów pogrzebowych, zespół czynności liturgicznych stosowanych przy grzebaniu zmarłych, odprowadzenie ciała zmarłego do miejsca pochówku poświęconego przez Kościół katolicki⁶. Warto również przytoczyć definicję z Kodeksu Prawa Kanonicznego stanowiącego: „Pogrzeb kościelny polega na przeniesieniu ciała zmarłego do Kościoła, odprawieniu nad nim obrzędów żałobnych i złożeniu go w miejscu prawnie przeznaczonym na grzebienie zmarłych”⁷. Wyróżnia się także formy pogrzebu z podziałem na ilość stacji. W opisywanych przypadkach najczęściej występował pochówek z trzema stacjami, tj. w domu zmarłego, w kościele oraz przy grobie, przy czym przeniesienie ciała z domu do kościoła i z kościoła na cmentarz miało, zgodnie ze zwyczajem, charakter procesyjny.

O tym jak wielkie znaczenie społeczne miał i ma nadal uroczysty i manifestacyjny pogrzeb polityka, świadczą liczne opracowania na ten temat oraz wydawnictwa pamiątkowe. Niesłuchaniem istotnym źródłem jest także poezja okolicznościowa, która publikowana była w prasie. Do zbadania wyżej wymienionych pochówków czołowych polskich polityków doby międzywojennej posłużono się siedmioma wybranymi tytułami prasowymi, reprezentującymi większość opcji politycznych ostatnich lat II RP. Tytuły prasowe starano się dobrać tak, by jeden z nich odzwierciedlał poglądy środowiska, z którym związany był zmarły. W niniejszej pracy postanowiono przedstawić jedynie bardziej charakterystyczne zjawiska towarzyszące żałobnej narracji prasy. W pierwszej kolejności należy wspomnieć o „Robotniku”, którego redaktorem naczelnym był wybitny polski socjalista – Mieczysław Niedziałkowski. Gazeta ta od roku 1919 związana była bezpośrednio z Polską Partią Socjalistyczną, której Rada Naczelna była początkowo wydawcą pisma. W późniejszym okresie jej właścicielem stała się Spółka Nakładowo-Wydawnicza „Robotnik”, która ostatecznie weszła w skład Zespołu Czasopism PPS. W drugiej połowie lat 30. XX w. nakład pisma wahał się w granicach około 30 tys. egzemplarzy⁸.

⁴ J. Gołąb, *op. cit.*, s. 13.

⁵ *Ibidem*, s. 30.

⁶ *Ibidem*, s. 50.

⁷ *Ibidem*, s. 55.

⁸ A. Paczkowski, *Prasa Polska 1918–1939*, PWN, Warszawa 1980, s. 212.

Pismo bez wątpienia przyporządkować można przywódcy polskich socjalistów – Ignacemu Daszyńskiemu. Interesujący jest związek Walerego Sławka ze środowiskiem „Robotnika”, które jednak po 1926 r. odcinało się od sanacyjnego polityka, dlatego też we wspomnieniach o W. Sławku dominuje niepodległościowy i PPS-owski etap jego życiorysu. Tytuł należy zakwalifikować do grupy wydawnictw opozycyjnych i lewicowych. Stanisław Car pełniący m.in. stanowisko Marszałka Sejmu, związany był z oficjalnym organem rządowym, tj. „Gazetą Polską”, którego redaktorem naczelnym był do 28 listopada 1938 r. Bogusław Miedziński, a potem Mieczysław Starzyński. Nakład tej gazety także oscylował w okolicach 30 tys. egzemplarzy, ale należy pamiętać, iż był to jedynie jeden z wielu tytułów prasowych powiązanych z ekipą rządową i tak np. nakład pięciu tytułów rządowych wydawanych w Warszawie wynosił około 100 tys. egzemplarzy⁹. Za gazetę przychylną Stanisławowi Carowi należy uznać także wileńskie „Słowo”, które uprawiało apologetykę jego działalności prawnoustrojowej. Pomimo erozji obozu endeckiego, stanowiącego szczególnie widoczny na etapie przejmowania części narodowych postulatów przez OZN, za tytuł prasowy ideowo i politycznie związany z Romanem Dmowskim, wybrano organ Stronnictwa Narodowego – „Warszawski Dziennik Narodowy”. W omawianym okresie gazetę redagował Stefan Olszewski (do 1937 r.), a następnie Stefan Sacha – członek kierownictwa SN¹⁰. Tytuł ten zaklasyfikowano jako opozycyjny w stosunku do sanacji, z nakładem nie przekraczającym 10 tys. egzemplarzy dziennie. Trudności nastęrczyło przyporządkowanie konkretnego tytułu prasowego do Walerego Sławka, który w ostatnich miesiącach swojego życia znajdował się w opozycji do obozu rządzącego. Ostatecznie zdecydowano się na prorrządową „Gazetę Polską”, która – choć prowadziła swoją narrację podług interesu grupy rządzącej, rozbieżnego z punktem widzenia zmarłego pułkownika – zamieściła najobszerniejszy i obfitujący w szczegóły opis ceremonii pogrzebowej. Najmniejsze wątpliwości sprawił tytuł prasowy związany z Wojciechem Korfantym, będącym wydawcą „Polonii”, która także zamieściła obszerną relację z pogrzebu oraz dużą ilość artykułów dotyczących zmarłego. Wydawnictwem kierował z emigracji sam Korfanty, zaś ostatnim redaktorem naczelnym „Polonii” był Stanisław Sopicki¹¹. Nakład gazety szacowany jest na około 25 tys. egzemplarzy, zaś wszystkich wydawnictw na około 50 tys. Była to prasa chadecka, centrowa i znajdująca się w opozycji do sfer rządzących. Trzech tytułów nie podporządkowano do żadnego z polityków, korzystając z nich jako ze źródła poszerzającego spectrum opisywanych wydarzeń. Istotne są jednak ich powiązania ideowe. „Słowo” – organ prasowy wileńskich konserwatystów, którego redaktorem naczelnym był Stanisław Mackiewicz (Cat) – związane było z BBWR oraz Walerym Sławkiem i w tym okresie należy je uznać za gazetę prawicową, konserwatywną i prorrządową. Widoczne jest to zwłaszcza w kontekście relacji dotyczących zgonu Stanisława Cara. Związane z grupą W. Sławka wraz z jego odsuwaniem od sterów państwa, „Słowo” stawało się coraz bardziej autonomiczne politycznie, by w końcu przejść

⁹ *Ibidem*, s. 158.

¹⁰ *Ibidem*, s. 179.

¹¹ *Ibidem*, s. 191.

do opozycji (znana krytyka Józefa Becka przez Stanisława Mackiewicza). „Ilustrowany Kurjer Codzienny” Mariana Dąbrowskiego był gazetą wysokonakładową, związaną z obozem rządowym. „Zielony Sztandar” zaś to pismo związane z obozem ludowców, nieprzekraczająca 7 tys. sztuk nakładu oraz – w przeciwieństwie do pozostałych wymienionych tytułów – niebędąca dziennikiem, lecz tygodnikiem, którego redaktorem naczelnym był Maciej Rataj. Gazeta ta klasyfikowana była jako centrowa i opozycyjna wobec rządu. Ze względu na specyfikę zawartych w niej treści i skąpe publikacje dotyczące analizowanych zagadnień, przywoływana jest ona sporadycznie.

Zaogniająca się sytuacja międzynarodowa, a także polityczny kryzys wewnątrz państwa, dawały się poznać w dziesiątkach artykułów, wspomnień, a także w manifestacyjnym charakterze analizowanych uroczystości pogrzebowych. Nie bez znaczenia są także echa społeczne tych wydarzeń. W końcu pochówki Romana Dmowskiego czy Wojciecha Korfatego uważa się za jedne z najliczniejszych zgromadzeń publicznych II Rzeczypospolitej i w rzeczywistości odnaleźć w nich można elementy manifestacji politycznych. Istotnym faktem jest również to, że każda z opisywanych postaci była ikoną swojego obozu politycznego. Pochówki wszystkich pięciu wybranych polityków zgromadziły tłumy żałobników podczas oficjalnych uroczystości. Dodatkowo, w przypadku każdej z tych postaci, w innych miastach odbywały się żałobne nabożeństwa, akademie, żałobne posiedzenia rad miast itp. Nieco inaczej było w przypadku W. Sławka, który w momencie śmierci był wykluczony przez swój obóz polityczny i znajdował się w jawnej opozycji do osób rządzących państwem. Po rozwiązaniu struktur Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem oraz usunięciu go z funkcji prezesa Związku Legionistów Polskich (ZLP), W. Sławek nie był związany z żadnym strukturalnie zorganizowanym środowiskiem, znajdował się na uboczu życia politycznego w Polsce (mimo że do listopada 1938 r. piastował funkcję Marszałka Sejmu)¹². To też stało się przyczyną nie tyle skromnych, formalnych uroczystości żałobnych. Wystawiono wartę honorową przy trumnie znajdującej się w mieszkaniu W. Sławka. Podczas pogrzebu obecni byli notable państwowi, generalicja, dawni przyjaciele, tacy jak Aleksander Prystor czy też komendant naczelny ZLP Juliusz Ulrych. Przybyła także Aleksandra Piłsudska i prezydent RP Ignacy Mościcki. Ciało przeniesione zostało z mieszkania zmarłego przy Alei Szucha 16 do kościoła garnizonowego. Eksportacji miały towarzyszyć liczne tłumy mieszkańców stolicy, w tym przedstawiciele organizacji kombatanckich i niepodległościowych. Obecni byli m.in. komendant naczelny ZLP Juliusz Ulrych, gen. Kazimierz Sosnkowski, Aleksander Prystor, Janusz Jędrzejewicz, Kazimierz Świtalski czy Leon Kozłowski. Trumna została postawiona na karawanie i przykryta flagą narodową. Kondukt prowadził kapłan, za nim szły poczty sztandarowe, dalej rodzina i przyjaciele. Po dotarciu do kościoła, trumna ustawiona została na katafalku a wieńce pod nią złożyli Stanisław Łepkowski – szef kancelarii cywilnej Prezydenta RP oraz gen. Kazimierz Schally, szef gabinetu wojskowego Prezydenta RP. Złożono także wieniec od rządu. Podkreślając

¹² J.M. Nowakowski, *Walery Sławek (1879–1939): Zarys biografii politycznej*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1988, s. 163.

rolę, którą odegrał zmarły, w prasie pisano, że „w dziejach «ery Piłsudskiego» historia zapisze nazwisko Walerego Sławka złotymi zgłoskami¹³. Główne uroczystości odbyły się 5 kwietnia 1939 r. w kościele garnizonowym w Warszawie. Trumna okryta była wieńcami od przyjaciół i wiązaną kwiatów z napisem „Ukochanemu chrześtnemu Ojcu – Jadwinia”¹⁴. Obecny był batalion honorowy piechoty, batalion reprezentacyjny Związku Rezerwistów oraz batalion Kolejowego Przystosowania Wojskowego. Po nabożeństwie trumna została postawiona na lawecie i w asyście wojskowej pochód ruszył w stronę cmentarza, gdzie trumnę na ramiona wzięli ubrani w historyczne mundury legionieści. Podniosły był moment opuszczania ciała zmarłego do grobu, kiedy to skłoniły się poczty sztandarowe, wojsko sprezentowało broń, a orkiestra odegrała *Pierwszą Brygadę*¹⁵.

„Gazeta Polska” nie podała przyczyn zgonu Sławka, nie padło słowo „samobójstwo”. Inaczej w tym względzie postąpił nieprzychylny b. prezesowi BBWR, „Warszawski Dziennik Narodowy”, który na pierwszej stronie zamieścił tytuł *Zamach samobójczy płk. Sławka*¹⁶. W przeciwieństwie do „GP”, „WDN” bardzo szczegółowo opisał okoliczności samobójstwa oraz próbę ratowania W. Sławka w szpitalu. Wyrażając opinię na jego temat, redakcja podkreślała cnoty bezinteresowności i szczerą wiarę w idee, wiążąc W. Sławka z ideologią państwową oraz socjalistyczną. Przez wszystkie gazety uwypuklana została jego kariera wojskowa oraz praca konspiracyjna. Prasa bardziej mu przychylna, m.in. „Słowo” nadawała tej karierze wyższą rangę, zdając sobie sprawę z tego, że był to nieodłączny element międzywojennego etosu męża stanu¹⁷. Należy natomiast odnotować postawę redakcji „Gazety Polskiej”, która sprawiała wrażenie jak gdyby chciała, przenosząc nacisk narracji na działalność niepodległościową i wojskową, odwrócić uwagę czytelnika od politycznych poczynań zmarłego. Niesłuchanie istotna jest też informacja podana przez „WDN” o podziale żałobników na „Koło przyjaciół i sfery oficjalne”¹⁸, o czym wspominało także „Słowo” pisząc chociażby o A. Piłsudskiej, która zajęła miejsce w kościele w ławce przyjaciół, wprowadzając oficjeli w zakłopotanie. „WDN” relacjonuje jak przy dźwiękach marsza żałobnego ciało zostało powieszone na lawecie armatniej, którą ciągnęło sześć karych koni¹⁹. Na czele pochodu żałobnego, który miał miejsce 5 kwietnia, szły poczty sztandarowe organizacji młodzieżowych, niepodległościowych, PPS Frakcji Rewolucyjnej i Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych. Niesiono wieńce od Prezydenta RP i ministrów spraw wojskowych i spraw zagranicznych. Szczególnie interesująca jest notka poruszająca kwestię pogrzebu kościelnego płk. W. Sławka. Za Katolicką Agencją Prasową, „WDN” podał wyjaśnienie Polowej Kurii Biskupiej. Na podstawie następujących przesłanek powołano się w nim na przepisy umożliwiające katolicki pochówek zmarłego: „Kapelan wojskowy Szpitala Okręgowego, który rannego zaopatrzył

¹³ Zgon ś.p. płk. Walerego Sławka, „Gazeta Polska”, nr 94, 4 IV 1939, s. 2.

¹⁴ Pogrzeb ś.p. pułkownika Walerego Sławka, „Gazeta Polska”, nr 96, 6 IV 1939, s. 4.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Zamach samobójczy płk. Sławka*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, nr 93, 3 IV 1939, s. 1.

¹⁷ *Mit pułkownika Sławka*, „Słowo”, nr 94, 5 IV 1939, s. 1.

¹⁸ *Przyjaciele i nieprzyjaciele*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, nr 97, 7 IV 1939, s. 2.

¹⁹ *Ibidem*.

Sakramentami Świętymi, złożył ustne a następnie piśmienne sprawozdanie, że śp. płk. Sławek nie mógł wprawdzie z powodu rany postrzałowej mówić, ale dawał znaki świadomości oraz żalu i skruchy. [...] Biorąc te okoliczności po uwagę, władza duchowna na podstawie kan. 1240 zgodziła się na cichą Mszę św.²⁰

Ostatnie chwile W. Sławka są dość tajemnicze. Zniszczył on swoje prywatne papiery oraz dokumenty powierzone mu w zaufaniu i strzelił sobie w usta z rewolweru, który służył mu podczas walk w Legionach. Wileńskie „Słowo” sugerowało jakoby strzał miał paść w dokładną godzinę śmierci marszałka Piłsudskiego. Kula, przeszywając czaszkę ex premiera, nie pozbawiła go życia od razu. Zaalarmowani wystrzałem sąsiedzi zadzwonili po pomoc. Nieprzytomny został W. Sławek przewieziony do Instytutu Chirurgii Urazowej, gdzie był operowany. Nie udało się jednak uratować mu życia i zmarł w poniedziałek 3 kwietnia 1939 r. o godzinie 6:45 rano²¹. Przy łóżku konającego miało zgromadzić się kilkadziesiąt osób, w tym Aleksandra Piłsudska, Aleksander Prystor i Kazimierz Świtalski.

Redakcja „Warszawskiego Dziennika Narodowego” podkreślała bliskie kontakty płk. W. Sławka z Marszałkiem oraz zaufanie, którym został on obdarzony. Po śmierci J. Piłsudskiego stał się kontynuatorem jego idei, autorem tzw. konstytucji kwietniowej. Nie potrafił jednak utrzymać swojej pozycji i został przez wewnętrznych oponentów usunięty z życia publicznego. W opinii redakcji: „Odszedł człowiek reprezentujący tzw. ideologię państwową, wiarę w pewne formy misji dziejowej Polski na wschodzie, przedstawiciel pokolenia, które niepodległość Polski związało z przewrotem społecznym w Europie”²².

Pomimo otwartej wrogości zmarłego w stosunku do Narodowej Demokracji, podkreślono bezinteresowność Walerego Sławka w walce o niepodległość w okresie poprzedzającym I wojnę światową. Dalsza część jego życiorysu nie została oceniona wprost, a samą śmierć odczytano jako przetasowanie na scenie politycznej. Gazeta w rubryce „Przegląd Prasy” zamieściła wycinki z wileńskiego „Słowa” dotyczące pochówku b. premiera, zwracając uwagę na niuanse słowne, takie jak podział żałobników na „Koło przyjaciół i sfery oficjalne”²³.

Sytuacja była zgoła odmienna w przypadku Stanisława Cara, który pozostał wewnątrz obozu rządzącego do samej śmierci, tj. 18 czerwca 1938 r. (nie był on jednak stronnikiem „Zamku” ani „GISZ-u”). Zgon nie był zaskoczeniem, gdyż poprzedziła go wielomiesięczna choroba. S. Car w narracji prasowej jawi się jako twórca systemu prawnego odrodzonej Polski, a także konstruktor konstytucji kwietniowej. Zawziętość, jaka cechowała go w dążeniu do zleconych mu działań w sferze prawa Rzeczypospolitej, łączy się w przekazach z męstwem, które wykazał biorąc udział jako ochotnik w wojnie obronnej 1920 r. Czyn ten wpisuje się w kulturę międzywojnia, w której po prostu nie wypadało by tak ważna osoba publiczna nie mogła się pochwalić wojskowym epizodem. Mimo wszystko Stanisław Car nie był osobą z pierwszych stron gazet, występował raczej jako polityk gabinetowy.

²⁰ W sprawie pogrzebu kościelnego śp. płk. Walerego Sławka, „Warszawski Dziennik Narodowy”, nr 97, 7 IV 1939, s. 2.

²¹ Zgon śp. płk. Sławka, „Warszawski Dziennik Narodowy”, nr 94, 4 IV 1939, s. 2.

²² Walery Sławek, „Warszawski Dziennik Narodowy”, nr 97, 7 IV 1939, s. 3.

²³ Przyjaciele i nieprzyjaciele, „Warszawski Dziennik Narodowy”, nr 97, 7 IV 1939, s. 3.

Pomimo roli jaką odegrał w konstruowaniu konstytucji, przez opozycję uważany był bardziej za sprawnego prawnika niż kogoś, kto mógłby ponosić odpowiedzialność za nową ustawę zasadniczą. Kontrowersje budziły także tzw. precedensy konstytucyjne, w których S. Car znów widziany był jedynie jako wykonawca rozkazów, a nie główny winowajca. Ostatecznie przewinieniem S. Cara w opinii „WDN” stały się podejrzenie obszerne i pozytywne opinie wygłaszane na jego temat przez prasę żydowską. Niestychanie ciekawe są publikacje na łamach konserwatywnego „Słowa”, według którego S. Car dzięki niepisanemu prawu moralnemu uzyskał nadzwyczajną legitymację stawiającą go ponad obowiązującymi regułami prawa. Pisano: „stała za nim siła moralna i to było powodem, że jego wywoły były w sposób nieodparty słuszne”²⁴. I dalej: „To samo prawo moralne uczyniło zeń współpracownika Marszałka w sprawie brzeskiej, w walce z nieprawością życia polskiego. Wewnętrzna siła moralna dawała mu męstwo wobec wszelkich ciskanych najcięższych oskarżeń”²⁵.

Tytuły związane z rządem podkreślały rolę jaką odegrał S. Car w kodyfikowaniu prawa i uchwaleniu konstytucji kwietniowej, która została nazwana jego żywym pomnikiem. Sam pogrzeb miał charakter bardzo oficjalny i sformalizowany. Trumna wystawiona była w sejmowym hallu a obok niej postawiono łaskę marszałkowską. Na uroczystościach żałobnych obecny był marszałek Edward Śmigły-Rydz, prezydent I. Mościcki i inni. Do katedry św. Jana wejść mogły tylko osoby posiadające kartę wstępu lub legitymację sejmową. Pamięć zmarłego uczczona została na posiedzeniu sejmowym²⁶ oraz żałobnych zebraniach różnych organizacji, w tym obwodów Obozu Zjednoczenia Narodowego. Po nabożeństwie w katedrze, kondukt składający się głównie z oficjeli, prowadzony przez szwadron honorowy szwoleżerów, skierował się na Powązki. Pod Ratuszem, na Placu Teatralnym przemówił prezydent miasta Stefan Starzyński podkreślając cnoty zmarłego.

Zarówno W. Sławek jak i S. Car byli politykami sanacyjnymi, pełniącymi bardzo ważne funkcje państwowe. Pierwszy z nich był jednak politykiem frontowym, który zawsze szedł w pierwszym szeregu, nie bał się wyzwań i konfrontacji. On też jako premier został obarczony przez opozycję winą za uchwalenie nowej ustawy zasadniczej, w czym umniejszono rolę S. Cara, który był politykiem gabinetowym, nie pojawiającym się zbyt często na łamach prasy, mimo że pełnił niezwykle istotne funkcje w państwie (był m.in. ministrem sprawiedliwości)²⁷. Śmierć S. Cara, w przeciwieństwie do samobójstwa byłego premiera, nie była zaskoczeniem. Waleri Sławek w dużo większym stopniu skupiał na sobie uwagę opinii publicznej, był osobą kontrowersyjną, a po śmierci J. Piłsudskiego popadł w ostry konflikt z obozem rządzącym. Zmarł w wyniku samobójczego strzału, który dla wielu był zdarzeniem niepojętym i tajemniczym. W pogrzebach obu sanacyjnych polityków brały udział najwyższe władze państwowe; jak wiemy, dostojnicy kościoła nie mogli pojawić się na pochówku W. Sławka. Na obu uroczystościach obecne były

²⁴ Stanisław Car, „Słowo”, nr 166, 20 VI 1938, s. 1.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Kadencja IV. Sesja nadzwyczajna VII r. 1938, Sprawozdanie Stenograficzne z 83 posiedzenia w dniach 21 i 22 czerwca 1938, [w:] www.bs.sejm.gov.pl [dostęp: 17 VI 2017]

²⁷ *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. M. Majchrowski, G. Mazur, K. Stepan, Warszawa 1994, s. 33.

organizacje kombatanckie, brak jednak było organizacji młodzieżowych czy akademickich. W obu przypadkach trumny wystawione zostały na widok publiczny – W. Sławka w jego prywatnym mieszkaniu, S. Cara w sejmowym hallu, następnie przeniesione zostały do kościołów, gdzie odprawiono msze święte. W przypadku S. Cara w narracji prasowej przebiegał się jego epizod wojskowy oraz prace nad polskim prawodawstwem i ustawą zasadniczą. W relacjach o W. Sławku występował podział na dwa okresy jego życia: pierwszy to czas pracy konspiracyjnej aż do odzyskania przez Polskę niepodległości, potem okres do przewrotu majowego, drugi to czas po przewrocie majowym i wyborach brzeskich, który w relacjach redakcja „Robotnika” pominęła, wycinając fragmenty przemówienia radiowego Janusza Jędrzejewicza²⁸. Nie bez znaczenia pozostaje dodawanie stopnia wojskowego przed nazwiskiem przez niektóre gazety.

Redakcja socjalistycznego „Robotnika” pisząc o odejściu Ignacego Daszyńskiego nazywała go przywódcą polskiego socjalizmu. Podkreślono jego zasługi w narodowym uświadamianiu mas społecznych, a także działalność niepodległościową wraz z utworzeniem pierwszego rządu ludowego. Jako że I. Daszyński nie posiadał wojskowej przeszłości, mocno akcentowano pełnioną przez niego funkcję wicepremiera Rządu Obrony Narodowej w 1920 r. Miał być on połączeniem osobowości człowieka czynu i idei, co objawiało się w jego płomiennych przemówieniach i – jak można przypuszczać – w przeciwstawieniu się J. Piłsudskiemu i nie otwarciu obrad sejmu w 1929 r., kiedy to w hallu obecni byli oficerowie „pod bronią”. „WDN” pisząc o I. Daszyńskim nazwał go najwybitniejszym przedstawicielem polskiego socjalizmu unikając jednak krytyki jego postawy ideowej i ograniczając się do sformułowania: „Wiadomo zresztą, jak się tutaj na te sprawy zapatrujemy”²⁹. Jednocześnie redakcja oceniła go jako człowieka rozumiejącego sprawy ogólnonarodowe oraz zdolnego do wybicia się ponad partykularyzmy w momencie, gdy objął funkcję marszałka Sejmu trzeciej kadencji. Ocena ta nie jest bez znaczenia, bo choć rzeczywiście wiele środowisk pozytywnie oceniało działalność Daszyńskiego na tym stanowisku, to w przypadku „WDN” wpisywała się ona w bliską narodowcom krytykę sanacji. Inną narrację przyjęło „Słowo” wraz z redaktorem naczelnym, który w artykule wstępnym podkreślał pochodzenie szlacheckie przywódcy polskich socjalistów, ale i błędy I. Daszyńskiego w analizie społecznej powstania styczniowego. Aby dodatkowo zobrazować charakter zmarłego powołano się na opowieść o jego kłótni z księdzem³⁰, która choć pozornie nic wspólnego z polityką nie miała, to mogła budzić skojarzenia z innymi sytuacjami, w których I. Daszyński przeciwstawiał się autorytetom pozostając nieugiętym w swoich poglądach jak było w przypadku odmowy otwarcia obrad sejmu w 1929 r.³¹. Interesującym jest fakt, że jedynie prasa prawicowa wspominała o religijnych aspektach ceremonii pogrzebowej i tak zamiast fragmentu opisującego odśpiewanie pieśni „Czerwony

²⁸ *Pamięci Walerego Sławka, Przemówienie radiowe Janusza Jędrzejewicza*, „Robotnik”, nr 100, 8 IV 1939, s. 9.

²⁹ *Ignacy Daszyński*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, nr 300, 1 XI 1936, s. 3.

³⁰ *Ignacy Daszyński*, „Słowo”, nr 300, 1 XI 1936, s. 1. Stanisław Mackiewicz przytoczył anegdotę, w której I. Daszyńskiemu ksiądz odmówił możliwości bycia ojcem chrzestnym. Daszyński okazał się jednak nieugięty i punktując brak podstaw do takiej odmowy oraz nie uznając argumentacji kapłana, wymusił na nim zgodę.

³¹ W. Najdus, *Ignacy Daszyński 1866–1936*, Czytelnik, Warszawa 1988, s. 493.

Sztandar” przeczytać można o chórze robotniczym wykonującym „Salve Regina”, a zamiast listy osób przemawiających nad grobem, ówczesny czytelnik dowiedział się, że kondukt pogrzebowy prowadził ks. kapelan Staich. Z kolei „Robotnik” negatywnie oceniający poparcie przez I. Daszyńskiego zamachu z 1926 r., starał się o tym nie wspominać. Uczyniło to natomiast „IKC” podkreślając, że zmarły „nie godzi się z przerostami sejmowładztwa. W walce toczzonej przez Marszałka staje po jego stronie”³². Negatywnie oceniono natomiast odmowę otwarcia obrad sejmowych w 1929 r.

Przyjrzyjmy się teraz jak prasa wypowiadała się na temat Romana Dmowskiego po jego śmierci, która miała miejsce 2 stycznia 1939 r. po północy³³. Dmowski widziany był nie tylko jako przywódca obozu narodowego, ale także jego ideowy ojciec założyciel, co często podkreślano wspominając o jego znajomości z imię Popławskim i imię Balickim. Na łamach prasy pojawiło się określenie „Wielkiego Kanclerza Narodu”³⁴, którym nazywany był R. Dmowski. Chcąc zaznaczyć egalitaryzm idei Dmowskiego, pisano o jego pochodzeniu szlacheckim, ale także o sytuacji materialnej zbliżającego go bardziej do proletariatu. W przeciwieństwie do I. Daszyńskiego, który utożsamiany był tylko z jedną klasą społeczną, wizerunek lidera obozu narodowego kreowano w taki sposób, by ogarniał on wszystkie warstwy i klasy. W opinii „Słowa” prawdziwym przywódcą narodu był J. Piłsudski, jednak R. Dmowski stał się współtwórcą polskiej niepodległości i zasługiwał na najwyższy hołd. W narracjach przebijały się częste porównania do Marszałka, w których starano się wykazać błędy w postępowaniu i rozumowaniu Dmowskiego. Zminimalizowany został spór pomiędzy tymi dwiema postaciami, co ostatecznie załagodzić miała powtarzana przez prasę anegdota o planach odbicia przez Dmowskiego uwięzionego w Magdeburgu Marszałka³⁵. Objętość publikacji o zmarłym założycielu paryskiego KNP w „Polonii” była o wiele mniejsza niż można byłoby się tego spodziewać, choć pozytywna w treści. Bardziej zaskakujące są relacje sanacyjnej „GP”, w której znaleźć można stwierdzenia, że choć Dmowski nie wygrał rywalizacji o przywództwo w państwie, to bez wątpienia okazał się zwycięski w walce o narodowego ducha³⁶. Organ socjalistów pisał o nim, że był to „wróg na miarę męża stanu”³⁷, jednak z pozycji ideowej nie można ocenić jego życiorysu pozytywnie. Porównując relacje prasowe po zgonie R. Dmowskiego i I. Daszyńskiego można zauważyć następujące analogie: obie te osoby widziane były jako niekwestionowani liderzy swoich obozów ideowych. Działalność o charakterze niepodległościowym i obronnym u Daszyńskiego dostrzegano w pełnieniu funkcji wicepremiera Rządu Obrony Narodowej w 1920 r., u Dmowskiego zaś w utworzeniu tzw. Błękitnej Armii pod dowództwem gen. J. Hallera, której często nazywany był przywódcą. Wątek wojskowy pojawił się także podczas pogrzebu, gdy trumna mijała koszary przy alei 11-go listopada. Wtedy to oficer służbowy

³² Zgon Ignacego Daszyńskiego, „Ilustrowany Kuyrer Codzienny”, nr 305, 2 XI 1936, s. 9.

³³ K. Kawalec, *Roman Dmowski*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2002, s. 297.

³⁴ Kazanie ks. prałata Nowakowskiego, „Warszawski Dziennik Narodowy”, nr 8, 8 I 1939, s. 2.

³⁵ Po zgonie Romana Dmowskiego, „Gazeta Polska”, nr 4, 4 I 1939, s. 2.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Prasa polska o Romanie Dmowskim*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, nr 4, 4 I 1939, s. 5.

postawił wartość i oddał honory współtwórcy Błękitnej Armii³⁸. Organ prasowy socjalistów, uznając zasługi Dmowskiego, nie rozwijał konstruktywnej krytyki jego działalności politycznej, wychodząc zapewne z założenia, że opinia redakcji na ten temat jest jasna. „WDN” nieco głębiej kontestował też postawę przywódcy polskich socjalistów, zarzucając mu poddanie zasad demokratyzmu w 1926 r., złą ocenę sytuacji międzynarodowej w okresie związania się z państwami centralnymi w trakcie I wojny światowej, a także niekonsekwencję w postępowaniu. Wymieniono poza tym szereg pozytywnych cech, które przytoczono wyżej.

Pogrzeb R. Dmowskiego nie miał charakteru oficjalnego w przeciwieństwie do pochówku I. Daszyńskiego finansowanego przez miasto Kraków, którego był niegdyś radnym. Ciała obu zostały uroczysto przewiezione z miejsca ich śmierci do miasta, w którym mieli zostać pochowani. W przypadku Daszyńskiego uroczysty charakter miał jedynie wyjazd jego zwłok z Bielska (gdzie zostały przywiezione z jego domu w Bystrej) i przyjazd do Krakowa, gdzie witane były przez rzesze zgromadzonych. Trumna transportowana była samochodem. Zwłoki Dmowskiego zostały procesyjne przetransportowane na saniach z Drozdowa do Łomży, gdzie witały je przy biciu kościelnych dzwonów tłumy. Następnie przetransportowano je pociągiem do Warszawy, zatrzymując się na kilku przydrożnych stacjach, gdzie mieszkańcy i różne organizacje oddawały zmarłemu hołd. W miejscowościach, w których pociąg się nie zatrzymywał, zgromadzeni mieszkańcy kłękali przy torach. Trumna wszędzie żegnana była gestem wyciągniętej prawej ręki. Eksportacja zwłok R. Dmowskiego w relacji „WDN” nasuwa pewne skojarzenia z transportem trumny J. Piłsudskiego (nie sposób jednak rozstrzygnąć czy podobieństwa wykreowane zostały celowo). W ostatniej drodze przywódcy narodowców towarzyszyło kilku biskupów i arcybiskup, rzesze duchowieństwa, organizacje paramilitarne i kombatanckie (Sokół, Dowborczycy, Hallerczycy), związki i korporacje akademickie z całego kraju, organizacje katolickie (m.in. KSM). Na pogrzeb Daszyńskiego przybyły delegacje robotnicze, związki zawodowe, czerwone harcerstwo, przedstawiciele miasta, wojewoda, Akcja Socjalistyczna, delegacje zagraniczne. Na uroczystości pochowania lidera endecji zabrakło oficjeli, ciężko też szukać informacji o obecności aktywnych polityków. Dostrzegalną różnicę stanowi obecność organizacji i związków młodzieżowych, których brak u Daszyńskiego. Pod względem liczebności można przypuszczać, że pochówek Dmowskiego znacznie przewyższał uroczystości krakowskie. W prasie socjalistycznej po zgonie I. Daszyńskiego dominowała narracja martyrologiczna, podkreślająca cierpienia ruchu robotniczego i poświęcenie z jakim starał się im zaradzić zmarły. Praca jego życia nie została ukończona, nie zmarł on zwycięzcą, ponieważ pomimo odzyskania przez Polskę niepodległości (do czego Daszyński w opinii socjalistów w sposób znaczący się przyczynił), nie rozwiązane pozostały problemy proletariatu, gwałcone były zasady demokracji, a socjaliści byli nieobecni w parlamencie. Prasa socjalistyczna podkreślała trud działań Ignacego Daszyńskiego o poprawę bytu ludzi pracy, mając nadzieję na to, że przyniesie ona także w przyszłości owocne plony³⁹.

³⁸ *Roman Dmowski 1864–1939 w pięćdziesięciolecie śmierci*, Instytut Romana Dmowskiego, Londyn 1989, s.75.

³⁹ *Po zgonie Ignacego Daszyńskiego*, „Robotnik”, nr 342, 6 XI 1936, s. 3.

Inaczej rzecz się miała w narracji o Romanie Dmowskim, którego postrzegać można przez pryzmat relacji prasy narodowej jako ideowca, wizjonera, architekta niepodległości i męża stanu. Jego najważniejszym celem i największym zwycięstwem pozostało wywalczenie za pomocą metod dyplomatycznych polskiej niepodległości. Nie ulega wątpliwości, że „WDN” toczył walkę „O miejsce dla Dmowskiego w historii”⁴⁰, jak brzmiał tytuł artykułu prof. Władysława Konopczyńskiego. W tym też tekście podkreślono skalę pracy Dmowskiego, który posiadając bardzo ograniczone środki, osiągnął bardzo wygórowane cele. Pojawił się też ogromny żal do władz państwowych za sposób, w jaki potraktowano R. Dmowskiego zarówno za jego życia, jak i po śmierci. Kwintesencja zwycięskiej narracji o zmarłym nastąpiła w artykule Ksawerego Pruszyńskiego pt. *Trzy walki Romana Dmowskiego*⁴¹, w którym opisano jego zwycięstwo w stworzeniu doktryny ideowej, odzyskaniu przez Polskę niepodległości, a także sukces w walce o rząd dusz, które Dmowski osiągnął, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, nie pełniąc wysokich funkcji państwowych.

Spośród omawianych pogrzebów najbardziej niezwykły pod względem okoliczności był pochówek Wojciecha Korfantego. Polityk ten w obawie przed kolejnym aresztowaniem opuścił kraj w 1935 r. stając się emigrantem politycznym. Przez następne lata nie mógł bezpiecznie wjechać do Polski. Nie uzyskawszy zapewnienia o nietykalności, nie był obecny na pogrzebie swojego syna w 1938 r., co bardzo mocno wzburzyło wiele tytułów prasowych. Zdecydowawszy się powrócić do kraju w 1939 r., został aresztowany i w więzieniu na Pawiaku przebywał przez trzy miesiące. Zwolniono go dopiero 20 lipca wskutek drastycznie pogarszającego się stanu zdrowia. Wojciech Korfanty zmarł 17 sierpnia po nieudanej operacji. W późniejszym okresie powstała teza jakoby ściany jego celi miały być malowane farbą z arsenikiem, która śmiertelnie zatruiła organizm Korfantego. Nie ma jednak dowodu na to, by taka teoria była znana szerzej w kraju. Pomimo tego część społeczeństwa związana z opcją polityczną reprezentowaną przez W. Korfantego, obwiniła władze za jego zgon ze względu na sam fakt aresztowania. Jest to o tyle istotne, że w szerokich relacjach prasowych często padały oskarżenia pod adresem władz, gdzie chyba najwymowniejszym było porównanie osób, które w mniemaniu autora odpowiadały za zgon Korfantego, do Meletosa stojącego za śmiercią Sokratesa (artykuł Adama Czekańskiego pt. *Wielkość prawdziwa*⁴²). Warto także wspomnieć, że w przypadku innych omawianych postaci padały podobne zarzuty pod adresem rządu: w przypadku Dmowskiego mówiono o umniejszaniu jego roli w procesie niepodległościowym, delegalizacji Obozu Wielkiej Polski czy też nieobecności władz na pogrzebie. Zarzucono marginalizację, opuszczenie i poniżenie W. Sławka. Podobne, choć nieco mniejszej wagi zarzuty, padały przy okazji pochówku I. Daszyńskiego. Żadne jednak nie przekraczały pewnej granicy, którą nie tyle przełamano, ile zniesiono w przypadku zgonu W. Korfantego. Paradoksalnie jedyny bufor stanowiła cenzura, która i tak pozostała w tym względzie dość łagodna. W narracji dotyczącej jego życia podkreślano przede wszystkim odrodzenie

⁴⁰ *O miejsce dla Dmowskiego w historii*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, nr 12, 12 I 1939, s. 1.

⁴¹ *Trzy walki Romana Dmowskiego*, „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, nr 5, 5 I 1939, s. 3.

⁴² *Wielkość prawdziwa*, „Polonia”, nr 5334, 23 VIII 1939, s. 1.

przez niego ducha polskości na Śląsku, włączenie go w orbitę myśli społeczeństwa trójzaborowego, a także ostateczne przyłączenie go do Rzeczypospolitej, w czym nie bez znaczenia były powstania śląskie, w tym trzecie, którego był dyktatorem⁴³. „WDN” podkreślał bezinteresowność Korfatego i zrozumienie przez niego spraw ogólnonarodowych. „IKC” zauważył, że był to polityk głównego nurtu w okresie wybijania się na niepodległość, ten który obudził Polaków na Śląsku. Pozytywną i dość obszerną opinię, jak na praktykę tego czasopisma zamieścił „Zielony Sztandar”. Zgon niemalże został przemilczany przez „GP”, nie licząc małej notki o śmierci. To dość istotny fakt biorąc pod uwagę, że w innych przypadkach, także W. Sławka, relacje były o wiele bardziej rozbudowane i wykraczały poza jeden numer. „Robotnik”, choć znajdujący się w ideowej opozycji do obozu Korfatego, oddał hołd jego zasługom, podkreślając w nim jego demokratyczne cnoty i cierpienia, których niezasłużenie doznał w ostatnich latach. Socjaliści nie stawiali się naprzeciwko zmarłego, tak jak było to choćby w przypadku Dmowskiego, którego nazwano wrogiem, choć na miarę męża stanu. O Korfatem napisano tylko, że był „[...] naszym przeciwnikiem nieustrasconym”⁴⁴. W zasadzie więc skupiono się bardziej na jego śmierci niż pozostałej części życiorysu, która poruszona została tylko ogólnikowo. „Polonia” (tak, jak „WDN” po śmierci Dmowskiego) publikowała szereg wierszy ku czci W. Korfatego. Są one pełne patosu, podniosłych tonów i zagrzewania do walki przeciwko germańskiemu najeźdźcy. Korfatego występuje w nich jako wódz – przywódca ludu śląskiego, ten który już raz zwyciężył Niemców.

Zwłoki Wojciecha Korfatego wystawione zostały 18 sierpnia 1939 r. w kościele Zbawiciela w Warszawie, gdzie odbyły się nabożeństwa żałobne odprawione przez arcybiskupa Józefa Gawlinę, na których obecni byli przedstawiciele stronnictw politycznych (m.in. K. Popiel, T. Bielecki, T. Arciszewski S. Piasecki itd.). Obecna była także reprezentacja organizacji społecznych i kombatanckich (Dowborczycy, Hallerczycy, Sokoli, Narodowa Organizacja Kobiet) oraz związków zawodowych. Następnie trumna pożegnana została przez tłumy gestem wyciągniętej prawicy i odwieziona ją karawanem do Katowic. Tam na doczesne szczątki Korfatego pomimo późnej pory oczekiwało wielu. Ciało wystawione zostało w mieszkaniu zmarłego, gdzie do niedzieli oddało im hołd kilka tysięcy osób. Następnie procesyjnie zostały one eksportowane do kościoła św. Piotra i Pawła, gdzie odbyło się główne nabożeństwo. Dopiero stamtąd w asyście wspomnianych już grup kombatanckich, organizacji, licznego duchowieństwa i hierarchów kościelnych, trumna została odprowadzona na cmentarz. Analizując relacje prasowe, można dojść do wniosku, że jedyną obecną na pogrzebie grupą gromadzącą ludzi młodych byli narodowcy. Główną pieśnią towarzyszącą Korfatemu w jego ostatniej drodze było *Boże coś Polskę*. Element pieśni pojawiał się zresztą także u Dmowskiego – *Hymn Młodych* oraz u Daszyńskiego – *Czerwony sztandar*. Pochówek Korfatego miał charakter nieoficjalny, nie wziął w nim udziału żaden z przedstawicieli władz, był za to bardzo spontaniczną manifestacją społeczeństwa polskiego, podobną do

⁴³ Cz. Brzoza, A.L. Sowa, *Historia Polski 1918–1939*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006, s. 49.

⁴⁴ Zgon Wojciecha Korfatego, „Robotnik”, nr 229, 18 VIII 1939, s. 3.

pogrzebów Dmowskiego i Daszyńskiego. W prasie podkreślano zasługi zmarłego w przyłączeniu Śląska do Polski oraz w krzewieniu patriotyzmu wśród jego mieszkańców. Pominięta została natomiast przez tytuły związane z sanacją jego działalność polityczna w II RP, którą z kolei zauważył „WDN”. Bardzo istotnym wydarzeniem wspomnianym przez prasę opozycyjną było uwięzienie Korfatego w 1930 r. oraz: emigracja polityczna, nieobecność na pogrzebie syna i aresztowanie po powrocie do kraju. Wszystkie te elementy kreują wizerunek zmarłego jako niezłomnego przywódcy, dyktatora III powstania śląskiego, nieustępliwego polityka, który za swoją bezkompromisowość i walkę o dobro ojczyzny poniósł śmierć. Walka o polskość Śląska podkreślana była tym bardziej, że rosło napięcie na linii Polska – III Rzesza.

Opisywane pogrzeby pięciu znamienitych polityków II Rzeczypospolitej należy podzielić na kilka warstw: funeralną, polityczno-ideową, religijną i społeczną. Pod względem funeralnym każdy z pogrzebów charakteryzowało dopracowanie szczegółów, głębia treści i symboliki. Jedynie pogrzeb Ignacego Daszyńskiego ze względu na chęć przeprowadzenia jak najbardziej świeckiej ceremonii i małe możliwości odwołania się do symboliki robotniczej był dość ubogi. Nie sposób jednak nie docenić tak procesyjnej eksportacji zwłok jaka miała miejsce w przypadku Dmowskiego. Także dbałość o szczegóły, takie jak akademicy maszerujący w pochodzie z obnażonymi rapierami czy posypanie trumny ziemią z grobu ks. Skorupki i gen. Jasińskiego, co miało miejsce podczas pogrzebu Romana Dmowskiego i musiało zapaść w pamięć. Podobnie zresztą jak trumna Walerego Sławka wieziona w asyście wojskowej na lawecie armatniej ciągniętej przez kare konie. W przypadku Stanisława Cara nie zabrakło symboliki władzy w postaci laski marszałkowskiej postawionej przy trumnie w sejmowym hallu. Łączy się to z warstwą polityczno-ideową, ponieważ pełniąc wysokie funkcje państwowe, a w chwili śmierci będąc marszałkiem Sejmu, S. Car stał się konstruktorem systemu prawnego II RP. Tak samo laweta armatnia, na której spoczęły zwłoki płk. W. Sławka, w bezpośredni sposób nawiązywała do jego kariery wojskowej i wierności Komentantowi. Świadczyło to także o nawiązaniu do wyznawanej przez Sławka idei silnej władzy państwowej. Elementy ideowe w pochówku Daszyńskiego to odwoływanie się do klasy robotniczej, czerwone sztandary łopoczące na wietrze, obecność Akcji Socjalistycznej i szeregu przedstawicieli z innych organizacji (także z zagranicy). To także przerwanie pracy na 5 minut o godzinie 14 przez robotników, którzy nie mogli zjawić się na pogrzebie. Podobne zdarzenie miało miejsce w Poznaniu podczas pogrzebu przywódcy narodowców. Żałobne bicie dzwonów kościelnych w trakcie uroczystości po śmierci Dmowskiego, u Daszyńskiego zastąpiło wycie fabrycznych gwizdków i kolejowych syren w momencie, gdy kondukt pogrzebowy przechodził pod wiaduktem kolejowym na ulicy Lubicz. Obecność przedstawicieli większości obozów politycznych, wszystkich warstw społecznych na pochówku W. Korfatego pokazuje, iż stał się on poniekąd symbolem politycznej niesprawiedliwości. Jego najważniejszym jednak przymiotem był Śląsk i jego powstania, plebiscyt i przyłączenie tych ziem do Polski. Wszystkie pochówki zawierały w sobie elementy religijne, katolickie. Nawet pogrzeb I. Daszyńskiego (co pominął w relacjach „Robotnik”) prowadzony był przez ks. kapelana Staicha. Na pogrzebie Cara obecny był kardynał A. Kakowski oraz biskupi. Na pogrzebach Dmowskiego

i Korfantego obecni byli biskupi i arcybiskupi. Hierarchowie, którzy z przyczyn formalnych nie mogli być obecni na pochówku Sławka, jednak bazując na oświadczeniu o jego żalu za popełniony grzech, Polowa Kuria Biskupia wydała zgodę na skromny pogrzeb katolicki⁴⁵. Ponadto w relacjach prasowych i kazaniach, w przypadkach Dmowskiego i Korfantego, podkreślano rozwijaną przez nich myśl katolicką i społeczną, a także przyczynienie się do wzrostu świadomości religijnej Polaków. Można mówić o około 100 tys. Uczestników, choć relacje na ten temat są bardzo rozbieżne (Stefan Glaser pisząc o pogrzebie Korfantego mówi o 250 tys.!)⁴⁶. W opisach tych pochodów dostrzega się przekrój całego społeczeństwa począwszy od inteligencji, skończywszy na robotnikach. Pogrzeby Sławka i Cara zgromadziły głównie oficjeli i urzędników, choć w przypadku Sławka pisano o tłumach mieszkańców Warszawy stojących na trasie pochodu. Śmierć Daszyńskiego poruszyła cały polski ruch socjalistyczny, który przyjechał na uroczystości do Krakowa. Była to jednak wciąż raczej jedna klasa społeczna. Pogrzeby u schyłku lat trzydziestych XX w. stały się okazją do milczącej manifestacji swoich sympatii politycznych, bycia po stronie opozycji lub popierania władzy. Z każdym rokiem napięcie rosło także przez zaogniającą się sytuację międzynarodową. Ostatecznie eksplodowało ono podczas śmierci W. Korfantego, kiedy „Polonia” w swoich tekstach nie pozostawiała na rządzących suchej nitki, oskarżając ich o spowodowanie jego śmierci⁴⁷. Wybuchło także napięcie związane ze zbliżającą się konfrontacją z III Rzeszą. Korfanty bowiem był symbolem sprzeciwu wobec germanizacji i zwycięskim przywódcą w rywalizacji z Niemcami o Śląsk. Dlatego też ten pochówek najlepiej oddaje poruszenie, które miało miejsce w społeczeństwie po śmierci każdego z opisywanych polityków.

Przeprowadzona na podstawie relacji prasowych analiza wybranych pochówków pokazuje jak istotne dla społeczeństwa polskiego były pogrzeby liderów politycznych epoki międzywojnia. W funeralnych uroczystościach dostrzec można symbolikę i propagandę władzy, elementy mesjanizmu oraz zabiegi, mające na celu konkretną kreację pamięci o zmarłym. Interesującym tematem badań byłaby analiza, jak owa kreacja wpływała na późniejszy dyskurs prowadzony przez środowisko polityczne związane ze zmarłym. Cienie emocji obecnych w przestrzeni publicznej II Rzeczypospolitej w latach trzydziestych XX w. daje się dostrzec w przytoczonych echem społecznych i prasowych, które stanowią doskonałe źródło do jeszcze szerszej i interdyscyplinarnej analizy opisywanych wydarzeń.



The funerals of prominent politicians of the last years of the Second Polish Republic presented in the press

The historians used to end the biographies of the eminent politicians of the last years of the Second Republic in the moment of their death. In such works the mournful ceremonies of heroes are seldom mentioned which, in many cases, these ceremonies turn out to be really significant.

⁴⁵ *W sprawie pogrzebu kościelnego ś.p. płk. Walerego Sławka*, nr 97, 7 IV 1939, s. 2.

⁴⁶ J. F. Lewandowski, *Wojciech Korfanty*, Videograf II, Chorzów 2009, s. 158.

⁴⁷ *Wielkość prawdziwa*, „Polonia”, Nr 5334, 23 VIII 1939, s. 1.

For instance, the burials of the leading interwar politicians were appearing for months in the press in the form of memoirs, epitaphs and journalism. They became the reason for thousands of mournful marches. The analysis of these publications allows us to get a better understanding of the emotions that the death of the politician caused in particular environments as well as the social response to these events. This article presents the social response to the demise of the prominent interwar politicians on the basis of seven newspapers: "Warszawski Dziennik Narodowy", "Gazeta Polska", "Słowa", "Zielony Sztandar", "Robotnik", "Ilustrowany Kurjer Codzienny" and "Polonia".

Keywords: interwar, the funerals of politicians, the press of the 1930s, social manifestations, ceremonies, Ignacy Daszyński, Stanisław Car, Wojciech Korfanty, Roman Dmowski, Walery Sławek



Les enterrements des politiciens éminents de dernières années de la Deuxième République dans la presse

Les historiens ont l'habitude de finir les biographies des politiciens éminents de dernières années de la Deuxième République au moment de leurs décès. Dans ces oeuvres on mentionne rarement les funérailles des héros. Néanmoins, dans de nombreux cas, ces funérailles sont révélées très importantes. Par exemple, les funérailles des politiciens les plus importants de l'entre-deux-guerres sont restées dans la presse comme les souvenirs, les épitaphes et les reportages pendant quelques mois. Ils ont devenu le prétexte pour former les cortèges funèbres. Grâce à l'analyse de ces publications, c'est plus facile à comprendre les émotions des environnements particuliers, provoquées par le décès du politicien, et aussi l'impact social de ces événements. Dans cet article on a essayé de présenter l'analyse de l'énonciation sociale des décès de politiciens éminents de l'entre-deux-guerres sur la base de sept journaux: «Warszawski Dziennik Narodowy», «Gazeta Polska», «Słowo», «Zielony Sztandar», «Robotnik», «Ilustrowany Kurjer Codzienny» et «Polonia».

Mots clés: l'entre-deux-guerres, les funérailles des politiciens, la presse des années 30 XXe siècle, les manifestations sociales, les cérémonies, Ignacy Daszyński, Stanisław Car, Wojciech Korfanty, Roman Dmowski, Walery Sławek

Bibliografia

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Kadencja IV. Sesja nadzwyczajna VII r. 1938, Sprawozdanie Stenograficzne z 83 posiedzenia w dniach 21 i 22 czerwca 1938, [w:] www.bs.sejm.gov.pl

PRASA

- „Gazeta Polska”, 1936–1939
- „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 1936–1939
- „Polonia”, 1936–1939
- „Robotnik”, 1936–1939
- „Słowo”, 1936–1939
- „Warszawski Dziennik Narodowy”, 1936–1939
- „Zielony Sztandar”, 1936–1939

OPRACOWANIA NAUKOWE

Paczkowski Andrzej, *Prasa polska 1918–1939*, PWN, Warszawa 1980

- Brzoza Czesław, Sowa Andrzej Leon, *Historia Polski 1918–1945*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006
- Kosiński Dariusz, *Teatra polskie*, Wydawnictwo Naukowe PWN: Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego, Warszawa 2010
- Kosiński Dariusz, *Rok katastrofy*, Wydawnictwo Znak, Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego, Warszawa-Kraków 2013
- Lewandowski Jan F., *Wojciech Korfanty*, Videograf II, Chorzów 2009
- Gołąb Jan, *Prawo do pogrzebu i jego wykonanie w prawie kanonicznym i polskim*, Poligrafia Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie, Rzeszów 2004
- Nowakowski Jerzy Marek, *Walery Sławek: 1879–1939: zarys biografii politycznej*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1988
- Kawalec Krzysztof, *Roman Dmowski 1864 - 1939*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2002
- Kto był kim w II Rzeczypospolitej*, pod red. prof. Jacka M. Majchrowskiego, Polska Oficyna Wydawnicza BGW, Warszawa 1994
- Roman Dmowski 1864–1939. W pięćdziesięciolecie śmierci*, Instytut Romana Dmowskiego, Londyn 1989
- Najdus Walentyna, *Ignacy Daszyński 1866–1936*, Czytelnik, Warszawa 1988

ARIEL ORZEŁEK

LUBLIN / UMCS

ariel.k.orzelek@gmail.com

Suplement do Dziejów głupoty. Publicystyka Aleksandra Bocheńskiego dotycząca powstania warszawskiego

Jedną z głównych osi publicystyki Aleksandra Bocheńskiego powstałej w okresie Polski Ludowej jest problem ocen polskich powstań narodowych, przyczyn klęsk Polski w przeszłości oraz przedstawiania tych kwestii w historiografii. Za najdobitniejszy przykład jego poglądów w tej materii uznać należy sprawę oceny powstania warszawskiego, którą sformułował najpełniej w swej prasowej publicystyce w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i w latach sześćdziesiątych. Bocheński za słuszny uważał kult heroizmu walczących w powstaniu, ale zdecydowanie krytykował decyzję o rozpoczęciu zrywu. Wskazywał, że była ona podjęta z pominięciem racjonalnej oceny sytuacji politycznej i wojskowej, a przez to skazana na niepowodzenie. Jej obrona miała być tym bardziej szkodliwa, że utrzymywała w narodzie przekonanie o słuszności pozbawionych realistycznej refleksji działań opartych jedynie na podbudowie etycznej i emocjonalnej. To tym istotniejsze, ponieważ zachowania takie mogły być wybitnie szkodliwe w okresie sowieckiej dominacji nad Polską. Poglądy publicysty stanowiły w istocie twórcze rozwinięcie przekonań wyrażonych przezeń w publikacji *Dzieje głupoty w Polsce*.

Słowa kluczowe

Aleksander Bocheński, powstanie warszawskie, publicystyka, prasa, realizm polityczny

Powstania narodowe były wydarzeniami mającymi kolosalne skutki polityczne. Ich ocena jest zatem jedną z kwestii determinujących ojczyście spory dotyczące przeszłości. Ostatnie z wielkich zrywów – powstanie warszawskie – przyniosło wyjątkowo dotkliwe straty ludzkie i materialne oraz konsekwencje polityczne w postaci faktycznego rozbicia kierownictwa Państwa i Armii Podziemnej, co miało niebagatelne znaczenie wobec zajmowania ziem polskich przez Armię Czerwoną i tworzenia komunistycznej państwowości. Odpowiedź na pytanie: czy decyzja, którą podjął Komendant Główny AK i z jego inicjatywy Delegat Rządu na Kraj u schyłku lipca 1944 r., była błędna? stanowi wdzięczne pole dla historycznej publicystyki, również tej utrzymanej w nurcie kontrfaktycznym i alternatywnym¹. Nie

¹ Która zazwyczaj stanowi obszar działania dla osób krytykujących decyzję o rozpoczęciu powstania. Por. P. Wiczorkiewicz, *Inna Polska. Co by było, gdyby nie doszło do Powstania Warszawskiego?*, [w:] idem, M. Urbań-

sposób bowiem uciec od refleksji na temat decyzji o tak brzemiennych dla narodu skutkach².

Problem z oceną powstania warszawskiego jest tym bardziej skomplikowany, że krytyka z jaką się ono spotykało, formułowana była najsilniej w okresie Polski Ludowej przez historyków i publicystów związanych z rządzącą formacją komunistyczną. Warto jednak bliżej przyjrzeć się głosom tych, którzy nie będąc członkami PZPR i starając się zachować światopoglądową autonomię, z przyczyn zasadniczych krytykowali decyzję podjętą u schyłku lipca 1944 r. przez władze Polski Podziemnej. Jednym z nich był Aleksander Bocheński, który swoje opinie na ten temat łączył z szeroko umotywowanym zespołem poglądów na przeszłość Polski. Refleksje na temat narodowej historii zostały zgromadzone w *Dziejach głupoty w Polsce* – jego najgłośniejszej publikacji, powstałej – jak sam wspominał – „jako wynik obserwacji tej strony tragicznej i niepotrzebnej hekatombi, jaką ponieśliśmy w czasie II wojny światowej”³. Jednakże lektura nie zawierała w zasadzie rozważań dotyczących historii najnowszej. Wynikało to przede wszystkim z faktu, że powstawała ona w latach okupacji, a jej zamysłem było ukazanie negatywnego wpływu historiografii na politykę narodową.

Jednakże rozważania Bocheńskiego dotyczące powstania warszawskiego wpiły się w ogólną, antyinsurekcyjną tendencję zaprezentowaną w „Dziejach głupoty”. Toteż można je określić mianem swoistego suplementu do tej pracy. Łączyły się one także z ogólnymi rozważaniami Bocheńskiego dotyczącymi konieczności rozgraniczenia kultu heroizmu oraz krytyki błędnych decyzji, zamieszczonymi na łamach „Tygodnika Powszechnego” na przełomie 1946 i 1947 r.⁴.

ski, A. Ekiert, *Dylematy historii. Nos Kleopatry czyli co by było, gdyby...*, Warszawa 2004, s. 248–253; P. Zychowicz, *Obłęd'44 czyli jak Polacy zrobili prezent Stalinowi wywołując Powstanie Warszawskie*, Poznań 2014. Tomasz Lubieński dał wyraz swej krytyce decyzji o rozpoczęciu powstania warszawskiego w utrzymanym także częściowo w alternatywnej narracji eseju. Zob. T. Lubieński, *Ani tryumf, ani zgon... Szkice o Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 2009. Interesujący zabieg zastosował Włodzimierz Borodziej rozważając alternatywny scenariusz dziejów Polski w przypadku wygranej powstania warszawskiego, którego jednak warunkiem uczynił powodzenie zamachu na Hitlera 20 VII 1944 r. Zob. W. Borodziej, *Co by było, gdyby Polacy wygrali Powstanie Warszawskie w 1944 roku?*, [w:] *Gdyby... Całkiem inna historia Polski*, Warszawa 2008, s. 129–144. O wartości rozważań alternatywnych w historiografii zob.: A. Demandt, *Historia niebyła. Co by było, gdyby...?*, Warszawa 1999. Możliwości uprawiania historii konfrakcyjnej i alternatywnej w sposób naukowy dowiódł Witold Orłowski, *Stulecie chaosu. Alternatywne dzieje XX wieku*, Warszawa 2007. Osobliwą wizję dziejów Polski, w której powstanie warszawskie nie wybuchło z przyczyn nadprzyrodzonych, stworzył w utrzymanej w fantastycznej konwencji powieści Ł. Orbitowski, *Widma*, Kraków 2012.

² Przykładem publicystyki wysoce alternatywnej utrzymanej w nurcie „honorowej ofiary” a przy tym snującej zupełnie fantastyczne wizje jest praca Sz. Nowaka, *Warszawa 1944. Alternatywna historia Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2014.

³ *Nie widzę wzrostu racjonalnych postaw. Z Aleksandrem Bocheńskim w 85-lecie urodzin rozmawia Karol Pastuszewski*, K, nr 33 (1714), 13 VIII 1989, s. 7.

⁴ A. Bocheński, *O dyskusji nad Monte Cassino*, „Tygodnik Powszechny” [dalej: TP], nr 45 (86), 10 XI 1946, s. 1, 4; idem, *Odpowiadam oponentom*, TP, nr 7 (100), 16 II 1947, s. 6-7. Koncepcje A. Bocheńskiego wywołały wówczas burzliwą dyskusję. Zob. T. Cyprian, J. Sawicki, *Polityka zagraniczna dwudziestolecia*, TP, nr 49 (90), 8 XII 1946, s. 7; W. Kirchmayer, *Bohaterstwo i rozdział kompetencji*, TP, nr 49 (90), 8 XII 1946, s. 7-8; Ks. M. Lewicki, *Co jest prawdą, a co chimerą*, TP, nr 7 (100), 16 II 1947, s. 6; M. W. Lis, *O realizmie i polityce*, TP, nr 7 (100), 16 II 1947, s. 7-8; H. Malewska, *Realizm?*, TP, nr 49 (90), 8 XII 1946, s. 6; A.S., *Spór o idee*, TP, nr 7 (100), 16 II 1947, s. 8; M. Straszewski, *Błędy polityki przedwrześniowej*, TP, nr 49 (90), 8 XII 1946, s. 7; K. Syrewicz, *Problem źle postawiony*, TP, nr 49 (90), 8 XII 1946, s. 7; F. Wydra, *Głos żołnierza*, TP, nr 7 (100), 16 II 1947, s. 8.

Autor stawia sobie zatem także zadanie umiejscowienia refleksji Bocheńskiego o warszawskim zrywie w całości jego przemyśleń na temat politycznego położenia narodu polskiego w okresie Polski Ludowej. Ów zespół poglądów, który ze względu na funkcjonowanie w myśli politycznej Bocheńskiego jego kilku innych odpowiedników, określić można mianem „modelu realizmu politycznego”. Przyjęto zasadniczo konstrukcję problemową z zaznaczeniem jednakże kluczowych dla myśli politycznej Bocheńskiego cezur chronologicznych, związanych zarówno z ewolucją jego poglądów, jak też jego politycznym życiorysem.

Artykuł został oparty przede wszystkim na publikacjach A. Bocheńskiego zamieszczanych w tygodniku „Kierunki” i innych periodykach związanych ze Stowarzyszeniem „PAX”. Autor cytując fragmenty wypowiedzi publicysty zachował oryginalne, typowe dla bohatera rozważań sformułowania znajdujące odzwierciedlenie w pisowni.

Kwerenda prasowa dowiodła, że Bocheński wypowiadał się na temat zrywu warszawskiego do lat sześćdziesiątych XX w. Jego późniejsze refleksje dotyczące tematyki insturekcyjnej skupiały się zazwyczaj na kwestii powstania styczniowego. Zasygnalizowano jednak w niniejszym tekście tendencje, jakie istniały w jego publicystyce w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, wiążące się z oceną wydarzeń z lata 1944 r.

Przed zaprezentowaniem refleksji publicysty na temat powstania warszawskiego, którą podjął po zakończeniu zrywu, warto scharakteryzować jego polityczną drogę do przełomu 1944 i 1945 r. oraz ówczesne koncepcje na temat idei walki zbrojnej.

Bocheński zaangażowany do 1939 r. w środowisko związane z redagowanymi przez Jerzego Giedroycia periodykami „Bunt Młodych” oraz „Polityka”, wyznając wówczas ideę Polski mocarstwowej, w latach II wojny światowej za pomocą działalności w Radzie Głównej Opiekuńczej, szukał możliwości porozumienia z Niemcami w celu zahamowania polityki represji. W prywatnej korespondencji z jesieni 1943 r. dawał wyraz swoim negatywnym refleksjom na temat lekkomyślności panującej w Warszawie, gdzie miały być przekraczane wszelkie granice dyktowane przez ostrożność⁵. Podczas samego powstania, przebywając w Krakowie, działał z Adamem Ronikierem prowadząc (nie bez sukcesów) pertraktacje w wysokim oficerem SS – Hansem Schindhelmem, na rzecz ograniczenia jego katastrofalnych skutków⁶.

Wówczas już na podstawie obserwacji sytuacji politycznej oraz rozmów, jakie prowadził, przekonany był, że w wyniku wojny Polska znajdzie się w sowieckiej strefie wpływów z oczywistymi konsekwencjami ustrojowymi. Potwierdzają to zarówno relacje osób dobrze go znających⁷, jak też późniejsze wspomnieniowe

⁵ Archiwum Państwowe w Lublinie, Archiwum Łosiów z Niemiec, sygn. 463, k. 10, List Aleksandra Bocheńskiego, 20.10.1943, Ponikwa.

⁶ A. Ronikier, *Pamiętniki 1939–1945*, Kraków 2013, s. 354, 362–363, 375.

⁷ M. Pruszyński, *W dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin Aleksandra Bocheńskiego*, „Zeszyty Historyczne” 2000, z. 134, s. 171; J. Mackiewicz, *Ludzie z głębszego podziemia*, [w:] idem, *Fakty, przyroda i ludzie*, Londyn 1993, s. 117; idem, *Nie trzeba głośno mówić*, Londyn 2011, s. 531–533.

wypowiedzi Bocheńskiego⁸. W pierwszej połowie 1945 r. na czele grupy kilkunastu intelektualistów podjął rozmowy z Jerzym Borejszą, mające na celu powołanie środowiska katolików współpracujących z władzami komunistycznymi. Równoległa inicjatywa Bolesława Piaseckiego doprowadziła do włączenia części kręgu Bocheńskiego wraz z nim samym w ruch katolików społecznie postępowych. Pozostając aż do 1962 r. poza jego strukturami organizacyjnymi, niejednokrotnie się z nim nie zgadzając, wiosną 1945 r. wytyczył w istocie w „Memoriale o polityce polskiej” jego podstawowe zasady, pisząc, iż celem narodu powinno być „przeżycie tego okresu z jak najmniejszymi stratami dla teraźniejszości i przyszłości, z zachowaniem jak największych sił materialnych i duchowych”⁹.

Jak wspomniano w opublikowanych w 1947 r. „Dziejach głupoty”, dokonał on rozrachunku z romantycznymi tendencjami polskiej historiografii, dając jednak czytelne, choć zawoalowane, odniesienia do przeszłości z pewnością wynikające także z okupacyjnych doświadczeń narodu polskiego, których kulminacją był warszawski zryw. Pisał, że z polityką bezrozumną i emocjonalną oraz jej apologią należy radykalnie skończyć „jeśli nie mamy ze szczętem wyginąć”¹⁰.

Po raz pierwszy na łamach prasy refleksję na temat powstania warszawskiego publicysta podjął przy okazji szerszej dyskusji na temat zasadności kultu heroizmu. Warszawski zryw miał – jego zdaniem – dowodzić, że Polacy potrafią wykonać rozkaz w każdych warunkach. Powstańcy zaświadczyli, że „kierownictwo narodowe może zawsze liczyć na maksymalny wysiłek, gdy uzna, że zaszła tego potrzeba”, toteż „winniśmy im za tę determinację wieczną wdzięczność i uwielbienie”. Jednakże owo kierownictwo miało latem 1944 r. – zdaniem publicysty – podjąć decyzję katastrofalną. W momencie formułowania tych opinii przekonany był, że pion wojskowy narzucił swoje koncepcje władzy cywilnej. Już wówczas starał się dowieść, że żołnierze Podziemia byli wyjątkowo karni i zdyscyplinowani, toteż za absurdalną uznawał tezę, że walki mogły wybuchnąć samoczynnie¹¹. Gen. Bór-Komorowski miał kierować się oceną sytuacji zagranicznej, w której to dziedzinie nie był kompetentny. Jak przy tym zauważał: „nawet dowódca wojskowy winien być na tyle obywatelem i patriotą, by zawahać się wobec perspektywy totalnego zniszczenia stolicy”¹². Rada Jedności Narodowej miała wykazać się podobną ignorancją wobec położenia międzynarodowego oraz groźby strat ludzkich i materialnych. Decydenci posiadać mieli – zdaniem Bocheńskiego – podstawy do realnej oceny sytuacji, znajomość uwarunkowań, jednakże znajdowali się pod wpływem frazesów historycznych i literackich¹³.

Decyzja podjęta przez KG AK i polityków podziemnych miała być zgubną dlatego, że jej przyczynę stanowiła chęć utworzenia w stolicy ośrodka politycznego

⁸ *Motywy i postawy* [wypowiedź Aleksandra Bocheńskiego], „Kierunki” [dalej: K], nr 49 (755), 6 XII 1970, s. 8.

⁹ Cyt. za: A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990, s. 159–160; vide: J. Engelgard, *Wielka gra Bolesława Piaseckiego*, Warszawa 2008, s. 94–95.

¹⁰ A. Bocheński, *Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety dziejopisarskie*, Warszawa 1947, s. 41.

¹¹ Por. W. Kętrzyński, *Warszawa 1944*, TP, nr 21, 12 VIII 1945, s. 1; idem, *Historyczne perspektywy*, TP, R. I, nr 28, 30 IX 1945, s. 1–2.

¹² A. Bocheński, *O dyskusji nad...*, s. 4.

¹³ *Ibidem*.

nastawionego antagonistycznie wobec Sowietów w momencie, gdy jedyna realna pomoc powstańcom mogła być udzielona przez Armię Czerwoną. Stąd też bój rozpoczęty 1 sierpnia 1944 r. był od początku – zdaniem Bocheńskiego – skazany na klęskę jako polityczne wyzwanie rzucone planom Stalina. Według publicysty, jedynym realnym rozwiązaniem, jakie powinni podjąć politycy podziemni, było narzucenie wojskowym dążenia do szukania porozumienia z Sowietami. Odrzucał on także argument o groźbie zniszczenia miasta przez Niemców w przypadku braku inicjatywy zbrojnej ze strony Polaków. Dobitnie podsumowywał swoje ówczesne refleksje na ten temat: „tylko wielkość skutków, jakie błąd przyniósł – utrata stolicy, przewyższyła kolosalność jego teoretycznej nonsensowności”¹⁴.

Jednakże aż do 1956 r. Bocheński publikował niewiele. Początkowo skupiał się na sprawowaniu mandatu posła na Sejm Ustawodawczy, potem na pracy dyrektora Browarów Okocimskich. W przeciwieństwie do wielu swych kolegów z ruchu katolików społecznie postępowych nie angażował się w ideologiczne kampanie. W latach 1952–1956 niemalże całkowicie zamilkł jako publicysta. Jeszcze w 1955 r. – według Jerzego Giedroycia – mimo tendencji odwilżowych, znajdował się w wewnętrznej opozycji¹⁵. Dopiero rok 1956 oraz otwarcie tygodnika „Kierunki” w miejsce potępionego przez Stolicę Apostolską „Dziś i Jutro” i skompromitowanego, zawłaszczonego przez „PAX” „Tygodnika Powszechnego”, pozwoliło mu na powrót do pracy dziennikarskiej¹⁶. Stał się jednym z najciekawszych publicystów doby odwilży, łącząc przekonanie o trwałości geopolitycznych i ustrojowych pryncypiów z wezwaniem do gruntownej reformy wewnętrznej¹⁷.

Jak już wspomniano, zasadniczy trzon refleksji Bocheńskiego o powstaniu warszawskim ukształtował się w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i pierwszej połowie lat sześćdziesiątych XX w., będąc następnie epizodycznie rozwijanym zazwyczaj w pobocznych wątkach jego publicystyki.

Jej podstawą była ocena kultu heroizmu jako wartości nadrzędnej i bezdyskusyjnej. Wychodził z założenia, że bohaterska śmierć za Ojczyznę i poświęcenie mają zawsze taką samą wartość, bez jej relatywizowania ze względu na możliwość powodzenia samej walki. Toteż komentując inicjatywę budowy pomnika powstańców warszawskich pisał: „kult bohaterstwa a nie ratowania swego życia podczas wojny jest obowiązkiem tych, którzy naród wychowują”¹⁸. Charakterystyczne, że ten przeciwnik tworzenia historycznych mitów nie sprzeciwiał się mityzacji bohaterstwa żołnierzy i oficerów Armii Krajowej w powstańczej stolicy. Zaprzeczenie oportunistów i tchórzostwa, jakie wyrazili, było warunkiem prowadzenia jakiegokolwiek polityki narodowej. Tymczasem – jak zauważał – obecne były tendencje, które krytykując samą decyzję o rozpoczęciu powstania, jednocześnie wykpiwały

¹⁴ *Ibidem*. Por. P. Jasienica, *Wrzesień i sierpień*, TP, nr 19 (217), 15 V 1949, s. 1–3.

¹⁵ J. Giedroyc, K. A. Jeleński, *Listy 1950–1987*, Warszawa 1995, s. 223.

¹⁶ Powrót do pióra miał mu, według własnej relacji złożonej Stanisławowi Catowi-Mackiewiczowi, ułatwić Jerzy Putrament. Zob. K. Tarka, *Mackiewicz i inni. Wywiad PRL wobec emigrantów*, Łomianki 2007, s. 20.

¹⁷ A. Bocheński, *Parę myśli na Nowy Rok*, „WTK – Tygodnik Katolików”, nr 1 (432), 1 I 1962, s. 1, 3. Por. idem, *Wojna – pokój – człowiek. Przed Ogólnopolskim Kongresem Pokoju*, K, nr 20 (309), 20 V 1962, s. 2; idem, *Wycinki prasowe*, K, nr 43 (73), 27 X 1957, s. 2; *Wycinki gospodarcze*, K, nr 49 (131), 7 XII 1958, s. 2.

¹⁸ Idem, *Rozmyślenia krytyczne. Błąd Zbigniewa Florczaka*, K, nr 2, 27 V 1956, s. 12.

heroizm walczących. Przykładem tego był film „Eroica”, określający zaprzeczenia bohaterstwa powstańców warszawskich. Domagał się w tym kontekście stworzenia obrazu filmowego przedstawiającego w rzeczywistym świetle powstańcą Warszawę. Czynił to zaś – jak pisał, w imię „Rozsądku”, jako autor *Dziejów głupoty*. Powstanie warszawskie było – zdaniem Bocheńskiego – wydarzeniem, które w umysłach Polaków tkwić miało wyjątkowo głęboko, oddziałując silnie na nastroje społeczne. Przyczynę stanowi natura ludzką, która naśladuje wzory godne szacunku i czci, odrzucając podświadomie budzące pogardę. Żołnierze spełnili swój obowiązek, nie mając prawa kwestionować rozkazu. Posłuszeństwo żołnierskie było nieodzowne dla prowadzenia jakiegokolwiek polityki narodowej. Stąd też szacunek dla takich postaw stanowił niezbędny element wychowania narodowego. Czym innym jednak był szacunek dla heroizmu, a czym innym krytyka wyboru. Tej zaś nie dało się obronić argumentami racjonalnymi. Owe rozważania łączyły się u publicyisty z krytyką decyzji o rozpoczęciu walki zbrojnej w Warszawie latem 1944 r. Chociaż bowiem świadomość błędności tej decyzji miała być wówczas czymś rzadkim i niepodobieństwem było jej wymagać od zobligowanych wszak posłuszeństwem żołnierzy oficerów, to zatrwającą była ignorancja cywilów wobec uwarunkowań politycznych i wojskowych, oraz podobna postawa kierownictwa AK. Decyzja owa – jak pisał – „[...] była jedną z najbardziej szaleńcych, jaką Polak kiedykolwiek przeciwko własnemu społeczeństwu podjął”¹⁹. Zapadła ona pomimo braku należytego przygotowania i rozeznania informacyjnego, na skutek niechęci do Związku Sowieckiego. Miła być skazana na niepowodzenie wobec braku ścisłej współpracy sztabowej z Armią Czerwoną i lekceważenia jej niezbędności. Zdaniem Bocheńskiego, polskich przywódców nie usprawiedliwiały realia epoki, historyczne i psychiczne uwarunkowania. Pisał on bowiem: „Albo nie przyjmuje się kierowniczego stanowiska, albo kiedy się go przyjęło, trzeba się rządzić rachunkiem, a nie uczuciem”²⁰.

Kwestią zasługującą na krytykę był także wybór miejsca walki zbrojnej. Rozważając bowiem zasadność powstania warszawskiego kierowano się jedynie oceną jego szans na zwycięstwo, neglżując fakt, że odbywała się ona w stolicy, ze wszystkimi jej zasobami demograficznymi, materialnymi i kulturalnymi. Problem zniszczenia stolicy uważał publicysta za co najmniej równorzędny z oceną jego politycznego celu. Oficerowie i politycy podejmujący brzemienną w skutki decyzję wykazali się zatem niebywałą lekkomyślnością²¹.

Innym argumentem w obronie lipcowej decyzji przywódców Podziemia była teza, że ze względu na niezwykle silne nastroje antyniemieckie i insurekcyjne, walki w Warszawie wybuchłyby oddolnie, gdyby nie został wydany odpowiedni rozkaz. Publicysta zaciekle polemizował z owym twierdzeniem. O ile możliwe było zrozumienie chęci odwetu u młodych, kierujących się emocjami żołnierzy, to dowódcy i politycy powinni opierać się w swych decyzjach na chłodnej logice.

¹⁹ Idem, *Wycinki prasowe*, K, nr 13 (43), 31 III 1957, s. 2; idem, *Pochwała laureatów*, K, nr 5 (87), 2 II 1958, s. 1; idem, *Wycinki prasowe*, K, R. III, nr 5 (87), 2 II 1958, s. 2; idem, *W rocznicę Powstania*, „Słowo Powszechne”, nr 184 (4369), 2 VIII 1960, s. 3.

²⁰ Idem, *Pochwała laureatów...*, s. 1.

²¹ Idem, *Wycinki prasowe*, K, nr 19 (49), 12 V 1957, s. 2.

Niebezpieczeństwo oddolnego rozpoczęcia walk KG AK łatwo mogła zlikwidować dzięki umiejętnej propagandzie i dyslokacji wojsk²². Kierowanie się prostą zasadą odwetu, jako motyw polskich powstań narodowych, Bocheński oceniał bardzo surowo: „[...] to taka reakcja, jakby wam ktoś uciął rękę, a wy z tego powodu postanowiliście sobie uciąć głowy. W polityce nie należy rozumować li tylko w kategoriach winy czy odwetu, lecz trzeba patrzeć na skuteczność tych działań”²³.

Refleksja o powstaniu warszawskim w omawianym okresie stanowiła przykład całościowego spojrzenia publicysty na problematykę polskich powstań narodowych. W tym kontekście należy rozpatrywać jego krytykę bardziej ogólnej argumentacji zwolenników decyzji o rozpoczęciu walk w stolicy latem 1944 r. Zatem tezę o jego poparciu przez większość społeczeństwa uznawał za próbę zdejmowania odpowiedzialności za decydentów. Zaufanie jakim cieszyło się kierownictwo Państwa i Armii Podziemnej było tym większym oskarżeniem ich błędnych decyzji. Innym argumentem obronnym stała się teza, że powstanie to największy tego rodzaju zryw okupowany w Europie. Odpowiedź Bocheńskiego na tego rodzaju wywody warta jest dosłownego zacytowania: „wielkość czynu zbrojnego, o ile był tak idealnie niepotrzebny oraz o ile skończył się tak nieprawdopodobną klęską narodową, jaką jest zawsze zniszczenie stolicy, nigdy i nigdzie nie był powodem do zazdrości czy uznania, ale zawsze przykładem w najwyższym stopniu odstrasżającym. Jak można myśleć inaczej? Jak można ogłupiać do tego stopnia swoich czytelników, by zamiast ścisłego, doprowadzonego do końca myślenia, mydlić im oczy jakimś oderwanym, abstrakcyjnym kryterium: czynu zbrojnego o tak wielkim natężeniu”²⁴. Innym argumentem mającym przedstawić decyzję o rozpoczęciu powstania w pozytywnym świetle stało się podkreślenie uznania walczących przez stronę niemiecką. Miało być to w istocie dowodem narodowym kompleksów. Raz jeszcze podkreślał przy okazji tego rodzaju refleksji, że AK dysponowała wystarczającymi środkami do zahamowania powstańczych przygotowań bez ryzyka samorzutnego wybuchu walk. Szczególnie ciekawym argumentem w dyskusji nad samym powstaniem była wyrażanie uznania dla Komendanta Głównego AK za to, że nie kapitulował wkrótce po rozpoczęciu walki. Broniono go argumentem „i tak by nic się nie zmieniło”, wskazując, że Niemcy tak czy inaczej dokonaliby eksterminacji mieszkańców miasta i zburzenia stolicy. Bocheński tymczasem wskazywał, że przypuszczenie, iż tragedia nastąpi, nie może upoważniać do działań mogących ją tylko przyspieszyć czy uprawdopodobnić, nie zaś odwrócić²⁵. Abstrahując od tego, uznawał za wysoce wątpliwą perspektywę zniszczenia stolicy i masowych mordów bez powstańczego zrywu. Innym przykładem bezrefleksyjnego spojrzenia na przeszłość było zresztą wyrażanie uznania wobec postawy Warszawiaków podczas całej okupacji, która często graniczyła z lekkomyślną nonszalancją²⁶.

²² Idem, *W rocznicę Powstania...*, s. 3.

²³ *Bić się czy nie bić? Dyskusja redakcyjna wokół Powstania Styczniowego*, „Za i przeciw”, nr 4 (1342), 23 I 1983, s. 3.

²⁴ Idem, *Komentarze i wycinki*, K, nr 32 (425), 9 VIII 1964, s. 8.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ Idem, *Komentarze i wycinki*, K, nr 34 (479), 22 VII 1965, s. 8.

Bocheński jasno stwierdzał, że Polska nie potrzebowała kolejnych gorzkich doświadczeń w okresie wojny. Już przed 1939 r. posiadała ich bowiem więcej niż jakikolwiek inny kraj w Europie. Publicysta przyznawał, że bohaterstwo i pogarda śmierci są wartościami zawsze cennymi, bez których żadne państwo niepodległe istnieć nie może, lecz Polacy mieli okazję dowodzić ich na wszystkich frontach wojny oraz w walce partyzanckiej na prowincji – jak zauważał – znacznie bardziej celowej od zrywu powstańczego w stolicy. Szczególnie chybioną była teza, według której powstanie warszawskie przyczyniło się do wzrostu patriotyzmu i gotowości do ofiar wśród młodzieży. Wskazywał, iż wykorzystanie dla obrony szaleńczej decyzji zapału młodych ludzi przyniosło w kolejnych latach upadek patriotycznego entuzjazmu. Było to w dużej mierze winą zadziwiającej tendencji w literaturze i filmie oraz publicystyce – pobłażanie dla decyzji o rozpoczęciu walk szło w parze z poniżaniem bohaterstwa żołnierzy i cywilów. Tymczasem – jak pisał publicysta – „bezgraniczny kult bohaterstwa i poświęcenia – cnót potrzebnych zawsze i stale, winien iść w parze z najbezwzględniejszym, najbardziej pozbawionym niedomówień i zastrzeżeń potępieniem niesłychanej, szaleńczej decyzji polityków, cywilnych i wojskowych”²⁷.

Zachodziła w tej sytuacji czytelna synteza dwóch na pozór sprzecznych poglądów. Bocheński uważał, że „im więcej słusznego hołdu i czci dla bohaterów walczących, tym więcej musi być chłodnej analizy dla autorów decyzji powstania”²⁸. Z drugiej strony zaś pisał: „rozum jest narzędziem potężnym i znakomitym do wykonania, do realizacji dążeń ludzkich. Ale są dążenia wyższe, ponad dyskusyjne i do nich należy patriotyzm, odwaga i wierność swoim obowiązkom”²⁹.

Uważał przy tym, że nie Polacy nie mają wrodzonego braku politycznego realizmu. Dowodem miał być bogaty dorobek pozytywizmu i tradycje konserwatyzmu polskiego. Jednakże wielu dziejopisów, nie tylko naukowców, ale i publicystów czy literatów, upowszechniło emocjonalne podejście do polityki poprzez propagowanie przekonania o działaniu opartym na trzeźwej kalkulacji jako synonimie narodowego zaprzaństwa. Stąd Mickiewicz pisał o „rozumnych szaleńcach”, Słowacki potępiał myśl o odpowiednim uzbrojeniu powstańców, jeden z Ministrów Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Polski międzywojennej za obowiązek nauczycieli uznawał rozwijaniu u uczniów emocjonalnego, a nie racjonalnego rozumowania, a płk Antoni Chruściel „Monter” twierdził, że broń zastąpi powstańcom furia odwetu. Toteż z tym większą goryczą wspominał: „podczas wojny jedna z moich siostrzenic, studentka czy absolwentka historii na Uniwersytecie czytała rękopis »Dziejów głupoty«. Była zdumiona różnicą też jakie tam znalazła, a tym, czego ją uczono. Pobiegła do profesora Kolankowskiego zapytać, kto miał rację w ocenie polityki porozbiorowej? «Rację mieli stańczycy – odpowiedział Kolankowski – ale nie radzę pani nigdy tego mówić». Skoro quislingiem, agentem, autorem brudnych ugód był Wielopolski – jakież epitety groziły [...] studentce [...]. Gdy w 1946 r. wśród moich przyjaciół rozeszła się pogłoska, że mam zamiar wydać moje pamflety pod wspólnym tytułem »Dzieje głupoty w Polsce«, zapanowało

²⁷ *Ibidem*; A. Bocheński, *Komentarze i wycinki*, K, nr 35 (480), 29 VIII 1965, s. 8.

²⁸ *Idem*, *Wycinki prasowe*, K, nr 32 (62), 11 VIII 1957, s. 2.

²⁹ *Idem*, *W rocznicę Powstania...*, s. 3.

oburzenie i starano się mnie odwieść od tego tytułu. [...] Oto nie wolno być ciągle i tylko dzieckiem abstrakcji, którą się czci i której się kadzi bez przerwy. Ojczyzna to ludzie, to ziemia. Aby istnieć i rozwijać się, naród musi mieć nie tylko wierne i oddane dzieci, ale musi mieć i odważnych publicystów. Gdy błędy, w jakie naród wpada, powtarzają się i przynoszą skutki tak straszliwe jak te, które nam przyniosła nasza polityka XIX-wieczna, gdy zwykle słowa nie pomagają, zagłuszone przez pienia pochwalne przekształcające fałsze w prawdę, a klęski w zwycięstwa – kto wiek strawił na obserwacji i analizie przeszłości i teraźniejszości, ma prawo i obowiązek to, co widzi, powiedzieć tak donośnie i jasno – by go każdy usłyszał i rozumiał. Idzie o przyszłość, idzie o dzieci. Nic nie może zwolnić od przestrogi tego, kto widzi, jak nadchodząc pokolenie brnie w te same błędy, w które brnęli dziadowie, i więcej jeszcze – on sam³⁰.

Jeszcze w dobie kryzysu politycznego lat osiemdziesiątych Bocheński z jedną z zasadniczych przyczyn polskich niepowodzeń i klęsk uznawał zdecydowaną przewagę kryteriów emocjonalnych (nie zaś racjonalnych) w postawach politycznych. Dowodem tego miały być zarówno powstanie styczniowe, powstanie warszawskie, jak też nieprzemyślana jego zdaniem postawa „Solidarności”³¹. Polacy na skutek nieodpowiedniego wychowania narodowego wysoce lekceważyli prawa polityki międzynarodowej³².

W wydanych po raz pierwszy w 1971 r. rozważaniach zatytułowanych „Rzecz o psychice narodu polskiego”, Bocheński w dobie międzynarodowego odprężenia i gierkowskiej stabilizacji snuł refleksje na temat charakteru narodowego od epoki saskiej aż po współczesność. Okresowi wojennemu poświęcał relatywnie mało miejsca. Przedstawiał go jednak jako konsekwencję całkowitego upadku i dezawuacji polskiej myśli realistycznej w okresie II Rzeczypospolitej. Naród polski dumny z tego, że nie wydał kolaborantów, oraz z krwawej ofiary jaką złożył, przekonany był, że zostanie za to nagrodzony przez zwycięskie mocarstwa. Kraje zaś, które wydały „Quislingów”, poniosą zasłużoną karę. Jak zauważał publicysta, ów pogląd był efektem „usilnego wmawiania młodzieży i starszym, że walki powstańcze dzięki jakiemś tajemniczemu mechanizmowi dały odrodzenie niepodległego państwa. [...] Sądzono, jakże mylnie, że im więcej strat, a nie mniej – tym Polska wyżej stanie w hierarchii narodów”³³. Tymczasem jak podkreślał w opublikowanych u schyłku lat osiemdziesiątych „Rozmyślaniach o polityce polskiej” Polacy wyszli z okresu okupacji, w efekcie przyjęcia takiej postawy, która utożsamiała patriotyzm z pojęciem bezskutecznego męczeństwa narodowego, o wiele bardziej osłabieni niż inne nacje³⁴.

³⁰ Idem, *Drugi artykuł o margrabim*, K, nr 11 (93), 16 III 1958, s. 7.

³¹ Idem, *Zadania inteligencji polskiej*, „Tygodnik Polski”, nr 7 (14), 13 II 1983, s. 3; *Racjonalista uznający potrzebę romantyzmu* [rozmowa z Aleksandrem Bocheńskim], „Słowo Powszechne”, nr 160 (11374), 10–11–12 VIII 1984, s. 3, 11; *Z Aleksandrem Bocheńskim o rozsądku i uczuciu*, „Za i przeciw”, nr 40 (1430), 30 IX 1984, s. 3–4; *Myślenie i okolice. Z Aleksandrem Bocheńskim rozmawia Jacek Strzemżalski*, „Kultura”, nr 5 (140), 3 II 1988, s. 1, 11.

³² *Przeciw „rozumnyemu szaleń”* [rozmowa z Aleksandrem Bocheńskim], K, nr 16 (1346), 25 VII 1982, s. 12.

³³ A. Bocheński, *Rzecz o psychice narodu polskiego*, Warszawa 1986, s. 50.

³⁴ Idem, *Rozmyślania o polityce polskiej*, Warszawa 1987, s. 15–16.

O ile powstania narodowe przed II wojną światową były podejmowane wbrew woli kierownictwa narodowego, o tyle gloryfikacja takiego postępowania dała szczególnie tragiczny efekt podczas warszawskiego zrywu. Wtedy to przywódcy polscy, kierując się mylnymi przesłankami, ale przede wszystkim wychowani na kulcie błędnych decyzji, wydali rozkaz o skutkach katastrofalnych dla całości żywotnych interesów narodu polskiego³⁵.

Przy okazji wręczenia Adamowi Borkiewiczowi Nagrody Naukowej im. Włodzimierza Pietrzaka za jego książkę o powstaniu warszawskim publicysta stwierdził, że zestawienie faktów dotyczących wybuchu i samego jego przebiegu jest konieczne dla interesów narodu polskiego. Wynikało to z faktu, że był on usytuowany pomiędzy zbiorowiskami liczniejszymi i lepiej uzbrojonymi, a przy tym bardziej zdyscyplinowanymi. W związku z tym, sama jego egzystencja oraz swobodny byt były możliwe tylko przy spełnieniu dwóch podstawowych zasad. Pierwszą było kierowanie się polityką całkowicie trzeźwą, racjonalną, ostrożną i odpowiedzialną, drugą – jeżeli pomimo tej polityki sytuacja będzie wymagała od narodu i jego armii walki, wtedy ofiara musi być złożona z pełną gotowością i jednością. Taka postawa jedynie mogła przekonać sąsiadów, że Polska jest cennym sprzymierzeńcem i groźnym przeciwnikiem, nie zaś, jak dobitnie określał, zbiorowiskiem szaleńców. Pojawienie się głosów stawiających wyżej racje moralne od trzeźwej kalkulacji, głoszących, że słuszność sprawy wystarczy dla realizacji narodowych interesów, uznawał za świadczące o tym większej potrzebie propagowania realistycznego sposobu myślenia. Zauważał chłodno, że poza racjami moralnymi, wymogiem zwycięstwa jest uzbrojenie oraz ścisła znajomość środków i celów własnych i obcych. W tym kontekście powstanie warszawskie miało być bezspornym dowodem poświęcenia i wszelkich cnót wojennych jego uczestników. Decyzja o jego rozpoczęciu była jednak przykładem skrajnej nieodpowiedzialności i lekko-myślności decydentów wychowanych na frazesach i poezji, nie zaś na Clausewitzu i ścisłych naukach polityki. Tymczasem działania nieprzemysłane, czynione w obronie rzekomo zagrożonego honoru, dawały efekty w postaci poniżenia i przekreślenia narodowej godności³⁶.

Aleksander Bocheński jako rzecznik politycznego realizmu domagał się refleksji nad historią racjonalnej i chłodnej, wyzbytej emocji. Podejście przeciwne, uzasadniane często potrzebą budowania dumy z przeszłości, było z założenia błędne, gdyż tylko przedstawienie rzeczywistej wizji dziejów, wyświetlenie błędów przywódców, pozwolić mogło narodowi ustrzec się ich w przyszłości. W tym też kontekście na przykładzie „Dziejów głupoty” oceniał swoje poglądy. Tytuł ten – jak wspominał Bocheński – spotkał się z zarzutem obrazy uczuć patriotycznych. Tymczasem publicysta zauważał, że skończyć należy z przekonaniem, w którym, obrazowo mówiąc, wszyscy są dziećmi ojczyzny, nikt zaś jej ojcem. Polacy nie potrafili na skutek takiej postawy uchronić kraju od straszliwych klęsk podczas okupacji, ani nawet od powstania warszawskiego. Nie stronił także od autokrytycznej refleksji: sam należał do tych, którzy zdawali sobie sprawę z proporcji korzyści i strat,

³⁵ Idem, *Surowa lekcja wychowania obywatelskiego*, „Kultura”, nr 22 (937), 31 V 1981, s. 7.

³⁶ Idem, *Pochwała laureatów...*, s. 1.

nie potrafiąc zdecydowanie stanąć przeciw klęsce, sam poddając się przyjmowaniu absurdów podanych w opakowaniu pięknie brzmiących frazesów. Po przestudiowaniu ostatnich 150 lat dziejów ojczystych oraz przeżywszy 40 lat w kulisach polityki, jak sam stwierdzał, na tyle blisko, że był w stanie dostrzec mechanizmy powstawania decyzji, uznawał, że ponosi większą odpowiedzialność za narodową terażniejszość i przyszłość od tych, którzy, jak stwierdzał, patrzyli i nie widzieli. Gorzko zauważał, że zdaniem wielu analiza, jakiej się podjął, była być może potrzebna w latach czterdziestych, jednakże później okazać się miała zbyt późną. Spory wokół powstania warszawskiego toczony w epoce Gomułki jasno miało dowodzić, że jest przeciwnie³⁷.

Bocheński ze względów cenzuralnych nie mógł sformułować tezy o tym, że powstanie Warszawskie ułatwiło komunizację Polski poprzez zniszczenie elity politycznej i ośrodka kulturalnego kraju. Jasno jednak stwierdzał, że w swych skutkach nie leżało w polskiej racji stanu. Bliski był w tych wnioskach do koncepcji wyrażonej przez Stanisława Cata-Mackiewicza w jego pisanej na emigracji publicystycznej wersji historii Polski, według którego powstanie warszawskie dowodziło, iż „patriotyzm polski ma właściwość bezrozumnego dynamitu. Wystarczy do niego przyłożyć zapalną zapałkę prowokacji, aby wybuchł”³⁸.

Jego ocena była w dużej mierze polemiką z emocjonalnymi argumentami obrońców decyzji. Trzeźwa refleksja, że walki nie miały szans powodzenia ze względu na swe polityczne zabarwienie wobec konieczności uzyskania pomocy sowieckiej, nie może przy tym być uznana za apologię sowieckiej postawy, ale raczej trzeźwą konstatacją publicysty świadomego mechanizmów rządzących polityką międzynarodową. Bocheński zaskakująco trafnie odczytał przewagę pionu wojskowego nad cywilnym w procesie podejmowania decyzji. Nie znał co prawda szczegółów, takich jak: słabość charakteru Komendanta Głównego AK, ulegającego sugestiom swojego sztabu, czy sporach na temat sensowności walki zbrojnej toczonych w Londynie. Niemniej nawet po latach w świetle o wiele szerszego stanu wiedzy na temat owej dramatycznej decyzji, rozważania Bocheńskiego nie rażą anachronicznością, stanowiąc cenny asumpt do dyskusji nad drogami polityki polskiej w okresie II wojny światowej. Wysuwał on bowiem w istocie uniwersalną zasadę wychowania narodowego, którą najlepiej zdefiniował słowami: „kształcenie bezgranicznego kultu walczących lub pracujących całe życie obywateli – a także kult myślących, kierujących się li tylko zdrowym rozsądkiem, z dala od wszelkich emocji, polityków”³⁹.



“Suplement” to “Dzieje Głupoty”. Aleksander Bocheński’s commentary concerning the Warsaw Uprising

One of main aims of Aleksander Bocheński’s journalism during the People’s Poland period, is the problem of the assessment of Polish national uprisings as well as the causes of Poland’s past

³⁷ Idem, *Wstęp do rozważań o specjalizacji*, „Słowo Powszechnie”, nr 45 (6603), 22 II 1968, s. 2.

³⁸ S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski od 17 września 1939 r. do 5 lipca 1945 r.*, Londyn 1993, s. 178.

³⁹ A. Bocheński, *Jak chować nasze młode?*, Warszawa 1989, s. 59–60.

failures, and the presentation of these issues in historiography. The most prominent example of his views on this matter is the issue of the assessment of the Warsaw Uprising which was fully described in his press commentary in the second half of the 1950s and in the 1960s. For Bocheński the cult of heroism of people who took part in the Uprising is right however, he strongly criticized the decision to start the Uprising. He pointed out that the decision was made without any rational assessment of the political and military situation and thus doomed to failure. Defending this decision was even more harmful since it maintained in the nation the conviction of its fairness based solely on the ethical and emotional foundation while it lacked a realistic reflection on actions. What is more important, such behavior could have been extremely damaging during Soviet domination over Poland. The journalist's views were in fact a creative further explanation of the beliefs which were earlier expressed by him in the publication "Dzieje Głupoty w Polsce".

Keywords: Aleksander Bocheński, the Warsaw Uprising, commentary, press, political realism



«Le complément» à «L'histoire de la bêtise» Les publications d'Aleksander Bocheński concernant l'Insurrection de Varsovie

Le problème avec l'évaluation des insurrections polonaises, des causes d'une défaite de la Pologne dans le passé et avec la présentation de ces points dans l'historiographie est un des piliers principaux dans les publications d'Aleksander Bocheński qui ont été créées au temps de la République populaire de Pologne. L'évaluation de l'Insurrection de Varsovie, qu'il a formulé au cours de la deuxième moitié des années 1950 et dans les années 1960 dans ses publications de presse, doit être considérée comme un exemple le plus expressif de ses idées sur ce point. Bocheński a considéré le culte d'héroïsme de combattants comme juste, mais il a vivement critiqué la décision de commencer l'insurrection. Il a souligné que cette décision a été prise sans l'évaluation raisonnée de la situation politique et militaire, et c'est pour ça qu'elle a été vouée à l'échec. La défense de cette décision devait être d'autant plus nuisible qu'elle a soutenu la conviction que les actions déprivées d'une réflexion raisonnée et basées seulement sur l'éthique et les émotions étaient justes. C'est particulièrement important, parce que tels comportements pouvaient être vraiment nuisibles pendant la période quand la Russie soviétique dominait la Pologne. Les idées du publiciste constituaient en fait un complément des opinions exprimées dans la publication «L'histoire de la bêtise».

Mots clés: Aleksander Bocheński, l'insurrection de Varsovie, les publications, la presse, le réalisme politique

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Państwowe w Lublinie
Archiwum Łosiów z Niemiec, sygn. 463.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Bocheński A., *Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety dziejopisarskie*, Warszawa 1947.
Bocheński A., *Jak chować nasze młode?*, Warszawa 1989.
Bocheński A., *Rozmyślenia o polityce polskiej*, Warszawa 1987.
Bocheński A., *Rzecz o psychice narodu polskiego*, Warszawa 1986.
Cat-Mackiewicz S., *Historia Polski od 17 września 1939 r. do 5 lipca 1945 r.*, Londyn 1993.
Giedroyc J., Jeleński K. A., *Listy 1950–1987*, Warszawa 1995.
Mackiewicz J., *Fakty, przyroda i ludzie*, Londyn 1993.
Mackiewicz J., *Nie trzeba głośno mówić*, Londyn 2011.
Pruszyński M., *W dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin Aleksandra Bocheńskiego*, „Zeszyty Historyczne”, z. 134, 2000
Ronikier A., *Pamiętniki 1939–1945*, Kraków 2013.

PRASA

„Kierunki” 1956–1958, 1962, 1964–1965, 1970, 1982.
„Kultura” [warszawska] 1981, 1988.
„Słowo Powszechne” 1960, 1968, 1984.
„Tygodnik Polski” 1983.
„Tygodnik Powszechny” 1946–1947.
„WTK – Tygodnik Katolików” 1962.
„Za i przeciw” 1983–1984.

OPRACOWANIA NAUKOWE

Borodziej W., *Co by było, gdyby Polacy wygrali Powstanie Warszawskie w 1944 roku?*, [w:] *Gdyby... Całkiem inna historia Polski*, Warszawa 2008.
Demandt A., *Historia niebyła. Co by było, gdyby...?*, Warszawa 1999.
Dudek A., Pytel G., *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990.
Engelgard J., *Wielka gra Bolesława Piaseckiego*, Warszawa 2008.
Łubiński T., *Ani tryumf, ani zgon... Szkice o Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 2009.
Nowak S., *Warszawa 1944. Alternatywna historia Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2014.
Orbitowski Ł., *Widma*, Kraków 2012.
Orłowski W., *Stulecie chaosu. Alternatywne dzieje XX wieku*, Warszawa 2007.
Tarka K., *Mackiewicz i inni. Wywiad PRL wobec emigrantów*, Łomianki 2007.
Wieczorkiewicz P., *Inna Polska. Co by było, gdyby nie doszło do Powstania Warszawskiego?*, [w:] P. Wieczorkiewicz, M. Urbański, A. Ekiert, *Dylematy historii. Nos Kleopatry czyli co by było, gdyby...*, Warszawa 2004.
Zychowicz P., *Obłęd'44 czyli jak Polacy zrobili prezent Stalinowi wywołując Powstanie Warszawskie*, Poznań 2014.

MARTYNA KRASUSKA

LUBLIN / UMCS

krasuska.martyna@wp.pl

Archiwizacja danych i tworzenie kopii zapasowych w systemach klasy Enterprise Content Management¹

Niniejszy artykuł dotyczy procesów tworzenia kopii zapasowych oraz archiwizacji danych w systemach klasy Enterprise Content Management. Ze względu na rozwój technologii ICT oraz informatyzację przedsiębiorstw i jednostek administracji publicznej, współcześni archiwiści i zarządcy dokumentacji muszą zmierzyć się z problemami, które jeszcze 20 lat temu nie dotyczyły interesującej ich sfery. Autorka tekstu podejmuje próbę odpowiedzi na pytania: czym jest system klasy Enterprise Content Management? z jakich warstw się składa? których sfer organizacji może dotyczyć? W artykule przedstawione zostały także główne różnice pomiędzy kopią zapasową plików (backupem) a ich archiwizacją oraz rodzaje wykonywanych kopii i dostępne rozwiązania dotyczące długotrwałej archiwizacji danych.

Słowa kluczowe

archiwizacja, zarządzanie dokumentami, backup, Enterprise Content Management, ECM, kopia zapasowa, mirror backup, incremental backup, differential backup, Records Management

W najbliższej perspektywie wypieranie z obiegu dokumentów papierowych stanie się nieodwracalne. Widocznym potwierdzeniem tej tezy jest fakt permanentnego rozwoju rynku ICT (Information and Communication Technology), który zaczyna wkraczać niemalże we wszystkie dziedziny życia człowieka. Archiwizacja i zarządzanie dokumentacją doczekały się swego rodzaju przełomu – instytucje zdecydowanie wkroczyły w erę cyfrową i stopniowo porzucają stopy papierowych teczek i dokumentów. Dzieje się tak, ponieważ przedsiębiorstwa muszą radzić sobie z coraz większą liczbą informacji. Nowoczesne firmy korzystają z kompleksowego oprogramowania, obejmującego wszystkie sfery danego przedsiębiorstwa – obsługa klienta, księgowość, finanse, marketing, kadry, sekretariat czy archiwum. W tego typu systemie są one ze sobą skorelowane i działają trochę na zasadzie

¹ Artykuł powstał na podstawie referatu wygłoszonego 21 maja 2016 r. na I międzynarodowym seminarium poświęconym aktualnym problemom archiwistyki i zarządzania dokumentami, którego organizatorami byli: Akad. Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii UMCS, Katedra Historiografii, Źródłoznawstwa i Archeologii Narodowego Uniwersytetu Charkowskiego im. W. Karazina, Archiwum Państwowe w Lublinie oraz Studenckie Koło Naukowe Archiwistów Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

naczyń połączonych – każda zmiana w obrębie jednego „naczynia” wnosi zmianę w każdym innym „naczyniu”. Mowa tu o programach klasy Enterprise Content Management.

Systemy ECM – innowacyjność na szeroką skalę

Tłumacząc na język polski, systemy ECM określić można jako Systemy Zarządzania Zasobami Informacyjnymi. Oficjalna definicja została sformułowana w 2005 r. przez AIIM – globalne stowarzyszenie użytkowników oraz dostawców oprogramowania ECM, założone w 1943 r., zajmujące się kształceniem, badaniami i upowszechnianiem doświadczeń praktycznych w dziedzinie zarządzania informacją². Według tego wyjaśnienia system ECM to metody i narzędzia stosowane do przechwytywania, zarządzania, gromadzenia, archiwizacji oraz dostarczania dokumentów i innych danych (rekordów) ze wszystkich obszarów danej instytucji, które są niezbędne do wykonywania procesów organizacyjnych w niej zachodzących³. Wszelkie dostępne narzędzia oraz funkcje programów klasy ECM pomagają różnej wielkości organizacjom lepiej zarządzać treścią i danymi zarówno ustrukturyzowanymi, jak i nieustrukturyzowanymi. Warto pamiętać, że tego typu systemy są wynikiem integracji technologicznej i funkcjonalnej, np.: Workflow Management – zarządzania realizacją procesów i zadań oraz obiegiem dokumentów, Web Content Management (WCM) – zarządzania zawartością stron internetowych, Integrated Document Management (IDM) – zarządzania dokumentami elektronicznymi, w tym skanowanymi i tworzonymi przez pracowników firmy, Records Management – zarządzania cyklem życiowym dokumentu/rekordu, Electronic Data Management – zarządzania danymi elektronicznymi czy Enterprise Application Integration – integracją aplikacji i wymiany danych. Każdy z wymienionych modułów możemy wykorzystywać pojedynczo, ale gdy zaczniemy używać ich w dowolnych kombinacjach, możemy wówczas osiągnąć maksymalny poziom automatyzacji wszelkich procesów biznesowych – przechwytywanie informacji (z jęz. ang. capture), zarządzanie informacjami (manage), przechowywanie krótkoterminowe (store) i długoterminowe informacji (preserve) oraz dostarczanie informacji do klienta (deliver). Przy okazji tych rozważań, należałoby poruszyć temat systemów standardowych i rozwiązań dedykowanych.

W rozwiązaniach klasy ECM użytkownikom oferowana jest przede wszystkim dostosowana do potrzeb instytucji w procesie parametryzacji systemu funkcjonalność. Oznacza to wybór jednej z kilku opcji działania przewidzianych przez twórców systemu dla danego obszaru funkcjonowania firmy⁴. W przypadku, gdy sposób działania przedsiębiorstwa nie przystaje do żadnego z wariantów, nie będzie możliwości odzwierciedlenia go w systemie. Instytucja staje zatem przed

² H-B. Böttger, M. Kufel, *Systemy zarządzania zasobami informacyjnymi. Enterprise Content Management*, Lublin 2012, s. 107.

³ Zob. <http://www.aiim.org/What-is-ECM-Enterprise-Content-Management> [dostęp: 22 VII 2016].

⁴ H.A. Smith, J.D. McKeen, *Developments in Practice VIII: Enterprise Content Management*, [w:] <http://citeseerx.ist.psu.edu/viewdoc/download?doi=10.1.1.1007.257&rep=rep1&type=pdf>, [dostęp: 9 III 2017].

dylematem – dostosować organizację do norm oferowanych przez system czy pominać procesy niespełniające wymogów systemu i realizować je poza rozwiązaniem ECM? Wybierając opcję użytkownika standardowego systemu należy pamiętać, że w zamian za stosunkowo szybkie uzyskanie gotowej funkcjonalności, otrzymujemy zdecydowanie mniejszą elastyczność w stosunku do systemu tworzonoego od podstaw na zamówienie konkretnego przedsiębiorstwa. Każda firma czy instytucja charakteryzuje się specyficznymi procesami i niezaprzeczalnym jest, że żaden standardowy system nie będzie do tychże procesów w pełni dostosowany, w efekcie czego nie będą one mogły być realizowane. Niemniej jednak, takie rozwiązanie jest zdecydowanie tańsze aniżeli zamówienie dedykowanego systemu zarządzania. Trzeba też mieć na uwadze, że modyfikowanie tańszego, gotowego oprogramowania jest wbrew pozorom znacznie bardziej kosztowne i pracochłonne. Informatycy wielokrotnie powtarzają, że z technicznego punktu widzenia znacznie łatwiej jest napisać program od podstaw (znając oczywiście wszystkie potrzeby przyszłych użytkowników oprogramowania, wprowadzając w przyszłości tylko drobne modyfikacje i poprawki w trakcie korzystania z aplikacji), niż całkowicie przekształcać „gotowy produkt”⁵.

Zasadniczym walorem wykorzystywania rozwiązań ECM w przedsiębiorstwie jest zminimalizowanie kosztów związanych z przechowywaniem dokumentów papierowych i przeszukiwaniem baz danych. Systemy takie umożliwiają bowiem pobieranie, przekazywanie i przetwarzanie różnego rodzaju treści. Ze względu na to, iż pracownicy mają możliwość szybszego dostępu do informacji, poprawie ulega efektywność pracy. Ułatwiony dostęp do informacji przyczynia się do szybszego podejmowania decyzji przez kierownictwo firmy, co wpływa na terminowość realizacji zadań i wiąże się ze wzrostem efektywności przedsiębiorstwa. Dodatkowo, istotnym czynnikiem przemawiającym za wdrożeniem w firmie zintegrowanych systemów zarządzania informacjami jest stosunkowo wysoki stopień bezpieczeństwa informacji. Oprogramowanie ECM wykorzystuje mechanizmy, które pozwalają na kontrolę dostępu i uprawnień do dokumentacji. Dzięki temu, informacje przechowywane w firmie są chronione. Ponadto pracownicy stają się samowystarczalni. Zminimalizowane zostają także obciążenia działów IT, ponieważ zintegrowane rozwiązanie ECM umożliwia informatykom administrowanie większymi systemami w sposób scentralizowany. Tego typu oprogramowania pozwalają na spójne zarządzanie systemem praktycznie we wszystkich sferach⁶.

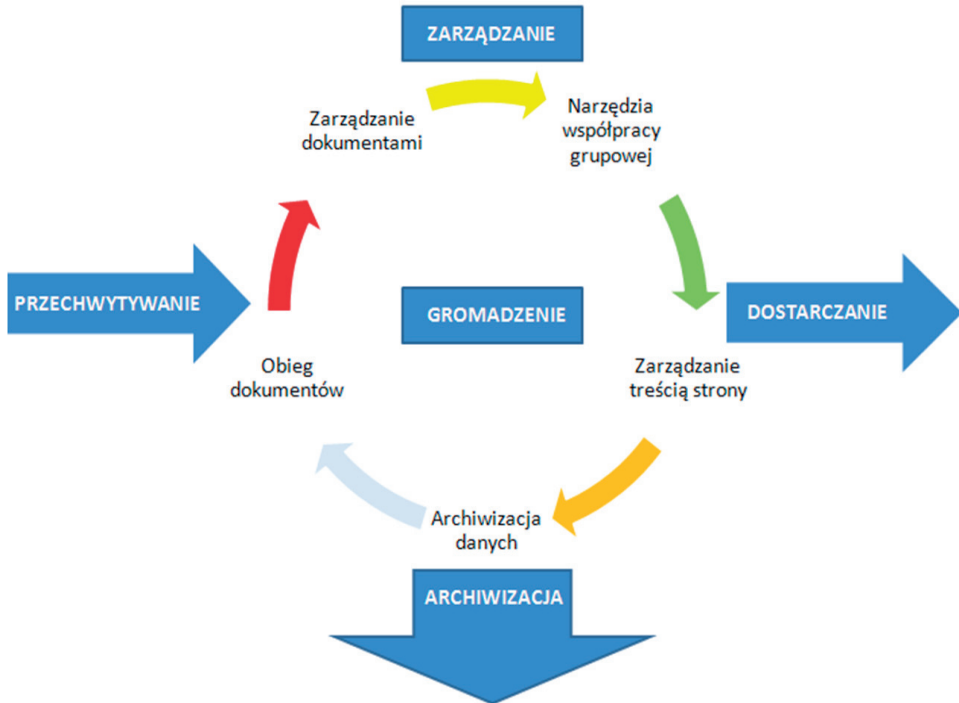
Innowacyjne technologie informatyczne są obecnie jednymi z najważniejszych czynników decydujących o szybkim i bezpiecznym przekazywaniu danych w obrębie instytucji. W mojej ocenie to właśnie ta szybkość przekazywania informacji jest kluczowym zagadnieniem w usprawnianiu wszelkich procesów biznesowych zachodzących w firmie. Stosowanie systemów klasy Enterprise Content

⁵ S. Nordheim, T. Päivärinta, *Customization of Enterprise Content Management Systems: An Exploratory Case Study*, [w:] <http://citeseerx.ist.psu.edu/viewdoc/download?doi=10.1.1.105.4655&rep=rep1&type=pdf>, [dostęp: 9 III 2017].

⁶ Zob. http://informatyka.uek.krakow.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=51:korzyci-i-problemy-zwizane-z-wdraaniem-systemu-ecm-w-przedsiębiorstwie&catid=6:zastosowania&Itemid=5 [dostęp: 06 I 2015].

Management bez wątpienia optymalizuje wszystkie sfery działalności przedsiębiorstwa. Nawet świetnie wykwalifikowany pracownik nie jest w stanie w tak szybkim czasie załatwić konkretnej sprawy. W przypadku użytkowania inteligentnych systemów, zautomatyzowanie wszystkich czynności zwiększa wydajność każdego pracownika, co przekłada się na zyski firmy⁷.

Fot. 1. Schemat działania systemu Enterprise Content Management



Źródło: <http://blog.evolpe.pl/system-ecm-enterprise-content-management/> [dostęp: 22 VII 2016]

Jak łatwo wywnioskować, wszystkie informacje w systemie klasy Enterprise Content Management są w postaci elektronicznej lub też są na takową przekształcane. Informacja to czynnik generujący wiedzę, a ta z kolei stanowi w obecnych czasach najcenniejszy zasób. Zatem w jaki sposób powinniśmy zabezpieczyć swój zasób informacji przed jego utratą?

⁷ S.A. Cameron, *Enterprise Content Management: A Business and Technical Guide*, [w:] <https://pdfs.semanticscholar.org/c3d9/74d9fa1dd82b1771d2da063b7216c3120e2d.pdf>, [dostęp: 10 III 2017].

Zabezpieczanie zasobów informacji – archiwizacja i backup

Dwa słowa – archiwizacja i backup. Pozornie oba pojęcia wydają się być ze sobą tożsame. Co więcej, często są one stosowane zamiennie, i choć teoretycznie w obu przypadkach chodzi po prostu o tworzenie kopii dokumentu elektronicznego, to ostatecznie procesy te różnią się fazą końcową. I tak – archiwizacja dokumentów elektronicznych to czynność, w której dane po przekopiowaniu z oryginalnego nośnika na zapasowy są usuwane z oryginału. Stosuje się go gdy dane powinny, bądź też muszą być, przechowywane przez określony czas, ale nie są już potrzebne do bieżącej pracy. Z kolei tworzenie kopii zapasowych, czyli tak zwany backup, to regularne, krótko i średnioterminowe przechowywanie danych w formie kompletnych kopii na zewnętrznych nośnikach⁸. Innymi słowy, kopia zapasowa będzie zawsze kopią danego pliku, natomiast plik archiwalny jest oryginałem, który został usunięty ze swojego pierwotnego położenia i umieszczony na innym dysku w celu długotrwałego przechowywania.

Mogłoby się zatem wydawać, że wszystko idzie po naszej myśli – wytwarzamy dokumenty elektroniczne, zgrywamy je na inne nośniki na wypadek awarii, a końcu je archiwizujemy, czyli jednym słowem – stworzyliśmy sobie bezpieczne repozytorium. Na czym w takim razie polega specyfika tego procesu w kontekście programów klasy Enterprise Content Management? Po pierwsze – należałoby odwołać się do właściwości samego oprogramowania. Jak już wcześniej wspomniano, systemy klasy ECM organizują całą pracę przedsiębiorstwa. Ich podstawę tworzą moduły do zarządzania poszczególnymi sferami działalności firmy. Części te są ze sobą kompatybilne. Enterprise Content Management stanowi cyfrową infrastrukturę instytucji, za pomocą której wszystkie informacje i dane są przetwarzane na postać cyfrową w sposób ciągły. Większość dokumentacji znajduje się wyłącznie w formie elektronicznej. Wyjątek może tu stanowić niewielki procent wpływającej korespondencji, która co prawda jest skanowana i wprowadzana do systemu, ale oryginał dokumentu powinien być zachowany w formie papierowej. Zatem cała struktura, wszystkie dokumenty, bazy danych, procesy biznesowe, mające swoje odzwierciedlenie w systemie, w momencie awarii takiego oprogramowania zostaną utracone. Oczywiście wszystkie firmy IT oferujące tego typu aplikacje zapewniają, że awaryjność tych systemów praktycznie nie istnieje. Pamiętajmy jednak, że nawet człowiek bywa zawodny, a co dopiero technologia.

Jeżeli już podjęliśmy decyzję o wykonaniu backupu danych w postaci kopii zapasowych na dyskach, to powinniśmy pamiętać, że samo utworzenie takiej kopii nie jest jednorazową czynnością. Backup powinniśmy wykonywać regularnie, aby posiadać zachowaną kopię wszystkich plików, które na bieżąco wchodzi w zasób przedsiębiorstwa. Planując całą strategię backupu musimy zmierzyć się zarówno z wymaganiami biznesowymi, czyli zapewnieniem jak najmniejszej utraty danych, jak i z dążeniem do obniżenia kosztów podczas realizacji samego procesu. Istnieją różne formy tworzenia backupu. Backup pełny (z jęz. ang. Mirror) to kopia, którą obligatoryjnie musimy wykonać na samym początku, w odniesieniu do

⁸ Zob. <http://firewall.com.pl/roznica-pomiedzy-backupem-a-archiwizacja/> [dostęp: 24 IV 2016].

cyklu archiwizacji danych. Wykonujemy pełny obraz plików niezależnie od tego, czy od wykonywania ostatniego obrazu w dokumentach elektronicznych zaszły jakieś zmiany. Backup ten stanowi identyczne odzwierciedlenie plików, z których tworzymy obraz, i wyróżnia się wśród pozostałych rodzajów największym rozmiarem oraz najdłuższym czasem wykonywania, ponieważ za każdym razem kopiujemy wszystkie pliki z systemu. Drugim rodzajem backupu jest tworzenie kopii przyrostowej (Incremental). W przypadku tej kopii do jej przywrócenia potrzebna jest najnowsza kopia pełna oraz wszystkie następujące po niej kopie przyrostowe. Warto pamiętać, że przy takim typie wykonywania kopii, zmniejsza się zarówno czas tworzenia backupu oraz jego rozmiar na dysku. Ostatnim rodzajem wykonywania kopii zapasowych jest backup różnicowy (Differential). Tutaj tak, jak w przypadku kopii przyrostowej, niezbędna do jego wykonania jest kopia pełna, na podstawie której określane będą różnice w poszczególnych plikach. W tym wariantcie program kopiuje tylko te dokumenty, które zostały utworzone lub w jakikolwiek sposób zmienione od czasu wykonania kopii podstawowej. I znów podobnie, jak w przypadku backupu przyrostowego, czas tworzenia kopii jest znacznie krótszy i otrzymujemy mniejszy rozmiar utworzonego backupu⁹. Bez wątpliwa najlepszym i najbezpieczniejszym rozwiązaniem jest powtarzanie pierwszego wariantu backupu, czyli kopii pełnej. I również w taki sposób odbywa się to najczęściej w systemach ECM. Zawartość tego typu oprogramowania jest kopiowana za każdym razem w trybie pełnym. Dlaczego? Bazy danych, a w przypadku dużych przedsiębiorstw nawet hurtownie danych, to w głównej mierze pliki i to w ich obrębie zachodzą największe zmiany. W tak rozbudowanej strukturze danych system nie zawsze będzie w stanie „wyłapać” zmianę w konkretnym pliku i go po prostu pominię ją w trakcie tworzenia kopii przyrostowej lub różnicowej.

Przechodząc do kwestii archiwizacji danych, już na samym początku przedsiębiorstwo wykorzystujące oprogramowanie klasy ECM powinno określić zasady archiwizacji dokumentów elektronicznych z systemu. Mam tutaj na myśli takie kwestie, jak wybór informacji i dokumentów, które powinny być archiwizowane (zarówno ze względów ekonomicznych jak i regulacji prawnych), oszacowanie środków finansowych przeznaczonych na bezpieczeństwo przechowywanych informacji, właściwy dobór odpowiedniego terminu i cyklu archiwizacji, wybory nośnika służącego do archiwizacji, metody przeprowadzania archiwizacji, ustalenie czasu i sposobu przechowywania archiwów – o ile oczywiście nie narzucają go przepisy prawne, a także właściwy dobór metody zapewniającej poufność oraz integralność archiwizowanych danych. Niestety praktyka pokazuje, że zasady te albo nie są przestrzegane, albo w ogóle nie są na początku ustalane. Ponadto, pojawia się tutaj problem, nad którym informatycy i archiwiści głowią się już od kilku dobrych lat, czyli trwałość nośników danych. Jeśli archiwizować, to na czym? Dyski zewnętrzne i płyty CD posiadają gwarancję trwałości zapisanych na nich danych tylko na 10 lat. Co więcej, są nieodporne na wysoką temperaturę i wilgoć, a przy tym nie znoszą wstrząsów ani uderzeń. Notoryczne przegrywanie plików z dysku

⁹ Zob. <http://backupsecurity.blogspot.com/2012/10/pena-przyrostowa-roznicowa-jaki.html> [dostęp: 23 VII 2016].

na dysk, czy z płyty na płytę nie dość, że jest zajęciem męczącym, to i w skali kilkunastu lat kosztownym. Być może w tym miejscu warto pomyśleć nad elastycznym mechanizmem wykorzystania różnorodnych nośników danych, formatu i umiejscowienia danych, zapewniającym jednocześnie obniżenie kosztów administracji i funkcjonowania samego środowiska pamięci masowej. W tym celu wykorzystuje się głównie dwie metody: migrację danych oraz emulację. Pierwsza z nich, określana również jako konwersja, to nic innego jak uaktualnianie formatu danego dokumentu – zamiana z formatu starszego (oryginalnego) na format nowszy. Z kolei emulacja jest procesem symulowania (naśladowania) działań określonego przez inny system. Odnosząc się do dokumentów elektronicznych, emulacja jest próbą odtworzenia i zrekonstruowania pierwotnych cech tegoż dokumentu¹⁰. Jednakże nawet jeśli udało nam się wypracować optymalny mechanizm archiwizacji danych w naszej firmie, nie mamy gwarancji, czy plik, zachowany na nośniku nawet w 100%, uda się nam ponownie odtworzyć za 20 lat. Zważając na niezwykle dynamiczny rozwój technologii, wraz z nią zmieniać się mogą formaty plików, a tym samym również programy do ich odtwarzania. Analogiczną sytuację obecnie zaobserwować można z odczytem dyskietek, kaset VHS czy kaset magnetofonowych. Jeśli nam się poszczęści, uda się odzyskać rodzinne archiwum filmowe z lat 90-tych w całkiem dobrej jakości, pod warunkiem, że przechowywaliśmy kasety w optymalnych warunkach i znajdziemy jeszcze na rynku firmę oferującą tego typu usługi.

Innym rozwiązaniem może być archiwizacja dokumentów w chmurze (z ang. cloud storage). Obecnie jest to jeden z wielu sposobów, w jaki firmy korzystają dziś z usług cloud computing. Mając do dyspozycji usługę archiwizacji w chmurze publicznej oraz w chmurze wewnętrznej, oferowane przez coraz liczniejszą grupę dostawców na rynku IT, a także technologie bramek do archiwum w chmurze (z ang. cloud gateways), umożliwiające nieprzerwaną konsolidację zasobów ulokowanych w chmurze z wytworzoną infrastrukturą IT, firmy coraz chętniej testują tego typu możliwości. Technologia ta rozwinęła się na tyle, że nie jest już jedynie wirtualnym dyskiem twardym, na którym przechowujemy nasze dane¹¹. Zmieniające się potrzeby użytkowników wymusiły zmiany w usługach archiwizacji zasobów, nadając im kształt platform do udostępniania plików w Internecie, synchronizacji danych między różnymi urządzeniami i pracy grupowej na dokumentach. Zalety tego typu archiwizacji stają się niemal oczywiste jeśli spojrzymy na koszt wdrożenia i utrzymania prywatnej pamięci w chmurze. Wydatki związane z zakupem i utrzymaniem systemu pamięci masowej w zdalnej lokalizacji są wyeliminowane – płacimy tylko za wykorzystaną lub zamówioną przestrzeń. Jednakże, jak w przypadku wszelkich usług chmurowych, musimy się liczyć również z zagrożeniami takimi, jak atak ze strony cyberprzestępców czy też przejście roli

¹⁰ A. Januszko-Szakiel, *Rola migracji i emulacji w strategii długoterminowej archiwizacji publikacji elektronicznych*, [w:] https://repozytorium.ka.edu.pl/bitstream/handle/11315/216/Januszko-Szakiel_Aneta_Rola_migracji_i_emulacji_w_strategii_d%C5%82ugoterminowej_archiwizacji_2008.pdf?sequence=1, [dostęp: 10 III 2017].

¹¹ Zob. <http://computingcloud.pl/pl/rozwiazania/iaas-infrastruktura/233-badania-pokazuja-coraz-wieksza-popularnosc-archiwizacji-danych-w-chmurze> [dostęp: 22 VII 2016].

administratora konta przedsiębiorstwa, i tym samym wyciek informacji poufnych oraz danych wrażliwych. Mogłoby się zatem wydawać, że idealnym rozwiązaniem długotrwałej i bezpiecznej archiwizacji danych jest połączenie obu metod – lokalnego przechowywania plików na nośnikach danych oraz archiwizacja w chmurze. Niemniej jednak, dla większości firm zakup oddzielnej infrastruktury tylko dla dodatkowego zabezpieczenia danych na wypadek ich utraty z pamięci masowych jest sporym wyzwaniem od strony nakładów pieniężnych i często pozostaje poza ich zasięgiem.

Kolejną dosyć kłopotliwą kwestią jest określenie struktury metadanych w celu wytworzenia pewnej autonomii i niezależności od aktualnie stosowanych technologii. Przypomnę, że metadane to informacje opisujące kontekst, zawartość i strukturę dokumentów oraz zarządzanie nimi w czasie¹². Obecne rozwiązania oferowane przez firmy IT, wykorzystywane w celu tworzenia elektronicznych dokumentów, w zapewne niedalekiej już przyszłości zostaną zastąpione innymi. To z kolei doprowadzić może do problemów związanych zarówno z prawidłowym odczytem dokumentów, jak i ich metadanych. Z drugiej jednak strony należy mieć na uwadze, że głównym celem doboru odpowiedniego standardu metadanych powinna być jego kompletność, umożliwiająca odtworzenie dokładnego opisu dokumentu¹³. Format XML, obecnie najpopularniejszy metajęzyk, ma bez wątpienia wiele zalet, ale i kilka wad. XML pozwala na zapisywanie wszelkich informacji, które mogą być wyrażone za pomocą tekstu i są jednocześnie całkowicie niezależne od sprzętu i programu, na jakim w danym momencie pracujemy. Jest również czytelny nie tylko dla komputera, ale i dla człowieka – bez większego problemu jesteśmy w stanie odczytać strukturę dokumentu i odróżnić kolejne jego części opisu za pomocą wydzielonych znaczników „<”, „>”. Format XML gwarantuje także łatwość przetwarzania, osiągniętą dzięki prostej i regularnej składni oraz ustandaryzowanym narzędziom modyfikacji i odczytu. Ponadto, sama koncepcja języków znakowania jest powszechnie znana i łatwa w odbiorze. Do zalet języka XML możemy zaliczyć (na dzień dzisiejszy) także sformalizowany zapis informacji. Reprezentacja zawartych w dokumencie informacji umożliwia bezstratne odczytanie danych i dokładną weryfikację ich poprawności¹⁴. Jednak, jak już wcześniej wspomniano, jest to zaleta formatu XML do momentu wprowadzenia zmian odnośnie standardów opisu dokumentów elektronicznych.

Analizując przedstawione wcześniej kwestie dotyczące problematyki archiwizacji danych i tworzenia kopii zapasowych w systemach klasy Enterprise Content Management, nasuwa się dość istotny, nadzwyczaj optymistyczny wniosek. Przedsiębiorstwa powierzające cały swój zasób systemom ECM ponoszą duże ryzyko odnośnie utracenia danych, ponieważ nie posiadają „papierowej” składnicy akt. Tym samym zmuszone są do przywiązywania znacznie większej wagi do tych procesów i szukają coraz to nowych metod oferowanych przez rynek IT. Ten z kolei, z uwagi na tak duże zapotrzebowanie na tego typu rozwiązania, stale się rozwija

¹² Norma ISO 15489.

¹³ G. Gmiterek, *Długoterminowa archiwizacja zasobów cyfrowych*, „Res Historica” 2013, nr 35.

¹⁴ T. Traczyk, *XML – stan obecny i trendy rozwojowe*, [w:] http://prac.elka.pw.edu.pl/~traczyk/pdf/plogug2003_sli.pdf [dostęp: 24 VII 2016].

i urozmaica swoją ofertę. Pamiętajmy, że instytucje wytwarzające głównie dokumentację papierową, tylko wspomagając się systemem do obiegu dokumentów, nadal marginalizują problem archiwizacji danych, ponieważ wiedzą, że w każdej chwili mogą sięgnąć do odpowiedniej teczki i znaleźć potrzebny im w danym momencie dokument. Możliwe, że za kilkadziesiąt lat zarówno prywatne przedsiębiorstwa, jak i być może nawet administracja publiczna, będzie wytwarzać tylko dokumenty elektroniczne. Czy do tego czasu uda się odkryć idealne rozwiązania archiwizacji dokumentów elektronicznych? Jeśli przedsiębiorstwa będą dalej napędzać rynek IT, oczekując coraz to nowszych i lepszych rozwiązań w tej kwestii, z pewnością założenie takie zostanie osiągnięte. Pozostaje tylko pytanie, jak szybko to nastąpi.? Doświadczenia pokazują, że na dzisiaj nie wszyscy ufają trwałości dokumentów elektronicznych i nośników danych, na których się znajdują. Wiele osób nadal czuje „sentymen” do dokumentu papierowego, bo tylko wtedy mają pewność, że informacje w dokumencie tym zawarte przetrwają najbliższe kilkanaście czy kilkadziesiąt lat. Trudno się takiemu podejściu dziwić. Chyba każdy z nas doświadczył kiedyś niezwykle przykryj i frustrującej sytuacji, w której utracił jakiś ważny dokument, a nawet całe repozytorium plików znajdujące się na jakiegokolwiek pamięci masowej – czy to z powodu wady technicznej sprzętu, wirusa lub też usunięcia pliku przez zwykłą nieuwagę. Jedno jest pewne – w bliżej nieokreślonym czasie składnice akt, archiwa zakładowe i archiwa państwowe czeka technologiczna rewolucja, do której wszyscy będziemy musieli się w odpowiedni sposób przygotować.



Data archiving and making backups in Enterprise Content Management systems

This article is dedicated to the process of making backups and data archiving in Enterprise Content Management system. The development of ICT technologies and the computerization of enterprises and public administration forced contemporary archivists and documentation managers to deal with problems that were not present in their field 20 years ago. The author of the text tries to answer the questions: What is Enterprise Content Management system? What kind of layers is it composed of? What kind of spheres of organization may it concern? The article also outlines the main differences between the file backup and its archiving, the types of backups and available solutions for long-term data archiving.

Keywords: archiving, documentation management, backup, Enterprise Content Management, ECM, backup copy, mirror backup, incremental backup, differential backup, Records Management



L'archivage de données et la sauvegarde dans les systèmes Enterprise Content Management

Cet article concerne les processus de sauvegarde et d'archivage des données dans les systèmes Enterprise Content Management. En raison du développement de la technologie ICT et d'informatisation d'entreprises et d'administration publique, les archivistes contemporains et

les gouverneurs de documentation doivent faire face aux problèmes qu'ils ne concernaient pas il y a 20 ans. L'auteur de ce texte essaie de répondre aux questions suivantes: qu'est-ce que c'est la système Enterprise Content Management? De quelles classes consiste-il? Quelles sphères il peut concerner? Dans cet article les différences principales entre la sauvegarde (backup) et l'archivage, les types différents de sauvegarde et les solutions possibles concernant l'archivage durable de données ont été expliqués.

Mots clés: l'archivage, la gestion de documents, backup, Enterprise Content Management, ECM, la sauvegarde, mirror backup, incremental backup, differential backup, Records Management

Bibliografia

OPRACOWANIA NAUKOWE

- Böttger H.-B., Kufel M., *Systemy zarządzania zasobami informacyjnymi. Enterprise Content Management*, Lublin 2012.
- Cameron S.A., *Enterprise Content Management: A Business and Technical Guide*, [w:] <https://pdfs.semanticscholar.org/c3d9/74d9fa1dd82b1771d2da063b7216c3120e2d.pdf>
- Gmiterek G., *Długoterminowa archiwizacja zasobów cyfrowych*, „Res Historica” 2013, nr 35.
- Januszko – Szakiel A., *Rola migracji i emulacji w strategii długoterminowej archiwizacji elektronicznych*, [w:] https://repozytorium.ka.edu.pl/bitstream/handle/11315/216/Januszko-Szakiel_Aneta_Rola_migracji_i_emulacji_w_strategii_d%C5%82ugoterminowej_archiwizacji_2008.pdf?sequence=1
- Nordheim S., Päiväranta T., *Customization of Enterprise Content Management Systems: An Exploratory Case Study*, [w:] <http://citeseerx.ist.psu.edu/viewdoc/download?doi=10.1.1.105.4655&rep=rep1&type=pdf>
- Smith H.A., McKeen J.D., *Developments in Practice VIII: Enterprise Content Management*, [w:] <http://citeseerx.ist.psu.edu/viewdoc/download?doi=10.1.1.1007.257&rep=rep1&type=pdf>
- Traczyk T., *XML – stan obecny i trendy rozwojowe*, [w:] http://prac.elka.pw.edu.pl/~ttraczyk/pdf/ploug2003_sli.pdf [dostęp: 24 VII 2016].
- Norma ISO 15489.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

- <http://www.aiim.org/What-is-ECM-Enterprise-Content-Management>
- http://infonomika.uek.krakow.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=51:korzyci-i-problemy-zwiazane-z-wdraaniem-systemu-ecm-w-przedsiębiorstwie&catid=6:zastosowania&Itemid=5
- <http://firewall.com.pl/roznica-pomiedzy-backupem-a-archiwizacja>
- <http://backupsecurity.blogspot.com/2012/10/pena-przyrostowa-roznicowa-jaki.html>
- <http://computingcloud.pl/pl/rozwiązania/iaas-infrastruktura/233-badania-pokazuja-coraz-wieksza-popularnosc-archiwizacji-danych-w-chmurze>

Сергій Жидков

CHARKÓW / CHARKOWSKI UNIWERSYTET NARODOWY IM. W. KARAZINA, UKRAINA
s.o.zhidkov@gmail.com

Проблеми архівного менеджменту в Україні

Problematyka zarządzania archiwami w Ukrainie

W artykule omówiono podstawowe kwestie dotyczące problemu zarządzania archiwami i zasobami ludzkimi w obrębie tych instytucji. Wskazano na kierunek reorganizacji, reformy służby archiwalnej i jej podstawowe problemy. Pomimo prób wdrożenia wytycznych przybliżających zarządzanie archiwami do standardów europejskich, istnieje wiele czynników, które ograniczają skuteczność podejmowanych prób.

Słowa kluczowe

archiwa, zarządzanie archiwami, archiwa w Ukrainie, służba archiwalna

Поняття «архівний менеджмент» визначається єдністю теорії і практики управління архівними установами та їх персоналом з чітко встановленими пріоритетами. Дана дефініція включає організаційну та функціонально-технічну складові системи відносин між людьми у рамках інформаційного простору. Використання конструкції «архівний менеджмент» свідчить про екстраполяцію теорії менеджменту («мистецтва управління») в сфері архівних практик.

Комплекс управлінських процедур архівних установ включає – організацію, контроль, планування, прогнозування, мотивацію, координацію, роботу з персоналом, маркетинг та паблік-релейшнз (зв'язок із громадськістю). Позиціонування архівів як соціально відкритих систем, які поєднують риси державних (службових) та науково-культурних інституцій, визначає їх управлінську мережу суб'єктно-об'єктних взаємовідносин. Лише емерджентний формат управлінських процедур сприяє вдалому функціонуванню архіву в сучасних умовах.

На сучасному етапі архівний менеджмент в Україні проходить стадію теоретичного осмислення. Теорія архівного менеджменту набула широкого висвітлення завдяки публікаціям професора Ярослава Степановича

Калакури¹. Мета даної статті визначена практичною площиною питання, що в умовах науково-технічного розвитку, інформатизації суспільства, впливу ринкових відносин (конкуренції та кон'юнктури в сфері інформаційних послуг) потребує актуалізації.

Специфіка умов, у яких опинилася архівна справа України, визначається переорієнтацією архівної системи від централізованої (бюрократично-планової) на демократичну модель та поступовим відходом від психології «виживання» до інноваційного та інтенсивного розвитку в умовах ринкової економіки. Поряд з цим, процес «зміни поколінь» (із культивуванням матеріальних цінностей та споживацькою психологією), інтеграційна стратегія держави, що окреслює нові стандарти, визначає актуальність розгляду проблем практичної сторони архівного менеджменту.

За даними офіційного веб-порталу Державної архівної служби України, архівна мережа України включає 2472 установи² (309 з них мають статус юридичної особи). Їх організація та функціонування визначається низкою нормативно-правових приписів³, які окреслюють механізм роботи по усій управлінській вертикалі. В основу діяльності архівних установ України покладено територіально-функціональний принцип.

Перед кожним архівним закладом як організацією стоїть, перш за все, питання їх цільової визначеності (проблема цілепокладення). Телеологічні особливості інституцій детерміновані умовами їх існування. Виходячи з цього, архіви України діють між двох крайнощів – зростанням та виживанням.

Досвід Польщі у цілепокладенні архівних закладів визначений Стратегією розвитку Державних архівів на 2010–2020 роки⁴ (*Strategia Archiwów Państwowych na lata 2010–2020*). Аналогічний документ за назвою Концептуальні засади розвитку архівної справи в Україні на 2014–2023 роки поступово впроваджується українськими архівістами⁵. Однак, ідеалістичність програми не приховує очевидної кризи стратегії і тактики української архівної справи. Ключовими питаннями, у цьому контексті, є конкретні аспекти змін – що змінювати, навіщо, чим замінити, як забезпечити ці зміни? У цьому випадку мова йде про два дискурси – офіційний та індивідуальний, – коли цілі держави співвідносяться із орієнтирами окремих осіб.

Питання цілепокладення лежить в основі проблеми «трьох Д» – децентралізація, деполітизація та демократизація архівної справи. Проведення адміністративної реформи в рамках держави визначило пріоритет самоврядування та ініціативності на місцях. Як наслідок, постає питання адаптації

¹ Я.С. Калакура, Архівний менеджмент як галузь наукових знань і навчальна дисципліна, „Студії з архівної справи та документознавства” 2007, т. 15, с. 18–26; idem, Психолого-педагогічні засади архівного менеджменту, „Архіви України” 2011, nr 1, s. 65–78; idem, Стратегія і тактика архівного менеджменту, „Архіви України” 2013, nr 5, s. 5–17.

² Архіви у цифрах, фактах, <http://www.archives.gov.ua/Archives/Arhivy-Ukr.php> (dostęp: 23 IV 2016).

³ Нормативна база, <http://www.archives.gov.ua/?page=3> (dostęp: 23 IV 2016).

⁴ *Strategia Archiwów Państwowych na lata 2010–2020*, https://www.archiwa.gov.pl/images/docs/Strategia_archiwow_pastwowych_na_lata_2010_2020.pdf (dostęp: 23 IV 2016).

⁵ Я.С. Калакура, Управління персоналом у системі архівних установ, „Архіви України” 2015, nr 1, s. 98.

та готовності суспільства до нових умов, адже реформою передбачено не лише розширення повноважень на місцях, але й посилення відповідальності за діяльність регіональних структур. Шлях децентралізації, що був обраний українським суспільством, вимагає трансформації управлінських рішень, зокрема зміни приписів, які регулюють відносини між державними структурами та громадськістю. Загрозою є й ситуація з ініціативністю на місцях та зведенням демократичних ідеалів до псевдоформ. Висловлена ще в середині ХХ ст. Фріцом Ротлісбергером, у праці Менеджмент і мораль⁶, ідея демократизації управління на сучасному етапі є тенденційною. Імітаційний характер зазначеної ідеї зумовлений цільовими розбіжностями держави та окремих осіб.

В умовах реформування управління постає проблема реанімації авторитарних рис – прийняття одноосібних рішень тощо⁷. Авторитарний стиль керівництва характеризується оперативністю та мобільністю колективу, але майбутнє за діловим стилем – ефективністю та гнучкістю керівництва, без ліберальних чи авторитарних крайнощів. Лише колективне вирішення проблем архівних установ по усій вертикалі сприятиме підвищенню їх ефективності.

Ф. Ротлісбергер є представником так званої «школи людських відносин»⁸, що вивчає колектив та корпоративну етику, яка сформувалася у ньому. Архів – *a priori* корпорація, вузьке коло осіб, зона контактів та конфліктних ситуацій. Тому проблема корпоративності (сумісності колективу) теж широко педалюється при характеристиці архівного менеджменту в Україні. Морально-психологічний клімат, що склався між працівниками, є запорукою функціональної спроможності установи, а психолого-педагогічна підготовка персоналу – шлях досягнення здорового корпоративного духу.

Корпоративна або професійна етика українських архівістів визначається специфічними морально-психологічними характеристиками суспільства, які були проаналізовані Валерієм Івановичом Терещенком⁹. Його компаративне дослідження ментальних параметрів управлінських процедур, зокрема аналогії «американського» та «українського» варіантів, дало підстави Я.С. Калакурі говорити про формування своєрідного «українського стилю»¹⁰ архівіста. Ідеалістичність цього стилю скоректувала Джованна Броджі-Беркофф, вказуючи на інертність мислення, відсутність адаптаційної стійкості та нестачу прагматизму серед українських громадян¹¹. Як бачимо, полеміка стосується ключового «елементу» архіву – працівника.

⁶ Див.: F.J. Roethlisberger, *Management and Morale*, Cambridge 1941.

⁷ Я.С. Калакура, Управлінські рішення в структурі архівного менеджменту, „Архіви України” 2014, nr 2, s. 102.

⁸ Школа человеческих отношений, [w:] Большой толковый социологический словарь, http://explanatory_sociological.academic.ru/2328 (dostęp: 23 IV 2016).

⁹ Див.: В.І. Терещенко, Наука керувати: бесіди економіста, Київ 1989.

¹⁰ Я.С. Калакура, Професійна етика архівіста та запобігання конфліктів: контекст менеджменту, „Архіви України” 2012, nr 4, s. 19.

¹¹ Цит. за: idem, Професійна етика архівіста та запобігання конфліктів: контекст менеджменту, „Архіви України” 2012, nr 4, s. 20.

У рамках управління персоналом проблемним є аспект кадрового забезпечення архівних установ (репрезентації персоналу). Сьогодні, все частіше говорять про управління людьми, а не кадрами, що пов'язано із діяльністю Центру адаптації державної служби до стандартів Європейського Союзу по впровадженню Стратегії державної кадрової політики на 2012–2020 роки¹².

Станом на початок 2016 року, в архівній галузі України безпосередньо працює 4373 особи¹³, з них: 44% – державні службовці, 83% – жінок, 72% – працівників із вищою освітою. Структура працівників за віком: 26% – особи до 35 роки, 52% – від 35 до 55 років, 22% – старші 55 років.

Нині в Україні 15 вищих навчальних закладів готує фахівців за спеціальністю «архівіст», але якість цієї освіти та, найголовніше, зацікавленість самих випускників-архівознавців потребують окремого предметного дослідження. Відзначимо, що проблема мотивації молодих спеціалістів визначає необхідність їх морального та матеріального стимулювання – адекватної заробітної плати, преміювання, підвищення престижу професії, можливості самореалізації, зростання соціальних благ тощо.

В економічному аспекті, проблема матеріально-технічного забезпечення архівних закладів є очевидною. Необхідність розширення робочих площ, ремонту споруд, реконструкції сховищ – реперні точки цієї проблеми. Але, перш за все, забезпечують функціонування установи люди, їх ініціативність та самовідданість роботі визначають результативність інституції. Працівники українських архівів щорічно обслуговують близько 30 тисяч читачів, розглядають понад 260 тисяч запитів соціально-правового характеру¹⁴. Поряд з цим, якість та ефективність роботи страждає від «аврального синдрому» по усій управлінській вертикалі, а такі характеристики як «прозорість», «публічність» та «відкритість» складно корелюють із реаліями сучасної архівної справи України.

Роберт Блейк та Джейн Моутон, автори «управлінської решітки»¹⁵, обґрунтували ідею «двох силових ліній» – увагу до людини та до процесу, що визначає її ефективність. «Людський фактор» ефективності діяльності архівів пов'язаний із проблемою «угасання» працівників, через рутинність та одноманітність роботи, недостатню площину для самоствердження, специфіку суспільної затребуваності професії тощо. Конфліктність, стреси та апатія, які супроводжують діяльність будь-якої установи, доповнюються комплексом «маленької людини» чи «трудового фанатика», впливаючи на загальний психологічний стан архівістів¹⁶.

У площині ефективності необхідно зупинитися на проблемі електронного документообігу Національного архівного фонду (НАФ). У 2007 році було

¹² Указ Президента України «Про Стратегію державної кадрової політики на 2012–2020 роки», <http://zakon2.rada.gov.ua/laws/show/45/2012> (доступ: 27 IV 2016).

¹³ Державна архівна служба України: підсумки діяльності у 2015 році та пріоритети на 2016 рік, Київ 2015, с. 67.

¹⁴ *Ibidem*, с. 24.

¹⁵ Див.: Р.Р. Блейк, Дж.С. Моутон, Научные методы управления, Киев 1990.

¹⁶ Я.С. Калакура, Психолого-педагогічні..., с. 73.

створено Центральний державний електронний архів та Центральний державний архів зарубіжної україніки, що стали базовими проектами по комп'ютеризації архівних закладів України. Виявлення, комплектування, облік, зберігання документів на електронних носіях покликані заповнити український сегмент глобальної системи архівної інформації. Серед проблем на цьому ґрунті відзначимо малофункціональність баз даних та їх технологічну недосконалість, застарілість техніки, застосування витратних ліцензованих операційних систем, проблему кваліфікації працівників у роботі із персональними комп'ютерами та технічними засобами.

Таким чином, соціально-економічна та політична кризовість на шляху реформування України разом із проблемами управлінських процедур в архівних установах визначають умови практичної сторони архівного менеджменту. На основі аналізу проблем управління та організації архівної справи, можемо констатувати загальну проблему культури: мови, робочого простору, ведення документації, надання послуг, спілкування, а також корпоративної культури та ділового етикету архівістів. Практика стажувань українських архівістів у країнах ЄС, міжнародні конференції, обмін досвідом – все це сприяє професійному зростанню фахівців архівної справи, свідчить про затребуваність даної професії у суспільстві.



Archives management issues in Ukraine

The article discusses the main issues related to the archives management and human resource management within these institutions. The direction of the reorganization and reform of archives services have been indicated as well as its fundamental problems. Despite the attempts to implement guidelines that bring archives management nearer to European standards, there are many factors which limit the effectiveness of those attempts.

Keywords: archives, archives management, archives in Ukraine, archives services



Les problèmes avec la gestion d'archives en Ukraine

Dans cet article les points fondamentaux concernant le problème avec la gestion d'archives et de sources humaines au sein de ces institutions ont été expliqués. La direction de la réorganisation et la réforme du service d'archives, et en même temps ses problèmes ont été montrés. Malgré les tentatives de mise en oeuvre les directives visant à rapprocher la gestion d'archives des standards européens, il y a beaucoup de facteurs qui limitent l'efficacité de tentatives.

Mots clés: les archives, la gestion d'archives, les archives en Ukraine, le service d'archives

Bibliografia

OPRACOWANIA NAUKOWE

Блейк Р.Р., Моутон Дж.С., Научные методы управления, Киев 1990.

Державна архівна служба України: підсумки діяльності у 2015 році та пріоритети на 2016 рік, Київ 2015.

- Калакура Я.С., Архівний менеджмент як галузь наукових знань і навчальна дисципліна, „Студії з архівної справи та документознавства” 2007, т. 15.
- Калакура Я.С., Психолого-педагогічні засади архівного менеджменту, „Архіви України” 2011, nr 1.
- Калакура Я.С., Стратегія і тактика архівного менеджменту, „Архіви України” 2013, nr 5.
- Калакура Я.С., Управління персоналом у системі архівних установ, „Архіви України” 2015, nr 1.
- Калакура Я.С., Управлінські рішення в структурі архівного менеджменту, „Архіви України” 2014, nr 2.
- Калакура Я.С., Професійна етика архівіста та запобігання конфліктів: контекст менеджменту, „Архіви України” 2012, nr 4.
- Roethlisberger F.J., *Management and Morale*, Cambridge 1941.
- Терещенко В.І., Наука керувати: бесіди економіста, Київ 1989.

MATERIAŁY INTERNETOWE

- Архіви у цифрах, фактах, <http://www.archives.gov.ua/Archives/Arhivy-Ukr.php>
- Нормативна база, <http://www.archives.gov.ua/?page=3>.
- Strategia Archiwów Państwowych na lata 2010–2020*, https://www.archiwa.gov.pl/images/docs/Strategia_archiwow_pastwowych_na_lata_2010_2020.pdf
- Школа человеческих отношений, [w:] Большой толковый социологический словарь, http://explanatory_sociological.academic.ru/2328.
- Указ Президента України «Про Стратегію державної кадрової політики на 2012–2020 роки», <http://zakon2.rada.gov.ua/laws/show/45/2012>.

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

BARTOSZ STARĘGOWSKI

LUBLIN / UMCS

mroczek509@vp.pl

Rękopis listu Marcina Broniewskiego do Krzysztofa Radziwiłła datowany na 27 kwietnia 1624 r. Edycja źródłowa

Korespondencja jest niezwykle ważnym źródłem informacji, pozwalającym poznać nieodkryte jeszcze fakty, a także zweryfikować czy uzupełnić stan wiedzy już posiadanej. Autorem omawianego listu jest Marcin Broniewski, herbu Leliwa, działacz polityczny pochodzący z Wielkopolski, a dokładnie z powiatu nakielskiego województwa kaliskiego. Był on synem Prokopa Broniewskiego, chorążego kaliskiego i sekretarza królewskiego, oraz Anny Bielejewskiej. Miał brata Sebastiana i dwie siostry rodzone – Katarzynę i Elżbietę oraz przyrodnią – Annę, która wyszła za mąż za Krzysztofa Miękickiego. Broniewscy po zmianie wyznania należeli do kościoła ewangelicko-augsburskiego¹. Marcin po odbyciu studiów w Heidelbergu, zasłynął jako działacz sejmikowy, realizując się w sferach religijno-politycznej i wojskowej. Krytykował on unię brzeską i bronił ustaleń konfederacji warszawskiej oraz uczestniczył w rokoszu sandomierskim w latach 1606–1607². Był również orędownikiem większej swobody sejmików ziemskich w zakresie wielu istotnych spraw lokalnych, w tym organizacji przez nie własnego wojska³. Dało się zatem zauważyć jego opozycyjną postawę wobec polityki króla Zygmunta III – gorliwego katolika i przeciwnika innowierców.

Studia zagraniczne pozwoliły Broniewskiemu nawiązać wiele przydatnych znajomości. Po powrocie do rodzinnego kraju, przy okazji wizyty na Rusi u swojego szwagra Krzysztofa Miękickiego, miał sposobność poznać księcia Konstantego Ostrogińskiego. Ten, jako protestant, wyczuwając pewne podobieństwo sposobu myślenia, natychmiast wciągnął Broniewskiego w meandry wielkiej polityki, czyniąc go swoim pośrednikiem w wymianie korespondencji z Krzysztofem Radziwiłłem⁴

¹ J. Byliński, *Marcin Broniewski – trybun szlachty wielkopolskiej w czasach Zygmunta III*, Wrocław 1994; K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. II, Lipsk 1839, s. 306; A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. II, Warszawa 1900, s. 136–137.

² R. Grabowski, *Guzów 5 VII 1607*, Zabrze 2005, s. 22–26; J. Byliński, *op. cit.*, s. 73–80.

³ D. Kupisz, *Wojska powiatowe samorządów małopolski i Rusi czerwonej w latach 1572–1717*, Lublin 2008, s. 36, 41–44.

⁴ H. Wisner, *Krzysztof Radziwiłł*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXX, s. 276–283.

– wojewodą wileńskim i hetmanem wielkim litewskim⁵. Rekomendował go księciu hetmanowi, mówiąc o nim jako o „swoim dobrym przyjacielu”⁶. Funkcja, jaką pełnił, oraz nad wyraz pochlebna rekomendacja, wywarły wielki wpływ na zacieśnienie relacji hetmana z wielkopolaninem, który ze swoimi synami związał się z dworem radziwiłłowskim i do końca życia pozostał jego stronnikiem i orędownikiem w Wielkopolsce. Fakt ten można zauważyć w licznej korespondencji, znajdującej się choćby w Archiwum Głównym Akt Dawnych⁷.

Sytuacja opisywana w liście z 27 kwietnia 1624 r.⁸ dotyczy kwestii związanych z organizacją obrony domowej przez województwa wielkopolskie (poznańskie i kaliskie) w 1624 r. Liczne konfederacje żołnierskie w 1623 r. i zagrożenie ze strony lisowczyków pułkownika Stanisława Stroynowskiego, wymogły na sejmiku podjęcie decyzji o zorganizowaniu skutecznej obrony⁹. Na sejmiku styczniowym w 1624 r. zdecydowano o organizacji wojska powiatowego lub pospolitego ruszenia, którą zająć się miał starosta generalny – Adam Sędziwój Czarnkowski. Potrzebna była jedynie zgoda króla, o którą mieli starać się senatorowie wielkopolscy na najbliższym sejmie¹⁰. Król wyraził zgodę, a konstytucja sejmowa umożliwiła województwom powołanie siły zbrojnej celem obrony domowej, z następującymi zastrzeżeniami: rotmistrzowie wskazani przez sejmik mieli być aprobowani przez króla, natomiast pułkownicy mieli dbać o karność i dyscyplinę wśród podległych sobie żołnierzy¹¹. Na kolejnej sesji sejmiku podjęto konkretne działania. Uchwała z 19 marca 1624 r. powoływała następujące siły: pułkownikiem wojska powiatowego został „generał” Czarnkowski, który miał zaciągnąć 150 konną chorągiew husarską, 100 konną arkebuzerską i 100 osobowy regiment piechoty. Dodatkowo na rotmistrzów powołano Hieronima Rozdrażewskiego, Tyburcego Złotnickiego i Wacława Ossowskiego, z których każdy miał dowodzić 100 konną chorągwią husarską. Żołd miał wynieść 30 złp. na koń w przypadku husarza i arkebuza za jeden kwartał, a jego wypłatę żołnierze mieli otrzymać po dwóch kwartałach. Rotmistrzom oprócz kuchennego obiecano dodatek po 2000 złp na 100 koni. Aby nie dochodziło do zbytniego obciążania miejscowej ludności, pułkownik miał za zadanie sprawdzić, jakiej żywności potrzebowali żołnierze, a następnie przedstawić odpowiednie wyliczenie w celu właściwego zaprowiantowania wojska. Po wyznaczeniu tych kwot przez pułkownika, każdy kto wybrałby więcej niż jest mu zapisane, zostałyby pociągnięty do odpowiedzialności. Szlachta zobowiązała się także wspierać pułkownika i rotmistrzów w razie problemów. Zadaniem wyznaczonego wojska miała być ochrona przed zdemobilizowanymi żołnierzami i zapewnienie

⁵ J. Byliński, *op. cit.*, s. 127–128.

⁶ *Ibidem*, s. 129.

⁷ Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłowskie, Dział II, nr 307, Dział V, nr 1419.

⁸ *List Marcina Broniewskiego do Krzysztofa Radziwiłła*, Gawrzałów, 27 kwietnia 1624 r., rkps., Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk, sygn. 1540, nr 41, k. 99–100v.

⁹ H. Wisner, *Lisowczycy*, Warszawa 1995, s. 124–126.

¹⁰ *Uchwała sejmiku przedsejmowego województw poznańskiego i kaliskiego w Środzie 13 stycznia 1624*, Akta Sejmikowe Województw Poznańskiego i Kaliskiego (dalej ASWPiK), wyd. W. Dworzaczek, t. I: (1572–1632), cz. 2: (1617–1632), Poznań 1962, s. 168–169.

¹¹ *Volumina Constitutionum*, t. III (1611–1640), vol. I(1611–1626), Warszawa 2010, s. 334–335.

bezpieczeństwa województw¹². Można zatem zauważyć, że postanowienia uchwały wypełniały warunki postawione w konstytucji sejmowej, co zaowocowało zgodą króla na powołanie wojska¹³. Jednakże po analizie uchwały, monarcha cofnął swoją aprobatę. Przyczyną tego była zgoda na wybieranie stacji z dóbr królewskich i duchownych. Swoją decyzję ogłosił uniwersałem z 15 kwietnia 1624 r.¹⁴. Dodajmy, że nie chodziło tu o fakt podjęcia na sejmiku decyzji dotyczącej wybierania stacji z tych konkretnych dóbr, ale o to, że sejmik tego nie zabronił.

Treść listu rzuca nowe światło na te wydarzenia i dowodzi, że uchwały w tej sprawie nie zrealizowano. Broniewski informował w nim Krzysztofa Radziwiłła o tym, że szlachta co prawda stawiała się na popis w połowie kwietnia, ale w bardzo śladowej ilości. Pojawiło się zaledwie kilku senatorów, bez samego starosty generalnego Czarnkowskiego. W opinii Broniewskiego, na ten stan rzeczy wpłynęła odmowa króla oraz warunki pogodowe¹⁵. Wydaje się również, że samo niebezpieczeństwo było nieco wydumane. Lisowczycy wciąż znajdowali się na Śląsku i nic nie wskazywało na zmianę tego stanu. 20 czerwca 1624 r., kiedy Zygmunt III wysłał swojego sekretarza S. Targowskiego do pertraktacji z elearami, pułk Idziego Kalinowskiego wciąż znajdował się na Morawach. Jego podwładni zgodzili się na zdanie broni i rozwiązanie chorągwi. Jednakże później, po przybyciu obserwatora królewskiego J. M. Fredry, stwierdził on, że pułk zniknął. Zatem chorągwie zostały rozwiązane przez samego Kalinowskiego albo zostały zaciągnięte przez księcia bawarskiego, po czym wysłane w zupełnie inne rejony. Tymczasem drugi pułk – Stanisława Strojnowskiego rozbito na Śląsku w odwecie za zniszczenia, a sam pułkownik dostał się w niewolę księcia ziembicko-oleśnickiego. Niebezpieczeństwo województw wielkopolskich ze strony lisowczyków zostało zażegnane¹⁶.

Publikowany tu rękopis znajduje się w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Kórniku w zespole pt. „Akta do panowania Zygmunta III 1615–1632. Kolekcja akt z lat 1615–1632” o sygnaturze BK 01540 (sygn. 1540), część 1, pod numerem 41. Zespół składa się ze 171 kart o wymiarach 40x27 cm¹⁷. List zajmuje dwie karty. Na jednej z nich (k. 100v) widnieje napis: „Jaśnie Oświeconemu Xiążęciu a Panu J. E. m[o]ści Panu Krzysztofowi Radziwiłłowi, Xiążęciu na Birzachs i Dubinkachs, Hetmanowi Polnemu Wiel[kiego] Xięstwa Lit[ewskiego] Żyżmorskiemu, Bystrzyckiemu, Sejwańskiemu, Poszerwańskiemu *etc.* Staroście Panu a Panu mnie wielce Miłościwemu oddać do rąk J. E. Xiążęcy m[o]ści”. Na dole widoczny jest odręczny podpis Marcina Broniewskiego. List został opracowany wedle

¹² Uchwała sejmiku nadzwyczajnego województw poznańskiego i kaliskiego w Środzie 19 marca 1624, *ibidem*, t. I, cz. 2, s. 174–175.

¹³ Odpowiedź króla dana posłom wysłanym doń z sejmiku nadzwyczajnego województw poznańskiego i kaliskiego w Środzie 19 marca 1624, *ibidem*, t. I, cz. 2, s. 177–179.

¹⁴ Uniwersał królewski skierowany przeciw uchwale sejmiku przedsejmowego województw poznańskiego i kaliskiego w Środzie 19 marca 1624 r. z Warszawy 15 kwietnia 1624 r., *ibidem*, t. I, cz. 2, s. 179–180.

¹⁵ W. Magnuszewski, *Z dziejów elearów polskich. Stanisław Strojnowski lisowski zagończyk, przywódca i legi-slator*, Warszawa-Poznań 1978, s. 89–90.

¹⁶ H. Wisner, *op. cit.*, s. 128–129.

¹⁷ Opis pochodzi z katalogu na stronie Biblioteki Kórnickiej Polskiej Akademii Nauk. Zob. <http://baza1-bis.man.poznan.pl/cgi-bin/makwww.exe?BM=07&IM=12&WI=BKb01540&NU=01&DD=1>

wytocznych K. Lepszego, zawartych w instrukcji wydawniczej dla źródeł nowożytnych z 1953 r.¹⁸.

Tekst źródłowy

[k. 99] *Jaśnie oświecony Xiążę M[iło]ściwy Panie Hetmanie Polny W. X. Litewskiego Panie a Panie mnie wielce M[iło]ściwy.*

Przed dwiema niedzielami pisałem do W. X. M. avizy jakim miał posłałem i to wszystko oznajmiłem com wiadomości W. X. M. należącego rozumiał. Teraz tu w sieradzkim kraju będącego mnie, że doszedł list W. X. M. z Wilna 22 Marty pisany a z Sielca¹⁹ mi odesłany za tą okazją znowu te kilka słów do W. X. M. piszę a pilnie dziękuję żeś mię W. X. M. i pisaniem swym i potrzebnymi o rzeczach wiadomością mi nie raczył przypomnieć. Radbym przy tym nowinami W. X. M. obesłał ale i avizów jeszcze postronnych, których w godzinach wyglądam z Gałowa²⁰ nie przyniesiono i strony rzeczy domowych nad to com pierwszej pisał żadnej prawie ponownej nie mam. A toli w poniedziałek przewodny odprawowało się pod Środą²¹ okazowanie województw naszych ale siła się ich dla wód na rzekach, które jeszcze nie opadły absentowało, i senatorów jedno tylko kilka było. JE[go] m[o]ść Pan Wojewoda Łęczycki²² złym zdrowiem żony swej wymówił się a dał znać, iż przyniesiono respons z Warszawy na nasze sejmikowe afekcje ale go jeszcze nie widział. Absencją tę i wskazanie takie rozsądni tak interpretowali, że nie chciał na takim zjeździe do konsultacji okazji dawać jakoż podobno ipso praesinte zwłaszcza gdy by się był miał respons ten warszawski, ledwaby było bez nich, bo snadź taką rezolucją dano jakoby właśnie na to godząc aby z tego naszego powiatowego żołnierza nic nie było, bo lubo listy [k. 99v] przypowiednie rotmistrzom przysłano, jednak kontentacje przez nas pozwolone odcięto, a nie tylko stacji, ale i stanowisk a leż w dobrach królewskich i duchownych denegoram. Wielkie

¹⁸ Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku, red. K. Lepszy, Wrocław 1953.

¹⁹ Jest wiele wsi i miasteczek o tej nazwie. Najprawdopodobniej chodzi o miasteczko Sielec nad Jasiołdą (biał. *Сялец*), przy ujściu rzeki Bakszty, powiat prużański, woj. trockie (obecnie Białoruś, rejon bereski, obwodu brzeskiego). Były to dobra przekazane przez Zygmunta Augusta Radziwiłłom, którzy założyli tu zbór helwecki. Zob. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, W. Walewski, F. Sulimierski, t. X, Warszawa 1889, s. 529.

²⁰ Gałowo, wieś położona w Wielkopolsce, w województwie poznańskim, dawniej w powiecie poznańskim, obecnie szamotulskim. Zob. A. Pawiński, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. I, Wielkopolska, Warszawa 1883, s. 31.

²¹ Środa Wielkopolska, miejscowość w Wielkopolsce, leżąca w powiecie pyzdrowskim (obecnie średzkim, woj. wielkopolskie), województwa kaliskiego. Główna siedziba sejmiku województw wielkopolskich poznańskiego i kaliskiego. Zob. M. Zwierzykowski, *Samorząd sejmikowy województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1696–1732*, Poznań 2010, s. 27–28.

²² Adam Sędziwój Czarnkowski, starosta generalny (1593–1628) i wojewoda łęczycki (1605–1627). Zob. *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 126.

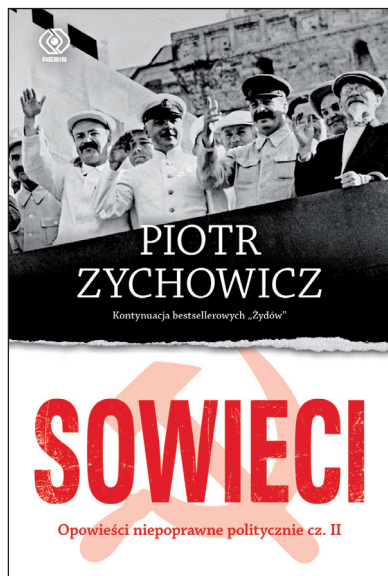
zatem szemranie między ludźmi i mowy takie: Znać, że Król JE[go] m[o]ść sam był powodem do wszystkiego tego co robili lisowczykowie nie chciał aby ich karać, i przez porządną potęgę zawściągać miano, że stąd alterutrum uroście, że albo szlachta poborów uniknie, albo non obstunte dali respons et declaratio na żołnierz przyjęty i wszystko nihilominns podług uniwersału sejmikowego odprawowane będzie. Ma JE[go] m[o]ść Pan Wojewoda Łęczycki w tych dniach wołać do siebie Ich m[o]ści Panów Senatorów i Panów Deputatów Stanu Rycerskiego consilij capiendi cansa. O lisowczykach w tym tu sieradzkim kraju varii varia trzęsą, jedni udają, że już do Węgier weszli et fero ac igni serviunt, drudzy, że nie kontenci z Cesarza będąc na tym są żeby się do Bethliem Gabora²³ by jeno ich chciał przyjąć i onym dufać przekinęli. To pewna, że ich nie mało zwłaszcza z pułku Strojnowskiego cesarscy ludzie uplenili, a i teraz jako się, który od wojska odstroni a ku Polsce odjeżdża by się najspokojniej w drodze zachowywał odzierają zabijają, świeżo w niedalekim tu ode mnie sąsiedztwie przywieziono ciało Pana Mikorskiego, który gdy usłyszał się o postanowieniu sejmowym wracał się do domu w Śląsku nie daleko już granice ze wszystkiego obrany i zabity jest. Dalej teraz pisać nie mam tylko tedy sam siebie i uprzejmie powolne a uniżone służby moje oddaje z wszelką pilnością w M[i]ł[os]ciwą łaskę W. X. M. moi M[i]ł[os]ciwego Pana z powinszowaniem W. X. M. przy zdrowiu na lat wiele dobrym wszech pomyslnych szczęśliwości. Z Gawrzałowa²⁴ 27 Aprilis 1624.

W. X. M. M[i]ł[os]ciwego Pana uniżony a wszem uprzejmy i pilny sługa Marcin Broniewski, manu propria.

²³ Gabor Bethlen, książę siedmiogrodzki.

²⁴ Gawrzałów (właśc. Gorzałów), miejscowość leżąca dawniej w granicach powiatu sieradzkiego, województwa sieradzkiego, obecnie województwo łódzkie.

ARTYKUŁY
RECENZYJNE
I RECENZJE



Kilka refleksji o publicyście Piotra Zychowicza na marginesie jego najnowszej książki pt. *Sowieci. Opowieści niepoprawne politycznie cz. II*, Wydawnictwo Rebis, Poznań 2016, ss. 488

Od momentu opublikowania w 2012 r. książki *Pakt Ribbentrop-Beck*¹ Piotr Zychowicz uznawany jest – dość zresztą słusznie – za najbardziej kontrowersyjnego współczesnego polskiego publicystę historycznego². Zawarta w omawianej lekturze teza o konieczności przyjęcia niemieckich propozycji politycznych wysuwanych w 1938 i 1939 r. i wspólnej niemiecko-polskiej agresji na Związek Sowiecki motywowana możliwością powtórzenia scenariusza wypadków z I wojny światowej, który uczyniłby w tej sytuacji Polskę mocarstwem na

skalę światową, wywołała rozliczne dyskusje na temat zasadności takiej koncepcji. Równie sprzeczne opinie wzbudziła kolejna książka tegoż autora pt. *Obłęd '44*³, w której poddał on gruntownej krytyce nie tylko decyzję o rozpoczęciu powstania warszawskiego, ale także akcję „Burza” oraz koncepcje polityczne polskich przywódców uchodźczych i podziemnych⁴. Opublikowany natomiast w 2015 r. *Pakt Piłsudski-Lenin*⁵ stanowił uzasadnienie tezy forsowanej chociażby przez gen. Antona Denikina, według której klęska białej Rosji w wojnie domowej toczony na obszarze byłego imperium carów, była skutkiem porozumień, jakie polski Naczelnik Państwa zawarł z Sowietami w Białowieży i Mikaszewiczach w 1919 r. P. Zychowicz twierdził także, że Polacy nie omieszkali przyczynić się do ostatecznej klęski wojsk gen. Piotra Wrangla poprzez pospieszne zawarcie rozejmu z bolszewikami w 1920 r. Krytykował generalnie politykę wschodnią Rzeczypospolitej u progu jej niepodległości, która zarzuciła koncepcję federacyjną, oddając na

¹ P. Zychowicz, *Pakt Ribbentrop-Beck czyli jak Polacy mogli u boku III Rzeszy pokonać Związek Sowiecki*, Poznań 2012.

² Jedną z nielicznych rzeczowych refleksji nad publicystyką Zychowicza jest recenzja M. Siomy, *Polskie samobójstwo, czyli pięćdziesiąt cztery uwagi, pytania, komentarze, refleksje i opinie o książce Piotra Zychowicza, Obłęd '44. Czyli jak Polacy zrobili prezent Stalinowi wywołując Powstanie Warszawskie*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2013, ss. 511, „Res Historica” 2013, nr 36, s. 315–325.

³ P. Zychowicz, *Obłęd '44 czyli jak Polacy zrobili prezent Stalinowi wywołując Powstanie Warszawskie*, Poznań 2013.

⁴ Zob. S. Cenciekiewicz [et al.], *Obłęd 1944 czy 2013?*, Kraków 2013.

⁵ P. Zychowicz, *Pakt Piłsudski-Lenin, czyli jak Polacy uratowali bolszewizm i zmarnowali szansę na budowę imperium*, Poznań 2015. Publikację tę uznać można za przełożenie na język publicystyki historycznej tez wyrażonych w jednej z powieści Józefa Mackiewicza. Zob. J. Mackiewicz, *Lewa wolna*, Londyn 2012.

pastwę bolszewików mieszkańców ogromnych połąci ziem przedrozbiorowych na wschód od granicy ryskiej oraz porzucając swych wschodnich sojuszników. Te trzy zasadnicze publikacje P. Zychowicza wyrażają trzon jego poglądów, które spaja radykalny antykomunizm, uznający każde działanie dające jakiegokolwiek korzyści dla ruchu komunistycznego za – z definicji – szkodliwe. Publicysta opiera się w ten sposób na schemacie, który najpełniej wyraził Józef Mackiewicz w *Zwycięstwie prowokacji* – komunizm jest ideologią potrafiącą doskonale wykorzystywać wszelkie animozje pomiędzy swoimi przeciwnikami oraz tych wszystkich, którzy liczą na możliwość jakiegokolwiek kompromisu z nim. Stąd też skazane na klęskę miały być wszelkie próby konsensusu z Sowietami, a ci, którzy je podejmowali, sami rychło ponosili negatywne skutki swej błędnej polityki. Z drugiej strony konieczne było sprzymierzenie się ze wszelkimi wrogami bolszewizmu, bez względu na ideologię czy spory narodowościowe⁶, co P. Zychowicz z kolei argumentował w *Opcji niemieckiej*⁷. W książce tej przedstawił w apologetycznym tonie sylwetki tych polskich polityków, którzy w dobie II wojny światowej szukali możliwości porozumienia z Niemcami w celu akcji antybolszewickiej (oraz zahamowania represji). Konsekwentnie podkreślał przy tym, że komunizm nie ma narodowości, a jego największą ofiarą był naród rosyjski, zaś stereotyp „żydokomuny” jest alogiczny wobec odrzucenia narodowej tradycji żydowskiej przez samych zainteresowanych komunistów tego pochodzenia (co wyraził dość dobitnie w książce *Żydzi*⁸).

Ten interesujący, zwłaszcza na tle charakterystycznej dla części społeczeństwa uproszczonej „patriotycznie poprawnej” wizji przeszłości, zespół poglądów wywodzi się w istocie, z czym P. Zychowicz bynajmniej się nie kryje, z elementów refleksji historyczno-politycznej nie tylko Józefa Mackiewicza, ale i kilku innych wybitnych myślicieli podejmujących rozważania nad polską historią najnowszą. Wymienić należy w tym kontekście Stanisława Cata-Mackiewicza i jego teorię „sojuszy egzotycznych”, nakazującą szukać sprzymierzeńca spośród najbliższych sąsiadów Polski, posiadających wspólny z nią interes geopolityczny⁹ oraz pokrewne w tym kontekście wywody Adolfa Bocheńskiego, określającego zasadniczy cel polskiej polityki jako konieczność aktywnego działania na rzecz rozwiązania geopolitycznego problemu polsko-rosyjsko-niemieckiego¹⁰. Nieobce są zresztą koncepcjom P. Zychowicza w ich warstwie antyinsurekcyjnej poglądy starszego brata Adolfa Bocheńskiego – Aleksandra, najpełniej wyrażone w *Dziejach głupoty w Polsce*¹¹. Mając na uwadze radykalny antykomunizm autora *Paktu Piłsudski-Lenin* na pozór szokujące wydać się może wywodzenie jego poglądów od S. Cata-Mackiewicza, który rychło po zakończeniu sprawowania funkcji premiera rządu Rzeczypospolitej na wychodźstwie swoim powrotem do kraju legitymizował ustrój

⁶ J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, Londyn 2011.

⁷ P. Zychowicz, *Opcja niemiecka czyli jak Polscy antykomuniści próbowali porozumieć się z III Rzeszą*, Poznań 2014.

⁸ Idem, *Żydzi. Opowieści niepoprawne politycznie*, Poznań 2016.

⁹ Najpełniej wyraził to w swej publicystycznej wizji historii sprawy polskiej podczas II wojny światowej. Zob. S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski od 17 września 1939 r. do 5 lipca 1945 r.*, Londyn 1993.

¹⁰ A.M. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*, Kraków 2009.

¹¹ A. Bocheński, *Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety dziejopisarskie*, Warszawa 1996.

i politykę zagraniczną PRL, czy Aleksandra Bocheńskiego, współtwórcy „PAX-u”, bliskiego współpracownika Bolesława Piaseckiego i działacza Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w stanie wojennym, określanego przez „ideowego ojca” P. Zychowicza, Józefa Mackiewicza, brutalnymi określeniami, spośród których „sprzedawczyk” należało do tych łagodniejszych. Niemniej, mając na uwadze przedwojenny antykomunizm zarówno Cata, jak też Aleksandra Bocheńskiego, P. Zychowicz wydaje się chcieć pojąć ich ideowe wolty, wykazując zrozumienie wobec ekspansywnej siły komunizmu zdolnego w imię „realizmu” (czy – jak to określał J. Mackiewicz – „pol-realizmu”) przyciągnąć do współpracy niegdysiejszych przeciwników.

Daleki jest wreszcie P. Zychowicz od germanofilstwa innego ze swoich ideowych antenatów, Władysława Studnickiego. Przyznaje mu jednak słusność w jego koncepcjach nawołujących do współdziałania polsko-niemieckiego podczas II wojny światowej.

Zychowicz uważa się za ucznia prof. Pawła Wieczorkiewicza. Istotnie, ten wybitny historyk w latach dziewięćdziesiątych XX wieku zaczął usilnie argumentować za koniecznością rozważenia słusności polskiej polityki zagranicznej w 1939 r., krytykując także rządy wychodźcze oraz Komendę Główną AK za ich złudzenia wobec aliantów i Sowietów oraz formułując radykalną krytykę powstania warszawskiego i akcji „Burza”¹². Warto jednak nadmienić, że autor Łańcucha śmierci, chociaż zgadzał się z tezą, że J. Piłsudski uratował „władzę sowiecką od zguby” (według określenia gen. A. Denikina), to równocześnie, w przeciwieństwie do P. Zychowicza, uznawał taką politykę za słuszną¹³. P. Wieczorkiewicz snuł przy tym dla uzasadnienia swych koncepcji rozważania alternatywne, co z powodzeniem stara się naśladować także P. Zychowicz.

Warto wreszcie podkreślić, że P. Zychowicz nie zgadza się we wszystkim także z J. Mackiewiczem, czego najlepszym przykładem jest jego stosunek do powstania warszawskiego. Autor *Kontry* już wkrótce po powstaniu uważał je za decyzję słuszną ze względu na jego antykomunistyczny charakter.

Cechą typową dla pisarstwa P. Zychowicza jest także, że nie wpisuje się ono ani w lewicowe, ani w prawicowe schematy swoiste dla tej dziedziny narracji historycznych. W świetle powyższego, z zainteresowaniem przyjąć należy najnowszą książkę tego autora. Jej tytuł *Sowietci. Opowieści niepoprawne politycznie cz. II* wskazuje na kontynuację publikacji *Żydzi* noszącej taki sam podtytuł. Jest to zatem zbiór dotychczas już opublikowanych artykułów autora, wzbogacony o pewną liczbę dotąd niedrukowanych tekstów, większą co prawda niż w przypadku książki

¹² P. Wieczorkiewicz [w rozmowie z P. Zychowiczem], *Napiszmy historię Polski od nowa*, [w:] idem, *Łańcuch historii. Studia i publicystyka*, Łomianki 2012, s. 458–464; idem [w rozmowie z R. Jabłońskim], *Obląkana koncepcja powstania*, [w:] idem, *Między dwoma wrogami. Studia i publicystyka*, Łomianki 2014, s. 365–372.

¹³ Idem, *Pierwszy Marszałek Polski Józef Klemens Piłsudski*, [w:] A. Szwarz, M. Urbański, P. Wieczorkiewicz, *Kto rządził Polską?*, Warszawa 2007, s. 629; P. Wieczorkiewicz, *Rok 1920. Trudne zwycięstwo*, [w:] idem, *Bandera we krwi. Polityka – wojsko – sowietica*, Łomianki 2015, s. 19. Tezę tę potwierdzał chociażby Carl Gustaf Mannerheim, uznając za winnych zaprzeczania możliwości współdziałania z Polakami białych generałów, niepotrafiących uznać roszczeń politycznych i terytorialnych Polski. Zob. C.G. Mannerheim, *Wspomnienia*, Warszawa 1996, s. 148–149.

Żydzi. Na 45 artykułów i wywiadów w *Sowietach* zamieszczonych zostało 12 niepublikowanych tekstów.

Pierwszą i najobszerniejszą część książki stanowią wywiady P. Zychowicza z wybitnymi ekspertami w dziedzinie systemu komunistycznego. Na 23 rozmowy 2 nie były dotychczas wydane drukiem. Jednym z nich jest wywiad z François-Xavier Nérardem, znawcą zagadnienia „obywatelskich donosów” w Związku Sowieckim, autorem książki *5% prawdy. Donos i donosiciele w czasach sowieckiego terroru*¹⁴. Tekst nie wnosi co prawda nic nowego do ustaleń dotyczących skali zniewolenia społeczeństwa sowieckiego w epoce stalinowskiej, niemniej, za pomocą konkretnych przykładów, pozwala osobom (zwłaszcza nie stykającym się na co dzień z pisarstwem historycznym) przybliżyć szczegóły, stanowiące o stopniu totalizacji całości dziedzin życia w państwie sowieckim (s. 45–53). Inny nieopublikowany wywiad, rozmowa ze Stephenem Wheatcroftem, australijskim historykiem specjalizującym się w dziejach stalinizmu, zawiera dwie szczególnie interesujące tezy. Pierwszą, mówiącą że spowodowany kolektywizacją Wielki Głód na Ukrainie był w istocie konsekwencją zbrodniczych zaniedbań, nie zaś chłodno skalkulowanego ludobójstwa, oraz drugą określającą działania przeciwko chłopstwu jako klasowe, nie zaś narodowościowe. W świetle przedstawionych przez S. Wheatcrofta dowodów poglądy te uznać należy za wartościowe (s. 54–62). Interesującą jest także rozmowa z Bożidarem Jezernikiem, słoweńskim znawcą dziejów Jugosławii pod rządami Josipa Tity. Jest on autorem książki poświęconej obozowi koncentracyjnemu dla przeciwników politycznych ówczesnego reżimu w Belgradzie, funkcjonującemu na wyspie Goli Otok¹⁵. Praca ta stała się kanwą dla zamieszczonej w książce rozmowy. Szczególnie wartościowe są refleksje na temat mechanizmów funkcjonowania obozowej społeczności, w której komunistów o przekonaniach stalinowskich „reedukowali” stojący wyżej w hierarchii więźniowie. Była to swoista resocjalizacja przy pomocy „klasowych nierówności” dla wyznawców społeczeństwa bezklasowego. Do przemyśleń skłania także fakt, że gdyby jugosłowiański przywódca wybrał inną polityczną drogę, w obozie znaleźliby się ci, którzy sami byli prześladowcami – zwolennicy jugosłowiańskiej drogi do socjalizmu. Obrazuje to nieodmienny antyludzki charakter komunizmu, co warto jest przypomnienia zwłaszcza wobec długoletnich prób przedstawiania komunistycznej Jugosławii jako dowodu na „normalne” oblicze tego ustroju (s. 210–220). Z tekstów poświęconych sprawom polskim warto zwrócić szczególną uwagę na wywiad ze Zbigniewem Siemaszko, dotyczący postaci gen. Władysława Andersa, który eksponuje także ciemne strony II Korpusu i charakteru Generała. Chodzi tu zwłaszcza o jego nazbyt surowy stosunek do przewinień majątkowych karanych rozstrzelaniem, które wszak były zjawiskiem wynikającym z niezwykłego ubóstwa szerokich rzesz żołnierskich i ich rodzin w oddziałach podległych Andersowi (s. 131–141). Z. Siemaszko zresztą w swej biografii Generała dowiódł, że mimo autentycznej fascynacji swym bohaterem potrafił obiektywnie podejść do licznych

¹⁴ F.-X. Nérard, *5% prawdy. Donos i donosiciele w czasach sowieckiego terroru*, Warszawa 2008.

¹⁵ B. Jezernik, *Naga wyspa. Gulag Tity*, Wołowiec 2013.

kontrowersji otaczających tę postać¹⁶. W kompilacji kilku wywiadów P. Wieczorkiewicz zwrócił z kolei uwagę na pewne charakterystyczne mechanizmy imperialnej polityki sowieckiej i Rosji współczesnej, broniąc tezy, według której państwo to od 2000 r. ma o wiele więcej wspólnego z imperium rządzonym przez I sekretarza KC Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego, niż niegdysiejszym cesarstwem Romanowów czy krótkotrwałą rosyjską republiką w 1917 r. (s. 100–110). Ogółem zamieszczone w książce rozmowy dotyczą znanych w historiografii spraw kontrowersyjnych, ale nie zawsze odpowiednio spopularyzowanych. Zaletą P. Zychowicza jako dziennikarza jest to, że nie przeszkadza on swoim rozmówcom w formułowaniu stanowczych tez. Równocześnie jednak odnieść można wrażenie pełnego utożsamiania się publicysty z formułowanymi opiniami. Nie dziwi to w świetle znajomości ogólnych, wyżej już zarysowanych jego poglądów, które są także prezentowane w kolejnych częściach książki.

Rozdział *Antysowietci*, składający się w całości z niedrukowanych artykułów, przedstawia postaci Feliksa Jaworskiego (s. 239–253), Stanisława Bułak-Bałachowicza (s. 254–275) i Borysa Kowerdy (s. 276–286). Dwie pierwsze osoby to charakterystyczni zagończycy doby nie tylko wojny polsko-bolszewickiej, ale i ogólnego wojenno-rewolucyjnego chaosu w Europie wschodniej w latach 1917–1921. P. Zychowicz zwraca uwagę na ich swoiste odtrącenie przez władze Rzeczypospolitej oraz burzliwe życie prywatne. Słusznie podkreśla ich rolę w obronie życia i mienia majątku Polaków na Kresach. Wskazuje przy tym, nie bez oczywistego oburzenia, fakt, że zdaniem wielu nie tylko powojennych, ale i międzywojennych historyków i publicystów, była to działalność reakcyjna, godna potępienia, co uznać można za dowód popularności przekonania o „postępowym” obliczu bolszewizmu. Rzeczywistość Kresów w tym czasie nie pozostawiała jednak wątpliwości odnośnie faktycznego charakteru „rewolucyjnych przeobrażeń”, będących w istocie ludobójstwem motywowanym zresztą nie tylko względami klasowymi. W przypadku S. Bułak-Bałachowicza P. Zychowicz podkreślił wielonarodowościowy, modelowo antybolszewicki charakter jego oddziały, tak znakomicie zresztą sportretowanego przez J. Mackiewicza w *Lewej wolnej*. Ów fascynujący konglomerat różnych nacji, który mógł występować „choćby i jako oddział szwedzki”, połączonych nienawiścią do komunizmu oraz oddaniem swemu dowódcy, spotkał się z losem innych sojuszników Polski w wojnie z Rosją Sowiecką. Odmówiwszy wymaganego rozejmem z 1920 r. złożenia broni podjął ostatnią próbę antykomunistycznego powstania na ziemiach kresowych, skazaną jednak na niepowodzenie. Szczególnie haniebne były dążenia polskich polityków, gorliwie spełniających żądania sowieckiej delegacji w Rydze, zmierzające do wydalenia Generała z granic Rzeczypospolitej, do czego ostatecznie nie doszło (a co spotkało Symona Petlurę i Borysa Sawinkowa, ze zgubnym dla nich skutkiem). Zarówno F. Jaworski, jak i S. Bułak-Bałachowicz stracili życie w niewyjaśnionych okolicznościach, prawdopodobnie do końca broniąc Rzeczypospolitej. Trzeci z bohaterów tej części książki, Borys Kowerda, w 1927 r. zastrzelił Piotra Wojkova, posła ZSRS w Polsce. Czyn ten motywowany był prawdopodobnym udziałem P. Wojkova w zamordowaniu rodziny carskiej

¹⁶ Z. Siemaszko, *Generał Anders w latach 1892–1942*, Londyn-Warszawa 2012.

w 1918 r. B. Kowerda był niewątpliwie idealistą, radykalnym antykomunistą i rosyjskim patriotą. Względy dyplomatyczne nie pozwoliły polskiemu sądownictwu na całkowite zlekceważenie tej sprawy. Wymierzono mu karę dożywotniego więzienia. Na wolność wyszedł jednak w 1937 r. P. Zychowicz uważa, że zachowanie polskich polityków było w tej sprawie skandaliczne. Trudno jednakże wyobrazić sobie, żeby wobec utrzymywania stosunków dyplomatycznych z Moskwą sprawę pozostawić bez sądu. Problemem jest w tym kontekście cały model polityki rządów II RP po traktacie ryskim wobec państwa sowieckiego. Jeśli niemożliwą okazała się, przynajmniej czasowo, realizacja federacyjnych i prometejskich wizji, czy konieczne było poszukiwanie *modus vivendi* z bolszewikami? P. Zychowicz uważa, że koncepcja taka była niesłuszna, prowadząc w efekcie do zakończonej upadkiem Rzeczypospolitej polityki równowagi i zlekceważenia groźby współdziałania sowiecko-niemieckiego.

Jak się wydaje, najciekawszym rozdziałem książki jest poświęcony mechanizmom funkcjonowania sowieckiego wywiadu oraz infiltracji państw i społeczeństw europejskich. Spośród 7 artykułów, 4 nie były opublikowane. Autor recenzowanej pracy przedstawia jako przykład modelowej manipulacji sowieckich służb, służącej do rozbicia antykomunistycznej emigracji i pozyskania środków finansowych, operację „Trust”. W istocie skompromitowała ona nie tylko białych Rosjan, ale też europejskie kontrwywiady, zadziwiająco nie potrafiące dostrzec niekiedy aż nazbyt oczywistych działań agenturalnych bolszewików (s. 298–311). Jedną z ofiar takiej prowokacji stał się zresztą Borys Sawinkow, co dość dokładnie przedstawił P. Zychowicz (s. 312–320). Podobnie udało się częściowo rozegrać problem ukraińskiej emigracji (s. 340–348). Pochodną przyjętej przez sowieckie służby taktyki było także porwanie i zamordowanie generałów Kutiepowa i Millera (s. 333–339). P. Zychowicz omówił również sprawę Dobrzyńskiego-Sosnowskiego, wstrzymując się jednak od przyjęcia kategorycznego osądu w sprawie faktycznej podległości służbowej tego agenta (s. 289–297). Omawiając natomiast głośne zabójstwo sowieckich szpiegów, Bagińskiego i Wieczorkiewicza, podczas ich eskorty do sowieckiej granicy w celu wymiany, wysunął interesującą hipotezę o tym, że byli oni w istocie polskimi agentami, skierowanymi do pracy w Związku Sowieckim, co zaprzepaścić miał ich niczego nieświadomy zabójca, policjant Muraszko (s. 321–330). Kreśląc „wpadki” służb specjalnych II Rzeczypospolitej P. Zychowicz podważa mit o ich profesjonalizmie, wskazując na prawdopodobnie wysoki stopień ich infiltracji oraz nie zawsze zbyt wysokie walory intelektualne oficerów (s. 349–359). Obraz, jaki wyłania się z narracji publicysty, jest wieloznaczny i stawia w nowym świetle przyczyny sukcesów dyplomacji sowieckiej w Europie u schyłku lat trzydziestych i późniejszych. Słusznie zdaje się zauważać Autor, że fakt, iż Związek Sowiecki, który był u swego zarania obiektem zwalczanym przez inne państwa, uznany został za normalnego politycznego gracza na arenie międzynarodowej, był w dużej mierze zasługą licznych działań agenturalnych, jak też niezwykle ekspansywnej siły ideologii komunistycznej.

Czwarta część *Sowietów pt. Obca planeta* traktuje o osobliwościach życia w Związku Sowieckim. Trzy z pięciu tekstów tego rozdziału nie były dotychczas drukowane. Fragment ten otwiera *Stalinizm – system którego nie było*, w którym P. Zychowicz ukazał mechanizmy propagandowe, mające na celu rozgranienie

dziejów komunizmu na stalinowskie oraz niestalinowskie, diametralnie rzekomo się od siebie różniące. Tymczasem publicysta twierdzi, że bolszewizm, mimo wszystkich swych meandrów, był zawsze systemem zbrodniczym, zaś kolejnych „odwilży” dokonywali tacy sami zbrodniarze, jak Iosif Wissarianowicz. Nie oznacza to rzecz jasna, że Autor lekceważy skalę zbrodni w Związku Sowieckim w latach 30. XX w.. Przypomina jednak, że ofiarami komunizmu byli także ci prześladowani za rządów Lenina czy innych komunistycznych przywódców. Wiąże się to również z przekonaniem, że propaganda odwilżowa była operacją dezinformacyjną, nie zaś przedstawianiem rzeczywistego stanu rzeczy (s. 363–370)¹⁷. P. Zychowicz zajął się także praktycznymi wymiarami tworzenia społeczeństwa bezklasowego w państwie rządzonym przez bolszewików, które przejawiało się w budowie wspólnych domów i drastycznie niskich warunkach życiowych (s. 371–386). Sprzyjało to wzajemnej inwigilacji obywateli, którzy często donosili tylko po to, ażeby nie zostać aresztowanymi za sam brak donosu. Systemu tego nie byli w stanie pojąć ci, którzy na skutek agresywnej polityki zagranicznej Stalina, stawali się obywatelami „państwa robotników i chłopów” (s. 387–397). Jedną z nich była Jefrosinia Kiersnowska, której sylwetkę na podstawie jej wspomnień nakreślił P. Zychowicz. Ta posiadająca polskie korzenie Rosjanka, mieszkanka przyłączonej w 1940 r. do Związku Sowieckiego Besarabii, rychło odczuła skutki swej bezkompromisowej postawy w postaci najpierw zsyłki, a następnie uwięzienia w łagrze na obszarze koła podbiegunowego. W systemie ustawicznej dehumanizacji udało jej się aż do momentu wyjścia na wolność nie poddać upodleniu, w którym najwyższą wartością był kawałek chleba i wygodne miejsce pracy. Był to chlubny, ale nieliczny przypadek (s. 398–408)¹⁸. P. Zychowicz podkreślił wszechobecność sowieckiego terroru, jego istnienie także w warunkach frontowych (s. 409–416). Ponownie zauważyć należy, że nie są to informacje nowe, ale zadaniem publicystyki historycznej nie jest zazwyczaj prezentowanie oryginalnych wyników badań, ale raczej ich popularyzowanie. Z tego zaś zadania P. Zychowicz, dzięki swemu stylowi i konsekwencji w systemie światopoglądowym, wywiązał się wzorowo.

Ostatnia część książki, licząca 7 artykułów, spośród których wszystkie ukazały się już drukiem w innych miejscach, dotyczy sowieckich zbrodni na Polakach. Za najciekawsze uznać należy poruszenie tematu szczególnie do tej pory zafałszowanego – sowieckich bombardowań Warszawy podczas okupacji niemieckiej, wobec których istnieje uzasadnione podejrzenie, że były formą politycznej demonstracji, wymierzonej w ludność cywilną (s. 467–473). Oprócz tego P. Zychowicz zajął się m.in. będącą skutkiem sowieckiej infiltracji rebelią na Kresach we wrześniu 1939 r. (s. 428–437), czy gehenną więźniów transportowanych do łagrów w tragicznych warunkach na statkach (s. 459–466).

Analizując kolejną książkę Piotra Zychowicza nie sposób nie wysunąć kilku generalizujących uwag dotyczących zasadności publicystyki historycznej. Jej immanentną cechą wydaje się być pewna kategoryczność w formułowaniu osądów, którą łatwo pomylić z przesadą. Niemniej, jak się wydaje, jest to skuteczna droga

¹⁷ Co znowu jest nawiązaniem do przekonań Józefa Mackiewicza.

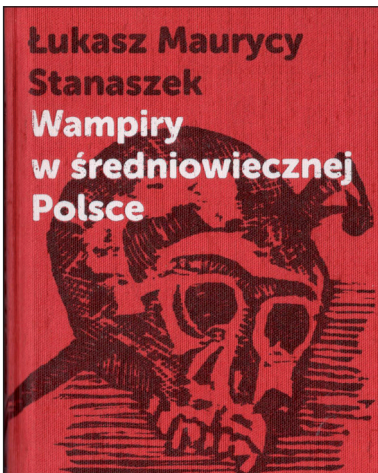
¹⁸ J. Kiersnowska, *Ile wart jest człowiek?*, Warszawa 2012.

do pozyskania czytelników. Wszak głównym zadaniem tego gatunku pisarstwa historycznego jest popularyzacja. Zdawał sobie z tego sprawę Paweł Wieczorkiewicz, który radykalizm ocen czynił narzędziem walki z mechanizmem odwrócenia mitów komunizmu, uniemożliwiającym swobodę dyskusji nad newralgicznymi dla ojczystych dziejów najnowszymi zagadnieniami. Podobnym tropem poszedł Zychowicz. Trudno bowiem wskazać chociażby publikację, która silniej niż *Obłąd '44* pozwoliłaby na nowo przedyskutować sens powstania warszawskiego, decyzja o którego podjęciu funkcjonowała w pewnych środowiskach jako niepodważalna, stawiając jej przeciwników w szeregu komunistycznych czy postkomunistycznych publicystów. Podobnie rzecz się ma z krytyką polityki zagranicznej Józefa Becka czy koncepcji polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego. Owy „późny wnuk Józefa Mackiewicza”, który słowa o narodowości antykomunistycznej uczynił mottem swej ostatniej książki, zrobił bardzo wiele dla zainteresowania historią najnowszą szerokich rzesz czytelników poszukujących nie klasycznych, naukowych monografii, lecz pisarstwa historycznego podanego w lżejszej formie. Niezależnie od dyskusyjności formułowanych przezeń tez, jest to jego największa zasługa. Wpisuje się w nią również książka *Sowieci*.

ARIEL ORZEŁEK

LUBLIN / UMCS

ariel.k.orzelek@gmail.com



Łukasz Maurycy Stanaszek, *Wampiry w średniowiecznej Polsce*, Wydawca: Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2016, ss. 132

Autor recenzowanej pracy, wydanej dzięki wsparciu Narodowego Centrum Kultury, zajął się bardzo ważną, a dotychczas mało poznaną kwestią dotyczącą wampirów i wampiryzmu. Pisał o tym następująco: „przedmiotem rozważań podjętych w [...] książce było zjawisko wampiryzmu (oraz jego przejawów społeczno-kulturowych) na przykładzie analizy źródłowej, archeologicznej, antropologicznej i medycznej wczesnośredniowiecznych cmentarzysk z terenu Polski” (s. 101). Po lekturze całości można z całą pewnością stwierdzić, że cele badawcze postawione przez Autora zostały zrealizowane.

Do przeczytania książki zachęca już wstęp, który nawiązuje do współczesnej recepcji rozumienia postaci wampiryzmu jako zjawiska (literatura oraz

kinematografia), co poszerza grono potencjalnych czytelników. Do walorów lektury zaliczyć można również przejrzysty język. Warto zauważyć, że gdy Autor podaje ogólnie przyjęte informacje, posługuje się pierwszą osobą liczby mnogiej, natomiast w sytuacji, gdy wyniki jego badań są odmienne od ogólnie przyjętych wniosków, stosuje pierwszą osobę liczby pojedynczej. Wyrazistości książce dodaje również konstrukcja składająca się z dwóch części. Pierwsza dotyczy strzyg, upiorów, wampirów, czyli zagadnień definicyjnych niezbędnych w sytuacji, gdy chcemy dokładnie poznać prezentowaną tematykę: pojęcia *wampir*, narodzin wampiryzmu, wampirycznych antroponimów i toponimów, przyczyn wiary w wampiry, wampiryzmu i ludowych przesądów, chrześcijaństwa jako zmiany wiary w wampiry, wampiryzmu a medycyny, wampiryzmu pod lupą antropologa kultury. Na drugą część składają się natomiast następujące treści: jak rozpoznać grób wampira?, nad grobem wampira, norma pogrzebowa wczesnośredniowiecznej Polski, pochówki antywampiryczne i ich warianty, trudne wybory – dylematy tropicieli wampirów. Taka konstrukcja wydaje się słuszna w kontekście podjętego zagadnienia. Ponadto Autor rzeczowo uargumentował fakt podjęcia takich badań w odniesieniu do wczesnego średniowiecza oraz objaśnił zakres terytorialny, a także zdefiniował podstawowe pojęcia związane z poruszaną tematyką, m.in. termin „pochówku antywampirycznego”, co nie tylko wzmacnia naukowość omawianej pracy, ale wprowadza także przejrzystość w poszerzaniu wiedzy w obszarze omawianego zagadnienia.

Niepodważalnymi walorami pracy jest ponadto opisanie kontekstu poszczególnych wierzeń, co oznacza, że Autor zjawisko wampiryzmu badał porównawczo. Jednocześnie zauważyć wypada, że Autor nie pominął kolorytów regionalnych. Z tego powodu wydawnictwo to jest tak ważne, szczególnie z uwagi na pełną syntezę, jak też wartość naukową dla różnych dyscyplin (np. historii, antropologii, czy etnologii). Ponadto hobbisci znajdą w niej „coś dla siebie, uzupełniając przy tym ogólny obraz wiedzy na temat wampiryzmu.

Pytania badawcze wydają się być celnie postawione, źródła dobrze dobrane, a wykorzystana literatura krytycznie przeanalizowana. Ł.M. Stanaszek zamierzał: „[...] opisać genezę i rozwój zjawiska wampiryzmu” oraz starał się „przybliżyć czytelnikom charakter pracy antropologa i archeologa, pokazać, w jaki sposób dochodzi do tego, czy konkretny przypadek można uznać za pochówek antywampiryczny czy też nie (s. 9). Analiza opracowania skłania do wniosku, że Autor wywiązał się z postawionych celów w sposób właściwy.

Zauważyć należy, iż Autor udowodnił fakt, podając szczegółowe przykłady, że istniała zależność między deformacjami fizycznymi (tutaj należy wyszczególnić przede wszystkim „kulawość, garbatość, schorzenia narządu żującego, a także mała lub bardzo duża wysokość ciała” (s. 101)) i zaburzeniami psychicznymi, a wiarą w to, że taki człowiek był wampirem, co miało odzwierciedlenie w odmiennym pochówku. Ł.M. Stanaszek na podstawie swoich badań odtworzył, a raczej „zrekonstruował” postać modelowego wampira, który miał postać dojrzałego mężczyzny. Możemy dostrzec w tym przypadku analogię do czarownicy, która była dojrzałą, a nawet już starszą kobietą. Wracając jednak do tematyki wampirów, Autor analizowanej pracy przedstawił szereg dowodów na to, że groby domniemanych wampirów nie były wyposażone w szczególne elementy. Według niego, wszelkie

zabiegi antywampiryczne miały mieć miejsce zaraz po śmierci podejrzanego, nie zaś w momencie jego pochówku. Ponadto w omawianym czasach zmarłych nie chowano w trumnach, tylko bezpośrednio w ziemi, co niewątpliwie utrudnia badania. Ł.M. Stanaszek zauważył, że zjawisko wiary w wampiryzm – a dokładnie rzecz ujmując – wszelkie zabiegi antywampiryczne, należały raczej do rzadkich. Niemniej jednak istniał szczególny typ pochówku (gdzie umarły ułożony był tułowiem ku ziemi, a jego głowa, po tym jak już została odcięta, umieszczona została między nogami), który sugeruje zastosowanie praktyk antywampirycznych. Autor opisał także wiele innych praktyk, które miały chronić społeczność przed powrotem wampira. Najskuteczniejszą w jego przekonaniu było ciałopalenie. Pisał: „Do najbardziej efektywnych i zwykle ostatecznych sposobów ochrony przed powrotem zmarłego z zaświatów należało spalanie zwłok (s. 84). Również ważna i cenna jest inna uwaga zawarta w recenzowanej publikacji, zawarta w słowach: „Wydaje się, że w niektórych rejonach idee wampiryzmu rozwijały się i trwały szczególnie mocno. [...] Obszary te skupione były w tak zwanym pasie południowym (Śląsk, Małopolska, Podkarpacie) oraz w środkowo-dolnym dorzeczu Wisły (Kujawy, ziemia chełmińsko-dobrzyńska, Mazowsze)” (s. 102–103) Autor nie wykluczył przy tym, że istnieje prawdopodobieństwo, iż takie wnioski mogą być wynikiem obecnego stanu badań. Ł.M. Stanaszek starał się wykryć genezę wiary w istoty mające nieludzkie właściwości, zwracając uwagę przede wszystkim na głębokie uduchowanie Słowian (m.in. animistyczną wizję świata), ale również dogmaty chrześcijańskie, które uposażyły wyobraźnię społeczeństwa w kolejne atrybuty, które nie były bez znaczenia.

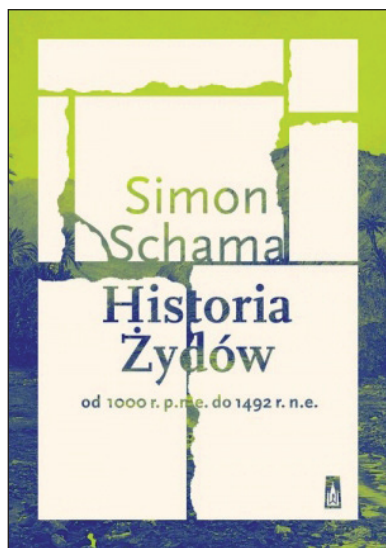
Bardzo trafne nie tylko w kontekście badań nad wampiryzmem, ale wierzeń szczególnie ludowych, wydaje się być podsumowanie wyrażające się w stwierdzeniu: „Wyznaczenie pochówku «prawdziwego wampira» nie jest [...] zadaniem łatwym. W każdym wypadku wymaga od badacza przeanalizowania całego kontekstu znaleziska, ale też dużej dozy sceptycyzmu i woli stłumienia własnych ambicjonalnych zapędów odkrywcy. Świat naszych przodków był bowiem o wiele bardziej skomplikowany, niż nam się wydaje. Dość przypomnieć, że poza wampirami funkcjonował w nim rozbudowany panteon demonicznych i półdemonicznych istot, których poskramianie mogło przebiegać w różny sposób. Ponadto należy pamiętać o całym repertuarze zachowań świeckich, związanych między innymi z wczesnośredniowiecznym sądownictwem, systemem kar, samosądami czy szczególnie traktowaniem konkretnych osób lub grup społecznych” (s. 104–105).

Książka jest niewątpliwie ważną i potrzebną publikacją. Jej największymi walorami są aparat naukowy i przejrzysty język oraz zamieszczone drzeworyty autorstwa Wojciecha Marchlewskiego. Warto również zwrócić uwagę na interdyscyplinarność syntezy, co prawdopodobnie wynika z faktu, że Autor (jak czytamy na ogólnodostępnych stronach internetowych) jest antropologiem oraz archeologiem.

GRAŻYNA CZERNIAK

OLSZTYN / UW-M

czerniak.grazyna@wp.pl



Simon Schama, *Historia Żydów: od 1000 r. p.n.e. do 1492 r. n.e.*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2016, ss. 583¹⁹

Simon Schama to brytyjski historyk i historyk sztuki, który obecnie związany jest z Uniwersytetem Columbia (USA). Sławę przyniosły mu popularno-naukowe opracowania poświęcone historii Wielkiej Brytanii i Wielkiej Rewolucji Francuskiej oraz współpraca z BBC, gdzie był prowadzącym i autorem scenariusza m.in. piętnastoodcinkowej *A History of Britain* (2000–2002), czy pięcioodcinkowej *The Story of the Jews* (2013). Jak sam napisał we wstępie do recenzowanej publikacji, to ta ostatnia produkcja stanowiła bodziec do powrotu do tematyki żydowskiej, której pokłosiem oprócz programu telewizyjnego stały się także dwie książki²⁰.

Polskie tłumaczenie tytułu najnowszej na polskim rynku pozycji S. Schamy nie do końca odpowiada oryginalnej formie. Wydawca zrezygnował bowiem z drugiej jego części: *Finding Words* (znajdowania słów), która doprecyzowuje ramy tematyczne książki i uwiarygadnia przedsięwzięcie jej Autora. Żydzi są narodem Księgi i chcąc poznać ich losy, nie sposób od niej uciec. Jednak już samo zerknięcie na spis treści pokazuje, że nie dotyczy ona wyłącznie świętej księgi. Opracowanie podzielono na dwie części zatytułowane odpowiednio: *Papirus, pokrywki, pergamin* i *Mozaika, pergamin, papier*. Materiały te – może poza mozaiką – na przestrzeni dziejów były piśmiennicze, stanowiły nośniki słów spisywanych w różnych celach w sposób właściwy danej relacji nadawca-odbiorca. Historia Żydów to także, co podkreśla Autor, historia żydowskich robotników zapisujących informacje o postępie wykonywanych prac, czy matek martwiących się o synów i piszących do nich listy. Jednocześnie zaś rola „świętych słów” jako spoiwa łączącego wyznawców judaizmu, jest nie do przecenienia, bowiem to w nich wyraża się przymierze całego ludu z Bogiem.

Wyjaśnienia wymagają ponadto szeroko zakrojone ramy czasowe publikacji: od 1000 r. p.n.e. do 1492 r., tj. daty wygnania Żydów z Hiszpanii. Jednocześnie Autor często wykracza poza te cezury, aby m.in. zarysować tło kolejnych odkryć epoki wiktoriańskiej czy odszukać analogii dla opisywanych zdarzeń. Pomimo tego czytelnik doskonale wie, jakiego czasu dotyczy podstawowy zrąb rozważań.

Simon Schama przeprowadza nas przez czasy biblijne, zestawiając przekazy z ksiąg włączonych do kanonu (a także niektórych apokryfów) z innymi dostępnymi źródłami i przy okazji przybliżając wielowiekowy spór o weryfikowalność/

¹⁹ Wcześniejsza wersja poniższej recenzji ukazała się na portalu Histmag.org. Zob. <https://histmag.org/Simon-Schama-Historia-Zydow-od-1000-r.-p.n.e.-do-1492-r.-n.e.-recenzja-14839>, [dostęp: 30 IV 2017].

²⁰ Druga z nich ukazała się już w języku angielskim. Zob. S. Schama, *The Story of the Jews: When Words Fail, 1492 – Present Day*, The Bodley Head Ltd. 2014.

historyczność Biblii. Przedmiot jego dalszych rozważań stanowią związki między hellenizmem a judaizmem; współistnienie chrześcijaństwa i judaizmu; powstanie kolejnych ksiąg kluczowych dla żydowskiego życia, czyli Miszny i (później) Talmudu; rozwój islamu i zmieniające się miejsce Żydów w cywilizacjach arabskiej i chrześcijańskiej. Ważne są wzajemne wpływy i oddziaływania, okresy prosperity i kolejne judeofobiczne ataki przeradzające się często w całe antyżydowskie kampanie.

Popularnonaukowy charakter opracowania pozwala na pewną swobodę w dobieganiu wątków, z której Autor umiejętnie korzysta. Dużo miejsca poświęca na egzemplifikację i z lubością rozpisuje się o interesujących go szczegółowych zagadnieniach, np. rozwoju poezji hebrajskiej. Stara się zaciekawić czytelnika, wskazując na elementy nieoczywiste w żydowskiej historii (np. na profesje niegdyś kojarzone z Żydami) i szukając źródeł tak kluczowych legend jak ta o Żydie-tułaczu. Przybliża historię Żydów przez pryzmat osób, które silnie na nią wpłynęły: od historyków – jak Józef Flawiusz, przez jednostki wrogie judaizmowi – jak Jan Chryzostom Pasek po postaci inspirujące kolejne pokolenia, takie jak Majmonides. Nie unika przy tym tematów trudnych, a wręcz przeciwnie, stara się oddać im sprawiedliwość. W jego rozważaniach znalazło się miejsce dla zagadnień dzielących Żydów od tysięcy i będących przedmiotem współczesnych naukowych sporów, takich jak pytania o wpływ władzy politycznej na pobożność czy relacje między wiarą a rozumem. Ukłonem w stronę bardziej zainteresowanych są przypisy i ułożona tematycznie bibliografia zamieszczona na końcu książki.

Wymienić można dwa podstawowe zagadnienia, które stanowią niejako metodologiczne podwaliny tej publikacji. Po pierwsze, S. Schama sprzeciwia się anachronicznemu podejściu do żydowskiej historii, zgodnie z którym przyszłe tragedie miały rzutować na jej obraz. Znajduje to bezpośrednie przełożenie na narrację, którą sam prowadzi: choć cezurą końcową jego rozważań jest wygnanie Żydów z Hiszpanii, to na przestrzeni całego opracowania akcentowane są też liczne pozytywne tendencje i wydarzenia.

Po drugie, choć nie neguje istnienia „dwóch dróg” żydowskiej historii: inkluzyjnej i ekskluzywnej, za dominującą (przynajmniej w interesującym go przedziale czasowym) uznaje pierwszą z nich, „w której bycie Żydem nie oznacza odcięcia się od sąsiednich kultur, lecz (przynajmniej do pewnego stopnia) pozwala na współżycie z nimi” (s. 43). Przebieg tej linii śledzi od pierwszego rozdziału, w którym przedstawia historię Żydów w Elefantynie jako naznaczoną wielokulturowością tego miasta. Później, mówiąc o Józefie Flawiuszu czy Majmonidesie, wskazuje na ich umocowanie nie tylko w judaizmie, ale także odpowiednio w świecie rzymskim i arabskim. Zwraca także uwagę na treść oraz język wypowiedzi: m.in. *ladi-no* (dialekt judeo-kastylijski), *jahudija* (żydowski dialekt arabskiego), judeo-francuski czy judeo-arabski. W ostatnim rozdziale argumentuje stwierdzając: „Żydzi jednak nie byli prześladowani przez chrześcijan za trzymanie się z dala, za ich odseparowywanie się. Byli prześladowani za ich niebezpieczną otwartość, za kulturowy nomadyzm, za ich niechętnie widzianą bliskość. Nigdy nie byli odseparowani, dopóki chrześcijanie nie zmusili ich do separacji” (s. 489). Trzeba przyznać, że przyjęta przez Autora długa perspektywa czasowa sprawia, że jego konkluzje zyskują na wiarygodności.

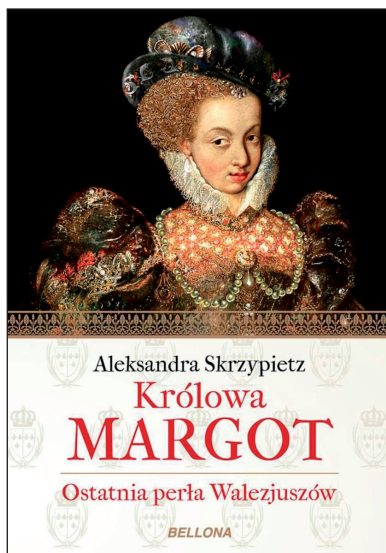
Podkreślić ponadto wypada, że jeśli sam tytuł (ramy czasowe) nie wskazuje wystarczająco na zamierzoną monumentalność dzieła, to sposób wydania nie pozostawia miejsca na żadne wątpliwości. Niebieski druk na grubym, kremowym papierze czyni lekturę przyjemną dla oczu i koresponduje z kolorystyką okładki i wyklejek. Jedynie zdjęcia w odcieniach niebieskiego mogą nieco konfundować czytelnika. Ponadto niestety ich opisy nie zawierają dokładnych informacji o źródłach, a całej publikacji nie wyposażono w spis ilustracji. W kalendarium, które stanowi użyteczny dodatek, pojawił się karygodny błąd: „0 r. n.e.”. Publikacja także zawiera literówki, błędy interpunkcyjne czy (rzadsze) błędy stylistyczne.

Ponieważ jest to pierwszy z dwóch planowanych tomów, niektóre z moich wątpliwości mogą jeszcze zostać rozwiane. Zastanawia mnie, dlaczego zupełnie zrezygnowano z omówienia legendy Polin i początków osadnictwa żydowskiego na ziemiach polskich, choć chronologicznie przynależą do tego okresu? Odkładając ten znak zapytania chwilowo na bok, omawianą publikację wypada ocenić wysoko. Dobra realizacja tak ambitnych założeń zasługuje na docenienie i rozbudza oczekiwania wobec części drugiej. Podkreślić raz jeszcze należy, iż S. Schama przekonująco przedstawił historię Żydów jako historię słów. Na koniec pozostaje zapytać, co się stało z już odnalezionymi słowami?

KINGA CZECHOWSKA

TORUŃ / UMK

kinga.czechowska@yahoo.com



Aleksandra Skrzypietz, *Królowa Margot. Ostatnia Perła Walezjuszów*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2016, ss. 356

W ostatnich latach wśród historyków coraz większą popularnością cieszą się analizy opracowań zawierających opisy dziejów, które zostały przedstawione przez pryzmat znaczącej roli kobiety. Jedną z takich publikacji jest książka autorstwa Aleksandry Skrzypietz z Uniwersytetu Śląskiego. Zadanie, jakie postawiła przed sobą ta zasłużona polska historyk, polegające na pokazaniu Małgorzaty de Valois odartej z legend jakie wobec niej narosły, było niezwykle ambitne. Tym trudniejsze, że autorka musiała się zmierzyć z jednostronnymi i negatywnymi

przekazami dotyczącymi francuskiej królowej w tekstach źródłowych.

Należy zadać pytanie: czy próba podjęta przez A. Skrzypietz zakończyła się sukcesem? Tj. czy udało się pokazać tę postać w nowym świetle? Zauważyć wypada, że recenzowana lektura dotyczy o wiele szerszego okresu niż tylko życia Małgorzaty de Valois. W pierwszych trzech rozdziałach opisane zostały bowiem dzieje dynastii

Walezjuszy (a w szczególności pochodzących z niej kobiet) w kontekście sytuacji w Europie od czasów Karola VIII. Dzięki temu zaprezentowano pozycję kolejnych francuskich władczyń w życiu dworskim i politycznym oraz życie i twórczość autorki *Heptameronu* – królowej Nawarry, babki i imienniczki „królowej Margot”).

Rozdział czwarty dotyczy młodości Małgorzaty de Valois. Opisano jej początkową zażyłość z bratem – Karolem IX, która następnie przerodziła się we wzajemną niechęć, a także plany jakie wobec młodej kobiety miała jej matka – Katarzyna Medycejska, tj. małżeństwo z portugalskim królem, Sebastianem I d’Aviz, które jednak nie doszło do skutku głównie z powodu oporu hiszpańskiego władcy, Filipa II (s. 148–149).

W rozdziale piątym przedstawione zostały wydarzenia związane z Nocą Świętego Bartłomieja. Autorka pokazała spójny obraz wydarzeń, podając różne prawdopodobne możliwości ich przebiegu, a w szczególności kwestię odpowiedzialności za nie. (s. 164–165). A. Skrzypietz uległa przy tym trendowi zmierzającemu ku ściągnięciu z Karola IX odpowiedzialności za masakrę hugenotów (s. 163–172), co stoi w sprzeczności ze zwyczajowym postrzeganiem wydarzenia, ale jest zgodne z nowszymi badaniami dotyczącymi tematu²¹.

Rozdział szósty poświęcony został wczesnemu okresowi małżeństwa Małgorzaty i Henryka. Autorka dokładnie opisała sytuację polityczną czasie, którego dominantami były: wyjazd Henryka Walezjusza do Polski oraz rosnące wpływy najmłodszego z królewskich braci – Franciszka²². Fragmenty dotyczące relacji Henryka Bourbona z Małgorzatą budzą jednak pewne wątpliwości. Henryk w tradycji zapisał się jako człowiek niezwykle elegancki. Nazywano go *vert galant* (zielony elegant) od ulubionego koloru strojów²³. Wobec tego dość trudno jest przekreślić cały kilkusetletni ciąg publikacji dotyczących jego życia prywatnego i stylu bycia, by przyjąć pogląd Autorki. Niemniej jednak niezaprzeczalne jest, że nie mógł się on równać w kwestii m.in. higieny z Małgorzatą, która według ówczesnych standardów, wręcz nadużywała kąpeli (s. 220).

W rozdziale siódmym opisane są próby wytworzenia na przełomie lat 70 i 80 XVI w. więzi małżeńskiej między Małgorzatą a Henrykiem. Podkreślona została rola królowej Margot w mediacjach między jej mężem a władcą Francji (s. 248). Niestety wątek ten jest poprowadzony w sposób bardzo szczątkowy, wobec czego nie dowiemy się wiele na temat ich przebiegu. Jednocześnie w tym rozdziale dostrzegamy kilka pomyłek, które w pewnym stopniu utrudniają odbiór tekstu. Przykładem jest zapis ze strony 241, gdzie czytamy, że: „Wiosną 1678 roku zmarła Maria Elżbieta, córka Karola IX i Elżbiety Habsburżanki”. Chodzi tu o rok 1578, co wynika z dalszej części tekstu.

Rozdział ósmy przedstawia życie Małgorzaty po rozwodzie z królem Henrykiem IV. A. Skrzypietz dość dokładnie zaprezentowała jej twórczość literacką – tworzenie utworów poetyckich, głównie okolicznościowych (s. 327). Ponadto Autorka zwróciła uwagę na: mecenat, jaki roztoczyła władczyni nad artystami oraz wystawianie baletów pod jej patronatem. Na uwagę zasługuje przy tym fakt, że

²¹ E. Demeester, *Un roi dans la tourmente*, “La Nouvelle Revue d’Histoire” 2003, 1, s. 11.

²² *Ibidem*, s. 182.

²³ P. Mironneau, *Henri quatre*, Paris 2005, s. 126; A.M. de Lescure, *Les amours de Henri IV*, Paris 1864, s. 201.

jedno zamówionych przez nią przedstawień, pt. *Balet Królowej*, słaawiło wielkość króla Henryka IV oraz delfina – przyszłego Ludwika XIII (s. 329). Postępowanie władczyni było niezwykle szlachetne, ale miało również i ten skutek, że jej były mąż zaczął przyjmować ją coraz chętniej na dworze, czego świadectwem było zaproszenie na koronację Marii Medycejskiej (s. 330). Z nią też (po śmierci Henryka IV) bohaterka pozostawała w bardzo dobrych relacjach (s. 334). Niestety, pewnym mankamentem tego rozdziału jest fakt, że ostatnie pięć lat życia królowej Margot – od śmierci Henryka IV do roku 1615, w którym ostatnia przedstawicielka rodu Walezjuszy umarła – Autorka opisała na dwóch stronach, wzmiankując o tym okresie raz we wcześniejszej narracji (s. 325, 334–335).

Przedstawienie struktury i naszkicowanie zawartości pracy pokazuje niepełny obraz książki. Należy zatem przejść do głębszej analizy w odniesieniu do formy i metod. Na wstępie wypada zastanowić się nad tym, jaką rolę ma pełnić ta biografia? czy książka jest popularyzatorska czy naukowa? Styl, w jakim została napisana – niezwykle lekki i pełen podtrzymujących uwagę czytelnika pytań retorycznych oraz też nie do końca uzasadnionych, a często wchodzących w zbytni psychologizm – wskazywałyby na to, że mamy do czynienia z lekturą o charakterze popularyzatorskim. Jednakże trzeba dodać, że czytelnik niezaznajomiony z historią szesnastowiecznej Francji, może czuć się nieco zagubiony.

Należy jednak pamiętać, że jest to pierwsza w Polsce biografia Małgorzaty de Valois zaopatrzona w aparat krytyczny. Ponadto książka ta jest nie tylko opisem wydarzeń związanych z postacią królowej Margot, ale stanowi jednocześnie swego rodzaju refleksję nad rolą kobiety w szesnastowiecznym społeczeństwie. Autorka zarysowuje ją poprzez niezwykle szerokie pod względem rozpiętości czasowej ujęcie tematu. W pierwszych rozdziałach opisane zostały bowiem wydarzenia rozgrywające się na przestrzeni siedemdziesięciu lat przed narodzinami Margot (choć oczywiście kwestią dość kontrowersyjną jest sens tego zabiegu). Czy nie lepiej byłoby poszerzyć opis sytuacji dotyczący francuskiej kultury i społeczeństwa za czasów opisywanej królowej, np. o podrozdział dotyczący postrzegania dokonywanej przez kobietę zdrady małżeńskiej, co niezaprzeczalnie pozwoliłoby czytelnikom na lepsze zrozumienie sytuacji, w jakiej znajdowała się ostatnia władczyni z rodu Walezjusów oraz poznanie prawdopodobnej przyczyny niechęci, jaką darzył ją jej mąż – Henryk IV?).

Zauważyć ponadto należy, iż w twórczości Aleksandry Skrzypietz dostrzegalna jest duża sympatia wobec opisywanych przez nią postaci historycznych. Podejście to ma oczywiście pewne zalety, jednak w wielu przypadkach staje się ono źródłem pewnych niekonsekwencji, choćby w doborze źródeł. Otóż w *Zakończeniu* Autorka stwierdziła, że powoływała się w znacznej mierze na pamiętniki oraz listy królowej Margot, gdyż: „Małgorzata pozostawiła swoje pamiętniki, by pokazać siebie we właściwym świetle” (s. 339). Dowodziła ponadto, że: „Oparcie biografii Małgorzaty na jej przekazach może rodzić określone zarzuty. Jeżeli jednak inne biografie Małgorzaty czy jej rodziny – Karola IX, Henryka III, Katarzyny Medycejskiej, a nade wszystko jej małżonka Henryka IV, mogły garściami czerpać

z pamiętników ludzi królowej nieprzychylnych, Agrippa d'Aubigné, Piotr de Lestoile²⁴, a nawet pamfletów, jak *Divorce satyrique*, to dla czego im wszystkim można wierzyć, a Małgorzacie nie?" (s. 339–340).

W innym miejscu Autorka dostrzegła możliwość „wygładzenia” przez królową niektórych listów w ostatnim okresie życia. Pisała: „Zdaniem części badaczy listy Małgorzaty zostały poddane retuszom, a dokonała ich sama w późniejszym okresie życia” (s. 284). A także w kontekście fragmentu pamiętników, w których opisany został początek pożycia małżeńskiego Małgorzaty z Henrykiem, co A. Skrzypietz spuentowała pytaniem: „A może autorka pamiętników bawiła się tym wspomnieniami zarazem odczuciami czytelników” (s. 183). Zatem czy to, co pisała Margot stanowi wyraz jej rzeczywistych poglądów, jakie wykazywała w trakcie swego życia i próbę „[...] postawienia samej siebie we właściwym świetle”? czy też jest formą samousprawiedliwienia stojącej nad grobem libertynki? Jeżeli Małgorzata poprawiała ówczesne swoje listy, to tym bardziej mogła wybielać siebie w pamiętnikach. Niestety Autorka na to pytanie również nie udzieliła odpowiedzi.

Wielokrotnie jednak przywołała określenie „czarna legenda królowej Margot” (s. 341) oraz stwierdziła, że opisy przedstawiające wyuzdanie królowej są jedynie wytworem fantazji ich autorów. Pisała: „Pewne brutalne, czy swawolne opowieści o Małgorzacie nie są świadectwem jej rozwiązłości, lecz raczej nieokiełznanej fantazji ich autorów, i oddają poziom narracji związany z dziejami królowej Nawarry. Nie oznacza to wcale, że La Molle nie mógł być jej kochankiem, jednak snując opowieść o tej nieprzeciętnej kobiecie, warto byłoby zobaczyć także jej talenty, a nie jedynie ewentualne szaleństwa” (s. 191).

W pracy brakuje odniesień do wielu często cytowanych dzieł poświęconych w całości życiu męża Margot, Henryka IV, a w pewnym stopniu także jej samej. Przykładem są prace: *Histoire de Henri le Grand IV du nom, Roy de France et de Navarre* pióra Scipiona Dupleix Sonniusa²⁵, *L'histoire des faits et de la vie de Henry le Grand, roy de France* autorstwa Julienu Peleusa²⁶, czy Hardouina de Péréfixe, *Histoire de Henri le Grand*²⁷. Opisanie przez Autorkę zawartego w nich wyidealizowanego w znacznym stopniu obrazu Henryka IV niezaprzeczalnie pozwoliłoby czytelnikom na lepsze zrozumienie powodów, dla których przez wieki Margot uznawana była za kobietę całkowicie zepsutą, złą żonę jednego z najwspanialszych władców Francji. Zauważyć ponadto należy, że tylko w kontekście złego prowadzenia się Małgorzaty (oraz ewentualnych podejrzeń o jej udział w przygotowaniu masakry hugenotów podczas Nocy Świętego Bartłomieja) można w sposób spójny i logiczny wytłumaczyć późniejszą niechęć Henryka IV do żony. W szesnastowiecznej Francji zdradzany mąż tracił honor i jedynym sposobem na jego odzyskanie było wyzwanie na pojedynek kochanka żony²⁸. Zdrada małżeńska (nawet tylko do-

²⁴ W rzeczywistości chodzi tu o Piotra de L'Estoile; por.: P. de L'Estoile, *Mémoires pour servir à l'histoire de France*, Paris 1825; P. de L'Estoile, *Journal de Henri III et de Henri IV*, Haye, Paris 1746.

²⁵ S.D. Sonnius, *Histoire de Henri le Grand IV du nom, Roy de France et de Navarre*, Paris 1635.

²⁶ J. Peleus, *L'histoire des faits et de la vie de Henry le Grand, roy de France*, Paris 1615.

²⁷ H. de Péréfixe, *Histoire de Henri le Grand*, Amsterdam 1661.

²⁸ S.F. Matthews-Grieco, *Cuckoldry, Impotence and Adultery in Europe (15th-17th century)*, Farnham 2014, s. 1.

mniemana) dokonywana przez kobiety stanowiła zatem ogromny problem dla ich mężów.

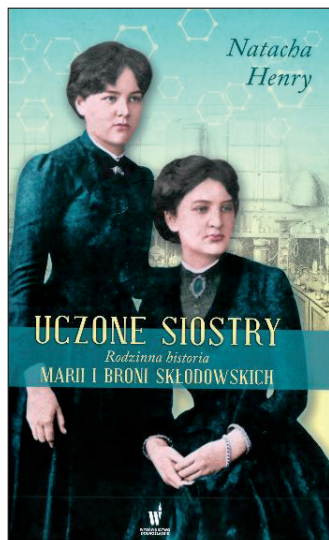
W tym kontekście niezaprzeczalnie ogromną wartość miałyby ukazanie przez A. Skrzypietz mechanizmu powstania „czarnej legendy królowej Margot”, a przynajmniej przyczyn tego procesu, ponieważ samo stwierdzenie o niechęci wobec władczyni niewiele wyjaśnia. Przecież opisywanie żony Henryka IV Wielkiego – jednego z najbardziej uwielbianych królów Francji, jako nimfomanki było deprecjonujące także dla niego samego. Zatem autorzy zazwyczaj nieprzychylni Małgorzacie, a będący często jednocześnie apologetami pierwszego z Bourbonów, powinni raczej przemilczać ten wątek.

Mimo przedstawionych wątpliwości, niezaprzeczalną zaletą książki jest nowe spojrzenie na kontrowersyjną, a jednocześnie dość powszechnie znaną postać przez pryzmat jej życia wewnętrznego, którego najpełniejszy wyraz odnajdujemy właśnie pamiętnikach i listach, będących głównymi źródłami wykorzystanymi przez Autorkę. Takie zabiegi, nawet jeżeli prowadzone są w pewnym oderwaniu od realiów epoki, zawsze mają w sobie wartość. Sprawiają bowiem, że czytelnik znający dany aspekt historii w niewielkim stopniu, a chcący dowiedzieć się czegoś więcej na jego temat, może dostrzec w ludziach z przeszłości nieoderwane od rzeczywistości postaci z cokołów pomników, kierujące się na dodatek niezrozumiałymi już zasadami, lecz ludzi takich, jak nam współcześni z wszelkimi swoimi namiętnościami, życiem wewnętrznym i pragnieniem szczęścia.

MARCIN ŚRAMA

POZNAŃ / UAM

marcinsrama@gmail.com



Natacha Henry, *Uczone siostry. Rodzinna historia Marii i Broni Skłodowskich*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2016, ss. 232

W 2017 r. przypada 150. rocznica urodzin Marii Curie-Skłodowskiej. Z tego powodu na rynku wydawniczym pojawiła się znaczna liczba publikacji poświęconych życiu dwukrotnej noblistki. Jedną z nich jest pozycja autorstwa Natachy Henry.

Maria Curie-Skłodowska bezsprzecznie zalicza się do wielkich osobowości świata nauki. Badaczka dzięki swym osiągnięciom zapisała się na kartach historii nauki zarówno w Polsce, jak i na świecie. Była niezwykłą kobietą, dwukrotną laureatką Nagrody Nobla. Dla wielu przedstawicielek płci żeńskiej stała się wzorem do naśladowania. Udowodniła bowiem,

iż mogą one rywalizować z mężczyznami na polu naukowym. Niewielu ludzi zdaje sobie jednak sprawę, iż duży udział w przyszłych sukcesach Marii odegrała jej siostra – Bronisława. To ona motywowała i zachęcała przyszłą noblistkę do realizacji

swych marzeń o studiach w Sorbonie. Postać Bronisławy nie jest jednak dobrze znana. Ginie ona w blasku siostry. N. Henry w swej książce postanowiła to zmienić poprzez ukazanie losów obu kobiet równoległe. Jest to niejako nowe spojrzenie na losy Marii Skłodowskiej – przez pryzmat życia jej siostry.

Na wstępie warto zamieścić kilka słów o Autorce. Natacha Henry jest francuską dziennikarką, historyczką, eseistką, absolwentką francuskiej Sorbony. Pisarka specjalizuje się przede wszystkim w biografiami słynnych kobiet, dlatego też podjęła się przedstawienia życia sióstr Skłodowskich²⁹.

Losy kobiet przeplatały się od czasów dzieciństwa, przez okres dorastania i kolejne lata rozłąki. Ze względu na to, że praca naukowa Marii i jej osiągnięcia są dość dobrze znane, Autorka skupiła się w większej mierze na ukazaniu jej życia osobistego. Dużo uwagi poświęciła wewnętrznym przeżyciom, uczuciom oraz relacjom z córkami. W przypadku Broni, N. Henry ukazała zarówno jej karierę, jak i życie osobiste. Jest to słuszne, ponieważ pozwala czytelnikowi poznać Bronisławę na każdym polu jej działalności. Autorce udało się wyważyć narrację tak, że obie bohaterki są sobie równoważne.

Siostry były ze sobą bardzo związane. Wspierały się i motywowały do działania. Jako pierwsza do Paryża wyjechała Bronisława, która przetarła szlaki Marii. Noblistka bowiem, po bolesnym zawodzie miłosnym jakiego doznała ze strony Kazimierza Żórawskiego, straciła chęci do dalszej nauki i walki o marzenia. Bronisława nie dała jednak za wygraną i w końcu udało się jej przekonać siostrę do wyjazdu. Książka ta jest więc opowieścią o losach dwóch niezwykłych kobiet. Autorce udało się w fascynujący i intrygujący sposób ukazać ich życie.

Bronisława, podobnie jak Maria, była bardzo zdolna. Jako pierwsza z rodzeństwa udała się na studia do Paryża, które ukończyła z bardzo dobrymi wynikami. Następnie otworzyła własny gabinet lekarski. Tęskniąc za ojczyzną, zdecydowała się wrócić do Polski wraz ze swym mężem – Kazimierzem Dłuskim. W Zakopanem otworzyli sanatorium, będąc prekursorami w tej dziedzinie. Oboje angażowali się także na rzecz lokalnej społeczności. Gorąco wspierali twórców oraz artystów. Bronisława posiadała wielki talent organizacyjny oraz charyzmę, która w połączeniu z jej wielkim zaangażowaniem, zaowocowała licznymi przedsięwzięciami. Stworzyła Muzeum Etnograficzne, nadzorowała tworzenie Instytutu Radowego w Warszawie, pozyskiwała zbiory dla Muzeum Tatrzańskiego. Podobną działalność prowadził jej mąż. Udzielał się on w wielu instytucjach kulturalnych. Pełnił m.in. funkcję prezesa Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego, uczestniczył w obradach Towarzystwa Turystycznego. W znaczący sposób przyczynił się także do rozwoju ratownictwa górskiego. Został pierwszym prezesem powołanego w 1909 r. Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Był także znaną osobistością w świecie medycyny. Jego osiągnięcia w dziedzinie pneumonologii oraz liczne publikacje na temat leczenia gruźlicy na stałe ugruntowały jego pozycję w środowisku medycznym.

²⁹ Informacje zaczerpnięte z noty biograficznej umieszczonej na stronie wydawnictwa. Zob. <https://publicat.pl/wydawnictwo-dolnoslaskie/oferta/literatura-faktu/uczone-siostry> [dostęp: 4 II 2017].

Maria natomiast poświęciła się karierze naukowej. Po przybyciu do Paryża spędzała czas głównie na uczelni. Po poślubieniu Piotra Curie dalej kontynuowała swą pracę. Jako że osiągnięcia uczonej są dość dobrze znane, Autorka skupiła się na pokazaniu jej życia prywatnego. Bohaterka cały swój czas poświęciła nauce, co w negatywny sposób odbiło się na jej zdrowiu oraz relacjach z córkami. Po śmierci Piotra zaś popadła w depresję, odsunęła się od świata. Z marazmu wyrwała ją Bronisława. Dzięki jej wsparciu i pomocy Maria stopniowo powróciła do swych badań. Wkrótce stała się zaś bohaterką skandalu obyczajowego. Gdy na jaw wyszedł jej romans z żonatym Paulem Langevine, stała się obiektem powszechnej krytyki. Przez pewien czas jej nazwisko nie schodziło z pierwszych stron francuskich gazet. Był to niezmiernie trudny okres w życiu Marii. Jednak dzięki trosce i opiece siostry udało się jej go przetrwać. Ten zły czas spędziła w Zakopanem, po czym powróciła do Paryża silniejsza i bardziej zdeterminowana. Wszystko to zaś było zasługą Bronisławy, która zawsze była dla niej opoką, powierniczką oraz nieocenioną towarzyszką.

Książka *Uczone siostry...* jest godna polecenia. Autorka w ciekawy sposób przedstawiła w niej życie Marii Curie-Skłodowskiej. W swej opowieści ściśle trzymała się ściśle faktów. Dużą staranność przyłożyła także do zachowania prawidłowej chronologii omawianych wydarzeń. Książkę napisała przystępnym i zrozumiałym językiem. Dobrym posunięciem było także umieszczenie przypisów objaśniających trudne lub niezrozumiałe pojęcia. Autorka poruszała się bowiem w świecie naukowym pełnym fizycznych, chemicznych i medycznych pojęć.

Ogromną zaletą omawianej pozycji jest także fakt, iż Autorka wplotła w tok narracji znaczną ilość fragmentów korespondencji, jaką prowadziły między sobą siostry. Pozwala to lepiej poznać relacje jakie je łączyły. Taki zabieg niezmiernie wzbogaca wartość pracy i sprawia, iż nie jest to tylko lektura wyłącznie faktograficzną.

Ponadto warto zwrócić uwagę na źródła, na których Autorka oparła swoją pracę, np. zachowaną korespondencję Marii z Bronisławą, przechowywaną w archiwum Muzeum Curie w Paryżu, wspomnienia spisane przez noblistkę³⁰, zasoby znajdujące się w archiwum Instytutu Pasteura w Paryżu a także Bibliotece Narodowej Francji. Informacje czerpała również od żyjących krewnych sióstr. W celu spotkania z nimi odbyła podróż do Warszawy. Dzięki temu miała dostęp do cennych pamiątek rodzinnych oraz dokumentów. Zgłębiając tematykę naukową, sięgnęła natomiast po prace z dziedziny fizyki oraz chemii. W przypadku Bronisławy wiedzę czerpała także ze źródeł dostępnych w Muzeum Tatrzańskim oraz z historii lokalnej Podhala. Przegląd bibliografii świadczy, iż Autorka podeszła do tematu w sposób rzetelny oraz całościowy.

Pozycja wzbogacona jest o dobrej jakości czarno-białe ilustracje, które niewątpliwie dodają jej uroku, podnoszą walor edytorski. Są to przeważnie fotografie rodzinne prezentujące rodzinę Skłodowskich, np. córki uczonej – Irenę i Ewę. Nie zabrakło także zdjęć ukazujących Marię przy pracy. Pośród fotografii umieszczono także tę, przedstawiającą otwarcie Instytutu Radowego w Warszawie w 1932 r.

³⁰ M. Skłodowska-Curie, *Esquisse autobiographique*, Pierre Curie, Warszawa 2006.

Praca zawiera również *Epilog – Pozostałe osoby*. Autorka przedstawiła w nim pokrótce dalsze losy osób związanych z siostrami Skłodowskimi, m.in.: Paula Langevina, Fernanda Holwecka, Ireny i Frederica Joliot-Curie, Ewy Curie oraz Kazimierza Żórawskiego. Opisała również koleje warszawskiego Instytutu Radowego podczas II wojny światowej. Zabieg ten stanowi idealną klamrę spinającą całą opowieść.

Dużym walorem książki jest jej tematyka. W większości przypadków autorzy podejmujący temat życia Marii Curie-Skłodowskiej całą uwagę skupiają na jej osobie i dokonaniach. Sporadycznie wspominają o jej rodzeństwie lub rodzicach. N. Henry postanowiła to zmienić i przybliżyć czytelnikom postać siostry noblistki, która – podobnie jak ona – była wykształconą oraz zdolną kobietą.

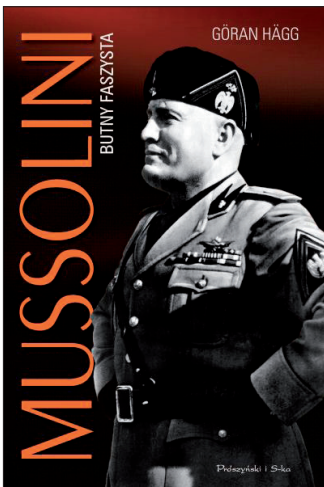
Zaletą omawianej pracy jest także fakt, iż pozwala ona spojrzeć na Marię Skłodowską z nowej, pomijanej dotąd perspektywy. Silna więź jaka łączyła ją z siostrą pozwala poddać w wątpliwość dotychczasowe postrzeganie noblistki jako osoby samotnej, wyobcowanej, stroniącej od towarzystwa innych. Podobnie podtrzymywanie przyjaźni z uczonymi lub przedstawicielami świata muzyki, np. Albertem Einsteinem czy Ignacym Paderewskim świadczyć może, iż Maria w rzeczywistości była osobą otwartą, która ceniła sobie towarzystwo ludzi.

Uczone siostry... są więc opowieścią o dwóch silnych, niezłomnych oraz pewnych siebie kobietach, które nie bały się marzyć. Wiedziały bowiem, iż dzięki ciężkiej pracy będą w stanie osiągnąć zamierzone cele. Udowodniły przy tym, iż kobiety potrafią odnaleźć się w świecie nauki i pracować w nim na równi z mężczyznami.

IWONA GÓRNICKA

LUBLIN / UMCS

gornicka.iwona@wp.pl



Göran Hägg, *Mussolini. Butny faszysta*, przełożył Wojciech Łygaś, Wydawnictwo Pruszyński i S-ka, Warszawa 2015, ss. 447

Recenzowana książka ukazała się w popularnej serii „Oblicza zła”. Lektura dotyczy mało znanego w Polsce człowieka – Benito Mussoliniego (1883–1945). Państwo Włoskie w latach 20. XX wieku było jednym z najmniej stabilnych państw Europy. Koniec I wojny światowej zastał Włochy w zwycięskim obozie aliantów, jednak nie przyniosło to realizacji oczekiwań, z jakimi do niej przystąpiono. Leżąca nad Adriatykiem Italia liczyła na przyłączenie kilku miast znajdujących się w ówczesnych granicach Austro-Węgier, między innymi Trydentu. Ponadto

Włosi chcieli zająć region Dalmacji. Koniec wojny pokazał, że nadzieje na realizację tych celów są odległe, a alianci zachodni nie traktują poważnie swojego włoskiego partnera. O ile w czasie wojny, dzięki regularnym dostawom surowcowym,

rząd włoski zdołał utrzymać ogromną produkcję i armię, to po jej zakończeniu dostawy ustały i doszło do kryzysu gospodarczego, czego konsekwencją było wzmocnienie pozycji od lat silnych we Włoszech ruchów socjalistycznego i komunistycznego. Akcje przez nie przeprowadzone skutkowały poważnymi wstrząsami wewnętrznymi, a tzw. „Czerwone dwulecie”³¹ z lat 1919–1920 stało się symbolem tamtych czasów. Sytuacja okazała się na tyle poważna, że obawiano się wybuchu rewolucji takiej, jaka miała miejsce w Rosji. W owych warunkach powstały zaczątki ruchu faszystowskiego, który głosił hasła poprawy losu wielu ludzi, szczególnie byłych żołnierzy, kombatantów. Centralną postacią ruchu był Benito Mussolini, który przeciętnemu czytelnikowi jest znany prawdopodobnie ze względu na długie, z czasem twarde, dyktatorskie rządy we Włoszech w latach 1922–1943. Jego udział w powstaniu pierwszego państwa faszystowskiego w Europie był ogromny. W hierarchii włoskich faszystów nosił tytuł Duce (wł. Wódz).

Autor biografii, jak możemy przeczytać na okładce, jest szwedzkim pisarzem i wybitnym publicystą, autorem wielu książek historycznych, absolwentem i wykładowcą uniwersytetu w Sztokholmie.

Praca została oprawiona w twardą okładkę ze świetnym motywem: Mussolini przedstawiony został w mundurze na mrocznym tle. Książka podzielona jest na 5 rozdziałów, składających się z 9 podrozdziałów. Warto w tym miejscu wspomnieć o zamieszczonych czarno-białych zdjęciach, które dobrze oddają klimat opisywanych czasów.

We wstępie Autor wyjaśnił powody, dla których zainteresował się historią faszystów i Benito Mussoliniego³², oraz w krótkim opisie wprowadził czytelnika w tematykę pracy. Powodem fascynacji szwedzkiego publicyście Mussolinim był przeczytany przez niego artykuł dotyczący Wielkiej Rady Faszystowskiej³³. Impulsem do napisania biografii stała się potrzeba zaprezentowania włoskich materiałów, które nie były dostępne dla przeciętnego czytelnika.

Każdy z 5 rozdziałów dotyczy innego okresu z życia Mussoliniego. W każdej z części możemy śledzić kolejne stopnie politycznego awansu, jakie opisywana postać pokonuje. Ze względu na to, że życie Duce było nierozdzielnie połączone z historią Włoch, Autor zapoznaje z nią czytelnika. Göran Hägg umiejętnie przeplata życie prywatne B. Mussoliniego, polityczne wydarzenia we Włoszech, jednocześnie włączając w to aktualne informacje o działaniach politycznych rozgrywających się na scenie międzynarodowej. Poznajemy wiele ważnych, mających wpływ na ówczesną politykę postaci. W pracy pojawia się między innymi król Włoch, wielu premierów, a co najważniejsze, także przeciwników politycznych Mussoliniego, w tym Gabriele d’Annunzio³⁴. Już w pierwszym fragmencie *Butnego*

³¹ „Czerwone dwulecie” było seria strajków we Włoszech, na skalę niespotykaną nigdy wcześniej. Dochodziło wtedy do okupacji wielu fabryk i tworzenia komitetów robotniczych.

³² Pełna wersja imion i nazwiska brzmi: Benito Amilcare Andrea Mussolini.

³³ Wielka Rada Faszystowska – organ doradczy Duce. Rada obaliła Mussoliniego, kiedy jego decyzje doprowadziły do militarnych klęsk Włoch w II wojnie światowej i lądowania aliantów na włoskiej Sycylii w 1943 roku.

³⁴ Gabriele D’Annunzio – znany włoski poeta, który podczas I wojny światowej wstąpił do służby, jako żołnierz włoskiego lotnictwa. Po wojnie doprowadził, na czele ochotników, do zajęcia miast Fiume, które chciał przyłączyć do Włoch, bez względu na decyzję aliantów. Rząd włoski zmusił D’Annunzia do opuszczenia miasta, jednak jego popularność wśród Włochów rosła, przewyższając tę, którą posiadał Mussolini. Ta przewaga czyniła

faszysty dowiadujemy się, jaki był Mussolini. Hägg przedstawia postać nieposłusznego chłopca, którego od najmłodszych lat charakteryzowały pracowitość, ambicja, ale także izolacja od otoczenia. Ta pracowitość i upór miały doprowadzić B. Mussoliniego na polityczne szczyty Włoch. Jednakże nieliczenie się z głosem otoczenia i podejmowanie najczęściej absolutnie samodzielnych decyzji, nieoczekiwane wpłynęło na życie dyktatora, a także jego włoskich rodaków. Autor dość dobrze zakreślił prywatne życie Duce. Między innymi dowiadujemy się o jego relacjach rodzinnych czy warunkach w jakich mieszkał. Oczywiście najważniejsze miejsce w *Butnym faszycie* zajmują dzieje polityczne, w szczególności polityka wewnętrzna i wiele konfliktów międzynarodowych, w jakie angażowały się Włochy. Jeżeli zastanawiamy się, jak doszło do wojny w Abisynii, czy dlaczego włoscy faszyci angażowali się w hiszpańskiej wojnie domowej, to w tej pracy z pewnością możemy szukać odpowiedzi.

Pomimo tego, iż biografia składa się z 5 rozdziałów, wyraźnie daje się odczuć podział bardziej szczegółowy, na 2 części. Tę drugą część rozpoczyna rozdział 4, którego tytuł jest dość wymowny – „Czy Mussolini ma zawsze rację?”. Pojawia się tutaj najważniejszy element książki, czyli relacje Benito Mussoliniego z Adolfem Hitlerem. Autor wielokrotnie podkreśla ogromne znaczenie tej drugiej postaci, jej wpływu na losy włoskiego dyktatora i jego państwa. Barwny szkic ostatniego okresu życia B. Mussoliniego został dopełniony szczegółowym opisem ostatniego dnia jego życia i śmierci, który jest szerszy, niż ta powszechnie znana wersja wydarzeń. Goran Hägg nie zapomina wspomnieć o spuściźnie włoskiego dyktatora. W ostatnim podrozdziale szwedzki publicysta podjął temat faszyzmu we Włoszech współczesnych, po którym umieścił krótki opis źródeł, z jakich korzystał podczas pisania biografii.

We wstępie Autor zaznaczył, że nie rości sobie prawa do własnej opinii czy oceny. Pomimo tego stwierdzenia, w tekście pojawiają się wyjątki od tej reguły. Niekiedy szwedzki Publicysta wtrącił oceny zachowań Mussoliniego i innych postaci np. marszałka Badoglio³⁵.

Pomimo klimatycznych zdjęć, jakie zostały zawarte w biografii, widoczny jest ich deficyt. Szczególnie odczuwalne było to, kiedy Hägg dokonywał charakterystyki jakiejś postaci, ważnej ze względu na tematykę, a której fotografii zabrakło. Podczas śledzenia kolejnych lat życia Mussoliniego, miast i regionów Europy, w jakich przebywał, dotkliwy był brak jakichkolwiek map. Dla czytelnika, który nie jest zorientowany w geografii Europy, może to stanowić pewien problem. Szczególnie widoczne było to, kiedy Autor opisywał kampanie wojenne. Chodzi tutaj nie tylko o II wojnę światową, ale także wojnę w Abisynii, czy walki włoskiego korpusu w hiszpańskiej wojnie domowej. O ile II wojna światowa jest konfliktem dość znanym, to słowo Abisynia może zbyt wiele nie mówić przeciętnemu czytelnikowi. Umieszczenie zaledwie kilku map opisywanego obszaru z pewnością doprowadziłoby do ujednolicenia i ułatwienia odbioru tego, co Autor chciał przekazać.

z D'Annunzia silnego rywala Benito Mussoliniego.

³⁵ Pietro Badoglio – Marszałek Włoch, w latach 1943–1944 premier. W 1943 roku podpisał przed aliantami kapitulację Włoch. Autor wytknął marszałkowi, że po podpisaniu kapitulacji uciekł na aliancką stronę frontu.

Pomimo wymienionych niedoskonałości, biografia Benito Mussoliniego napisana przez Görana Hägga jest pracą dość obiektywną. Mimo oczywistej katastrofy, jaką faszyzm przyniósł światu, Autor nie dał ponieść się emocjom i nie przekształcił biografii w akt oskarżycielski. Jak napisał: „Faszystowska dyktatura nie była – zwłaszcza w ówczesnej sytuacji w kraju – zbyt sympatyczną instytucją. Na pewno jednak nie był to rząd tego samego rodzaju, co totalitarna władza Hitlera, Stalina albo generała Franco”³⁶. Sam Hägg przyznaje, że Benito Mussolini był negatywnie nastawiony do swojego udziału w rządach Włoskiej Republiki Socjalnej³⁷. Pomimo opisu, jaki możemy znaleźć na odwrocie okładki, „To nie jest biografia klauna. Obowiązujący w Polsce obraz Benito Mussoliniego – śmiesznego, operetkowego i w gruncie rzeczy niegroźnego dyktatora – jest fałszywy. [...] Mussolini był człowiekiem serio, gdyż tylko tak można oceniać zbrodniarza”, szwedzki publicysta potrafił trzymać się obiektywnego piarstwa. Ta postawa pozwoliła mu zaznaczyć wszelkie błędy czy niegodziwości, jakich dopuścił się Mussolini. Jednocześnie zdobył się na wymienienie pozytywnych skutków, jakie niosły dla Włoch rządy dyktatora. Twórca biografii wymienił między innymi skuteczną walkę z przestępczością czy rozwój sieci drogowej.

Warto też zaznaczyć, że podtytuł – „Butny Faszysta”, jest w tym przypadku nietrafiony. Czytelnik mógłby odnieść wrażenie, że autor ma subiektywny (negatywny) stosunek do opisywanej postaci, co nie jest prawdą. Książka jest warta polecenia dla każdego, kto chciałby poszerzyć swoją wiedzę o dzieje faszyzmu we Włoszech i jego główną postać – Benito Mussoliniego.

BARTŁOMIEJ GRASZA
LUBLIN / UMCS
bartek_grasza_b6@wp.pl



Jan Strzelecki, Żywe konflikty. Wybór pism, wybór i oprac. Kamil Piskała, wstęp Andrzej Mencwel, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015, ss. 630

Jan Strzelecki jest rozpoznawalny tylko w niektórych środowiskach naukowych i politycznych. Jego dorobek nie był dotychczas wznawiany, wiele prac tegoż autora wydano krótko po jego tragicznej śmierci. Zainteresowanie wzbudza zatem pojawienie się Żywych konfliktów, czyli antologii tekstów tego socjologa.

W niniejszym wydaniu pism J. Strzeleckiego znajdują się cztery działy: *Idee, Przyświadczenia,*

³⁶ G. Hägg, Mussolini. Butny Faszysta, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2015, s. 7.

³⁷ Włoska Republika Socjalna – marionetkowe państwo, utworzone na okupowanej przez Niemców części Włoch.

Afirmacje, Varia. Teksty obejmują lata 1938–1988. Ich zakres jest więc niezwykle szeroki. Układ edycji wymienionych części, jak i treść tekstów wskazują na wielość zainteresowań J. Strzeleckiego. Lektura pokazuje ewolucję twórczą autora *Prób świadectwa*.

W *Ideach* pisma obejmują lata działalności Strzeleckiego w *Płomieniach*³⁸, gdzie polski socjolog w trudnych okupacyjnych warunkach poszukiwał dróg rozwinięcia marksizmu tuż po zakończeniu działań wojennych. W tym dziale znajduje się najważniejszy tekst pt. *O socjalistycznym humanizmie* (s. 54–69), który stał się później przedmiotem szykan ze strony stalinowskiej władzy. Kolejne opublikowane artykuły były rozwinięciem koncepcji *socjalistycznego humanizmu*³⁹. W tym dziale znajdują się także teksty natury filozoficznej⁴⁰. Dwa ostatnie dotyczą okresu rewolucji *Solidarności*⁴¹. Autor próbował w nich wyjaśnić fenomen tego ruchu.

W dziale *Afirmacje* znajdują się artykuły krytyczne wobec rodzącego się totalitaryzmu. Dodajmy, że przed Strzeleckim analiz na ten temat dokonywali: Stanisław Kutrzeba, Marian Zdziechowski, czy Aleksander Hertz. Równie istotny jest fakt, że znalazły się tu teksty o Emmanuelu Mouniere i Stanisławem Ossowskim, którzy szczególnie w okresie powojennym mieli duży wpływ na J. Strzeleckiego. Ostatni zamieszczony tekst jest niezwykle ważny, gdyż autor *Prób świadectwa* wyraził swoje przywiązanie do postępowej tradycji polskiej myśli naukowej – mówił o Ludwiku Krzywickim, Konstantym Krzeczowskim, Marii Grzegorzewskiej, Ludwiku Landau, Stanisławie Rychlińskim, małżeństwie Szymona i Heleny Syrkusów, tradycji *Poradnika dla samouków*, Kasy im. Józefa Mianowskiego⁴². O tych osobach napisano wiele jeszcze w latach poprzedniego ustroju, dzisiaj znane są jedynie historykom epoki. Było to pokolenie, które wierzyło w postępek i rozwój, ale nieobcy był im los najuboższych.

Teksty zebrane w *Przyświadczeniach* określić można kroniką przemian w polskim życiu intelektualnym po 1945 r. Tutaj zamieszczony został najbardziej znany tekst J. Strzeleckiego pt. *Próby świadectwa* (s. 268–302). Dotyczy on postaw Polaków w latach II wojny światowej. W dziale tym znalazły się także trudno dostępne *Zapiski 1950–1953* (s. 149–218) i *Popaździernikowe rozważania. Wypisy z zeszytów 1959–1962* (s. 219–251), które możemy uznać za prywatną kronikę. Znajduje się tutaj również polemika z Czesławem Miłoszem na temat *Zniewolonego umysłu*⁴³. Kolejny to wygłoszony 11 marca 1987 r. w ramach serii John Collin Center na Uniwersytecie Chicago wykład pt. *Narodowy socjalizm i rozwiązanie ostateczne (Z problematyki zła moralnego w polityce XX wieku)* (s. 320–345). Autor przedstawił w nim swoje refleksje na temat zbrodni nazistowskich. Dział zamyka – bardzo ważny ze współczesnej perspektywy – tekst pt. *Pamięć Powstania* (s. 346–348). Nie jest to bowiem traumatyczna rekonstrukcja zdarzeń, lecz afirmacja wartości

³⁸ *Socjalizm i naród* (s. 23–28); *Idea a interes* (s. 30–35); *Idea i interes* (s. 36–44); *Uwagi o materializmie historycznym i katolicyzmie społecznym* (s. 45–53).

³⁹ *Mała i wielka historia* (s. 71–80); *Ludzie i kategorie* (s. 81–88); *O niektórych źródłach uproszczeń marksizmu* (s. 89–103).

⁴⁰ *Uwagi o problemie zaangażowania* (s. 105–111); *Wokół doktryn wyzwolenia* (s. 124–132).

⁴¹ *Socjalizm społecznej debaty* (s. 112–123); *Filozofia Porozumień Sierpniowych* (s. 133–145).

⁴² *Przypomnijmy pewną tradycję...* (s. 460–463).

⁴³ „W człowieku nie ma nic”? (s. 303–310); *Rekonstrukcja sensu* (s. 311–319).

– bezpieczeństwa, godności, rozwoju, wspólnoty, sprawiedliwości, wolności, istnienia (s. 347).

W dziale *Varia* znajduje się wiele interesujących pism, szczególnie ze względu na zaangażowanie społeczne Autora. W momencie, w którym J. Strzelecki rozpoczął studia na Wydziale Prawniczym Uniwersytetu Warszawskiego, zaczął publikować w „Orce na ugorze” – czasopiśmie o charakterze społeczno-literackim. Jednym z jego redaktorów był znakomity pisarz Gustaw Herling-Grudziński, wówczas student polonistyki. Swoją siedzibę redakcja miała na Nowym Świecie 21. Piszący sympatyzowali z PPS-em, kierując się zasadami wskazywanymi przez Stanisława Brzozowskiego i Stefana Żeromskiego (s. 46–47). W dziale tym znajdują się opublikowane jeszcze przed wybuchem II wojny światowej pierwsze artykuły dotyczące polityki międzynarodowej⁴⁴, w których J. Strzelecki przeczuwał nadchodzący konflikt światowy, krytykował nacjonalizm Ferdynanda Goetla i wykazywał niekonsekwencje logiczne faszystów⁴⁵. Znajdują się również trzy artykuły reportażowe o COP⁴⁶, które były nie tylko wyrazem nadziei na wyjście II Rzeczypospolitej z gospodarczej nędzy, ale również pochwałą trudu pracy i nadzieją dla robotników na wyrwanie się z niepewności i nędzy. Nie bez racji będzie przywołać następujące stwierdzenie: „Myśl. Dobra, błogosławiona myśl o innej Polsce. Tylko ta myśl oczyszcza może pieniądze z potu i z trudu nieznanych” (s. 492).

Często można spotkać się z opinią, iż J. Strzelecki był idealistą, pięknoduchem, który raczej marzył niż badał, a jego analizy były bardziej myśleniem życzeniowym niż efektem chłodnej socjologicznej analizy⁴⁷. Jadwiga Staniszkis napisała o nim, że „traktował lepiej tych, którzy mieli od niego niższą pozycję, niż tych umieszczonych wyżej w hierarchii (szczególnie – w hierarchii władzy). Jak wynikało z jego zapisków, korzenie takiej postawy tkwiły w datującym się sprzed wojny poczuciu winy inteligentkiego dziecka wobec nędzy innych. Towarzyszył temu szczególny, podświadomy elitaryzm, polegający na autoafirmacji połączonej z gotowością złożenia ofiary z siebie i poczuciem, że to ma znaczenie” (s. 47–48). Należy jednak zauważyć, że jeszcze w 1939 r. J. Strzelecki zbierał wraz z Krystyną Stojanowską podpisy do władz polskich uczelni aby zareagowały na antysemickie zamieszki we Lwowie⁴⁸. Po wojnie był bardzo ważną postacią również dla opozycji demokratycznej w PRL. Wygłaszał wykłady dla 1. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej im. Romualda Traugutta, nazywanej „Czarną Jedyńką”⁴⁹. Następnie zaś w kółkach samokształceniowych w seminariach domowych organizowanych przez warszawskich opozycjonistów⁵⁰. Brał także udział w ruchu „Solidarność”, w której był ekspertem przy Ośrodku do Prac Społeczno-Zawodowych przy Krajowej Komisji Porozumiewawczej „Solidarność”. Po wprowadzeniu stanu wojennego został

⁴⁴ *Uwagi pomonachijskie. Konferencja pokojowa* (s. 467–469).

⁴⁵ *Polityka we mgle* (s. 471–479).

⁴⁶ *Z wędrówek po COP* (s. 480–485); *Jeziro ludzkiej energii* (s. 487–492); *Stalowa Wola* (s. 493–498).

⁴⁷ Zob. M. Grochowska, *Jan i Jadwiga Strzelecki – pięknoduch i strażniczka pamięci*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Wysokie obcasy”, 11 X 2014, [w:] http://www.wysokieobcasy.pl/wysokieobcasy/1,96856,16771457,Jan_i_Jadwiga_Strzelecki__pieknoduch_i_strazniczka.html?disableRedirects=true

⁴⁸ Eadem, Strzelecki. Śladem nadziei, Warszawa 2014, s. 49.

⁴⁹ J. Skórzyński, Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników, Warszawa 2012, s. 38–39.

⁵⁰ Ibidem, s. 43, 46, 301, 305.

internowany w Białolecie i Strzebielinku⁵¹. W moim przekonaniu dał w ten sposób wyraz postawie nie tylko deklaratywnej, ale również praktycznej w momencie próby, tak przed wybuchem II wojny światowej, tak po niej.

Działania Jana Strzeleckiego to połączenie intelektualnego kunsztu i wiary w lepszy świat. Nie były tworzone wyłącznie w uczelnianych murach, ale również w poszczególnych inicjatywach społecznych. Przykłady możemy znaleźć w Żywych konfliktach. Przypomnienie sylwetki J. Strzeleckiego oraz jego koncepcji może stać się źródłem inspiracji nie tylko do działania społecznego, ale również przypomnienia o znakomitej tradycji lewicowej inteligencji zaangażowanej.

WOJCIECH SIUDEK

TORUŃ / UMK

wojciech.siudek@gmail.com



Józef Bandzo, *Tak było: wspomnienia partyzanta 3. i 5. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej*, Wydawca: Fundacja Niepodległości, Lublin 2015, ss. 228

Polska historiografia jest bogata w pozycje opisujące walkę Polaków z okupantami w czasie i po II wojnie światowej. Wydawać by się mogło, że stan badań dotyczących tego zagadnienia nie wymaga uzupełnień. W rzeczywistości jednak pojawiają się coraz nowsze opracowania historyków oraz pamiętniki i wspomnienia uczestników tamtych wydarzeń. Niejednokrotnie publikacje te ukazują ówczesną rzeczywistość z innej, niż dotychczas przyjęto, perspektywy. Do takich pozycji niewątpliwie należy książka Józefa Bandzo.

Józef Bandzo, ps. „Jastrząb” (1923–2016) urodził się i dorastał na Wileńszczyźnie. Swoją przygodę z podziemiem niepodległościowym rozpoczął w 1943 r. Był żołnierzem 3. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej. Następnie przedostał się na Podlasie, gdzie kontynuował walkę w szeregach 5. Wileńskiej Brygady AK. Dopiero po trzech latach zakończył działalność konspiracyjną i podjął nieudaną próbę przedostania się na Zachód. Ujawnił się w Lublinie w 1947 r. Tu też założył rodzinę, podjął studia i rozpoczął pracę zawodową. Pomimo tego, władze komunistyczne próbowały ukarać go za wcześniejszą działalność. Był kilkukrotnie aresztowany, lecz dopiero w 1960 r. wyniki wieloletniego śledztwa pozwoliły skazać „Jastrzębia” na dożywocie. Został zwolniony po szesnastu latach. Zmarł 16 października 2016 r.

⁵¹ K. Biernacki, *Jan Strzelecki, Encyklopedia Solidarności*, [w:] http://www.encyzol.pl/wiki/Jan_Strzelecki

Autor wspomnień zaczął swoją opowieść od charakterystyki rodzinnych stron. Dzięki plastycznym opisom w kilku pierwszych rozdziałach czytelnik dowiaduje się: jak wyglądał zwykły dzień mieszkańca Wileńszczyzny, jakie panowały zwyczaje, a nawet jakie były wówczas preferencje kulinarne. J. Bandzo przybliżył także sposób bycia tamtejszej ludności, opisał realia ówczesnego gimnazjum, przedstawił rodzinę i znajomych oraz wspominał z rozrzwinięciem czasu wchodzenia w dorosłość. Wszystko to zostało okraszone sporą ilością anegdot, niekiedy nawet bardzo zabawnych. Jednak ten sielankowy krajobraz kreowany przez J. Bandzo zakłóciła aż pięciokrotna okupacja Wileńszczyzny przez obce wojska. Warto podkreślić, że opisy przedstawione w tym rozdziale stanowią mogącym być bezcenne źródło dla osób badających życie codzienne na przedwojennych Kresach⁵².

W kolejnych rozdziałach Autor opowiedział o swoich przeżyciach związanych z pierwszymi latami okupacji. Usiłował ukończyć edukację, brał udział w tajnych kompletach, przeżywał pierwsze miłości, a przede wszystkim pragnął wziąć czynny udział w walce z okupantem. Przysięgę w Armii Krajowej złożył we wrześniu 1942 roku. Znalazł się wtedy w oddziale Gracjana Fróga, ps. „Góral” i dopiero w sierpniu następnego roku wyruszył z nim w pole. Miesiąc później oddział ten przekształcił się w 3. Wileńską Brygadę AK. Z pobytu w tej brygadzie pochodzi zresztą większość wspomnień „Jastrzębia”, gdyż z nią właśnie najbardziej się identyfikował. Opis działalności partyzanckiej J. Bandzo obfituje w szczegóły dotyczące akcji bojowych, ich wzajemnych relacji i trudów życia codziennego (s. 63–117). Wydarzenia nacechowane są dramatyzmem, jednak Autor nie zapominał też o elementach humorystycznych. Dzięki swojej odwadze, poświęceniu i zdyscyplinowaniu szybko awansował na kaprala, następnie dosłużył się stopnia sierżanta, zaś w 1946 został porucznikiem czasu wojny. Ostatni awans nie ma żadnego potwierdzenia poza informacją podaną przez Autora. Wspomnił on, że w maju 1946 roku dowódca jego oddziału, Zygmunt Szendzielarz, ps. „Łupaszka” awansował go oraz jego kolegę, Henryka Wieliczko, ps. „Lufa” na oficerów. Jednak, jak pisze Bandzo, „Lufa” w swoich wspomnieniach pomija całkowicie kwestię awansu „Jastrzębia”.

Momentem przełomowym w podziemnej walce Autora była bitwa pod Murowaną Oszmianką w maju 1944 r. Wówczas został on ciężko ranny w rękę, miał uszkodzone nerwy, co uniemożliwiło mu wzięcie udziału w operacji „Ostra Brama”, w której poległa bądź została aresztowana przez Armię Czerwoną znaczna część jego kolegów z oddziału. Być może rana ta ocaliła mu życie. Operację ręki przeszedł w Wilnie, jednak nie odzyskał pełnej sprawności. Wraz ze zmianą okupacji w 1944 r. rozpoczęły się masowe aresztowania żołnierzy AK. W celu uniknięcia schwymania J. Bandzo, korzystając z fałszywych dokumentów, ewakuował się w lutym 1945 r. do Polski centralnej. W Lublinie poddał się kolejnej operacji, dzięki której, choć nie wyleczył całkowicie ręki, udało mu się wrócić do zdrowia.

Będąc już w pełni sił „Jastrząb” odnalazł nielicznych ocalałych z operacji ostrobramskiej kolegów na Białostocczyźnie⁵³, gdzie odtworzono rozbitą wcze-

⁵² Były to kolejno okupacja radziecka, litewska, ponownie radziecka, niemiecko-litewska oraz kolejny raz radziecka.

⁵³ Na przełomie września i października 1943 r. sformowane zostały dwie Wileńskie Brygady AK – 3. pod dowództwem Gracjana Fróga ps. „Góral”, „Szczerbiec” oraz 5. dowodzona przez Zygmunta Szendzielarza ps.

śniej 5. Wileńską Brygadę AK, której dowódcą był mjr Zygmunt Szendzielarz, ps. „Łupaszka”. Jednak już jesienią 1945 r. brygada została rozwiązana. W tej sytuacji J. Bandzo wstąpił w szeregi nowosformowanej 3. Wileńskiej Brygady AK, która była podporządkowana Narodowemu Zjednoczeniu Wojskowemu. Następnie znalazł się w Gdańsku, gdzie znajdowała się Komenda Okręgu Wileńskiego AK. Stworzył tam patrol dywersyjny i zdobywał środki finansowe na potrzeby oddziału. Zmęczenie ciągłą walką i niedoleczona rana ręki spowodowały, iż próbował przedostać się na Zachód. Splot niefortunnych okoliczności zatrzymał go jednak w Polsce (s. 205). Na tym epizodzie z roku 1948 J. Bandzo zakończył swoje wspomnienia.

Prosty język, brak patosu i szczegółowe opisy (także dotyczące życia codziennego) niewątpliwie stanowią zalety książki. Jej objętość (ponad 200 stron tekstu) pozwala przypuszczać, iż zostało w niej zawarte maksimum informacji z tego okresu, przy czym należy pamiętać, że Autor odtwarzał wszystko z pamięci. Lektura ta stanowi także doskonałe uzupełnienie wspomnień innych żołnierzy podziemia niepodległościowego. Z powodu pobytu Bandzo w więzieniu⁵⁴ jego koledzy z pola walki często pomijali jego rolę. Pozytywnym aspektem pracy jest duża ilość przypisów wyjaśniających niezrozumiałe terminy, wtrącenia z języka rosyjskiego oraz pseudonimy. Autorem tych opracowań jest konsultant historyczny dr hab. Piotr Niwiński, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Gdańskiego. Na końcu książki znajduje się mapa Wilna i okolic, a także bogata ikonografia opatrzona podpisami.

Odnosnie wad, za takowe można zapewne uznać wtrącenia Autora dotyczące współczesnego życia politycznego. Nie ma ich zbyt wiele, niemniej jednak sądzę, że nie powinny one występować w tego typu publikacjach. Poglądy polityczne nie mogą rzutować na odbiór książki, a zwłaszcza wspomnień lub pamiętników. Książka wydana przez Fundację Niepodległość jest słabej jakości – po pierwszym czytaniu praktycznie nie nadaje się do dalszego użytkowania. Wypadają z niej karty, również te z papieru kredowego, na którym wydrukowane są zdjęcia. Ponadto między wspomnieniami J. Bandzo a wkładką ze zdjęciami zostały umieszczone dwa wiersze Beaty Popławskiej-Walusiak, które niepotrzebnie usiłują nadać książce bardziej patetyczny wyraz. W mojej opinii nie pasują one do całości książki – wspomnień prostego, szczerego żołnierza. Wadą książki jest także to, iż opisane zostały w niej jedynie fragmentaryczne losy Józefa Bandzo. Zapewne Autor mógł pokusić się o napisanie pełnej autobiografii, łącznie z wydarzeniami po 1948 r. Niestety nie uczynił tego, a obecnie jest już na to za późno.

Nie ulega wątpliwości, że książka *Tak było* Józefa Bandzo jest pozycją wartą przeczytania. Sposób, w jaki Autor przedstawił własną historię, pozwala czytelnikowi zagłębić się w okres okupacji i przeżyć je niemal na własnej skórze. Poza

„Łupaszka”. Tylko pierwsza wzięła udział w operacji „Ostra Brama” gdzie w wyniku walk z wojskami niemieckimi i aresztowań przez Armię Czerwoną poniosła znaczne straty i została rozformowana. Brygada „Łupaszki” nie wzięła udziału w walce i po kilkudniowej próbie przebicia się przez radzieckie kordony została w końcu otoczona. Jednostkę rozformowano, sporej części żołnierzy wraz z dowódcą udało się przedostać na Białostoczczyznę, gdzie brygada została odtworzona. Wtedy też dołączył do niej Józef Bandzo.

⁵⁴ Informację taką podaje konsultant historyczny, dr hab. Piotr Niwiński. Tłumaczy on, że wyrok dożywocia, jaki otrzymał Bandzo w czasie procesu w 1962 roku i nieoczekiwane zwolnienie w 1976 roku, oraz nieuczestniczenie w ruchu kombatanckim sprawiły, że jego udział w wojnie był przez jego kolegów z oddziału często pomijany.

tym jest to istotne źródło do badań nad historią Polskiego Państwa Podziemnego, a jednocześnie dowód na to, że badania nad tym okresem nie zostały jeszcze zakończone.

ALEKSANDRA CYFROWICZ

LUBLIN / UMCS

ola.cyfrowicz@gmail.com



Jerzy Kubowski, Stany Zjednoczone Ameryki w obliczu zagłady atomowej. Kryzys kubański – trzydzieści dni, które wstrząsnęły Ameryką, Wydawnictwo Poligraf, Brzeźnia Łąka 2016, ss. 151

Ludzkość od najdawniejszych czasów zmagła się z konfliktami. Pomocnymi do tego narzędziami szybko okazały się kamienie, włócznie, później strzelby i karabiny maszynowe. Wynalezienie broni atomowej uczyniło człowieka niemalże bóstwem zdolnym do destrukcji cywilizacyjnych wysiłków pokoleń w czasie mniejszym niż kilku sekund. Odkrycie to zmieniło raz na zawsze sposób myślenia o wojnie i jej strategii. Arsenal jądrowy stał się straszakiem, argumentem nacisku w polityce. Naj-

większy efekt w tej sferze mogły, i nadal mogą wywierać, co jest zresztą logiczne, największe, a zarazem najsilniejsze, państwa świata.

Problematyka postawiona w tytule dotyczy prawdopodobnie najistotniejszego wydarzenia z okresu zimnej wojny, tj. kryzysu kubańskiego. Podczas tych dwóch tygodni rywalizujące o światową hegemonię imperia – USA i ZSRR – stanęły przed groźbą konfliktu atomowego, który ze względu na duży obszar jaki zajmują oba kraje, oraz relacje sojusznicze, szybko mógłby rozprzestrzenić się na resztę globu. Wprawdzie recenzowana monografia w znamienitej większości posiada charakter relacji, to jednak Autor postawił pewne tezy, dotyczące przyczyn i rozwiązania kryzysu. Pierwsza z nich dotyczy nie tyle pretensji ZSRR i Fidela Castro wobec Stanów Zjednoczonych, ile słabości amerykańskiego wywiadu, który *de facto* tylko przypadkowo odkrył rozmieszczone na karaibskiej wyspie rakiety. Jerzy Kubowski wytłumaczył wystąpienie nieprawidłowości agenturalnych w USA następująco: „Jego demokratyzm i wolności obywatelskie nie pozwalały przypuszczać, iż wartości tych mogą nie podzielać niektóre inne państwa o zupełnie odmiennych ustrojach” (s. 11). Wartości tych z całą pewnością nie podzielał jednakże Związek Sowiecki i jego przywódca. Nie wyrażali oni nawet chęci przestrzegania standardowych procedur bezpieczeństwa podczas obchodzenia się z głowicami wyposażonymi w ładunki jądrowe. Był to dodatkowy czynnik, który już od samego początku znacznie spowolnił określenie dokładnych koordynat składowanych materiałów. W tym

miejscu ponownie należy odwołać się do słów Autora, który stwierdził, że „bywało też tak, że wyładowane ze statków głowice umieszczano w jakichś porzuconych wojskowych barakach bez ogrodzenia, a techniczną obsługę zakwaterowywano w pomieszczeniach nieopodal domków lotniskowych, które niegdyś należały do dyktatora Batisty. Takich warunków magazynowania i transportu broni jądrowej amerykańscy specjaliści po prostu nie mogli sobie wyobrazić i właśnie dlatego nie potrafili jej wykryć. Poszukiwali miejsc ogrodzonych, a takich nie było” (s. 73).

Należy dodać, że intencje Nikity Chruszczowa od początku sprowadzały akcję do bitwy psychologicznej. Wojna na wyczerpanie dla Sowieców nie wchodziła w grę przede wszystkim dlatego, że w porównaniu z USA posiadali oni braki w arsenale atomowym. Widmo pobliskich, potencjalnie wrogich głowic jądrowych, miało zawisnąć nad Stanami Zjednoczonymi niczym miecz Damoklesa, stanowiąc odwet za podobną akcją usytuowania baz w Turcji. Okoliczności przeprowadzenia przez Rosjan operacji „Anadyr” wzbudziły jednak u Amerykanów poważny niepokój. Szczególnie dotyczyło to skali działań oraz żelaznej konspiracji, w jakiej zostały one podjęte. Wiele osób na wysokich stanowiskach nic o niej nie wiedziało, co kilkakrotnie doprowadziło do napięć w sferach dyplomatycznych. Dla władz amerykańskich nie bez znaczenia był również powszechnie znany brak skrupułów zauważalny u sowieckich przywódców. Ze względu na możliwie niekonwencjonalny charakter ewentualnych akcji, tym bardziej musieli mieć to na uwadze. Przeciwnik był nieprzewidywalny i bezwzględny, toteż nie można było go lekceważyć. Z tego powodu w tych dniach kierownictwo USA z prezydentem Johnem Kennedym na czele znajdowało się w stanie podwyższonej gotowości.

Należy także zaznaczyć, że pomimo deklarowanego przez N. Chruszczowa braku „złych zamiarów”, dowódca bazy radzieckiej utworzonej na Kubie oraz kapitanowie okrętów podwodnych uzbrojonych w głowice nuklearne, otrzymali szeroki zakres autonomii w kwestii użycia ładunków atomowych. Dopuszczano ten stan rzeczy w ramach odwetu za ewentualny atak atomowy wojsk amerykańskich. Właśnie z tego powodu 27 października 1962 r., gdy na pokładzie sowieckiego okrętu podwodnego B-59 wydano rozkaz przygotowania torped z ładunkiem jądrowym, doszło do sytuacji o charakterze nadzwyczajnym w skali światowej. Uniknięto katastrofy jedynie dzięki zachowaniu przez drugiego oficera, Wasilija Archipowa, tzw. zimnej krwi. To właśnie jemu udało się przekonać admirała Witalija Sawickiego do przerwania akcji. Mając w świadomości to wydarzenie, nie sposób nie zgodzić się ze słowami Autora w kwestii hipotetycznego ataku atomowego ze strony Rosjan, jakoby to „tylko przypadek zrzucił, że do niego nie doszło” (s. 133). Dodajmy, że prezydent J.F. Kennedy od początku był orędownikiem rozwiązań pokojowych i sprzeciwiał się doradcom skłonny do podjęcia działań zbrojnych. Jego planem było ustanowienie blokady morskiej i odcięcie wojsk Związku Sowieckiego od zaopatrzenia. Zdawał sobie doskonale sprawę, że przeprowadzenie skutecznej akcji militarnej w praktyce było niemożliwe, albowiem ze względu na potęgę broni jądrowej, nawet jedna zdetonowana głowica niesła ryzyko śmierci kilkudziesięciu tysięcy osób oraz perspektywę wymiany ognia skutkującego apokaliptycznym finałem. Świadczą o tym jego słowa, które w tym kontekście przywołał J. Kubowski: „Jeśli wtargniemy na Kubę, to powinniśmy jasno zdawać sobie sprawę z istniejącego prawdopodobieństwa, że gotowe do odpalenia rakiety nie

zostaną zniszczone. Jesteśmy przygotowani do działania, jednakże byłaby to zaba-
wa piekielna” (s. 66).

Decyzja o podjęciu przez Jerzego Kubowskiego pracy nad czasem kryzysu paź-
dziernikowego nie jest przypadkowa. Możemy się o tym przekonać już po tytułach
jego pozostałych dzieł. Wynika z nich jednoznacznie, iż zainteresowania Autora
oscylują wokół szeroko pojętej techniki jądrowej. Przytoczyć wypada kilka: *Broń
jądrowa*⁵⁵, *Nowoczesne elektrownie jądrowe*⁵⁶, *Historia bomby atomowej*⁵⁷, czy *Kata-
strofa w Czarnobylu*⁵⁸. Pasja z jaką zostały napisane wymienione tytuły przełożyła
się na wysoką jakość pracy. Książka ma charakter sprawozdania. Autor dokonał
opisu najważniejszych wydarzeń każdego z dni kryzysu od 15 do 28 października
1962 r.

Wydawałoby się, że podjęcie tak kronikarskiego stylu mogłoby nadać pracy
monotonny, ciężki w odbiorze charakter. Byłaby to jednak mylna dedukcja. Autor
wzbogacił opisy licznymi zdjęciami, obrazującymi omawiane w danej partii tekstu
wydarzenia. Przedstawiają one głównie obiekty wojskowe oraz portrety postaci
odgrywających istotne role w konflikcie amerykańsko-sowieckim. Dużym plusem
książki jest zamieszczenie sylwetek tych osób w formie krótkich notatek biogra-
ficznych. Wiele z dokumentów przytaczanych w publikacji zostało przedstawio-
nych w oryginale, zazwyczaj z załączonymi tłumaczeniami. Zintegrowanie źródeł
z opracowaniem niejako podaje na tacy wszystkie informacje, których odbiorca
sięgający po taką monografię mógłby oczekiwać. Język, którym napisana została
książka, jest przejrzysty i zrozumiały. Zachowanie pełnej chronologii przy oma-
wianych zdarzeniach nie pozwoli zgubić się w nich nikomu, kto po nią sięgnie.

Konkludując, podkreślić należy, iż omawiana lektura bogata jest w treści gra-
ficzne oraz materiały źródłowe (zarówno w formie przypisów odnoszących się do
innych publikacji, jak i linków internetowych). Nie oznacza to jednak, że pozostały
rdzeń to tylko suche fakty odnoszące się *stricte* do kryzysu kubańskiego. W ra-
mach uzupełnienia Autor umieścił także pewne ciekawostki, którymi w szcze-
gólnie dobitny sposób podkreślił słuszność tezy o niekompetencji władz Związku
Socialistycznych Republik Sowieckich. Jedną z nich dotyczyła postawy Leonida
Breżniewa wobec kryzysu, który podczas największego napięcia interesował się
przede wszystkim wynikiem meczu hokeja. Unaoczniało to w dość brutalny sposób
przepaść, jaka dzieliła grupę doradców ze sztabu N. Chruszczowa i J.F. Kennedy’-
go (ten musiał się wręcz odganiać od pomysłów na zażegnanie konfliktu).

Monografia stanowi obszerne opracowanie dotyczące kryzysu kubańskiego.
Z całą pewnością powinni po nią sięgnąć wszyscy zainteresowani historią zimnej
wojny oraz bronią atomową. Tym bardziej, że jest to nowe opracowanie, z pewno-
ścią wnoszące świeże spojrzenie.

MACIEJ MALENDOWSKI

LUBLIN / UMCS

maciej.malendowski@gmail.com

⁵⁵ J. Kubowski, *Broń jądrowa*, Warszawa 2008.

⁵⁶ Idem, *Nowoczesne elektrownie jądrowe*, Warszawa 2009.

⁵⁷ Idem, *Historia bomby atomowej*, Wrocław 2014.

⁵⁸ Idem, *Katastrofa w Czarnobylu*, Wrocław 2016.



Grzegorz Kaliciak, *Afganistan. Odpowiedzieć ogniem. Prawdziwa historia działań 17 Brygady*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2016, ss. 183

Jednym ze stale pojawiających się w debacie publicznej tematów jest udział polskich jednostek wojskowych w zagranicznych misjach stabilizacyjnych. Kontyngenty wojskowe w Kosowie, Bośni, Iraku, Afganistanie i wielu innych państwach od samego początku wzbudzały kontrowersje. Powszechnie znane są argumenty zwolenników i przeciwników brania udziału w tego typu operacjach pokojowych. Z jednej strony mówi się o zaprowadzeniu pokoju na świecie i jego równomiernym rozwoju cywilizacyjnym (co nie jest możliwe w przypadku wojen), z drugiej zaś pojawia się teza o interesie narodowym i braku zasadności angażowania się w operacje pokojowe na drugim końcu świata. Jest to jednak wiedza niepełna, gdyż brakuje w niej przede wszystkim opinii samych jej uczestników. Żołnierze, choć wymaga się od nich dyskrecji i neutralności w sprawach politycznych, również mają swoje zdanie w tej kwestii. Dodać należy, iż wiedzę na ten temat posiadają z pierwszej ręki.

Podpułkownik Grzegorz Kaliciak (ur. 1973 w Prudniku), absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu, jest zawodowym żołnierzem, obecnie szefem Sztabu 17. Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej, z którą brał udział w misjach stabilizacyjnych w Iraku oraz Afganistanie. Jako dowódca kompanii rozpoznawczej dowodził obroną ratusza w Karbali, oblężonego przez milicję Armii Mahdiego⁵⁹. Wydarzenie to miało miejsce na początku kwietnia 2004 r., jednak polskie społeczeństwo dowiedziało się o nim ponad cztery lata później. O bitwie o City Hall stało się głośno za sprawą dwóch książek: *Karbala* Piotra Głuchowskiego i Marcina Górki⁶⁰ oraz *Karbala. Raport z City Hall* Grzegorza Kaliciaka⁶¹, a także filmowi pt. *Karbala* w reżyserii Krzysztofa Łukaszewicza⁶², którego premiera miała miejsce we wrześniu 2015 r. Sukces lektury zachęcił Autora do napisania kolejnej, tym razem koncentrującej się na historii działań IX zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie (PKW), wykonującej misję stabilizacyjno-szkoleniową między kwietniem a październikiem 2011 r.

Książka *Afganistan. Odpowiedzieć ogniem. Prawdziwa historia działań 17 Brygady* nie jest dziełem jednej osoby. Grzegorz Kaliciak oddał właściwie połowę z niespełna 200 stron swojemu koledze, kapitanowi Pawłowi Szczyszkowi. Stało się

⁵⁹ Armia Mahdiego – działająca w Iraku, szyicka, radykalna, formacja paramilitarna.

⁶⁰ P. Głuchowski, M. Górka, *Karbala*, Wydawnictwo Agora SA, Warszawa 2015

⁶¹ G. Kaliciak, *Karbala. Raport z City Hall*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2015

⁶² *Karbala*, reż. Krzysztof Łukaszewicz, Polska 2015.

tak dlatego, że żołnierze IX zmiany stacjonowali w kilku bazach, zatem przedstawienie pełnej historii tej zmiany wymagało od Autora takiego właśnie zabiegu. We wstępie, który jest właściwie najdłuższym rozdziałem publikacji, podpułkownik G. Kaliciak zaprezentował historię Afganistanu do dnia dzisiejszego. Dużo miejsca poświęcił przyczynom tak ciężkiej sytuacji, w jakiej znajdują się Afgańczycy. Autor opisał radziecką interwencję w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku oraz późniejsze konflikty etniczne i religijne, które doprowadziły do wojny domowej. Ta ostatnia pogrążyła Afganistan w chaosie i doprowadziła do powstania radykalnych ugrupowań, z którymi żołnierze misji stabilizacyjnych muszą się współcześnie mierzyć. Kaliciak dużo miejsca poświęcił historii Talibów. Ich ideologia była chętnie przyjmowana przez pragnących niezależności Afgańczyków. Ci widzieli w nowym ugrupowaniu szansę na ustabilizowanie sytuacji w kraju, dzięki czemu Talibom bardzo szybko udało się przejąć władzę. Na kolejnych stronach książki Kaliciak przedstawił historię pojawienia się wojsk państw zachodnich, których żołnierze w początkowym okresie misji, równie nieudolnie co ich radzieccy poprzednicy, próbowali przejąć kontrolę nad tym państwem. Zauważył przy tym, że choć obie interwencje miały różne cele, to jednak sposób ich realizacji był bardzo podobny – militarne zwycięstwo miało według nich przesądzić o wyniku interwencji (s. 14–22). Ostatnie strony wstępu dotyczą polskiego udziału w misji stabilizacyjnej, szkoleń oraz trudności, z jakimi początkowo borykali się polscy żołnierze. Co ciekawe, Autor zwraca również uwagę na fakt, iż ostatnie zmiany PKW w Afganistanie nie odbiegały już poziomem wyszkolenia i wyposażenia od Amerykanów, a często nawet znajdowały się w lepszej sytuacji – polscy żołnierze często posiadali lepsze wyposażenie i korzystali z wytrzymalszych pojazdów (np. polskie Kołowe Transportery Opancerzone Rosomak, które w Afganistanie okazały się bardzo skutecznymi i bezpiecznymi pojazdami). Na koniec G. Kaliciak dokonał wprowadzenia Czytelnika do właściwej części książki, przedstawiając lokalizację polskich jednostek oraz sylwetki ich dowódców.

Główna część publikacji to przede wszystkim historie pojedynczych akcji, w których brali udział Polacy z baz *Ghazni*, *Giro* (tu Autor oddał głos P. Szczyszkowi jako dowódcy tej bazy), *Qarabagh*, *Ariana* oraz *Warrior*. Patrole połączone z rozminowywaniem dróg, wymiany ognia z dobrze ukrytym przeciwnikiem, współpraca z jednostkami amerykańskimi – dla żołnierzy IX zmiany były dniem powszednim. Jednak zarówno G. Kaliciak, jak i P. Szczyszek opisali również codzienne życie w bazie, które wiązało się z trudnościami w utrzymaniu higieny, niespodziewanymi ostrzałami moździerzowymi oraz trudnymi relacjami z żołnierzami afgańskimi. Ci ostatni nie zawsze chętnie przyjmowali pomoc od polskich żołnierzy, często wręcz występowali przeciwko nim, potajemnie współpracując z rebeliantami.

Na uwagę zasługują również rozdziały poświęcone próbom nawiązania do-brych relacji z mieszkańcami afgańskich wiosek. Pomoc humanitarna, którą starali się zapewnić polscy żołnierze, nie zawsze była chętnie przyjmowana. Działo się tak przede wszystkim ze strachu przed rebeliantami, którzy nie tolerowali żadnej współpracy z żołnierzami obcych państw, przez co bardzo często dochodziło do

aktów przemocy, wobec których ograniczeni zasadami prowadzenia walki polscy żołnierze byli bezsilni⁶³.

Grzegorz Kaliciak oddał również hołd czterem polskim żołnierzom, którzy ponieśli śmierć w ramach IX zmiany PKW w Afganistanie, poświęcając każdemu z nich osobny rozdział. Przedstawił okoliczności ich śmierci oraz działania mające na celu upamiętnienie poległych. Opisał ponadto proces poinformowania rodziny o śmierci żołnierza oraz zwrócił uwagę na zapewnienie pomocy psychologicznej pogrążonym w żałobie rodzinom. Działania te, choć nie są w stanie wynagrodzić tragedii jaka spotkała bliskich poległego, świadczą o tym, że państwo stara się nie zapominać o tych, dla których żołnierze zgodzili się wyruszyć do objętego wojną kraju. W jego opinii to właśnie wysokie dodatki do żołdu stanowią główny powód wyjazdu na misję.

Zakończenie książki jest jednocześnie podsumowaniem działalności IX zmiany. Podpułkownik G. Kaliciak opowiedział o sukcesach i porażkach polskiej misji stabilizacyjnej oraz dał odpowiedź na pytanie, w jaki sposób wpłynęła ona na kształt Wojska Polskiego, ale też armii afgańskiej, którą Polacy mieli szkolić. Rozdział ten zawiera również bardzo istotną refleksję polskiego żołnierza nad sensem misji pokojowych z udziałem żołnierzy Wojska Polskiego w przyszłości. Z jednej strony wojskowym udało się zdobyć częściowe zaufanie ze strony afgańskiego społeczeństwa, które coraz śmieiej zaczęło współpracować z żołnierzami oraz chętniej przyjmować pomoc humanitarną, z drugiej zaś wpływ Talibów ciągle jest bardzo duży i z tego powodu w żadnym wypadku nie można mówić o tym, że w Afganistanie jest bezpiecznie. Najistotniejszym doświadczeniem na pewno pozostanie fakt, że to właśnie małe rzeczy, jak współpraca z mieszkańcami, a nie wielkie zwycięstwa militarne prowadzą do zaprowadzenia porządku w tym środkowoazjatyckim kraju.

Prosty, żołnierski, czasami wręcz surowy język to największy atut *Afganistanu*. Autor w sposób konkretny przedstawił wszystkie ważne w jego ocenie kwestie. Bardzo dobrze wpasowuje się to w klimat całej historii, gdyż ostatecznie taka ona jest – ciężka i niekiedy prymitywna. Dzięki temu, temat staje się czytelnikowi bardzo bliski. Nie sposób nie zastanowić się choćby przez chwilę nad problematyką, jaką przedstawił Autor. Okładka przedstawiająca polskich żołnierzy na tle typowego afgańskiego krajobrazu jest również wyrażeniem żołnierskiego stylu Kaliciaka. Jediną wadą lektury jest jej długość, bowiem niepełne dwieście stron sprawia, że jest to pozycja na jeden wieczór.

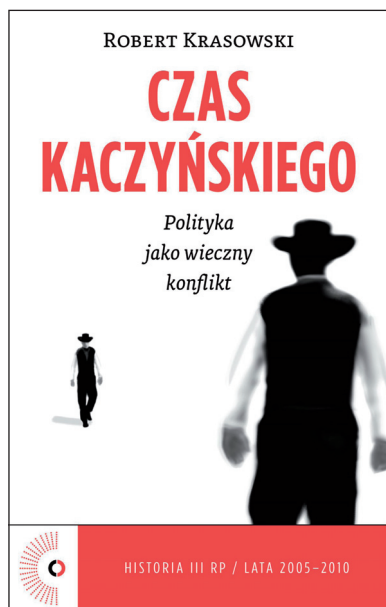
Książka podpułkownika Grzegorza Kaliciaka to pozycja niezwykle interesująca i warta dogłębnej lektury. Zachęca do refleksji nad samym celem niesienia pomocy w krajach objętych działaniami zbrojnymi oraz miejscem Polski w tym dziele. Przedstawia trudności misji stabilizacyjnych oraz ich skuteczność, a także pomaga zastanowić się, czy działania na rzecz pokoju na świecie mają jakikolwiek sens.

MARCIN PETRYNKO

LUBLIN / UMCS

marcin.petrynko@gmail.com

⁶³ Zasady prowadzenia walki (ang. *Rules of Engagement*) – instrukcje wydawane żołnierzom misji stabilizacyjnych dotyczące zasad nawiązywania kontaktu ogniowego. Polscy żołnierze w Afganistanie nie mogli jako pierwsi ostrzelać przeciwnika bez zgody dowództwa.



Robert Krasowski, *Czas Kaczyńskiego. Polityka jako wieczny konflikt*, Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa 2016, ss. 309

Recenzowana książka jest kontynuacją dwóch poprzednich prac tegoż autora wydawanych w serii „Historia III RP / lata 1989–1995” i „Historia III RP / Lata 1996–2005” zatytułowanych: *Po południu. Upadek elit solidarnościowych po zdobyciu władzy oraz Czas gniewu. Rozkwit i upadek imperium SLD*. Autor jest publicystą, absolwentem filozofii Uniwersytetu Warszawskiego.

Książka podzielona została na siedem rozdziałów: I – *Zanim PiS przejął władzę. Powody wojny PiS i PO*, II – *Porządkowanie świata po katastrofie „popisu”*, III – *Kaczyński bierze władzę*, IV – *Wojna z układem*, V – *Na scenę wchodzi Tusk*, VI – *Tusk kontra drugi Kaczyński*, VII – *Tusk rośnie w siłę*. Zakończenie stanowi ocenę dwóch dekad polskiej polityki. Całość obejmuje lata 2005–2010.

Pierwszy rozdział przedstawia okoliczności, w jakich doszło do pojawienia się na scenie politycznej głównych bohaterów: Jarosława Kaczyńskiego i Donalda Tuska. Krasowski określa ich mianem „dwóch ekscentrycznych panów”, którzy nie z własnych ambicji, lecz z konieczności musieli stanąć do walki o władzę w państwie. Autor przeanalizował także proces przekształcania się sceny politycznej, na której dotychczasowi „średniacy” stali się głównymi graczami. Szczegółowo opisał rok 2005 i odbywające się wówczas wybory parlamentarne i prezydenckie, a co za tym idzie, rozpad przewidywanej koalicji zwanej „popisem”. Wybory prezydenckie oraz brak porozumienia w kwestii kształtu nowego rządu, były według Krasowskiego głównymi powodami takiego rozwoju wydarzeń.

Rozdział drugi opisuje wydarzenia jakie miały miejsce po rozpadzie „popisu”. Autor zbadał najbardziej prawdopodobne rozwiązania jakie mogła wybrać zwycięska partia. Powołanie rządu mniejszościowego Kazimierza Marcinkiewicza, czy też poszukiwania potencjalnego koalicjanta w postaci Samoobrony Andrzeja Lepera i możliwość powrotu do negocjacji z Platformą Obywatelską. W tej części Krasowski ocenił polityczną naturę Marcinkiewicza. Wy tłumaczył też jego fenomen, który wynikał z faktu, że było on postrzegany przez wyborców jako przedstawiciel nie elit, lecz społeczeństwa. Autor podał także czynniki, które zdecydowały o tym, że powołany przez niego rząd musiał upaść.

Rozdział drugi opisuje wydarzenia jakie miały miejsce po rozpadzie „popisu”. Autor zbadał najbardziej prawdopodobne rozwiązania jakie mogła wybrać zwycięska partia. Powołanie rządu mniejszościowego Kazimierza Marcinkiewicza, czy też poszukiwania potencjalnego koalicjanta w postaci Samoobrony Andrzeja Lepera i możliwość powrotu do negocjacji z Platformą Obywatelską. W tej części Krasowski ocenił polityczną naturę Marcinkiewicza. Wy tłumaczył też jego fenomen, który wynikał z faktu, że było on postrzegany przez wyborców jako przedstawiciel nie elit, lecz społeczeństwa. Autor podał także czynniki, które zdecydowały o tym, że powołany przez niego rząd musiał upaść.

Kolejny rozdział poświęcony został przejęciu władzy przez Jarosława Kaczyńskiego. Według Autora, rewolucja jaką miał przeprowadzić Kaczyński rozpoczęła się od kontrrewolucji związanej z reformą wymiaru sprawiedliwości i wynikające z niej konfliktu ze środowiskiem prawniczym. W tej części przedstawiona została także „drużyna” nowego premiera i wchodzący w jej skład koalicjanci: Andrzej

Lepper ukazany jako nieustraszony awanturnik nieznanający zasad moralnych oraz Roman Giertych patriota, który zasady wyniesione z domu rodzinnego przedkładał nad polityczne decyzje. Autor uzasadnił dlaczego doszło do podpisania „paktu stabilizacyjnego” i późniejszego zawiązania koalicji PiS-Samoobrona-LPR oraz w efekcie do przyspieszonych wyborów parlamentarnych w październiku 2007 r.

Rozdział czwarty jest swego rodzaju analizą polityki prowadzonej przez Jarosława Kaczyńskiego, której celem było rozbitcie nieistniejącego w rzeczywistości układu. Kaczyński z pomocą swoich najbliższych współpracowników: ministra sprawiedliwości – prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry i szefa CBA Mariusza Błaszczaka, dążył do przeprowadzenia rewolucji przez uderzenie w elitę. Konsekwencją było nagłośnienie w mediach spraw dotyczących rozwiązania Wojskowych Służb Informacyjnych, które w ocenie Autora nie były układem, lecz źle zarządzaną organizacją, a także sprawa kardiochirurga Mirosława Garlickiego. Był to początek końca Jarosława Kaczyńskiego jako premiera, który swoją politykę prowadził przy pomocy „policji politycznej”. Późniejsze decyzje, między innymi sprawa lustracji, w której znaczną rolę odegrało środowisko akademickie oraz afera gruntowa związana z Lepperem były decydującym ciosem dla koalicji i rządu. Według Krasowskiego głównymi „grzechami” Kaczyńskiego był jego obłęd oraz walka z urojonym układem, która doprowadziła do stworzenia realnego układu. Pomimo tego Kaczyński stworzył potężną partię, której nie był już liderem, lecz właścicielem.

Rozdział piąty przedstawia okoliczności przejścia władzy przez Donalda Tuska. Autor poddał analizie kampanię wyborczą, podczas której – jak twierdzi – jedynym prawdziwym graczem był Jarosław Kaczyński. Krasowski tworzy „credo” Tuska, program, na którym miał się opierać podczas sprawowania władzy, minimalizm, nieufność, niewiara w państwo oraz pesymizm jako główne jego założenia. Przedstawia Tuska jako kontynuatora polityki Kaczyńskiego, o czym miały świadczyć słowa o odrzuceniu „dekaczyzacji” i „depisyzacji”, a także nierozwiązanie Centralnego Biura Antykorupcyjnego i pozostawienie na jego czele Mariusza Kamińskiego.

W kolejnym rozdziale Autor przybliżył czytelnikowi kulisy konfliktu ówczesnego prezydenta Lecha Kaczyńskiego z premierem Donaldem Tuskiem. Kaczyński, nie mogąc pogodzić się z wyborczą klęską swojego brata, postanowił jak najbardziej utrudnić pracę Tuskowi, początkowo podejmując próbę blokady kilku ministerialnych nominacji. W późniejszym czasie doszło do poważniejszego zatargu w kwestii polityki zagranicznej i reprezentowania Polski na szczytach Unii Europejskiej. Krasowski podkreśla nieudolność prezydenta w konflikcie z Tuskiem, ujawnia jego prawdziwą naturę, jako człowieka „przemądrzałego, nieopanowanego, natrętnego i monarchicznego” (s. 202), który swoje zachowanie tłumaczył „żądaniem o szacunek, nie dla siebie, lecz dla Polski” (s. 203). Dalsza część rozdziału poświęcona została zagadnieniom dotyczącym działalności polskich władz w zakresie polityki zagranicznej. Poruszono głównie kwestie wejścia kraju do struktur Unii Europejskiej, a także prac nad tworzeniem traktatów unijnych. W tym fragmencie Autor podniósł także kwestie „trzech wielkich starć o politykę zagraniczną” (s. 223–245), czyli ratyfikacji traktatu lizbońskiego, amerykańskiej tarczy

antyrakietowej oraz przyjęcia Gruzji do struktur NATO. Krasowski starcia te uznał za zwycięstwo Tuska.

Rozdział siódmy stanowi opis wydarzeń po pierwszym roku rządów Donalda Tuska. Autor podkreślił komfort pracy premiera w 2008 r. Tusk odnosił sukcesy, każda decyzja prezydenta działała na jego korzyść. Zdolności polityczne premiera po raz kolejny ujawniły się po wybuchu kryzysu ekonomicznego, kiedy podjął on decyzję o oczekiwaniu na rozwój wydarzeń. Kryzys nie okazał się dla Polski tak groźny jak sądzono. Dobra passa Tuska zakończyła się w październiku 2009 r. wybuchem afery hazardowej, której skutkiem były zmiany w najbliższym otoczeniu premiera. W drugiej części rozdziału Krasowski dokonał oceny Donalda Tuska, określając go kolejno: „reformatorem władzy, rzemieślnikiem władzy, a także jej niewolnikiem” (s. 276).

Zakończenie książki stanowi osąd aż dwóch dekad polskiej polityki. Autor uważa, że demokrację budowano nie na prawdzie, ale na kłamstwie. Demokratyzacja dokonała się poprzez wysiłek wspólnoty, a wzrost gospodarczy przez „zdjęcie ludziom kajdanek” (s. 288). Krasowski ocenia władzę jako przeciętną, zarzuca jej brak ambicji oraz stanowczości w dążeniu do zmiany realiów.

O ponadprzeciętnych walorach recenzowanej książki stanowią głównie: aktualność i ranga podjętej problematyki, logiczna sekwencja rozważań, inteligentny podział na części, a także interesująca treść.

MICHAŁ BELCARZ

LUBLIN / UMCS

michalbelcarz1995@gmail.com

SPRAWOZDANIA

Referenci, pracownicy naukowi i doktoranci krajowych uczelni oraz przedstawiciele innych instytucji naukowych, kulturalnych i społecznych, reprezentujący ogółem trzynaście takich ośrodków, skupili się na szeregu interesujących jednostkowych i instytucjonalnych form działalności pozytywistycznej w XIX i XX w. Obrady paneli „profesorskich”, które miały miejsce 29 listopada 2016 r. w Collegium Norwidianum KUL otworzyli: wojewoda lubelski dr hab. Przemysław Czarnek, prorektor KUL ds. studenckich ks. dr hab. Andrzej Kiciński, prof. KUL oraz prezes Zarządu Fundacji Normalna Kultura Andrzej Lesiakowski. Dr hab. Maciej Gloger, prof. Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, wygłosił inauguracyjny referat poświęcony niezwykle istotnemu nie tylko dla dziejów myśli pozytywistycznej, ale i polskiej myśli politycznej w ogóle, zagadnieniu, jakim jest pozytywizm obozu narodowodemokratycznego w rozbiorowej epoce działalności tego nurtu politycznego, którą wyznaczają cezury lat 1886 i 1918. To wystąpienie, dotyczące samych generalistów motywu przewodniego konferencji, stanowiło świetne wprowadzenie do rozważań dotyczących lokalnych aspektów pracy organicznej. Odnosiły się one w dużej mierze do Lublina i Lubelszczyzny. Ponadto dr hab. Jakub Malik, prof. KUL zarysował, w jaki sposób prof. Stanisław Fita, wybitny historyk literatury pozytywistycznej, pojmował pojęcie „pozytywistycznego Lublina”. Dr Ireneusz Sadurski, reprezentujący IX Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Lublinie, przybliżył postać Józefa Skłodowskiego, który w latach 1851–1862 pełnił funkcję dyrektora gimnazjum wojewódzkiego w Lublinie, będąc budowniczym nowej siedziby tej szkoły, w której obecnie mieści się Instytut Pedagogiki UMCS. Reprezentujący Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie dr Andrzej Przegaliński przedstawił aktywność lubelskiego ziemiaństwa na niwie oświatowej na przełomie XIX i XX w., zaś dr Barbara Kalinowska-Witek reprezentująca ten sam ośrodek naukowy zreferowała wyniki swoich badań nad działalnością społeczno-oświatową przedstawicieli rodziny Morzyckich na Lubelszczyźnie u schyłku XIX i na początku XX w. Na konferencji naukowej poświęconej zagadnieniom pozytywizmu znalazły się również wystąpienia poświęcone jednej z najbardziej reprezentatywnych dla tego nurtu postaci – Aleksandrowi Świętochowskiemu. Dr hab. Janina Szcześniak z UMCS przedstawiła referat dotyczący reaktywacji idei „pracy organicznej” w publicystyce Świętochowskiego w okresie międzywojennym, zaś mgr Jarosław Wałaszuk, reprezentujący Muzeum Aleksandra Świętochowskiego w Gołotczyźnie, wygłosił referat pt. „Aleksander Świętochowski – pozytywizm w Gołotczyźnie”. Warto także wspomnieć interesujące wystąpienie dr. hab. Witolda Matwiejczyka, prof. KUL, dotyczące działalności organiczniczowskiej Polaków w Zagłębiu Ruhry w XIX w.

29 listopada miała też miejsce debata na temat „Obowiązki polskie? Czym są w naukach, sztuce, działalności społecznej?”, w której udział wzięli dr hab. Tomasz Panfil, prof. KUL, pisarz Marcin Wroński oraz Adrian Lesiakowski, reprezentant jednego z organizatorów konferencji – Fundacji Normalna Kultura. Dyskusja ta była bodźcem do przemyśleń nad rozumieniem patriotyzmu w kontekście historycznym i współczesnym oraz refleksji nad zagadnieniem ciągłości modeli patriotyzmu polskiego na przestrzeni wieków.

30 listopada 2016 r. obrady miały miejsce w budynku Instytutu Pedagogiki UMCS w Lublinie. Otworzył je Dziekan Wydziału Pedagogiki i Psychologii UMCS

– prof. dr hab. Janusz Kirenko. W tej części konferencji wyniki swych badań zaprezentowali doktoranci i inni młodszy adepci nauki, skupiając się przede wszystkim na zagadnieniach dotyczących przedstawicieli nurtu realistycznego i pozytywistycznego, działających na gruncie ogólnopolskim, oraz samych koncepcji, wyobrażeń i recepcji pozytywizmu. Mgr Renata Lesiakowska, reprezentująca Fundację Normalna Kultura, omówiła działalność przedstawicielek polskiej szlachty i ziemiaństwa w pracy prepozytywistycznej. Karolina Dymek z Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach motywowała tezę o kreacji postaci lekarza w dobie pozytywizmu jako organicznika i człowieka renesansu. Interesujący referat wygłosił mgr Dawid Florczak z oddziału lubelskiego Instytutu Pamięci Narodowej, który przedstawił działalność rotmistrza Witolda Pileckiego w KL Auschwitz jako przejaw pracy organicznej. Nie zabrakło także wystąpień dotyczących sztandaryowych postaci dziewiętnastowiecznego pozytywizmu. Mgr Monika Dzida z UMCS na podstawie pracy Bolesława Prusa pt. *Najogólniejsze ideały życiowe* przedstawiła konteksty pracy organicznej i pracy u podstaw w jego refleksji, zaś mgr Magdalena Pawłowska, reprezentantka Uniwersytetu Warszawskiego, argumentowała tezę o pozostawianiu autora *Emancypantek* na swoistym pograniczu między idealizmem a realizmem, czyniąc to dzięki potraktowaniu humoru w narracjach Prusa jako postawy poznawczej. Z kolei mgr Justyna Wójcicka z UMCS omówiła etos pracy obecny w wybranych utworach Elizy Orzeszkowej. Mgr Wiktor Kowalczyk, będący reprezentantem Dworku Wincentego Pola w Lublinie, przedstawił postać Wincentego Pola, określając go mianem romantycznego pozytywisty i podkreślając jego związki z Lublinem. Zajęto się także ideologami myśli realistycznej. Michał Adamczyk z KUL poruszył problematykę pracy organicznej w ideologii Narodowej Demokracji na przykładzie myśli politycznej Zygmunta Balickiego, zaś mgr Ariel Orzełek z UMCS przybliżył koncepcje realizmu politycznego Aleksandra Bocheńskiego w latach 1956–1964, określając je mianem „modelu wyścigu narodów”. Nie zabrakło jednak także referatów dotyczących lokalnej działalności pozytywistów. Mgr Paweł Mischczuk z KUL przedstawił postać Jadwigi Ostromęckiej – nauczycielki oraz działaczki społecznej na podstawie jej pamiętników z lat 1862–1911. Jako przykład pracy organicznikowskiej mgr Marcin Arbuz z KUL ujął dzieje międzywojennych lubelskich Zakładów Mechaniczne E. Plage i T. Laśkiewicz, będących pierwszą polską wytwórnią lotniczą. Szeroką dyskusję wzbudził referat Piotra Mazura, reprezentanta Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Lublinie, który dzieje swej organizacji przedstawił jako półtorej wieku żywej idei, dając przy tym asumpt do refleksji i wypowiedzi referentów oraz słuchaczy nad ciągłością polskich tradycji paramilitarnych mimo radykalnych zmian warunków historycznych.


Nad poziomem referatów już na poziomie kwalifikacji abstraktów czuwała Rada Naukowa konferencji, w której zasiadali m.in. prof. dr hab. Ewa Poczoska z UW, prof. dr hab. Maria Olszewska z UW oraz prof. dr hab. Tadeusz Budrewicz z Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Wysoki poziom obrad i dyskusji oraz świetna organizacja były również zasługą organizatorów – dr hab. Agaty Skały z UMCS, ks. dr. Grzegorz Głaba z KUL, Adriana Lesiakowskiego z Fundacji Normalna Kultura oraz mgr Aleksandry Furtak i mgr Magdaleny Żmudziak.

Konferencja spełniła swoją rolę, pozwalając uczestnikom i pozostałym słuchaczom podjąć refleksję dotyczące zarówno ogólnych, jak i szczegółowych zagadnień związanych z tematyką realizmu politycznego i pozytywizmu na gruncie ogólnopolskim i lokalnym. Nie sposób przecenić różnorodności tematów, oscylujących jednak w całości wokół szerokiego nurtu polskiej myśli politycznej, jakim jest praca pozytywna. Pokłosiem owej refleksji ma stać się wieloautorska monografia naukowa, która pozwoli jeszcze lepiej przybliżyć te interesujące kwestie.

ARIEL ORZEŁEK

LUBLIN / UMCS

ariel.k.orzelek@gmail.com



INSTYTUT HISTORII UMCS
ORAZ
POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W LUBLINIE

ZAPRASZAJĄ NA WYKŁAD

DR. HAB. JACKA CHACHAJA
(KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI JANA PAWŁA II)

POCZĄTKI LUBLINA-
BŁOGOSŁAWIEŃSTWO
CZY PRZEKLEŃSTWO
DLA HISTORYKA

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY
INSTYTUT HISTORII
25 KWIEŹNIA 2017 R.
SALA 318, GODZ. 12:00

Sprawozdanie z wykładu dr. hab. Jacka Chachaja pt. „O początkach Lublina”, Lublin 25 kwietnia 2017 roku

We wtorek 25 kwietnia 2017 r. w Sali Obrad Rady Naukowej Instytutu Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie odbył się wykład poświęcony problemom datowania początków Lublina. Prelegentem był dr hab. Jacek Chachaj z Katedry Historii Europy Wschodniej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Spotkanie otworzył dr hab. Mariusz Mazur, prof. nadzw., pracownik Zakładu Historii Najnowszej UMCS i prezes oddziału lubelskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego, który powitał uczestników

spotkania oraz zaznaczył, że wykład dotyczył będzie nie tylko Lublina, ale także „warsztatu” historyka i problemów z jakimi obecnie stykają się badacze historii.

Pierwszym zagadnieniem poruszonym przez dr. hab. J. Chachają była analiza początków najstarszych lubelskich świątyń. Prelegent odrzucił tezę innych badaczy o pierwszeństwie kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja. Starał się uargumentować twierdzenie, że świątynię tę możemy datować na pierwszą połowę XIV w. Wspominał także o istnieniu osady na wzgórzu Czwartek, powołując się na brak źródeł podważył hipotezę o kupieckim charakterze świątyni, co było metryką dla parafii pod wezwaniem św. Mikołaja. Mówca podkreślił, iż swoisty problem występuje też przy próbach lokalizacji najdawniejszego targu lubelskiego, a zmiany dokonane w organizacji przestrzennej miasta mogły doprowadzić do zatarcia śladów tego miejsca. Dr hab. J. Chachaj na zasadzie dygresji wytłumaczył swoje zainteresowanie tą problematyką, poczynwszy od pracy habilitacyjnej przez nieustanne

spotykaniu się z akceptacją dotychczasowego stanu badań, która według niego nie ma uzasadnienia w źródłach. Wspomniał ponadto o swoich perypetiach z tym związanych i próbach coraz krytyczniejszego patrzenia na źródła, szczególnie te historiograficzne.

Prelegent odniósł się ponadto do datacji grodu lubelskiego na XII wiek, co w świetle innych prac badawczych przyrównujących gród lubelski do początków państwowości polskiej, było znacznym odmłodzeniem. Hipotezę tę uzasadniać może wzmianka z 1198 r. mówiąca o archidiakonie „de Lubelnia” – Janie, pochodząca z Kodeksu dyplomatycznego Małopolski. Zdaniem J. Chachaja, napotyka my tu przeszkodę, ponieważ sama lokalizacja grodu jest różnie przedstawiana przez naukowców, którzy umiejscawiają go na: Wzgórzu Zamkowym, Grodzisku czy wymienianym już Czwartku. Analiza *Historia Polonica* Wincentego Kadłubka i wątek Lestka III, który po domniemanym pokonaniu (sic!) Juliusza Cezara miał ożenić się z jego siostrą Julią, stanowiły kolejny element wykładu. Dr hab. J. Chachaj stwierdził przy tym, że rzekoma Julia otrzymała w darze ślubnym od męża „prowincję serbską” (sic!), gdzie miała założyć dwa miasta na cześć swoją i brata – Julia i Julius. Jednakże podobno nazwy te zostały zmienione na Lubusz i Lublin, co miało nastąpić po wznowieniu walk z Rzymianami (sic!) i zajęciu miejsca domniemanej Julii przez nałożnicę Lestka. Prelegent wyjaśnił, że tekst *Kroniki Polskiej* mistrza Wincentego był traktowany bardzo krytycznie przez historyków. W jego ocenie postać Julii przypomina Rychezę, o czym świadczą: zbieżność genealogiczna (siostra Cezara – siostrzenica Ottona III), zawarcie małżeństwa po walkach, oddalenie małżonki, małoletni syn, ale także... wznowienie walk. Swoją wywód J. Chachaj poparł tezą, że już na początku XII w. niewiele wiadzi ano o czasach pierwszych Piastów. Istotą tej hipotezy jest fakt, że wezwania obu prawdopodobnie najstarszych kościołów w Lublinie, tj. kaplicy św. Trójcy i kościoła św. Michała, można powiązać z osobą Rychezy. Kaplica odnosi się do tradycji rodzinnej Ezzonidów, gdzie do św. Trójcy miał modlić się Erienfried Ezzo w czasie gry w kości z młodym Ottonem III. Stawką po trzech kolejno wygranych partiach było oddanie daru, o który zwycięzca poprosił. Według tradycji miała to być ręka Matyldy, siostry Ottona III. Z kolei kościół św. Mikołaja łączy się z podarowaniem przez Mieszka II antepedium dla tegoż i klasztoru św. Michała w Michelsbergu, co miało skutkować importem wezwań.

Kolejną hipotezę dotyczącą początków Lublina jest teoria o fundacji kościoła św. Trójcy przez książąt ruskich w 1057 roku, co zostało odnotowane przez wizytatora łacińskiego w XVI w. Jednak i tutaj mimo pewności, że inskrypcje na ścianie faktycznie istniały, nie możemy stwierdzić czego one dotyczyły. Wydaje się prawdopodobne, że wizytator przekazał poprawny pogląd na inskrypcję. Tym samym sugeruje to pogląd, że w XI wieku Lublin podlegał władcom Rusi. Dr hab. J. Chachaj wskazuje w tym przypadku na luźny związek z podawaną przez Jana Długosza informacją o wzniesieniu przez księcia halickiego Daniela wieży w Lublinie w 1244 r. oraz liczby 1057 z wymienioną w latopisie halicko-wołyńskim liczbą 57 lat panowania ruskiego na tym terenie w XIII w.

Ostatnią kwestią, jaką poruszył prelegent była sprawa benedyktynów, którzy prawdopodobnie byli obecni w Lublinie w najstarszym okresie jego istnienia, co mogą potwierdzać nadania na ich rzecz z lat późniejszych. Dodatkową przesłanką

świadcząca na korzyść tej tezy jest nazwa „Góra Mnichów”, gdzie miał zatrzymać się książę czerski Konrad. Prawdopodobnie w tym samym miejscu osiedli później dominikanie. Uposażenie za 14,5 łana ziemi znajdującej się w Lublinie, za który benedyktyni z Łysej Góry pobierali dziesięcinę miało być rodzajem rekompensaty za utracony kościół św. Michała.

W drugiej części wypowiedzi prelegent szeroko omówił problemy, których doświadczył w czasie pisania swoich prac: *Lublin – miasto Rychezy? Lubelskie szkice historyczne XI-XIV wieku* (Lublin 2014), *Początki kościołów lubelskich w świetle legend i przekazów historycznych* (Lublin 2011). Dr hab. J. Chachaj wielokrotnie podkreślał także, że problem z analizą początków miasta wynika z braku źródeł. Bez dalszych prac archeologicznych, w wyniku których mogłyby zostać nowe, nieznanne źródła historyczne, niemożliwe będzie dokładniejsze opisanie problemu usytuowania Lublina w początkach jego dziejów, jak też dokładne określenie lokalizacji pierwszych kościołów. Do tego czasu pozostaniemy w sferze domysłów.

Po zakończonym wykładzie przewodniczący otworzył dyskusję. Poza studentami, duże zainteresowanie tematem wyraziło grono mediewistów z Instytutu Historii UMCS. Przemówienie zostało przyjęte pozytywnie i niewątpliwie pozwoliło słuchaczom spojrzeć na temat najstarszych świątyń lubelskich, jak też na warsztat i istotę pracy historyka w nowy sposób.

KACPER SUWAŁA

LUBLIN / UMCS

kacperq741@gmail.com

Koło Naukowe Historyków Studentów UMCS
oraz
Towarzystwo Nauki i Kultury „Libra”
serdecznie zapraszają do wzięcia udziału w
studencko-doktoranckiej konferencji naukowej

III Lubelska Wiosna Historyczna



Instytut Historii UMCS
19 maja 2017 r.



Sprawozdanie ze studencko-doktoranckiej konferencji naukowej pt. „III Lubelska Wiosna Historyczna”, Lublin 19 maja 2017 r.

19 maja 2017 r. w Instytucie Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie odbyła się studencko-doktorancka konferencja naukowa pt. „III Lubelska Wiosna Historyczna”. Wydarzenie to, którego organizatorem był Komitet Organizacyjny w składzie: Andrzej Grabowski (przewodniczący), Damian Podoba, Rafał Szewczyk, Dominik Jakóbczyk i Rafał Borowiec, zostało zrealizowane dzięki wsparciu władz Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Wydziału Humanistycznego i Instytutu Historii. Organizacjami współdziałającymi były: Koło Naukowe Historyków Studentów

UMCS oraz Towarzystwo Nauki i Kultury „Libra”.

Tegoroczna edycja trzeciej z rzędu konferencji składała się z dwóch paneli. Pierwszy, zatytułowany „Prawo a społeczeństwo – relacje na przestrzeni wieków”, dotyczył wydarzeń od starożytności do współczesności. Drugi zaś koncentrował się na „Historii regionalnej jako narzędziu kształtowania tożsamości narodowej”.

Konferencja rozpoczęła się o godzinie 9.00 w sali Rady Naukowej Instytutu Historii UMCS. Prelegenci występujący w tej części skupili uwagę na problematyce prawnej okresu II Rzeczypospolitej oraz PRL-u. Pod koniec obrad miała miejsce dyskusja, podczas której sformułowano kilka pytań dotyczących tekstu poruszającego śmierć ks. Jerzego Popiełuszki.

Po krótkiej przerwie rozpoczęła się kolejna, półtoragodzinną sesja. Referaty traktowały o dziejach prawnych Polski Ludowej i społeczeństwa rzymskiego w walce o władzę w czasach triumwirów i optymatów (lata 60–59 p.n.e.). Niezwykle ciekawe okazało się wystąpienie Jerzego Fatygi z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego o sposobie wyboru władców starożytnego Izraela. Panel zakończył się krótką dyskusją.

Kolejna część konferencji rozpoczęła się o godzinie 12.00. Andrzej Grabowski zaprezentował tematykę dotyczącą działalności szlachty Lubelszczyzny i jej stosunek do Trybunału Głównego Koronnego w pierwszym ćwierćwieczu XVII wieku. Następnie Maciej Stawiski omówił zagadnienie relacji prawa Rzeczypospolitej Obojga Narodów i stosunków religijnych w Toruniu w XVIII wieku. Po nim swój referat zaprezentował Maciej Pieńkowski, który przeanalizował stosunek szlachty do sprawy Zborowskich i dokonanej przez nich obrazy majestatu. Ostatnim referatem, po którym wywiązała się dyskusja był odczyt Bartosza Staręgowskiego z UMCS, poruszający sprawę aspektów prawnych funkcjonowania wojska samorządowego na przykładzie sejmików województwa kaliskiego i poznańskiego.

Kolejna część konferencji rozpoczęła się o godz. 14:00. Magdalena Makówka skoncentrowała się na sprawach związanych z siedemnastowieczną Anglią i egzekucjach w tym okresie. Nie zabrakło również referatów dotyczących Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a także – bliskich Lublinowi – terenów Zamojszczyzny. Wystąpienie Iwony Górnickiej skupiało się na konflikcie prymasa Mikołaja Prażmowskiego z królem Michałem Korybutem Wiśniowieckim. Ostatni referat przygotowany przez Marka Groszkowskiego poruszał sprawę rywalizacji o Ordynację Zamoyską w latach 1665–1677. Całość zwieńczyła dyskusja dotycząca przede wszystkim króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

Uczestnicy drugiego panelu rozpoczęli obrady od godziny 14:30 w salach 301 i 318. Goście usłyszeli m.in. o działalności komunistycznych władz administracyjnych w Lublinie w latach 1945–1948 oraz zapoznali się z dość mało znanym zagadnieniem włóczęgostwa, nierządu i przestępstw nieletnich w województwie białostockim w latach 1951–1953. Nie zabrakło również tematów związanych ze średniowieczem. Damian Podoba z UMCS omówił sprawę morderstw przy pomocy magii na przełomie V-XI wieku.

Ostatni panel poświęcony został historii regionalnej. Uczestnicy usłyszeli m.in. o funkcjach i działalności zamku w Chęcinach, czy też statusie i funkcjonowaniu Piotrkowa Trybunalskiego w czasach ostatnich Jagiellonów. Referat wygłosiła m.in. Natalia Andrzejewska z Uniwersytetu w Białymstoku, która przedstawiła swoje niedawne odkrycie w kościele w Siemiatyczach. Jak podkreśliła, po długich

i wnikliwych badaniach planów kościoła i ksiąg parafialnych, ustaliła, że istnieją w nim nieznanne dotąd podziemia, w których znajdują się grobowce. Najprawdopodobniej, według przekazu referentki, chodzi o grobowce rodu Sapiechów. Niestety do odkrytych podziemi nie udało się jeszcze wejść. Wszystkie informacje dotyczące odkrycia pochodzą z badań wykonanych specjalistyczną aparaturą pomiarową. Referat Natalii Andrzejewskiej wzbudził duże zainteresowanie uczestników, co spowodowało, że część pytań została zadana w kularach, już po oficjalnym zamknięciu konferencji.

„III Lubelska Wiosna Historyczna” obfitowała w solidną i merytoryczną wymianę wiedzy. Pokłosie konferencji zostanie zaprezentowane w numerze 21 „Koła Historii” – czasopiśmie wydawanego przez Koło Naukowe Historyków Studentów UMCS w Lublinie.

ANDRZEJ GRABOWSKI

LUBLIN / UMCS

andrzejgrabowski12@gmail.com



Sprawozdanie ze spotkania polskich i niemieckich mediewistów z okazji 700-letniej rocznicy lokacji miasta Lublin, Lublin 26–28 czerwca 2017 r.

W dniach 26–28 czerwca 2017 r. w Instytucie Historii na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Lublin 1317 – narodziny miasta europejskiego” (Lublin 1317 – Die Entstehung einer europäischen Stadt) zorganizowana w ramach spotkania polskich i niemieckich mediewistów z okazji 700-lecia Lublina. Wydarzenie to zostało przygotowane przez pracowników Zakładu Historii Powszechnej Średniowiecznej oraz Zakładu Historii Polski Średniowiecznej i Dziejów Gospodarczych

UMCS przy współpracy Leibniz-Institut für Geschichte und Kultur des östlichen Europa (GWZO) (Humanistyczne Centrum Historii i Kultury Europy Środkowej i Wschodniej w Lipsku) oraz wsparciu prezydenta Lublina. Patronat nad konferencją objął Stały Komitet Mediewistów Polskich. W skład komitetu organizacyjnego wchodził: dr hab. Andrzej Pleszczyński, prof. nadzw., prof. dr hab. Grzegorz Jawor, dr hab. Joanna Sobiesiak, dr Anna Obara-Pawłowska, dr hab. Mariusz Bartnicki i dr Dariusz Wróbel.

W ciągu trzech dni przedstawionych zostało 19 referatów, które zostały podzielone na trzy części. Pierwszego dnia miał miejsce panel pt. „Prawo magdeburskie w średniowiecznej i nowożytnej Polsce oraz Europie Środkowo-Wschodniej” (Das Magdeburger Recht in Lublin, im alten Polen und in Osteuropa).

Konferencję rozpoczął prof. dr hab. Ryszard Szczygieł z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, który w języku polskim przedstawił najważniejsze informacje dotyczące lokacji i rozwoju Lublina w XIV w. Należy dodać, że podczas wystąpienia niemieckojęzyczni uczestnicy konferencji mogli zapoznać się z jego treści dzięki tłumaczeniu wyświetlanemu na ekranie. Inną opcją umożliwiającą zrozumienie była możliwość skorzystania z tłumaczenia symultanicznego, które wykonały studentki lingwistyki stosowanej UMCS. Najważniejszą poruszoną przez mówcę kwestią było odniesienie do aktualnych badań nad historią miasta, a przede wszystkim zweryfikowanie poglądów, które prelegent zaprezentował publicznie kilka lat wcześniej. Następnie głos zabrał prof. dr hab. Zdzisław Noga z Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, który w języku niemieckim przedstawił zagadnienie przyjęcia prawa magdeburskiego na ziemiach polskich na przykładzie Krakowa. W kolejnym referacie wygłoszonym w języku angielskim dr Piotr Okniński z Instytut Historii PAN w Warszawie omówił szczegółowo zagadnienia dotyczące istnienia zróżnicowanych wspólnot miejskich w Lublinie po 1317 r. Interesujące okazały się przede wszystkim relacje między poszczególnymi grupami zawodowymi lub wyznaniowymi, w tym także konflikty między nimi. W podobnym kręgu zagadnień pozostał kolejny mówca – dr hab. Przemysław Tyszka z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, który – również w języku angielskim – przedstawił kulturowe aspekty przestrzeni miejskiej Lublina z XV i XVI w. Następnym prelegentem miał być prof. dr hab. Krzysztof Mikulskiego z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, który z uwagi na ważność spraw związanych z działalnością Polskiego Towarzystwa Historycznego w Warszawie, nie przybył. W tej sytuacji jako kolejny referat wygłosił prof. dr hab. Roman Czaja, także z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, skupiając się na problematyce dominacji rady miejskiej i wynikających stąd dotyczącej ograniczeń aktywności obywatelskiej w miastach Prus i Inflant. Następnie głos zabrał dr Wieland Carls z Saksońskiej Akademii Nauk, który w swoim ojczystym języku omówił praktykę stosowania prawa saksońsko-magdeburskiego w średniowiecznej Polsce. Był to wykład nacechowany dużą ilością informacji o podstawowym znaczeniu dla zrozumienia zagadnienia jakim jest prawo magdeburskie. Kolejną prelegentką była dr jur. hab. Katalin Gönczi z Saksońskiej Akademii Nauk, która w języku niemieckim przybliżyła słuchaczom swoje rozważania na temat idei konstytucji mieszczańskich i prawa magdeburskiego w Europie Wschodniej. Referat zawierał problematykę nieznaną szerzej z podręczników. Autorka omówiła kroki podejmowane przez mieszczan próbujących ustanowić swoje konstytucje oraz to, jakie nadzieje z tym wiązano i z jakim oporem spotykały się ich pomysły.

Tego dnia organizatorzy konferencji przewidzieli także uroczystą kolację, w czasie której odbyło się wręczenie prof. dr hab. Ryszardowi Szczygłowi tytułu Honorowego Członka Polskiego Towarzystwa Historycznego. Naukowiec otrzymał ten

zaszczytny tytuł w uznaniu za wieloletnią działalność na rzecz zachowania świadectw przeszłości i oddaną pracę dla dobra środowiska historycznego.

Drugiego dnia obrady toczyły się w panelu pt. „Tradycje prawno-samorządowe w Europie Środkowej, Południowej i Wschodniej” (Die Rechts- und Selbstverwaltungstraditionen in Mittel-, Süd- Und Osteuropa). Pierwsze wystąpienie w języku angielskim wygłosił prof. dr hab. Andrzej Janeczek z Instytutu Historii PAN w Warszawie, który przedstawił zagadnienie rozwoju prawa magdeburskiego na wschód od Lublina, tj. na Rusi Halicko-Wołyńskiej w XIII i XIV w. Referent częściowo skupił się na przedstawieniu danych statystycznych dotyczących dokładnego czasu i miejsca powstawania miast na prawie magdeburskim na terenach Rusi. Nieco późniejsze dzieje prawa i funkcjonowania miasta Lwowa w języku niemieckim przedstawił prof. Jürgen Heyde z Humanistycznego Centrum Historii i Kultury Europy Środkowej i Wschodniej w Lipsku. Kolejną prelegentką była dr Marija Lazar z Saksońskiej Akademii Nauk, która w swoim ojczystym języku zaprezentowała słuchaczom wyniki własnych badań nad modalnością wyrażenia w tradycji prawnej w kontekście wielojęzycznego państwa polsko-litewskiego. Był to bardzo specjalistyczny referat omawiający skomplikowane niuanse różnic językowych. Natomiast prof. Caspar Ehlers z Instytutu Europejskiej Historii Prawa im. Maxa Plancka we Frankfurcie nad Menem, przemawiając po niemiecku, omówił prawo magdeburskie pod kątem zasięgu terytorialnego. Referent wymienił nawet najdalej położone miasta, w których potwierdzone zostało użytkowanie prawa magdeburskiego. Wystąpienie było ciekawe, chociaż autor skupił się głównie na wschodzie Europy, przez co brakowało uzupełnienia informacji o tym, jak daleko obowiązywało prawo magdeburskie na zachodzie kontynentu. Kolejny mówca prof. Christian Lübke (Humanistyczne Centrum Historii i Kultury Europy Środkowej i Wschodniej w Lipsku) również w języku niemieckim wygłosił referat dotyczący zróżnicowania społeczno-politycznego w Europie Wschodniej w kontekście form opinii miejskiej. Prof. Oliver Auge z Uniwersytetu Chrystiana Albrechta w Kilonii przedstawił natomiast stosunek miast Ligii Hanzeatyckiej do autonomii i suwerenności narodowej mieszkańców miast nadbałtyckich. Istotą wystąpienia było skrupulatne zaprezentowanie zróżnicowania etnicznego w miastach zamieszkiwanych nie tylko przez Niemców czy Polaków, ale także Litwinów, Holendrów, Ormian i Żydów. Następny mówca prof. Hermann Kamp z (Uniwersytet w Paderborn) w swoim wystąpieniu omówił kwestię mediacji w miastach Rzeszy w późnym *średniowieczu*. Jako ostatni tego dnia głos zabrał prof. dr hab. Wojciech Mrozowicz (Uniwersytet Wrocławski), który – przemawiając w języku niemieckim – zaprezentował swoje rozważania na temat prawa frankijskiego na *Śląsku*.

Tym referatem zakończył się drugi dzień konferencji, w którym poruszone zostały dotyczące zróżnicowanych tradycji związanych z funkcjonowaniem średniowiecznych miast europejskich.

Ostatniego, trzeciego dnia obrad zgromadzeni naukowcy brali udział w panelu pt. „Wybrane aspekty funkcjonowania samorządu w średniowieczu” (Ausgewählte Aspekte der Selbstverwaltung im Mittelalter). Część tę otworzył prof. Matthias Hardt z Humanistycznego Centrum Historii i Kultury Europy Środkowej i Wschodniej w Lipsku, który po niemiecku wypowiedział się na temat reprezentantów społeczności wiejskiej *wśród zachodnich Słowian*. Następnie dr Wojciech

Michalski reprezentujący Lublin) pokazał, jak legendy i tradycje kształtowały poczucie tożsamości społeczeństwa Lublina między XIII a XVI w. Kolejną prelegentką była dr Valentina Zovko z Uniwersytetu w Zadarze, która przedstawiła proces powstawania i rozwoju osad miejskich w średniowiecznej Chorwacji. Zaprezentowane zostały przykłady różnych typów osad miejskich, których korzenie historyczne sięgały niejednokrotnie dalej niż do średniowiecza. Był to referat zamykający konferencję.

Następnie dr hab. Andrzej Pleszczyński, prof. nadzw. z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie dokonał podsumowania obrad. W swoim przemówieniu zwrócił uwagę na potrzebę dalszego zgłębiania różnic i podobieństw w powstawaniu i rozwoju miast europejskich na wschodzie i południu kontynentu, nie wyłączając Europy Środkowej. Docenił *ponadto* starania referentów dążących do zwiększenia zaprezentowania swoich badań i analiz. Zauważył także konieczność rozszerzenia współpracy między historykami różnych państw stwierdzając, że pierwszym tego symptomem był udział i wystąpienie dr Zovko z Chorwacji.

Omawiając tę niezwykle ważną dla Lublina i środowiska mediewistów z UMCS konferencję, zauważyć należy, że wygłoszone referaty stanowiły wyłącznie jeden z jej elementów. Bez zbytnej skromności powiedzieć wypada, że o wiele bardziej produktywną i opiniotwórczą częścią były dyskusje, jakie miały miejsce między wystąpieniami. Organizatorzy przewidzieli na debatę naukową *łącznie* 5 godzin, nie licząc nieco mniej formalnych, lecz pozostających w głównym nurcie problematyki konferencyjnej, rozmów podczas przerw kawowych.

Większość referatów i dyskusji odbywało się w języku niemieckim, którym posługiwała się część prelegentów z Polski. Jedynie kilka wystąpień i niewielka część dyskusji odbyła się w języku angielskim. Podkreślić jednak należy, że organizatorzy zapewnili symultaniczne tłumaczenie na język polski. System ten zdał egzamin w czasie wystąpień, ale okazał się mniej efektywny podczas dyskusji. Było to spowodowane przede wszystkim intensywnością dyskusji i trudnościami w dogłębnym zrozumieniu przekazu prelegentów z Niemiec, *używających niekiedy języka bardzo specjalistycznego lub nieco odbiegającego od literackiego*. Wystąpienia w języku angielskim nie były tłumaczone, co nie stanowiło kłopotu zarówno dla gości z Niemiec, jak i polskojęzycznych słuchaczy (pracowników UMCS, zaproszonych gości oraz wolnych słuchaczy).

Na zakończenie konferencji organizatorzy przewidzieli dla referentów wycieczkę po Lublinie. W programie uwzględniono zwiedzanie najważniejszych obiektów związanych z historią miasta oraz Muzeum Lubelskiego.

Jedynym mankamentem organizacyjnym, na który trzeba zwrócić uwagę, było przygotowanie drukowanych programów konferencji z tytułami referatów wyłącznie w języku, w jakim wystąpienie zostało przedstawione. Jedynie temat przemówienia prof. Szczygła został zapisany po niemiecku pomimo tego, że referent wygłosił je w języku polskim. Z technicznego punktu widzenia dobrym posunięciem mogło być umieszczenie polskiego lub angielskiego tłumaczenia tytułów wystąpień na plakacie konferencji, szczególnie że organizatorzy zapewnili niemieckojęzycznym słuchaczom możliwość skorzystania z symultanicznej translacji referatów.

Konferencja „Lublin 1317 – narodziny miasta europejskiego” była niezwykle ważnym i interesującym wydarzeniem szczególnie dla młodych adeptów historii

– studentów i doktorantów, którzy mogli uczestniczyć w wydarzeniu na poziomie „profesorskim”. Referenci mieli okazję wymienić informacje i doświadczenia związane z badaniem bardzo szerokiego zagadnienia. Mimo że w niektórych referatach pojawiały się treści stanowiące pełną podstawę dla mediewistyki, to każdy autor ostatecznie przedstawiał wnioski skłaniające pozostałych do refleksji i dyskusji. Publikacja pokonferencyjna, która została zapowiedziana w czasie obrad, z pewnością będzie bardzo ciekawą pozycją. Trzydniowe obrady były pouczające i pokazały, że w nauce granice powinny być zacierane, ponieważ wtedy otwierają się szersze perspektywy dla debaty naukowej.

DAMIAN PODOBA

UMCS / LUBLIN

damian.podoba@gmail.com

Noty biograficzne autorów artykułów

Ілля БАРКОВ (ur. 1989), doktorant IV roku studiów historycznych na Wydziale Historii Zaporoskiego Uniwersytetu Narodowego. Członek Rady Naukowej Zaporoskiego Towarzystwa Naukowego im. Jakowa Nowyckoho (Запорізьке наукове товариство імені Якова Новицького, Zaporozże, Ukraina). Zainteresowania naukowe: historia społeczna, południowa Ukraina, oral history, historia rozwoju miast.

SŁAWOMIR LESZEK DROŹDZIEL (ur. 1989), magister prawa na UMCS (2014), licencjat z historii (2015), obecnie doktorant w Zakładzie Historii Starożytnej UMCS. Zainteresowania naukowe: zagadnienia związane z wojskowością i ekonomią od starożytności do epoki nowożytnej.

AGNIESZKA KANIA (ur. 1990), magister historii, doktorantka w Instytucie Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Zainteresowania naukowe: historia i kultura II Rzeczypospolitej. Publikowała w czasopismach: „Pisma Humanistyczne” (2015, z. XIII); „Wschodni Rocznik Humanistyczny” (2015, t. XII); „Świętokrzyskie Studia Archiwalno-Historyczne” (2015, t. IV); „Rocznik Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Skarżysku-Kamiennej” (2015, 6) oraz w monografiach zbiorowych: *Znani i mniej znani XIX wieku*, red. P. Bies, K. Cedro-Abramczyk, W. Cedro, A. Kania (Katowice 2016); *HistoRisus. Historie śmiechu/śmiech [w] historii*, red. R. Borysławski, J. Jajszczok, J. Wolff, A. Bemben, (Katowice 2016); *Człowiek a historia. Ludzie i wydarzenia*, red. P. Tompa, t. II, (Piotrków Trybunalski 2016).

MARTYNA KRASUSKA (ur. 1993), studentka II roku studiów II stopnia archiwistyki i nowoczesnego zarządzania zapisami informacyjnymi na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, specjalność – zarządzanie dokumentacją współczesną oraz informatyka biurowa. Aktywna członkini Studenckiego Koła Naukowego Archiwistów UMCS, współorganizatorka wielu konferencji, warsztatów oraz seminariów naukowych. Zainteresowania badawcze – Electronic Records Management System, Electronic Document Management System, miejsce archiwistyki i zarządzania dokumentami w dobie informatyzacji przedsiębiorstw.

RAFAŁ LESZCZYŃSKI (ur. 1987), doktorant w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego w Zakładzie Historii Polski i Powszechnej XIX i XX wieku, nauczyciel kontraktowy historii i wiedzy o społeczeństwie. W kręgu zainteresowań autora znajduje się historia powiatów dawnego województwa tarnopolskiego, ukraiński ruch nacjonalistyczny i komunistyczny w okresie dwudziestolecia międzywojennego, a także jego dalsze kształtowanie się po wybuchu II wojny światowej. Ponadto ważnym zagadnieniem podejmowanym w aktywności naukowej

autora są obecne relacje polsko-ukraińskie, a w szczególności ich współczesne konteksty polityczne i socjologiczne w zachodniej części Ukrainy. Opublikował następujące artykuły: *Rola Korpusu Ochrony Pogranicza w kształtowaniu świadomości społeczno-politycznej na ziemi tarnopolskiej*, „Glaukopis” (2013, nr 28); *Działalność ukraińskich organizacji i stowarzyszeń na terenie powiatu borszczowskiego w latach 1921-1939*, [w:] *Wieloaspektowość badań kluczem do rozwoju nauk o polityce*, red. P. Łubiński (Kraków 2016); *Polskie konteksty w programie politycznym Swobody a współczesna tożsamość na obszarze Galicji Wschodniej i Wołynia*, [w:] *Sąsiedztwa III RP. Ukraina. Zagadnienia społeczne*, pod red. M. Dębickiego, J. Makaro (Wrocław 2015); *Powiat borszczowski w latach 1921-1939*, „Europa Orientalis” (2015, nr 6); *Модель «кресового виховання» во Другій республіці в Польщі: просвіщення в Тернопільському воєводстві в 1923–1938 рр.*, „Російсько-польський історический альманах” (2016, nr 8). oraz *Stosunki polsko-ukraińskie w województwie tarnopolskim w latach 1921-1939 w świetle literatury wspomnieniowej i relacji polskich świadków*, [w:] *Świat Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej w literaturze i sztuce*, Zielona Góra, 17-18 X 2013, red. M. i L. Jazownik (Zielona Góra 2014).

KINGA MICHALAK (ur. 1994), licencjat, aktualnie magistrantka historii oraz archiwistki i zarządzania dokumentacją na Wydziale Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Szczególnie interesuje się średniowieczną historią franciszkanów na ziemiach polskich, rolą kobiet w średniowiecznym społeczeństwie oraz ewolucją ksiąg metrykalnych prowadzonych do XIX w. Uczestniczka licznych konferencji ogólnopolskich (np.: Łódzka Jesień Młodych Historyków, Lubelska Wiosna Historyczna, Teologiczno-Etnologiczna Konferencja Akademika). Od 2014 r. otrzymuje Stypendium JM Rektora UMK.

ARIEL ORZEŁEK (ur. 1990), magister historii, doktorant w Zakładzie Historii Najnowszej UMCS. Zainteresowania naukowe: myśl polityczna Aleksandra Bocheńskiego, ruch katolików „społecznie postępowych” w okresie Polski Ludowej, realizm polityczny w polskiej myśli politycznej i historycznej. Publikował m.in. w: „Imponderabiliach. Biuletynie Piłsudczykowskim” (2013, nr 5, nr 6; 2014, nr 7; 2015, nr 8), „Kole Historii” (2013, nr 13; 2014, nr 15; 2015, nr 17; 2016, nr 19), „Niepodległości” (2015, t. LXIV), „Vade Nobiscum” (2015, t. XV; 2016, t. XVI; 2016, t. XVII) oraz pracy zbiorowej: *Wyzwoleni, ale nie wolni 1945–1989. Studia z historii najnowszej*, t. 1, Warszawa 2015. Laureat II nagrody im. Prof. Stanisława Herbsta w konkursie na najlepszą pracę magisterską w zakresie historii kultury, wojskowości i miast. Stypendysta Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego (2013), Marszałka Województwa Lubelskiego (2014), Prezydenta miasta Lublina (2017), JM Rektora UMCS (2011–2017). Od 2017 r. wiceprezes Koła Naukowego Doktorantów Wydziału Humanistycznego UMCS.

FILIP PALUCH (ur. 1993), student historii II stopnia na Wydziale Historycznym UJ. Zainteresowania badawcze: polityka wewnętrzna i stosunki społeczne w dobie Polski międzywojennej, reportaże i prasa w latach 30. XX w.

ALEKSEI ROGOZIN (ur. 1994), licencjat na Uniwersytecie Państwowym w Sankt Petersburgu (Rosja). Obecnie magistrant w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Zainteresowania naukowe: polska polityka pamięci (polityka historyczna) w okresie dwudziestolecia międzywojennego, historia Polski i Łotwy w pierwszej połowie XX w., procesy nation-building w krajach Europy Środkowo-Wschodniej oraz na Bałkanach.

EWELINA ŚLĄZAK (ur. 1989), magister historii, doktorantka w Katedrze Historii Polski i Świata po 1945 r. Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego. Zainteresowania badawcze koncentruje na relacjach Państwo – Kościół katolicki po 1945 r. oraz kulturze niezależnej lat 80. XX w. Dotychczas opublikowała: [rec.] Łódzki Strajk Studencki. Styczeń – Luty 1981. Spojrzenie po latach, red. K. Lesiakowski, „Rocznik Łódzki” (2015, t. 63); [sprawozdanie z promocji książki] Łódzki strajk studencki styczeń-luty 1981. Spojrzenie po latach, red. K. Lesiakowski, Łódź-Warszawa 2014. Łódź, 27 II 2015 r., „Rocznik Łódzki” (2015, t. 63); *Książd infułat Apolinary Leśniewski (1891-1984). Biografia proboszcza parafii pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Sieradzu*, Sieradz 2015; *Książd Apolinary Leśniewski w powojennej rzeczywistości*, [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2015*, pod red. J. Szumskiego i Ł. Kamińskiego, t. IX, Warszawa 2016; Laureatka nagrody *Ad Urbis Gloriam* za rok 2016. Odznaczona medalem za chlubne studia. Uczestniczka IX i X Letniej Szkoły Instytutu Pamięci Narodowej.

СЕРГІЙ ЗВІЛІНСЬКИЙ (ur. 1989), doktorant III roku studiów historycznych na Wydziale Historii Zaporoskiego Uniwersytetu Narodowego. Członek Rady Naukowej Zaporoskiego Towarzystwa Naukowego im. Jakowa Nowyckoho (Запорізьке наукове товариство імені Якова Новицького, Zaporozże, Ukraina). Zainteresowania naukowe: historia południowej Ukrainy, rewolucja ukraińska 1917-1921, wspomnienia z wojny domowej, oral history.

СЕРГІЙ ЖИДКОВ (ur. 1995), bakałarz (licencjat), student studiów magisterskich, prezes Studenckiego Towarzystwa Naukowego Wydziału Historycznego Charkowskiego Uniwersytetu Narodowego im. W. Karazina (Ukraina), starosta Studenckiego Koła Naukowego Katedry Historii Ukrainy; otrzymał tytuł wzorowego studenta. Zainteresowania badawcze: biografistyka, historia inteligencji, historia idei, neoromantyczna historiografia Ukrainy. Opublikował: Богдан Хмельницький в історичних візіях В'ячеслава Липинського, [w:] Каразінські читання (історичні науки): Тези доповідей 68-ї міжнародної наукової конференції (м. Харків, 24 квітня 2015 р.); «Листи до братів-хліборобів» В. Липинського у контексті теоретичних конструктів «Метаісторії» Х. Вайта, [w:] Матеріали XIV Міжнародної наукової конференції студентів, аспірантів та молодих учених «Шевченківська весна – 2016: Історія» (м. Київ, 6–8 квітня 2016 р.);

«Елітизація» України в історіософській спадщині В. Липинського, // Каразінські читання (історичні науки): Тези доповідей 69-ї міжнародної наукової конференції (м. Харків, 29 квітня 2016 р.); Ранньомодерна історія України у творчості В'ячеслава Липинського: релігійний вимір, [w:] Матеріали XV Міжнародної наукової конференції студентів, аспірантів та

молодих учених «Шевченківська весна – 2017: Історія» (м. Київ, 16 березня 2017 р.). Otrzymał następujące nagrody: im. Prof. J. J. Żurawskiego (2016), Charkowskiego Narodowego Pedagogicznego Uniwersytetu im. G.S. Skoworody (2015). Stypendysta im. D.I. Bagaleja (2014–2015).